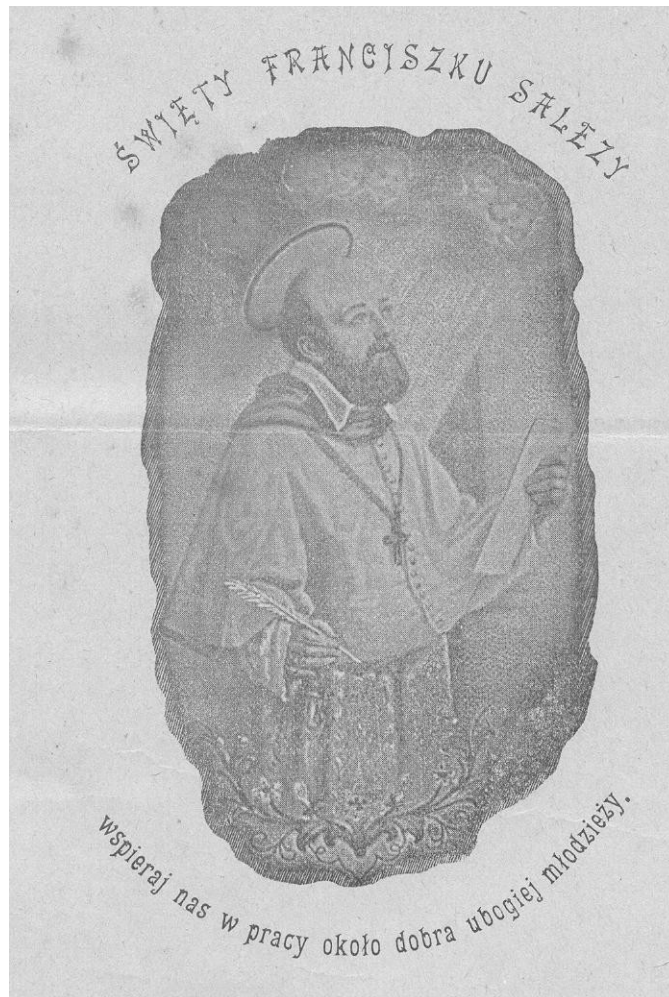


ORGAN TOWARZYSTWA

„Powściągliwość i Praca”

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.



ROCZNIK

1908

JEDENASTY.:.

W MIEJSCU PIASTOWEM.

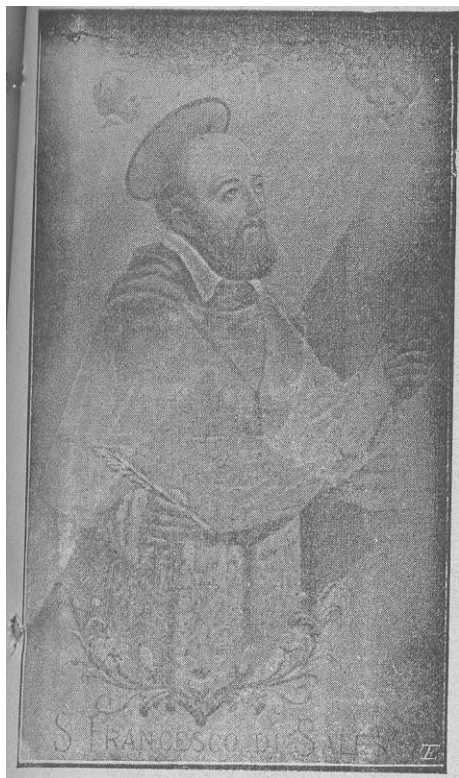
Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”.

1908.

Rok XI.

Styczeń 1908 r.

Nr. 1.



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½dolar.
W Niemczech	1 mrk. 40	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya)**

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

O siódmym przykazaniu.

4. Powiada pismo święte (Ekkł. 34. 25): „Chleb niedostatecznych żywot ubogich jest: kto go odejmuje, człowiek krwawy jest”. Kto kradnie albo nie płaci ubogiemu, ten pozbawia go życia, zwłaszcza że on żyje w niedostatku. Św. Jakub (5. 4.) naucza, iż zapłata należna robotnikom a nie zapłacona woła o pomstę do Boga przeciw dłużnikom: „oto zapłata robotników, którą zatrzymaliście i woła; i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów”. Przeto napomina nas Duch święty (Deut. 24. 15.), abyśmy płacili ubogiemu to co mu się od nas należy, przed nadejściem nocy, to jest, jak najrychlej możemy: „tegoż dnia oddasz mu zapłatę pracy jego przed zachodem słońca, bo ubogi jest, a z tego żywi duszę swoje”. Ubodzy bowiem najemnicy żyją z dnia na dzień, oni sami i ich rodzina. Ty rzeczesz: „zapłacę mu jutro”; a tymczasem ubogi z głodu umiera. Jusuran syn Luderyka, hrabiego Flandryi zatrzymał w czasie głodu należytość za kupiony koszt owoców, które mu pewna niewiasta sprzedała, i wskutek tej zwłoki umarło jej trzech synów z głodu. Ojciec jego za ten występek kazał mu uciąć głowę. Tak opowiada Verme (Catech. 11.) Píše Kassiodor: „Jest hańbą tym zabierać, którym powinniśmy dawać”. Powinniśmy się wstydzić

ubogich krzywdzić, których wspierać jest naszym obowiązkiem.

Również grzeszą i idą na potępienie ludzie, nie wypłacający zapisów, które odkazali przodkowie. Ich dusze goreją w czyścisku i nic nie mówią. Ci co zarządzają kościołami także przez wzgląd ludzki milczą, a tymczasem nie odprawiają się msze święte i nie rozdają się jałmużny. O ileż złego stąd spływa na owe rodziny, które nie uiszczają pobożnych zapisów!

6. Również grzeszą ci ludzie, którzy nie wypłacają proboszczom należytości. Prawo świeckie i Boże nakazuje oddawać duszpasterzom to co im się należy, ponieważ te datki stanowią ich utrzymanie. Pasterze za to mają obowiązek głosić słowo Boże, udzielać świętych Sakramentów, zaopatrywać na drogę do wieczności umierających i napominać błądzących nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo utraty życia. Sługa, który ci służy co do ciała, zasługuje, abyś go utrzymywał, a temu, który ci świadczy usługi co do duszy, aby cię zbawić na wieki, nic nie chcesz dać na utrzymanie jego życia?

7. A cóż powiemy o tych ludziach, którzy zarządzają kaplicami świeckimi? Do nich stosuje się, co mówi Dawid (ps. 105. 28. i 29): „Jedli ofiary umarłych i stał się w nich większy upadek”. Dochody odkazane na msze święte, na posagi i na inne uczynki miłosierne obracają oni na huczne uczty i zabawy. I jaki stąd skutek? — Następuje upadek po upadku, idą

na potępienie ojcowie, synowie, wnuki i prawnuki i rodziny całe.

Ależ ojcze, ja prowadzę dom, mam żonę, dzieci, znajduję się w wielkiej potrzebie, cóż tedy mam czynić?" — I ty dla domu i dla dzieci chcesz iść do piekła? Słuchaj, co się przydarzyło jednemu ojcu rodziny, który zawikłał swoje sumienie sprawami cudzemi, aby tylko pomódz swoim dzieciom. Ten czując się bliskim śmierci, kazał przywołać do siebie notaryusza, aby napisał mu testament. Gdy przybył notaryusz, rzecze: „Pisz: odkazuję moją duszę djabłom". Wtedy domownicy zaczęli rozpaczliwie krzyżeć: „O Jezu, Jezu, chory odchodzi od rozumu". — Ten zaś odrzekł: Nie odchodzi od rozumu, nie. Niech pan pisze: odkazuję moje duszę djabłom, ażeby ją zabrali do piekła za kradzieże przeżeranie popełnione. Tudzież odkazuję djabłom duszę mojej żony, która mnie zachęcała do kradzieży celem dogodzenia swojej próżności. Również odkazuję djabłom moje dzieci, które stały się powodem tych kradzieży". Spowiednik, który go spowiadał przez całe jego życie, i wówczas był przy nim, napominał go, aby nie rozpaczał, ale ufał Panu Bogu, lecz umierający zakończył testament temi słowy: „Wreszcie zapisuję djabłom mojego spowiednika, który mnie zawsze rozgrzeszał a nigdy mi nie nakazał zwrócić tego, com ukradł". Tak pisze Ardiar (Instr.).

9. Także ten kradnie, co uprawia lichwę. — „Ależ, on dobrowolnie mi dawa". — Daje ci dobrowolnie, ale przyciśniony koniecznością. Jeśli tedy masz z powodu pożyczki jaką stratę, albo ubywa ci wskutek niej zysk pewien, wtedy za tę stratę i za ten ubytek zysku możesz przyjąć odszkodowanie stosowne; pamiętaj jednak na to, co mówi Ewangelia (Łuk. 6. 35.): „Pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając". Jeśli tedy w sprawie pożyczki powstaną w sumieniu twojem pewne wątpliwości, to sam ich nie rozwiązuj, ponieważ miłość własna to sprawuje, iż przez nią jakby przez okulary zielone wszystko wydaje się nam zielonem; a zatem pytaj się wtedy spowiednika swego, jak masz sobie postąpić, albo radź się innych ludzi uczonych, a potem dopiero działaj.

10. Jawni lichwiarze nie mogą przystępować do Komunii świętej, ani też nie mogą otrzymać po śmierci pogrzebu kościelnego. Tak uchwalił Sobór Lateraneński. Często lichwa jest ukrytą. Jeśli więc w tej rzeczy uczujesz pewną twórczość i zaniepokojenie, natychmiast przystąp do Sakramentu pokuty i usuń niepokój sumie-

nia, idąc wiernie za radą spowiednika, abyś nie spodzianie nie dostał się do piekła, gdzie niejedyn lichwiarz jęczy. Jeden młodzieniec pobożny wstąpił do pewnego klasztoru. Tam modląc się, jednego razu obaczył we widzeniu bogomyślnem, jak ojciec i brat jego za lichwę uprawianą cierpieli wielkie męki w piekle. Pyta się ich tedy, czyby im mógł w czena pomóc. Odrzekli: „Bynajmniej, bo z piekła nie ma wybawienia ani ratunku żadnego".

11. Grzeszy także, i tyle co kradnie, ten człowiek, który krzywdzi niesprawiedliwie bliźniego na majątku, i jest taksamo obowiązany do oddania czyli do restytucji, jakby ukradł, ilekroć zauważy, że czyni szkodę właścicielowi. Również grzeszy i jest obowiązany do naprawy szkody, który przeszkadza innemu do osiągnięcia tej rzeczy, która mu się należy sprawiedliwie; kiedy np. bliźni mógłby otrzymać jakiś dar albo pewien zapis, a ty mu w tem przeszkadzasz niegodziwymi sposobami, przemocą albo oszczerstwem nań rzuconem.

12. Tem bardziej grzeszą i są obowiązani do restytucji ci wszyscy, którzy pomagają do kradzieży, albo do szkodenia bliźniemu bądź rozkazem, bądź radą, bądź milczeniem, mogąc powstrzymać czynienie krzywdy bliźniemu, jak np. obowiązani są słudzy ustanowieni przez panów do strzeżenia ich własności i wszyscy inni słudzy, którzy nic nie mówią złodziejowi, który nie jest ich towarzyszem, ale obcym i ten w oczach ich zabiera rzeczy ich pana. I także każdy inny człowiek, który z niewielkim trudem mógłby przeszkodzić krzywdzeniu bliźniego w ważnej sprawie, a tego nie czyni, wprawdzie nie jest obowiązany do restytucji, ponieważ nie grzeszy przeciw sprawiedliwości, ale grzeszy ciężko przeciw miłości.

13. Także grzeszy, który przypadkiem znalazłszy rzecz cudzą a jej nie oddaje, lubo zna jej właściciela, albo jeśli nie zna, to nie stara się wcale go znaleźć. Rzeczy przypadkowo znalezione należy przechowywać tak długo, póki jest nadzieja znalezienia ich właściciela, przypominam jednak, że jeśli są rzeczy większej wartości, np. suknia droga, pierścień wartościowy, pulares ze znacznymi pieniędzmi, wtedy jest zawsze nadzieja, iż znajdzie się właściciel, jeśli nie zaraz, to nieco później, ponieważ właściciel nie zaniecha rozgłosić swojej zguby wszędzie, kędy przechodził, i tym sposobem wkrótce będzie można się dowiedzieć, kto rzecz znaną zgubił.

14. Również grzeszy ten, co kradzione rzeczy kupuje. Nie można tutaj wymówić" się słowy: „Jeśli ja nie kupię, to kupi inny”. Opowiada Verme w swoim dziele: „Selva intruttiva”: pewien żołnierz zabrał ubogiej kobiecie cieliczkę. Z płaczem *rzecze* doń owa uboga: „Dlaczego mi zabierasz tę cieliczkę?” — Od-rzekł żołnierz: „Jeśli ja jej nie zabiorę, to weźmie inny?” — i to mówiąc, zabrał cielę. Ten żołnierz nie zadługo zginął w wojnie. I jedna osoba widziała go, jak czart go biczował okrutnie. Żołnierz zaś mówił: „Czemu mnie bijesz?” — A djabeł odpowiadał: „Jeśli ja cię bić" nie będę, to będzie cię bił inny". Tak więc nie dajcie się oszukiwać djabłu, który wam każe mówić*: „Jeśli ja nie wezmę tej rzeczy, to weźmie ją inny". Jeśli inny ją weźmie, to on się za nią potępi: jeśli zaś ty ją zabierzesz, to ty się potępisz. Powiesz może: „Ale ja za nią zapłaciłem". — A czyż nie wiesz, że to rzecz ukradziona? jakoż tedy możesz ją u siebie trzymać? Żłes uczynił żeś ją kupił, teraz więc musisz ją oddać.

15. Także grzeszą kradzieżą, którzy dopuszczają się oszukaństwa albo niesprawiedliwości w kupnie lub w sprzedaży, albo też ci którzy nie dotrzymują umowy. Chciałbym przeto dokładnie podać tutaj oszukaństwa jakie się popełniają przez rzemieślników w różnych warsztatach (jednak nauczyciel nie powinien dotykać tych rzemiosł, których nie ma we wsi, gdzie naucza). Grzeszą krawcy, którzy sobie wykrawują dwie poły sukna zamiast jednej, albo każą kupić za wiele materii, którą potem sobie zatrzymują, albo też zatrzymują sobie okrawki sukna albo też powiększają cenę materii, którą kupują na suknie. Grzeszą **szewcy**, gdy podeszwy zewnętrzne klejem nasmarowują, aby się wydawały mocniejszymi, a zaś wewnętrzne robią ze sukna najpodlejszego i z grubego papieru, albo też używają głównie skóry zużytej, którą obcęgami naciągają a młotkiem rozbijają. Grzeszą **stolarze**, gdy części desek spróchniałe naklejają albo trocinami pokrywają albo też wbijają w nie mniej gwoździ, aniżeli wypada i te jeszcze starają się pokazać. **Kramarze** grzeszą, którzy używają miar i wag niesprawiedliwych. Mówi Pan Bóg (Deut. 25. 13.): „Nie będziesz miał w worku różnych gwichtów: większego i mniejszego, ani będzie w domu twoim korzec większy i mniejszy... brzydzi się bowiem Pan tym, który to czyni". Kramarz, który *przez* dłuższy czas krzywdził wielu, powinien im zwrócić rzeczy szalbierstwem wy-

darce; jak jednak ma to uczynić? Najlepszy sposób do oddania bez utraty sławy wielu osobom tego co się niesprawiedliwie przywłaszczyło, jest dawać ludziom bądź pewnego miasta, bądź pewnej wsi, bądź pewnej okolicy cokolwiek więcej, aniżeli się dawa zwyczajnie, gdy przyjdą kupować. Również powinni szkodę wyrządzoną nagrodzić sukiennicy, którzy nadmiernie wybijają sukno wbrew zawartej umowy. Kto się zna na tem rzemiośle, ten mnie tutaj zrozumie. **Szynkarze** grzeszą, którzy nalawszy do wina wody, potem je jako wino czyste sprzedają, albo którzy powiększają znaki cechowania. Węglarze grzeszą, gdy do węgla niepalonego wody dodają albo też gdy do woru kładą śmiecie i ziemię albo znowu na miarze oszukują, przytrzymując nogami sznur mierniczy. Ci zaś, co szyją albo tkają grzeszą, gdy przedzę wystawiają na wilgoć, albo ją zamieniają na inną albo też zaprawiają ją mydłem, piaskiem albo otrębami. Sprzedawczynie, które podjęły się sprzedaży pewnych rzeczy grzeszą, kiedy zatrzymują dla siebie część otrzymanej ceny; cała bowiem wartość rzeczy należy się właścicielowi, a one same mogą sobie tylko tyle zatrzymać, co odpowiada ich pracy. Czy tedy wszyscy ci idą na potępienie? A któż jest, któryby temu przeczył? — Kto sobie przywłaszczył rzecz cudzą a jej nie oddał, pójdzie na potępienie.

16. Wy wszyscy, którzy handlem się zajmujecie, chcielibyście wiele zyskać. Nieprawdaż? Posłuchajcie więc, co opowiada Cesario o dwóch kupcach, którzy wyznawali zawsze na spowiedziach swoich kłamstwa w handlu popełnione a jednak nigdy się nie poprawili i zawsze byli ubogimi. Jednego razu rzecze do nich spowiednik: „Odtąd postanówcie nigdy już nie kłamać, a ja wam obiecuję, iż będziecie mieli wielkie zyski". I tak rzeczywiście się stało. Gdy tedy zawsze prawdę mówili, zasłużyli sobie wkrótce na imię ludzi rzetelnych, i tym sposobem w jednym roku więcej zarobili o prawdzie, aniżeli przez dziesięć lat o kłamstwie.

Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy.)

Inny wreszcie chłopak z sąsiedztwa musi każdego wyśmiać, z każdym się pośwarzyć, każdemu łatkę przylepić. Wszyscy unikają go dlatego, mówiąc, iż on ma wielką gębę i każdemu musi dokuczyć. I ty unikaj go wszędzie,

ażebyś się od niego nie zepsuł, znasz bowiem to przysłowie:

Z jakim się wdajesz, takim się stajesz.

Strzeż się każdego występku!

Przede wszystkim strzeż się *pychy i zarozumiałości*. Nie chęć się nigdy majątkiem twojego ojca, ani lepszym ubraniem, jakie ci matka sprawiła, ani tem, że jesteś przystojniejszy może, niż drugi, albo że może więcej już umiesz, niż inni. Są ludzie, którzy są tak nierozumni, że się chlubią swoimi włosami, a nawet i swoim kapeluszem i ty pamiętaj zawsze na to przysłowie:

Pycha, z nieba pycha

Strzeż się *nieskromności* w myśli, w słowie i w uczynku, bo ona jest strasznie obrzydliwym i zgubnym występkiem. Często schlebia ona młodym ludziom i ciągnie do siebie, ale prowadzi za sobą zawsze nieszczęście i nędzę. Wszyscy, którzy się jej dopuszczają, chorują potem na suchoty i umierają przedwcześnie. Kiedy cholera lub inna *zaraza* pokaże się gdzieś w kraju, wszystkich opanowuje strach i bojaźń, każdy, kto tylko może, ucieka w inne zdrowe okolice. Tak samo i ty uciekaj przed występkiem nieczystości, bo straszniejsze szerzy zniszczenie, niż każda inna *zaraza*. Miej przytem w takich razach na myśli to mądre zdanie:

Lepsza cnota, niż wór złota.

Bój się także występku *zazdrości i nienawiści*. A jak często zdarza się, niestety, że jeden drugiemu z zazdrości robi szkodę i wyrządza krzywdę. Wstyd to wielki, iż ludzie nią się niekiedy kierują, nie myśląc wcale o tem, że przez to i sami wielkie ponoszą straty. Boś słyszał może owe przysłowie:

Zazdrość jest jakby rów, kto w nią wpada bywaj

[zdrów.

Kto bliźniego nienawidzi, ten na słońcu płamy

[widzi.

Strzeż się pilnie każdej *nierzetelności*. Nawet na jednego helera nie wolno nigdy nikogo oszukać. Jeżeli majster pozostawi cię kiedy samego w warsztacie lub w sklepie, bez jego wiedzy i woli nie wolno ci nikomu dawać choćby najmniejszej rzeczy. Jeżeli przypadkowo coś znajdziesz, zaraz masz oddać. Jeżeli zaś nie wiesz do kogo zguba należy, najlepiej oddać majstrowi, on już będzie wiedział, co z tem zrobić. Jeżeli kiedyś dostaniesz jaki grosz

nie trać zaraz na łakocie go, owszem schowaj dobrze, a przyda ci się z pewnością. Zawsze trzymaj się tej zasady:

Kto się raz sprzeniewierzy, temu potem nikt nie

[wierzy.

Nie daj się wreszcie nikomu namówić do picia *wódki* lub jakichkolwiek gorących trunków. Na wszystkie nalegania podziękuj grzecznie i odpowiedz, że ty nie pijesz. A jeżeliby się z ciebie dlatego naśmiewali, pomyśl sobie owo zdanie:

Z kogo się naśmiewają, z tego ludzie bywają.

O zgubnych skutkach wódki i innych trunków możnaby pisać całe książki. Każdy alkohol czy on jest w wódce, w piwie, w miodzie, w araku, jest zawsze trucizną, która zabija prędko lub pomału, stosownie do tego, czy kto pije go w większej lub mniejszej ilości. Dlatego też nad każdym szynkiem możnaby śmiało umieścić ten napis: „*tu sprzedaje się truciznę*”. Nieraz widziałeś na ulicy człowieka pijanego, czyli zatrutego, jak się przewracał i upadał, może nawet sam śmiałeś się z niego. Uważaj przeto i unikaj trunków, ażeby inni kiedyś nie naśmiewali się z ciebie. Słyszałeś także, że pijaństwo niejednego sprowadziło na nędzę i kij żebraczy. Pijaństwo jest przyczyną kłótni i swarów w domu, niezgody między sąsiadami, pijaństwo prowadzi ludzi do szpitala albo do domu waryatów, a najczęściej wcześniej prowadzi do grobu. Każdy trunek to najstraszniejszy wróg ludzi, największe nasze nieszczęście, większe od *zarazy*, głodu, ognia i wojny. Bój się go przeto i unikaj przez całe życie. Miej zawsze na pamięci owo przysłowie:

Pij pijaku pij, a potem torba i kij.

Cnota skromności.

Skromność pragnąłbym szczególnie ci polecić, ona bowiem jest najpiękniejszą ozdobą każdego młodzieńca. Jest to wielkim błędem, jak niektórzy sądzą, że tylko krzykiem, hałasem swawolą i chełpliwością można wiele osiągnąć. To nie jest prawdą. Jedynie dzielnością i zręcznością w swoim fachu można dojść do czegoś, zwłaszcza kiedy przyłączy się jeszcze do tego i skromność.

Św. Tomasz z Akwinu, ów głośny wielki uczonec, jako uczeń był bardzo cichy i skromny, tak, iż współuczniowie nazywali go w żarcie niemym wołem. Tymczasem jego nauczyciel św. Albert Wielki, który go znał lepiej, karcąc

ich za te żarty, tak do nich powiedział: „Poczekajcie tylko, a przekonacie się, że ten niemy wół kiedyś cały świat swoim rykiem napelni i wzruszy”. I tak stało się rzeczywiście. Kiedy następnie przy publicznym egzaminie zaczął odpowiadać, wszyscy podziwiali głębokość jego nauki i wiedzy.

Staraj się i ty być dzielnym w swoim zawodzie, a przytem zawsze skromnym. Wszędzie też w domu, czy u sąsiadów lub obcych, przy stole, przy jedzeniu lub przy robocie, całym zachowaniem się i mową pokazuj wszystkim iż jesteś cichym, skromnym i umiesz ustąpić każdemu. Nie zapominaj nigdy na owo proste ale pełne nauki przysłowie:

Krowa co wiele ryczy, mało mleka daje.

Nauka twoje zamiłowanie.

Kto nie myśli o tem, ażeby wszystkie swe wiadomości, jakie wyniósł ze szkoły, coraz bardziej pomnażać i swoje zdolności rozwijać, ten zamiast postępować naprzód cofa się wstecz. Dlatego to każdy człowiek ma obowiązek uczyć się bezustannie i kształcić swojego ducha. Człowiek musi się uczyć do grobowej deski.

W pierwszej linii staraj się rozszerzyć twoje wiadomości w rzeczach religii i świętej wiary. Religia i prawdy wiary, zawarte w katechizmie, potrzebne ci bardzo na całe życie i także na godzinę śmierci. Słuchaj przeto z uwagą każdej nauki w kościele, każdego kazania i zapisz je sobie głęboko w pamięci i w sercu.

Ćwicz się także w wolnych chwilach w pisaniu, ażeby twoje pismo było poprawne gramatyczne i wyraźne, czyli łatwo czytelne. Nie miłe to bardzo robi wrażenie, kiedy od jakiegoś rzemieślnika otrzyma się list lub rachunek w którym pełno błędów i kiksów, tak, że dopiero wszystkiego trzeba się domyśleć i dorozumiewać. — A czy potrafisz ty napisać list porządnie, lub zestawić uczciwie mały rachunek? O rękodzielniku, który nie umie należycie rachować, nie można nic dobrego powiedzieć. Rozkosz to wielka, kiedy się widzi, jak terminator umie ładnie rysować. W tem powinienes także ćwiczyć się i doskonalić.

W uzupełniającej szkole w obcowaniu z kolegami staraj się być zawsze uprzejmym, grzecznym i spokojnym. Nie wykrzykuj i nie chełp się, bo ci, którzy mają wielką głębę, nie zawsze posiadają wielki rozum. Kto wiele umie i wiele myśli, ten zwyczajnie mało mówi. Przeciwnie

mówią nasze przysłowia, z których jedno tu podaje:

Kto wysoko lata, ten nisko spada.

A czy umiesz po polsku mówić poprawnie?

Przecież chcesz być dobrym Polakiem. Mów tedy zawsze tylko po polsku, bo to twój ojczysty język. Mów czystym polskim językiem, nie mieszaj ani ruskich, ani innych wyrazów, ażeby cię kto nie wyśmiał i nie wytykał ci potem, żeś nadarmo przez tyle lat do szkoły uczęszczał. Dlatego w wolnych chwilach czytaj jakie dobre i pożyteczne książki, i staraj się zawsze po polsku myśleć, po polsku mówić i po polsku żyć i pracować. Niektórzy myślą i mówią wprawdzie po polsku, ale nie żyją po polsku, to jest nie są poczciwymi i rzetelnymi ludźmi.

Kogo masz pozdrawiać i w jaki sposób?

Jest przyjętym w świecie zwyczajem, że młodszy pozdrawiają swoich przełożonych i wszystkich starszych swoich znajomach przez zdjęcie czapki lub kapelusza. Katolicy dobrzy mówią przytem dawniej ogólnie używane pozdrowienie: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. W nowszych czasach z pewnością ze względu na żydów, bo my dzisiaj na nich więcej uważamy, niż na siebie, zamiast tego mówimy „dzień dobry”, lub „dobry wieczór”. Ty drogi przyjacielu, trzymaj się dawnego dobrego zwyczaju i przed każdym przełożonym lub starszym zdejmując kapelusz pochwal Pana Jezusa a tem samem pokażesz, żeś dobrym katolikiem. Kiedy starsi wchodzi do naszego domu, należy przed nimi powstać z siedzenia, podobnie jak to czynią dzieci w szkole, kiedy nauczyciel wstępuje do klasy.

Posłuchaj, opowiem ci przykład w tym względzie pełen nauki. Pewien urzędnik chciał osobiście przedłożyć swoją prośbę ministrowi. Kiedy chodził po kurytarzach gmachu ministeryalnego, spotkał tam niskiego zwrostem pana i bez kapelusza. Dlatego uważał go za jakiegoś niższego urzędnika i bez wszelkiej ceremonii bez oznak grzeczności nawet zapytał go o biuro ministra. Jakież wielkie było jego przerażenie, kiedy potem wszedłszy do wskazanego biura stanął przed owym niepokojnym i skromnie ubranym panem, który był ministrem! Ze wstydu byłby się schował pod ziemię i przerażony zaczął prosić uniżenie o łaskę i przebaczenie. Na szczęście ów minister był poczciwym człowiekiem i tą rażą cała sprawa za-

kończyła się na udzielonej ustnej naganie. Niechaj to będzie nauką, dla ciebie na całe życie, że lepiej być za grzecznym, aniżeli kiedykolwiek przeciw grzeczności wykroczyć.

Grzeczność nic nie kosztuje, a wiele pomaga.

Jak się masz zachować w domu?

Jeżeli przyniosłeś do terminu jakieś narowy czy złe nawyknięcia, musisz koniecznie wszystkie porzucić. Posłuchaj, podam ci niektóre reguły, które ci wskażą, jak się masz zachować w domu majstra.

Kiedy masz wejść do pokoju, lub do mieszkania, a nawet i do warsztatu, wytrzymaj dobrze swoje buty z błota, szczególnie w porze słotnej, lub w czasie śnieżycy. Drzwi mieszkania zamykaj zawsze należycie, ale przytem ostrożnie, ażebyś niemi nie trząskał. W pomieszkaniu nie trzymaj nigdy czapki na głowie, nawet wtenczas kiedy w niem sam jesteś. Nie spluwaj nigdy na podłogę, nie charkaj, nie świstaj, nie rozrzucaj swoich rzeczy po wszystkich kątach ani nie śmiej się na cały głos, w ogóle zachowuj się zawsze przyzwoicie.

Przy jedzeniu i piciu bądź również skromnym i uważaj, ażebyś przy połykaniu potraw nie wykęcał się i nie plaskał gębą, ażebyś hałaśliwie nie dmuchał na rosół, jeżeli jest za gorący i abyś nie mówił wiele. Łyżkę, widelec lub nóż trzymaj, jak się należy, nie wywijaj nimi i nie podnoś do góry. Nie wybieraj z półmiska największych kawałków, lecz bierz zawsze za porządkiem; nie pchaj do ust za wiele, nie spoglądaj na talerze drugich, ażeby się dowiedzieć, ile oni biorą. A kiedy już skończysz jeść, połóż spokojnie nóż i widelec na swoim miejscu i czekaj na znak do powstania od stołu. Dawnymi czasy powtarzano nieraz dzieciom to przysłowie, które powinieneś także wiedzieć:

*W czasie jedzenia przy stole, powinno być jakby
[w kościele.]*

Kiedy się myjesz, uważaj, ażeby nie tylko myć twarz, ale całą głowę, uszy i całą szyję tak iżby każdy mógł zastosować do ciebie to owo znane zdanie:

U czystego wszystko czyste.

Większa część rękodzielników pobrudzi się przy pracy, jak np. kowale, ślusarze, lakiernicy i inaczej być nie może. Kiedy przeto w niedzielę mimo mydła nie, możesz zmyć farby z rąk, nie martw się tem wcale. Gruba i popękana skóra na rękach jest ozdobą robotnika

i u każdego rozumego człowieka większy wzbudza szacunek, niż najpiękniejsze jedwabne rękawiczki. Miej zawsze przy sobie chusteczkę od nosa.

Uważaj na twoje ubranie do pracy, ażeby w niem dziur nie było, każ je zawsze ponaprawiać albo sam ponaprawiaj. Każdy terminator czy czeladnik będzie zawsze miał w swoim kuferku igłę i nitki, ażeby sam w danym razie mógł przyszyć sobie guziki.

Choć ubogo, ale chędogo.

Jak się masz zachować na ulicy?

Kiedykolwiek znajdziesz się na ulicy, nie wyrabiaj dzikich krzyków ani hałasów. Idź zawsze swoją drogą spokojnie bez piskliwych i przeraźliwych gwizdań; nie rób nikomu figłów ani psikusów, jak to zwykle czynią ulicznicy a przecież nie życzysz sobie, ażeby i ciebie ulicznikiem nazywano, albo ażeby o tobie powtarzano to zdanie:

Rozpuścił się, jak dziadowski bicz.

C. d. n. *Ks. Wł. Gryziecki.*

Konsumcja naszego ludu.*)

Pożywienie stałych robotników wiejskich w Księstwie i w Prusach.

Żywność ludności gospodarczej, robotników rolnych, rzemieślników wiejskich i małomiejskich miała niewątpliwie u nas, jak i gdzie indziej, przed mniej więcej pół wiekiem charakter przeważnie lokalny: a) gospodarstwo domowe wytwarzało po największej części główne składniki konsumcyjne, które spożywano bez pośrednictwa rynku; b) łączność z ziemią rodzinną, jej zwyczajami i strukturą gospodarczą ograniczała w każdym razie nadzwyczajnie wolny wybór środków spożywczych i dawała tem samem konsumcyi znamię lokalne.¹⁾

To znamię w ciągu ostatnich dwóch pokoleń po części się zatarło i straciło swoje dawniejsze znaczenie. Stopień tego procesu innym jest na wsi, a innym w mieście wzgl. miejscowościach, pod względem prawniczo administra-

*) „Ruch chrześc., społeczny” (Poznań).

¹⁾ Stosunki te wyświetla obfity materiał, dotyczący lokalnej konsumcyi ludowej, z monografii rodzinnych Le Play'a; zob. Grotjahn, Über Wandlungen in der Volksemährung w „Staatsund social wissenschaftliche Forschungen”, tom 20. zeszyt 89, Lipsk 1902, str. 28.

cyjnym wprawdzie wiejskich, pod względem ekonomicznym zaś miejskich lub napół miejskich a więc w okolicach przemysłowych.

Zacznijmy od proletariatu wiejskiego w Księstwie i Prusach. Wypada tutaj uczynić różnicę celem wykazania różnic konsumcyjnych przede wszystkim pomiędzy dwiema kategoriami robotników rolnych: stałymi (t. j. na rok zakontraktowanymi) i wolnymi.

Kategorii stałych robotników, tworzących większą część naszego proletariatu rolnego, poświęcamy najpierw uwagę, przedstawiając ich zmiany konsumcyjne wogóle i podnosząc w szczególności różnice konsumpcji jakie odpowiadają stopniom socyalnym tej kategorii robotniczej: czeladzi, deputantom i komornikom.

Zmiany tutaj zaszły streszczają się w następujących zdaniach, które wszelako dla braku ścisłego materiału budżetowego mają raczej charakter przypuszczenia, aniżeli też naukowych²⁾.

1. Znikają „lokalne” i „tradycyjne” zupy z mąki jako polewka, żur, nawarka; zastępują je coraz bardziej „obcą” kawę, po części też i herbata.

Kluski jadano w chatach wiejskich przynajmniej trzy razy na tydzień, obecnie ich konsumpcja się zmniejsza.

O konsumpcji *chleba* trudno wypowiedzieć jedno ogólne zdanie; w niektórych okolicach Prus Zachodnich, Warmii i Mazurów, także tu i ówdzie w Księstwie mieli t. zw. komornicy, pobierający płacę *in natura*, w kwocie młocki, zboża ponad kwantum fizyologicznie potrzebnej konsumpcji cerealii i jedli prawdopodobnie chleba więcej, aniżeli dzisiaj w ogólności na wsi jedzą. Nader wielką część komorników i większą część deputantów wszelako — wyjąwszy po części robotników, stojących na wyższym szczeblu w hierarchii służby dworskiej, jak włodarzy, ogrodników, owczarzy, rzemieślników dworskich — jadła mniej chleba, aniżeli w czasach obecnych; dawniej w liczniejszych rodzinach piekli częściej tylko podpłomyki, a chleb na święta; dzieci przynosiły do szkoły albo podpłomyki albo garnuszki klusek, kartofli i t. d., dzisiaj nierzadko potężne kawały chleba. Co do czeladzi, to nie

przypuszczamy znaczniejszych zmian w konsumpcji chleba.

Konsumpcja chleba zwiększyła się więc po wielkiej części; ale jakość chleba zdaje się pogarszać; w wszystkich bowiem kategorjach robotników rolnych coraz wyraźniej i dobitniej zaznacza się tendencja do zastąpienia „miejscowego” i w domu upieczonego chleba razowego nierzadko małowartościowym „obcym”, miejskim chlebem białym.

Zdrowe kasze, jagły, pęczak dość mniej znajdują amatorów, ważne te dawniej bardzo artykuły konsumcyjne miejscowej produkcji zastępuje po części zagraniczny ryż.

2. Groch i bób coraz podrzędniejsze miejsce zajmują na stole robotniczym. Dawniej żyli ludzie wiejscy po części grochem z kapustą i bobem i tyle go nagotowali, że stał garnczek przez cały dzień na kominku, a gdy dziecku lub dorosłemu jeść się zachciało, brał i jadł, chociaż i zimne.

3. Z warzywa spożywali obok kapusty wiele brukwi, mniej marchwi, i już wtedy bardzo wiele kartofli. Zmiany w konsumpcji naszego ludu w wieku dziewiętnastym znamionuje wogóle bardzo tryumf kartofli; na początku ubiegłego wieku jeszcze mało ich sadzano, a lud żywił się głównie grochem, bobem, jagłami, kluskami, dalej kapustą i pęczakiem; około połowy stulecia zajmują już one nader ważne stanowisko w sferze konsumpcji wśród naszego ludu, i obecnie spychają one wyżej wymienione artykuły wspólnie z chlebem, kawą, ryżem, po części też nabiałem, smalcem na tyły, względnie już je nieomal wyparły z kuchni ludowej; jakże mało np. jedzą dzisiaj bobu, a któż je pęczak? niejedno dziecko robotnicze pewno go ani nie zna.

4. Zmian w konsumpcji pod względem nabiału i jaj nie można ująć w jedno zdanie. Wśród czeladzi należy przyjąć zwyczaj tej konsumpcji; inaczej ma się sprawa wśród części komorników, a też i deputantów; trzeba przypuszczać, że ci dawniejsi komornicy, którzy mogli trzymać dwie krowy, np. na Warmii i w Prusach Zachodnich, w Księstwie mieliśmy mało dobrze uposażonych komorników — względnie trzymali oni jedną krowę, dalej, że komornicy i deputanci, którym nie zabraniano trzymania drobiu, więcej spożywali mleka, nabiału i jaj, aniżeli ich obecni potomkowie, którzy trzymają tylko jedną krowę, względnie stronami: na Mazurach, w Prusach Zachodnich w niektórych okolicach południowego Księstwa,

²⁾ Opieramy się, tutaj po części na informacjach osób w wieku podeszłym się znajdujących, które dziesiątki lat żyły we wsi, a stanowiskiem i charakterem dają rękojmię przedmiotowości. Zob. też Max Weber, *Die Verhältnisse der Landarbeiter im östlichen Deutschland*, tom 55. pism towarzystwa: Verein für Socialpolitik, Lipsk 1892.

dostają, tylko deputat mleczny i w niejednych gospodarstwach mniej lub bodaj wcale nie chowają drobiu, o ile dawniej z powodu niskich płac piędźnych nie zmniejszała konsumcyi w tej samej mierze sprzedaż nabiału i jaj. Poza tem mogła nastąpić zwyżka tej konsumcyi, gdzie lepiej jedne krowę paszą, trzymają drobiu tyle, co i dawniej i ze względu na wyższe płace piędźne nie sprzedają lub mniej sprzedają nabiału i jaj, a raczej zużywają to w własnej kuchni.

5. Podobnie przedstawia się konsumcyja mięsa. Wśród czeladzi zwiększyła się ona niewątpliwie; czeladź dostaje bowiem mięso co najmniej 4 razy w tygodniu: 2 razy w dni powszednie i 2 razy w niedzielę (na obiad i na wieczerzę), co dawniej nie bywało. Przeciwnie trzeba przyjąć zmniejszenie się tej konsumcyi wśród tych dobrze uposażonych komorników co trzymali po kilka owiec i świń, o ile zwyżka płacy piędźnej przy wysokich cenach mięsa nie starczy na wyrównanie mniejszego kwantum w konsumcyi mięsa, w własnem gospodarstwie wyprodukowanego, drogą zakupną w handlu rzeźnickim. Zresztą wśród deputantów i wielkiej masy komorników, podniosła się raczej w ogólności konsumcyja mięsa: nie przemawia to wszelako bynajmniej za zwyżką konsumcyi mięsa z własnego gospodarstwa, która w tych sferach robotniczych pozostała pewno w ogólności na dawniejszym stopniu (zwyczaj zabijania tuczniaka raz na rok zachował się w ogólności, a zmniejszyła chyba o tyle o ile ten zwyczaj może tu i ówdzie znika i może mniej jedzą drobiu; wprawdzie sprzedawano dawniej wielką część drobiu a i dzisiaj jeszcze stosunkowo niemałą część sprzedają, ale w obecnych czasach trzymają go mniej; ta zwyżka konsumcyi mięsa wśród deputantów i wielkiej masy komorników nie wypływa z większej produkcji miejscowej, ale z daleko znacznie szego zakupna mięsa, a tem samem z wyższych płac piędźnych; dawniej kupowali mięso na Wielkanoc i inne wielkie święta, obecnie kupują je nie tylko na niedzielę, ale i na dni powszednie.

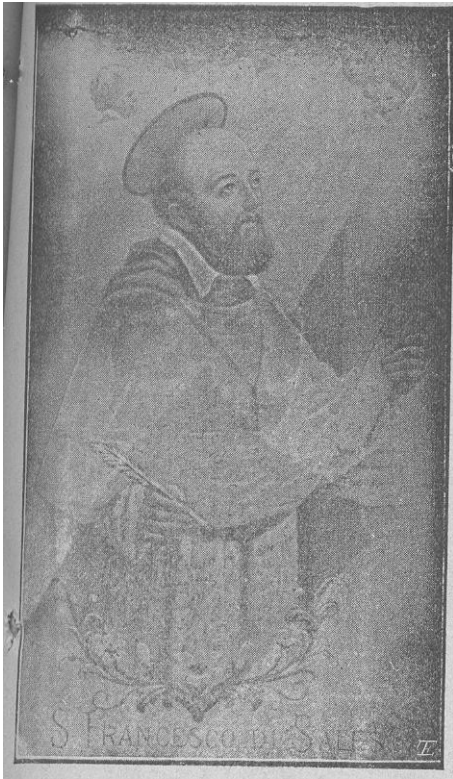
C. d. n.

**Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych
„Powściągliwości i Pracy”.**

Rok XI.

Luty 1908 r.

Nr. 2.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W A ustro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce . . .	½ dolara.
Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
	W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy *adresować*:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ. p. Miejsce
Piastowe (Austria, Galicya)**

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

O siódmym przykazaniu.

Restytucya czyli zwrócenie rzeczy nieprawie przywłaszczonej.

17. Niektórym osobom, które sobie cudzą rzecz przywłaszczyły, wydaje się restytucya na spowiedzi przez spowiednika polecona pokutą, zbytnie ciężką. — Bynajmniej, restytucya nie jest *żadną* pokutą, ale powinnością przez sprawiedliwość nakazaną, od której zwolnić nie może nie tylko żaden spowiednik, ale nawet żaden papież sam. Naucza bowiem św. Paweł (Rzym. 13. 7.): Oddawajcież tedy wszystkim, coście powinni". Należy zwrócić rzecz albo wartość tejże, jeśliby się rzecz zniszczyła, właścicielowi, który ją zgubił; a jeśliby zaś właściciel już nie żył, należy ją oddać jego spadkobiercom. A jeśliby zaś właściciela trudno było znaleźć i nie było też żadnego spadkobiercy po nim, wtedy należy ją rozdać pomiędzy ubogich albo też za cenę tejże zamówić Msze święte za duszę, właściciela.

18. I zwracać należy natychmiast. Są bowiem ludzie, którzy zatrzymują cudzą własność i nie chcą jej oddać, ale mówią: „Gdy umrę wtedy o niej będzie mowa”. Ty więc wtedy chcesz ją oddać dopiero, kiedy, już nie będziesz mógł jej ze sobą zabrać? Jeśli kto pragnie zwrócić rzecz wziętą, a zwleka restytucyę

przez czas znaczny, grzeszy śmiertelnie, lubo ma zamiar ją zwrócić właścicielowi. Tylko wtedy może się wymówić od grzechu śmiertelnego, jeśli zwleka przez mały czas, np. dziesięć albo piętnaście dni, a nie więcej. A gdyby wierzyciel ponosił szkodę nawet z powodu tej niewielkiej zwłoki, to dłużnik jest obowiązany tę szkodę naprawić; zwłaszcza że jest rzeczą niewątpliwą, iż złodziej jest obowiązany naprawić wszelką szkodę, jaką ponosi właściciel z powodu popełnionej kradzieży. A kto może zwrócić, a nie chce oddać zaraz, nie może otrzymać rozgrzeszenia, ponieważ restytucyę uskutecznić jest sprawą przetrudną. Stąd też kto może oddać a nie oddaje natychmiast, znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, iż nie zwróci nigdy. Pewien szlachcic przechowywał u siebie sto dukatów kradzieżą nabytych. Poszedł do spowiedzi i wyznał, iż przechowuje w domu cudze pieniądze. Spowiednik mu nakazał, aby je natychmiast oddał i nie chciał mu dać rozgrzeszenia, póki ich nie zwróci. Na to rzecze szlachcic: „Ojcze, skoro tylko powrócę do domu, natychmiast je oddam”. Lecz potem tego nie uczynił. A ponieważ czynił taką obietnicę wiele razy a nigdy jej nie spełnił, nareszcie rzecze doń spowiednik: „Jeśli chcesz, abym cię rozgrzeszył, idź zaraz do domu i przynieś mi te pieniądze, bo inaczej nie otrzymasz rozgrzeszenia”, poszedł i powraca z pieniędzmi. Spowiednik rzecze do niego:

„Nuże, daj je do rąk”. — Odpowiada: Ojcze, wyciągnijcie rękę i zabierzcie je sobie”. I tak zwrócił. Stąd poznać możecie, bracia mili, jak jest trudno uczynić restytucję, gdy spowiednik udzieli rozgrzeszenia przed zwróceniem rzeczy skradzionej. A jest rzeczą, pewną, iż jeśli kto nie zwróci rzeczy sprzeniewierzonej, nie otrzyma nigdy przebaczenia od Pana Boga. Św. Augustyn (Epist. 54. ad Maced.) pisze: „Grzech nie będzie odpuszczony, jeśli wziętek nie będzie zwrócony”. Słusznie przeto mówi św. Antonin, iż „nie ma nad kradzież grzechu niebezpieczniejszego dla duszy; ponieważ z innych grzechów można się wyzwolić przez skruchę, a przy tym grzechu potrzeba jeszcze zadosyćuczynienia”; choćby nawet złodziej podejmował wszelakie pokuty, jakie tylko są na świecie.

19. Biedny ten człowiek, który ma nieszczęście posiadania rzeczy należącej do kogo innego! Posłuchajcie, co się wydarzyło w pewnej miejscowości. Jeden lichwiarz będąc bliskim śmierci, spowiadał się. Kapłan kazał mu zwrócić to wszystko, cokolwiek nabył w sposób niegodziwy. Chory przywołał do siebie cztery osoby i doręczył im wszystkie pieniądze i wszystko, cokolwiek źle nabył, ażeby oni te rzeczy potem ludziom zwrócili. Skoro spowiednik powrócił do klasztoru, i zaczął się modlić i widzi czarta płaczącego, iż postradał duszę onego lichwiarza, lecz zobaczył niebawem innego djabła, który rzekł do płaczącego: „Głupi, czemu płaczesz? czyż nie widzisz, że straciwszy jedną duszę, zyskałeś za to cztery? Pochodź pilnie około tych czterech, a z pewnością będą twoje”.

20. Powtarzam jeszcze raz: biedny ten człowiek, który posiada rzeczy należące do innego, ponieważ z trudnością je potem zwróci, a z łatwością się potępi. Przez całe życie swoje nigdy nie zazna spokoju, ponieważ nieustannie czynić mu będzie wyrzuty sumienia jego. Pewien zbój ukradł wołu św. Medardowi; ten wół miał dzwoneczek na szyji. Złodziej zaprowadził wołu do swojej chaty; skoro się wół poruszył, dzwoneczek dźwięczał. Zapadła nareszcie noc a bojąc się, aby go nie przydybano, napełnił dzwonek sianem, lecz mimo to wszystko dzwonek dźwięczał ciągle. Cóż on robi? zdjął go z wołu i zamknął go do skrzyni, a mimo to dzwonek nie przestawał dźwięczeć; zakopał go tedy do ziemi, a mimo to dalej dźwięczał. Na koniec złodziej przestraszony odprowadził wołu i oddał go św. Medardowi, i wtedy dopiero dzwoneczek przestał dźwięczeć. A teraz zasto-

sujmy ten wypadek do rzeczy. Kto zatrzymuje u siebie rzeczy cudze, ten ma w wnętrzu swoim dzwoneczek bez ustanku dźwięczący i mówiący: „Jeśli nie wrócisz, pójdiesz na potępienie wieczne. Jakoż tedy z tym ustawicznym bodźceni sumienia znaleźć spokój?

21. „Ależ ojciec ja nie mogę”. — Kto rzeczywiście wcale nie może zwrócić, gdy ledwo ma tyle, ile mu koniecznie potrzeba, aby wyżył z dziećmi, ten bez wątplenia jest wymówiony. Wystarczy, gdy ma postanowienie zwrócenia, skoro będzie mógł zwrócić, albo też choć cokolwiek będzie mógł; ponieważ kto nie może oddać całości, powinien oddać przynajmniej co może, odkładając, na przykład, co tydzień pół korony (jeśli może), albo choć pięć halerzy. — „Ależ ja nigdy nie zdołam zwrócić tego, com winien”. — To nic nie szkodzi: będzie dożył, byłeś tylko zwrócił, co rtożesz.

22. A co zaś mamy powiedzieć o tym, którzy mogą zwrócić, a jednak mówią: „Jeśli oddam, com winien, cóż tedy poczną dzieci moje?” — A ty zaś, gdy pójdiesz na potępienie do piekła, co poczniesz? — W żywocie ojca Alojzego La-Nuza sławnego misjonarza sycylijskiego, który roku 1656 zeszedł z tego świata, czytamy, iż razu jednego spowiadał pewnego szlachcica, który mając wielkie długi a jednak nie chciał ich płacić i nakazał mu, aby zaraz oddał to co był winien. Lecz chory szlachcic odpowiedział: „Ojcze mój, jeśli zwrócę dług, wtedy mój syn nie będzie mógł żyć tak, jak żyją jemu równi”. — Ojciec Alojzy go błagał i zaklinał, a wreszcie widząc go ztwardziałym, odszedł do domu. Poranku zaś następnego, gdy w sprawie swojego powołania szedł drogą samotną, spotkał czterech murzynów wiozących na mule człowieka związanego, i ich zapytał, dokąd go wiozą. — Odpowiedzieli: „Do ognia”. — O. Alojzy przypatrzwszy się dobrze onemu nieszczęśliwemu więźniowi, poznał w nim szlachcica, którego dzień temu na śmierć przygotowywał. Powróciwszy potem do miasta, dowiedział się, iż właśnie w tym czasie umarł ów nieszczęsny człowiek. Oto taki koniec mają ludzie, którzy nie chcąc dzieci swoje pozostawić w ubóstwie, wzbraniają się zwrócić to, co są winni.

23. Jakież to nierozum, chcieć iść do piekła na wieczne potępienie, byle tylko dzieci własne na tym świecie żyły wygodnie! Posłuchajcie, co opisuje Piotr de Palude: Pewien ojciec nie chciał zwrócić tego, co był winien

aby nie pozostawić dzieci ubogimi. Spowiednik chcąc go nawrócić, wymyślił następujące niewinne podejście. Rzecz do chorego: Tobie by pomogło, gdybyś się mógł pomazać cokolwiek tłuszczem jednego ze synów twoich. Może który z nich postoi nieco w ogniu, aby zyskać to lekarstwo dla ciebie. Chory przedstawił to trzem synom swoim, ale żaden niechciał się na to cierpienie odważyć. Wtedy zmartwił chory ojciec i rzecze: „Wy więc nie chcecie ani chwili piec się na ogniu, aby mnie od śmierci uratować; a ja mam iść do piekła i tam na wieki gorzeć, abyście na tej ziemi mogli żyć wygodniej? Byłbym głupi gdybym tak uczynił”. I wtedy oddał wszystko, co tylko był winien.

24. „A ojcze, czy bym nie mógł zamówić msze święte za moje długi?” — To nie wystarcza, jeśli właściciel jest znany, choćby nawet jaki spowiednik mniej uczony na to się zgodził. (Dzięki Bogu, takich spowiedników u nas nie ma). I choćby nawet msze święte zostały odprawione za długi, jednak mimo to powinieneś zwrócić właścicielowi wszystko, cokolwiek mu jesteś winien. — „Ależ już pieniądze na msze święte wypłaciłem”. — Lecz właściciel chce odebrać od ciebie pieniądze, któreś wziął od niego. Gdybyś zaś nie znał właściciela, i nie miałbyś żadnego sposobu, aby go wynaleść, w tym jedynie wypadku tylko mógłbyś dać na msze święte, coś był winien, albo też mógłbyś dać jałmużnę za duszę właściciela.

25. Atoli nie wiele jest takich, co czynią restytucje. To się pokazuje z doświadczenia. Ileżto bowiem kradzieży popełnia się codziennie, a jak znowu mało czyni się restytucyj? Jakoż też mówi przysłowie: „mięso gotowane już nie powraca do jatek”. Opowiada Verme w swojej nauce, że pewien pustelnik widział raz lucyfera na tronie siedzącego, przed którym stawił się jeden djabeł, wracając z tułaczki swej po ziemi. Zapytał go tedy lucyfer, dlaczego tak długo przebywał na wędrownicy? — Odpowiedział, iż zatrzymał się dłużej przy jednym złodzieju, namawiając go, aby nie oddawał tego co ukradł. — Zawołał wtedy lucyfer. „A nuże dajcie baty temu kpowi”. A potem zwróciwszy się do niego rzecze: „A czyż nie wiesz, głupcze, iż kto raz co ukradnie, już potem tego nie zwraca? a tyś tyle czasu stracił na darmo, aby złodzieja namawiać do nieoddania. Natychmiast dajcie mu dobre cięgi. Ma słusność lucyfer; a dlaczego? — Ponieważ

„mięso zgotowane już więcej nie wraca do jatek”.

26. Zakończmyż tedy to przykazanie. Kto więc się spostrzeże, iż wziął sobie to co do niego nie należy, powinien się zastanowić nieco nad tem: czy wziął tę rzecz w dobrej wierze albo w złej wierze; a jeśli wziął ją w dobrej wierze i jeszcze ją zatrzymuje przy sobie, ma obowiązek niewątpliwy oddać ją, a gdyby ją zużył także w dobrej wierze, wtedy ma oddać tylko tyle, o ile się stał przezto majątniejszym, to jest, to co zaoszczędził ze rzeczy swoich, które powinien był wydać i dotychczas to posiada. A jeśli by zaś wszystko wydał w dobrej wierze, wtedy nie jest obowiązany do niczego. — A jeśli by zaś to co wziął, przywłaszczył sobie w złej wierze, wówczas ma zwrócić cały wziętek a nadto ma wynagrodzić wszelakie szkody, które stąd wynikły dla właściciela, choćby tylko przypadkowo. I do tego jest obowiązany pod utratą zbawienia. A jeśli zaś nie chce oddać i chce się potępić, wolno mu. jednakowoż ma wiedzieć, iż będzie tego gorzko żałować, nie tylko w drugim życiu w piekle, ale też i w tem życiu.

27. Powiada prorok, że skoro w dom jaki wnidzie rzecz cudza, wnidzie tam oraz przeklęstwo Boże (Zachar. 5. 3.—4): „Toć jest przeklęstwo, które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi i przyjdzie... do domu złodzieja... i zniszczy go”. Stąd naucza św. Grzegorz Nazianzeński: „kto w nieprawy sposób bierze w posiadanie majątek cudzy, ten nie tylko tem się nie zбоgaci, ale jeszcze własny majątek utraci”. Cudza rzecz jest jakby ogień, która zatrzymana z dymem puszcza i niweczy naszą własność. To sprawuje przeklęstwo Boże. A zatem, mówi św. Grzegorz, starajmy się o to, abyśmy majątek, który nam Pan Bóg daje, mieli w posiadaniu, a nie, ażeby nas majątek posiadał. Niekiedy bowiem ludzie stają się niewolnikami mamony tak dalece, iż gwoli niej dobrowolnie skazują się na potępienie. O jakaż to nędza! O ileż to dusz z powodu przywłaszczenia sobie cudzych rzeczy idzie do piekła! Posłuchajcie, co czynią ludzie mądrzy, u których dusze są w większej cenie, aniżeli rzeczy tego świata. Henryk, król Kastylii umierając, zostawił synowi królestwo swoje w spadku; ponieważ syn był jeszcze dziecięciem, zlecił rządy królestwa swojemu bratu. Brat zaś rządząc królestwem mądrze i sprawiedliwie, zjednał sobie serca lenników do tego stopnia, iż ci mu podsuwali, aby objął rządy państwa na

własne imię jako monarcha niezawisły. Cóż on odpowiada na te ponętne pokusy? Oto dnia pewnego gdy było większe zebranie na dworze królewskim, występuje trzymając bratanka na rękę i rzecze: „Królestwo to należy do mojego bratanka, a ja jestem gotów krew przelać i życie dać, aby go tylko utzymać na tronie”. Patrzcie na ten piękny czyn: Oto zrzeka się królestwa, aby nie obrazić Pana Boga! I Pan Bóg zapłacił mu za jego wierność, gdyż wkrótce obrano go królem Aragonii gdzie panował szczęśliwie w spokoju, a na ród jego zlał Bóg obfite błogosławieństwa.

28. Św. Augustyn opisuje podobny przykład wspaniałomyślności. W mieście Medyolanie znalazł pewien ubogi człowiek kieskę, w której znajdowało się około 200 koron (rachując na nasze pieniądze). Ludzie mówili mu: możecie sobie zatrzymać te pieniądze, ponieważ właściciel ich jest niewiadomy. On zaś bojąc się Pana Boga, po ulicach miasta umieścił kartki z napisem, iż u niego można dostać pieniądze zgubione. Zgłosił się wnet ich właściciel i opisawszy dokładnie wszystkie znamiona kieski i pieniędzy, otrzymał z rąk ubogiego znalazcy swoją zgubę. Właściciel chciał mu dać jako znaleźne część dziesiątą od kwoty znalezionej, ale ubogi nie chciał jej przyjąć. Wtedy rzecze właściciel: przyjmijcie choć część dwudziestą a potem choć czterdziestą, lecz ubogi wzbraniał się przyjmując najmniejszej nawet nagrody mówiąc: rzecz cała należy się właścicielowi. Wtedy właściciel rozgniewany rzuca mu kieskę ze wszystkimi pieniędzmi pod nogi rzekąc: „Kiedy nie chcecie nic przyjąć ode mnie, ja też nic od was nie chcę”. I wtedy jakby przymusem wziął ubogi ofiarowane mu pieniądze; lecz bynajmniej ich przy sobie nie zatrzymał, natychmiast wybrał się z domu, aby je rozdać pomiędzy innych ubogich.

Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy).

Czy to może i twoje marzenia?

Niejeden z terminatorów marzy zawsze tylko o tem, ażeby już raz zostać czeladnikiem: w ten czas dopiero, jak myśli, będzie mógł robić, co się mu spodoba. Jeżeli i twoja głowa takimi przepełniona marzeniami, w takim razie nie możesz spełniać dokładnie rozkazów i zleceń twojego majstra, bo wśród zadumy

narzędzie nieraz z rąk ci wypadnie i zamiast pożytku z ciebie szkodę ma twój majster. Oddalaj przeto takie myśli od siebie. To bowiem nic ci nie pomoże i nie skróci czasu twojej nauki. Przeciwnie przy pilnej nauce i pracy czas prędko ci upływać będzie i nawet się nie spodziewasz. Jak nadejdzie ta chwila, kiedy otrzymasz świadectwo wyzwolenia na czeladnika.

Czas jest drogi szybko leci; korzystajcie z niego

[dzieci.

Drugi znowu myśli bez przerwy o tem, skądby to wziąć tytoniu do palenia, albo od kogoby wyrwać papierosa. Jakby to palenie papierosa było całym szczęściem! Powiedz sam czy nie jest to śmiesznem, kiedy chłopak mały idzie ulicą, mając w ustach kawałek dymiącego się papierosa, jaki tam ktoś z ust już wyrzucił? Rozumni ludzie śmieją się zawsze z takiego chłopca i nieraz powtarzają z podziwieniem, jakie to małe chłopaki zabierają się do palenia i zawczasu *zaczynają*, zatrzuwać się nikotyną. Powiem ci otwarcie, że dzisiaj palić nie warto, bo za drogie pieniądze nie dostaniesz nawet dobrego tytoniu lub papierosa. Zamiast wydawać pieniądze na tytonie i potem jeszcze narzekać, że piecze w język i bezustannie spluwać, czy nie lepiej tych pieniędzy na coś innego użyć, lub schować je na przyszłość?

Posłuchaj co pisał Kurjer lwowski z dnia 1/2 1903. Skutkiem palenia papierosów dzieci wyrodniewają. Ich twarz zmęczona, oczy zamglone. Nikotyna na młode organizmy wywiera wpływ fatalny.

Drżenie rąk, osłabienie wzroku, nieprawidłowa działalność serca, język obłożony i łatwo ulegające podrażnieniom gardło, oto najpierwsze skutki używania nikotyny. To też w Ameryce prawodawstwo 33 stanów zakazało palenia tytoniu przed 18 rokiem życia i ustanowiło kary policyjne na wykraczających przeciw temu przepisowi. W szwedzkim storthingu ustanowiono również szereg przepisów przeciw sprzedającym tytoń dzieciom, a zarazem upoważniono policję miejską do tępienia tego obyczaju u młodzieży niedojrzałej. W Anglii dzienniki domagają się również czujności i pewnych postanowień.

Inny wreszcie marzy o tem, kiedy to nadejdzie ów czas błogi, kiedy i on będzie mógł pójść do restauracyi i przy szklance piwa zabawić się wesoło z drugim. Najprzód powiem ci, że uczęszczanie do restauracyi i przesiady-

wanie tam całymi wieczorami jest największym nieszczęściem dla wszystkich ludzi starszych, naraża ich bowiem na utratę zdrowia i życia, na utratę majątku a niekiedy i dobrego imienia. Młodzi zaś nigdy nie powinni tam chodzić, chyba kiedy są w drodze a nie ma innego lokalu, gdzieby mogli się pożywić lub zimowej porze ogrzać nieco zmarznięte ręce i nogi. Jeżeli masz co grosza, jaki otrzymałeś od ojca albo gdzie od jakiego pana, to kup sobie zeszyt do pisania albo kałamarz i pióro, albo piękną książeczkę do modlenia, albo wreszcie ładne przyrządy do rysowania, bo z tego wszystkiego możesz mieć pożytek. Nie słuchaj innych chłopaków, co bawiąc gdzie w karczmie lub w restauracji następnie chyłkiem wracają do domu lub do warsztatu z zawieruszoną głową i potem chępią się jeszcze tem, jakby dokonali jakiego wielkiego czynu. Ty pokaż im w takim razie swoją ładną książeczkę, albo inne potrzebne ci rzeczy, które kupiłeś sobie za oszczędzone grosze, i powtórz im to przysłowie:

Przez karczmę droga do piekła,

Przez kościół i pracę do nieba.

Wogóle twojem niechaj będzie marzeniem, ażebyś zawsze mógł być uczciwym człowiekiem, bo w takim razie zasłużysz sobie na błogosławieństwo Boga i na szacunek wszystkich bez wyjątku ludzi.

Stowarzyszenia opieki nad sierotami.

Jeżeli w miejscu twojego pobytu istnieje takie stowarzyszenie, to radzę ci szczerze, ażebyś poprosił o przyjęcie cię do niego. Ani majster ani rodzice z pewnością nie zabronią ci tego. Prezesem takiego stowarzyszenia jest zwykle ksiądz, który będzie ci przyjacielem i ojcem, przewodnikiem i nauczycielem, więcej i lepszych nauk ci udzieli, aniżeli ta książeczka, bo żywem przemówi do ciebie słowem. Są tam także zacni panowie i z poświęceniem dla każdej dobrej wprawy, którzy udzielać ci będą nauki śpiewu, gimnastyki i niejedną ciekawą pożyteczną rzecz ci opowiedzą. Znajdziesz tam wreszcie wielu rówieśników i kolegów w zawodzie, z którymi wspólnie będziesz się mógł zabawiać. Stamtąd każdy wraca do domu rozweselony i zadowolony, każdy też cieszy się kiedy nastaje niedziela iż ma znowu sposobność pójść do lokalu stowarzyszenia, gdzie przyjemnie z pożytkiem może kilka przepędzić

godzin, gdzie niejednego może się także nauczyć.

C. d. n.

Ks. Wł. Gryziecki.

Ile robotnik zjada mięsa?*)

Znaną jest rzeczą, że pożywienie robotnika jest może najgorszym jakie przy pracy spożywać można.

Brak materialnych środków zmusza robotników do żywienia się potrawami, które ilościowo zapełniają mu żąładek, nie mają jednak w sobie żadnej zawartości pożywnej.

Najmniej dostępne jest dla robotnika mięso. Statystycznych obliczeń dla robotników galicyjskich pod tym względem nie posiadamy. Za to w Niemczech ogłosiło przed niedawnym czasem dwóch uczonych obszernie rozprawy, w których szczegółowo statystycznie rozbierają jakość pożywienia robotniczego.

Pierwszy z nich dr. Fuchs inspektor fabryczny w Baden przeprowadził badania w czternastu rodzinach robotniczych. Przeciętnie każda z tych rodzin spotrzebowywała rocznie 78 kg. mięsa, ponieważ każda rodzina liczyła mniej więcej 5 osób, wypada na głowę rocznie 14⁴/₁₀ kg. czyli dziennie 39·4 gr.

O wiele jeszcze gorsze stosunki pod tym względem znalazł dr. Bittmann. Badał on warunki i jakość pożywienia robotników zamających się tzw. przemysłem domowym. Zrobił rodzaj ankiety między najuboższymi robotnikami i otrzymał na nie odpowiedzi dające nieraz obraz strasznej nędzy. Kilka dla przykładu przytaczamy: „Kawa jest naszym głównym pożywieniem”. „Raz w miesiącu jemy mięso”. „Mięso jemy tylko raz na kwartał”, albo „mięso u nas jest rzadkością”. — itp.

W miejscowości Parnau badał dr. Bittmann 21 rodzin robotniczych, liczących razem 125 głów. Ilość spożytego mięsa wynosiła około 38 gr. dziennie, czyli rocznie 138 kg. na głowę. W okolicy między wiejskimi robotnikami nędza okazała się jeszcze gorszą. Na 64 badanych rodzin mających razem 357 głów spożyto 4335 kg. mięsa przez rok. Na głowę wypadło więc rocznie 12·4 kg. czyli 33·2 gr. dziennie.

Ażeby mieć wyobrażenie o tem, jak znikomą jest ta ilość mięsa przez robotników konsumowana, porównajmy ją z ilością mięsa jaką

*) „Echo Przemyskie”.

spożywał dziennie każdy taki, który miał na to, aby mięso co dnia jeść. Otóż w zestawieniu te cyfry tak wyglądają. Podczas gdy przeciętny obywatel państwowy spożywa dziennie 117 do 129 gr. mięsa, robotnik je 33 najwyżej 39 gr. a więc prawie czwartą część.

Tak wyglądają stosunki te w Niemczech, gdzie i zarobki są lepsze i mięso o wiele tańsze. A u nas? Gdybyśmy u nas wobec dzisiejszej drożyzny chcieli przeprowadzić taką statystykę, przekonalibyśmy się, że z 50% robotników wogóle mięsa nie jada. Funt mięsa kosztuje 34 do 40 ct. a robotnik zarabia nieraz tylko 80 lub 90 ct. Czy możliwe więc aby połowę zarobku oddawał, na mięso? To też żyje ziemniakami tylko — no i wódką. A z tego są wszelkie choroby i coraz większa nędza.

Walka z alkoholizmem.

Na niedzielnym wiecu dnia 2. lutego b. r. w Krakowie, uchwalono wnieść do Sejmu krajowego petycję, żądającą zamykania szynków w niedziele i święta. Petycja ta ułożona przez znanego pisarza p. Adama Szymańskiego, ma następujące brzmienie.

Wysoki Sejmie!

Jedną z najstraszniejszych plag ludzkości jest pijaństwo, a rzeczą powszechnie znaną, że plagi tej nie usuwa nawet powszechna oświata. Przykłady takich społeczeństw jak: szwedzkie, norweskie, fińskie, niektórych kantonów Szwajcaryi i wielu stanów Ameryki Północnej pouczają, że do wytepienia pijaństwa niezbędnym jest oprócz nauczania zgodne współdziałanie całego społeczeństwa, wszystkich, jego instytucyj społecznych i rządowych i całego ustawodawstwa.

Jeżeli dziś nie ma na całym świecie człowieka myślącego, któryby z dumą nie wskazywał na wymienione wyżej społeczeństwa, jako na wzory, będące prawdziwą chlubą ludzkości, to cóż my w tym względzie możemy powiedzieć o sobie? Z rumieńcem wstydu musimy przyznać: nic. Nic nie zrobiono u nas dla zwalczania straszego nałogu, trapiącego najuboższe sfery ludności... W niepamięć poszły palące słowa Staszica, zaginęły szlachetne usiłowania X. Antoniewicza i bractw wstrzemięźliwości z przed roku 63 i kraj ubogi, w którym miliony ludności zależą od plonu

dziennej pracy najemnej, patrzy obojętnie, jak setki tysięcy ludzi, najciężej pracujących i najciemniejszych, we święta i niedziele, przepijając cały swój zarobek, pogrążają w piekło niedoli setki tysięcy rodzin, od tych pracowników zależnych. Nastraszniejszym podszeptom rozpusty i zbrodni stają tu wrota otworem a my, ku ohydzie własnej, niepomni groźnych słów Chrystusowych o gorszeniu maluczkich nie czynimy nic, aby wyrwać nieszczęsnych z tych prawdziwych domów pogrzebowych ubogiego ludu!..

Wysoki Sejmie! — Stało się od pierwszego rozbioru kraju świętym obyczajem i jest dziś dla nas nakazem moralnym, że wszystkie ciosy które na naród nasz spadały, przyjmowaliśmy, dążąc w miarę sił i rozumienia swego do poprawy własnej. Tak stanęła wiekopomna Komisya Edukacyjna, tak zniesionem — poddaństwo ludu, wyjątkowe ustawy dla żydów, tak zaczęta — praca nad podniesieniem ludu do godności obywatelskiej.

Tej zasadzie, w której tkwi wielka myśl naszych ojców i dziadów, bo w niej moc i niezłomna siła i przyszłość nasza i z niej największa groza dla wrogów naszych, nie wolno się nam nigdy sprzeniewierzać. W chwili więc, gdy nowy cios godzi w otwartą pierś bezbronnych, obowiązkiem jest przodującym w narodzie przypomnieć ów wielki nakaz ojców.

Wysoki Sejmie! — W imieniu milionów kobiet i dzieci, które wskutek pijaństwa ich ojców, mężów i braci, pijaństwa najbardziej w dni świąteczne wzrastającego, giną w nędzy, zapełniają więzienia, szpitale i domy rozpusty, prosimy o uchwałę, którą kraj cały spotka z głębokim zadowoleniem, uchwałę, nakazującą bezwzględne zamykanie szynków we wszystkie święta i niedziele, od godziny 6-ej wieczór w sobotę do godziny 6-ej rano w poniedziałek.

Dr. Michał Maciejowski.

Znaczenie domów ludowych w walce z alkoholizmem.

(Przemówienie na wiecu w Gorlicach w dniu 24. listopada 1907 roku).

Żyjemy w społeczeństwie chrześcijańskim, żyjemy wśród hasła miłości bliźniego, przypatrzmy się, jak ta miłość wygląda w praktyce, idźmy na wieś.

Małe domki pokryte słomą, okna nie otwierające się nigdy, piekarnia z bydłem i druga izdebka najczęściej bez podłogi, stół i łóżko, oto całe otoczenie ludu. Tu lud żyje i umiera.

Cóż odróżnia go od czworonogów? Jedyne to, że w święta i niedziele idzie do kościoła parafialnego; jako dziecko może parę lat chodzić do szkoły.

Jakież uciechy życiowe dostają się w udziale ludowi? Karczma na wsi i szynk w mieście... to nieodstępni towarzysze od kolebki do mogiły, tu obchodzi lud chrzciny; tu wyprawia wesela, pogrzeby, tu wstępuje idąc z kościoła, z targu tu się cieszy i smuci i stąd idzie do więzień i aresztów, tych wyższych zakładów wychowawczych ludu.

A życie ludności małomiejskiej mało się różni od życia na wsi, główna różnica polega na tym jedynie, że podczas gdy na wsi jest jedna, dwie, a co najwięcej 5 karczem, to nawet w małym mieście powiatowym jest szynków 20, 30 do 50, jest się zatem gdzie smucić i weselić.

Kraj cały liczy 25.000 szynków sprzedających spirytus. Lud wiejski i miejski mienie swe znosi do tej olbrzymiej liczby szynków, zostawia miliony koron rocznie i oszołomiony nie myśli o jutrze, nie myśli o zmianie życia, o lepszej przyszłości.

W latach 1887—1888 brać starsza wzięła 75 milionów za ustąpienie prawa wyłącznego sprzedawania spirytusu i niejeden idealista mógł myśleć, że sprzedający choć 10% ceny kupna dadzą jako poręczawicze na cele użyteczności publicznej, na domy ludowe i oświatę ludu, ale kto tak myślał, doznał smutnego rozczarowania.

Lud nie może i nie powinien oglądać się na dobrodziejów, lud winien sam myśleć o lepszym jutrze, a zakreśliwszy plan działania, przystąpić do wykonania planu.

Całe życie obraca się około szynku i karczmy, a dlaczego? Dlatego, że dotąd wszelkie plany reformy życia nie wykonane, pozostawały w krainie fantazyi i na papierze; bo duch społeczny, duch narodu pod wpływem alkoholu cierpi na osłabienie i na brak energii; zrywamy się do lotu jak orły, a lecimy jak kaczki.

Każdy człowiek jest istotą towarzyską, każdy po pracy potrzebuje rozrywki, zabawy, a ponieważ obecnie jedynym miejscem zabawy jest szynk i karczma, lud idzie do szynku, karczmy; jeśli jednak stworzymy dla ludu

inne miejsca zabawy, gdy nauczymy go innych rozrywek, jak w szynku i karczmie, to porzuci on je powoli i inaczej żyć i bawić się będzie.

Przykład idzie z góry i w danym wypadku iść musi. Któż jest tą górą? Tą górą są miasta i nagromadzona w nich inteligencja, która przejść winna od słów do czynów, bo ona to podniosła myśl budowy domów ludowych, niesienia oświaty i uobywatelenia ludu, ale myśli tej dotąd nie wykonała dla braku prawdziwej miłości bliźniego, miłości narodu.

Chcąc wybudować dom ludowy, bibliotekę publiczną, muzeum, urządzać biblioteki ruchome, łaźnie ludowe, trzeba mieć pieniądze, tu nie wystarczą dobre chęci, i o te pieniądze dotąd rozbijają się najlepsze chęci najlepsze plany.

Czyż my nie mamy pieniędzy?

Dajemy na alkohol rocznie 200 milionów koron, a na tytoń 30 milionów, a zatem pieniądze mamy, rozchodzi się o to, aby je właściwie użyć, aby zmienić dotychczasowy tryb życia.

Pieniądze mamy i wydajemy je nawet na cele oświaty i zabawy, ale wydajemy je w sposób, który w życiu prywatnym nazywamy rozrzutnością, lekkomyślnością, a że tak się rzecz ma, dowodzą tego fakta z życia wzięte.

W Galicyi mamy 203 sądów powiatowych i tyleż miast i miasteczek powiatowych.

Te miasta i miasteczka nadają się znakomicie na rozsądniki oświaty i kultury w całym kraju. Tu lud przychodzi co tydzień na targi, do sądu, do urzędu podatkowego, do kościoła i z tych osad mógłby wynosić zarodki nowego życia do domu, do gminy rodzinnej, a tymczasem co niesie? I dlaczego?

Każde miasto i miasteczko powiatowe to oaza pełna szynków, tu lud przychodząc za interesami, idzie do szynku, tu się rozpija i stąd jak ze szpitala chorób epidemicznych, roznosi zarazę pijaństwa do domu i gminy rodzinnej. Zamiast być rozsądnikami oświaty i wyższej kultury, miasta są ogniskami, szerzącymi zgniliznę moralną i zubożenie. Tu lud znosi wytwory swej pracy, a w zamian do domu przynosi nałóg pijaństwa. Każde miasto i miasteczko z sądem powiatowym ma kilka towarzystw i tak: sakramentalne kasyno (pozostałość po urzędnikach niemieckich, choć dzisiaj mamy samych swoich), do którego należą przede wszystkim ci, co chcą na miano inteligencji zasłużyć; czytelnię lub innej nazwy instytutycę

oświatową, kółko rolnicze, towarzystwo sokolskie i inne.

Każde z tych Towarzystw najmuje lokal i głównym staraniem każdego Towarzystwa jest zebranie funduszu na zapłacenie lokalu, skutkiem czego na cele właściwe Towarzystwa nic prawie nie pozostaje.

Z tej rozbieżności życia w miastach i miasteczkach nie powstaje żadne zbiorowe życie, dążność do wspólnych wyższych celów, ale wytworzyła się indyjska kastowość, zabójcza dla wszelkiego postępu.

Członkowie kasyna żyją dla siebie, otoczeni murem chińskim schodzą się, aby zagrać w karty i według okolicy i liczby członków wypić ćwiartówkę lub więcej pilznera lub okocimskiego, członkowie czytelnicy rzemieślnicy schodzą się również, by zagrać spoinie i marzyć o swej mniemanej wyższości nad tymi, którzy żyją z uprawy małego kawałka gruntu, a ci ostatni uważając wszystkich za swoich wrogów, żyją rozbić dla siebie.

Tylko przy sposobności rocznic pamiątek narodowych mówcy wieczorkowi przypominają społeczeństwu rozbitemu na atomy, że wszyscy są synami tej samej matki i wzywają do wspólnej pracy dla niej i po tem uroczystem wezwaniu schodzą się dopiero przy następnej uroczystości.

Zapominamy, że w łączności siła, że fundusze w miastach powiatowych dziś wydawane przez różne Towarzystwa na najem lokalu, łącznie z funduszami, któreby kraj, gminy, powiaty dostarczyć winny, utworzyłyby źródła z których potworzyć by można instytucje zdolne przekształcić obecne życie społeczne i to z korzyścią dla wszystkich interesowanych. Liczmy: kasyno nawet w małej mieścinie wydaje przeciętnie rocznie 600 koron; czytelnia 500 koron, łącznie 1100 koron; gmina rocznie niechajby dała 500 koron; powiat (w wykonaniu §. 21. ust. pow.) 1000 koron, a kraj 400 koron, to najmniejsze miasto powiatowe miałyby budżet roczny w kwocie 3000 koron, z której to kwoty w latach kilkunastu miasta powiatowe budowałyby mogły domy ludowe, połączone z bibliotekami publicznymi, muzeami powiatowymi, łaźniami ludowymi, salami na przedstawienia amatorskie.

Lud przychodząc do miast tych, nie byłby zmuszony siłą faktu iść do szynku, ale szedłby

do domu ludowego, tu dostałby mleka, kawy, herbaty, tu znalazłby łaźnię, gazety, książki tu przychodziłby z pobliskich gmin na przedstawienia teatralne, tu szedłby oglądać zbiory muzealne, uczyłby się żyć, bawić i pracować i niósłby przykład dobry do domu i gminy rodzinnej. To zespolenie życia w miastach powiatowych w jednym gmachu przyniosłoby wszechstronną korzyść, bo małomiejską inteligencją wyrwałoby z dotychczasowej martwoty umysłowej i bezmyślnego spędzania wolnego czasu przy kartach, popchnęło by ją do pracy umysłowej i do przodowania reszcie społeczeństwa na polu pracy duchownej; inteligencja mając odpowiednie miejsce do pracy umysłowej i popisu, gromadziłaby resztę społeczeństwa w salach domu ludowego, tu spotykałoby się wszyscy przy pracy umysłowej i rozrywce, kastowość z czasem samaby znikła; pozostaliby spółobywatele.

Ale powtórzmy za wieszczem, że „narodu duch zatruty — to dopiero bólów ból”.

Tak duch zatruty alkoholem przed 130 kilku laty był powodem, że sąsiedzi dzielili się spokojnie ziemią naszą. Duch narodu zatruty alkoholem jest powodem, że po 130 latach jesteśmy tam, gdzieśmy byli przed 130 latami, że po Wrześni, po wniesieniu ustaw wywłaszczających nas z ziem naszych, wybuchamy słomianym zapałem po to, aby za chwilę trawić chleb niewolnika spokojnie popijając alkoholem.

Duch narodu zatruty alkoholem sprawia, że układamy piękne plany po to, aby ich nie wykonać, bo brak nam energii, brak woli, brak miłości...

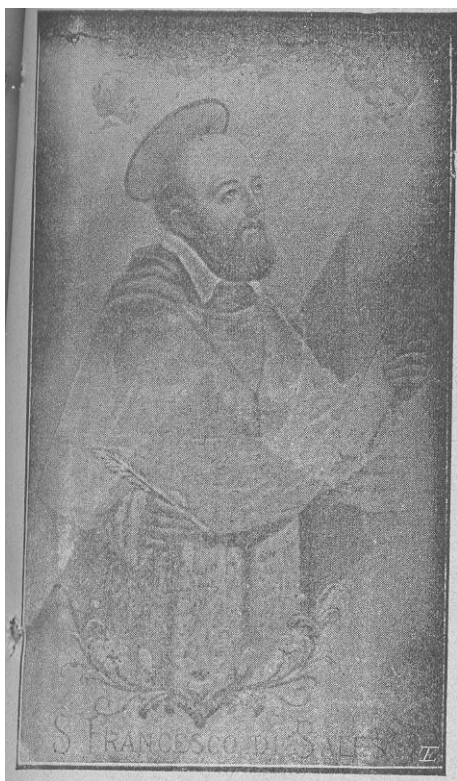
Jeżeli z wiekowego snu zbudzić się chcemy, to dalej do boju wszyscy głoszący miłość bliźniego, czy to z kazalnicy, czy z mównicy, przeciw wrogowi miłości, przeciw alkoholowi, ale nie, nie do boju na słowa: bo powiedziano: „że martwa jest wiara bez uczynków”, ale na czyny; wyrzucmy alkohol z domów naszych, z życia naszego, budujmy po miastach i siołach naszych domy ludowe, biblioteki publiczne, które zastąpią nam z czasem 25000 szynków a wzmożony duch narodu unosić się będzie wolny na ziemiach naszych, wrogów naszych upokarzając.

Przez trzeźwość i oświatę dążmy do wolności.

Rok XI.

Marzec 1908 r.

Nr. 3.



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h. W	W Ameryce	½ dolara.
Niemczech	1 mk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Kosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piaستowe (Austria, Galicya).**

Szanowni Ziomkowie!

Mamy na wychowaniu w zakładach naszych w Miejscu Piaستowym i filii w Pawlikowioach pod Wieliczką przeszło 300 ubogiej młodzieży zebranej ze wszystkich dzielnic dawnej Polski. Jest to młodzież opuszczona. Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” ufne w Opatrzność Boską, która porusza serca ludzkie do ofiarności, przyjęło na siebie obowiązki rodzicielskie względem wspomnianej młodzieży, która w zakładach naszych uczy się praktycznie: rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, stolarstwa, bednarstwa, szewstwa, krawiectwa, powroźnictwa, introligatorstwa, wyrabiania kapeluszy słomkowych, śpiewu, muzyki, przedmiotów wykładanych w ludowej szkole a przede wszystkim zasad prawdziwej wiary.

Jednakże mimo wszystkich wysiłków zapobiegliwości, pracy i kołatania do drzwi zacnych Rodaków, nie zdołaliśmy jeszcze zapłacić wszystkich długów zaciągniętych na wyżywienie dzieci na opiece naszej zostających. Nie posiadamy również żadnych funduszy na kształcenie starszej młodzieży wysoce utalentowanej, aby sobie z niej przysposobić na przyszłość światłych wychowawców do naszych zakładów. A w dodatku potrzebujemy na wykończenie domu, któryśmy zbudowali zeszłej jesieni, kilkanaście tysięcy

koron. W nim mieścić się będą wszystkie warsztaty i młyn motorowy.

Zwracamy się tedy niniejszem do Szanownych Ziomków z uprzejmą prośbą, aby raczyli łaskawie udzielić nam rychłej pomocy. Najmniejszy datek w ubraniu, bieliźnie, naturze albo w pieniądzu, będzie z wielką wdzięcznością przyjęty i Pan Bóg zań niechybnie zapłaci zwłaszcza, że w zakładach naszych odbiera wyraźnie wielką chwałę od dzieci prawdziwie po chrześcijańsku wychowanych, a społeczeństwo odnosi już teraz, z nich i odniesie jeszcze niemałą korzyść w przyszłości.

Bądź wstrzemięzliwym.*)

Bądź wstrzemięzliwym dla dobra własnego, Szczęścia Twych dzieci i kraju drogiego! Pozwól! przytoczę tu, chociaż w krótkości, Niektóre skutki niewstrzemięzliwości.

*) Wyjęte z miłej książki napisanej przez księdza Franciszka Salezego Jenknera zatytułowanej: „Serca Kwiaty”, zawierającej 30 utworów ułożonych mową wiązaną, pełnych, polotu i głębokich a rzewnych myśli. Niektóre z nich mają formę sonetów. Są to rzeczywiście wonne kwiaty wyrosłe ze serca, które wiele cierpiało a cierpiało pokornie z poddaniem się woli Bożej. Nadają się nie tylko do czytelnictwa ludowego, ale i do wytwornych salonów. Dostać ich można u autora mieszkającego we wsi Wysoka, poczta: Dobrzechów.

Ona to ludzi raję pozbawiła,
 Święte uczucia ludzkości stępiła;
 Ona przyczyną majątków ruiny.
 Chorób rozlicznych i nieszczęść rodziny.
 Nieraz sprawczynią umysłu zbroczenia,
 Zbrodni ohydnych i dusz potępienia!
 Niewstrzeźliwość, jak wzburzona fala,
 Wszystko druzgoce, niweczy, obala!
 Gdzie tylko tron swój potężny założy,
 Upada wiara, zanika duch Boży!
 Jad jej w krew wnika i z krwią się dziedziczy,
 Któż więc jej wszystkie niedole wyliczy?

Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy).

Należałoby sądzić, iż leży w interesie pryncypałów i majstrów, ażeby posyłali swoich terminatorów do stowarzyszenia, gdyż tacy chłopcy będą uczciwie się prowadzić i zawsze dobrem odznaczać się wychowaniem. Ich nigdy nie będzie potrzeba, karać i upominać albo do pracy napędzać, oni dołożą starania, ażeby swoje obowiązki dobrze poznać i sumiennie je wypełniać. Kiedy zaś pocziwie przepędzą cały czas nauki w terminie i zostaną kiedyś dzielnymi czeladnikami, poznawszy wielkie korzyści tego rodzaju katolickich stowarzyszeń, sami zapragną dalej do nich należeć i sami zapiszą się do stowarzyszenia czeladników, ażeby dalej obracać się w towarzystwie dobrych i pocziwych kolegów. A wspólnie z innymi bronić się będą przed złymi zepsutymi towarzyszami, którzy sieją tylko niezgodę i zawiść, i pilnie będą ich unikać, pomni zawsze na to przysłowie:

Złe towarzystwa psują dobre obyczaje.

Jak nas uczy religia, bez pomocy Boga nie można żyć pocziwie i dobrze, dlatego też o tę pomoc powinienes bezustannie prosić. Dobrze przeto zrobisz, jeżeli w tym celu zapiszesz się do Stowarzyszenia Najśłodszego Serca Jezusa, albo do Bractwa św. Różańca.

Ustawa przemysłowa o uczniach (terminatorach).

Nowela z dnia 8. marca 1885 do ust.

Nie będzie dla ciebie bez pożytku, jeżeli poznasz paragrafy tej ustawy, które regulują niejako twoje życie w czasie całej twojej nauki w terminie.

§. 97. Kto wstępuje do właściciela przemysłu w celu praktycznego wyuczenia się prze-

mysłu bez różnicy, czy umówiono wynagrodzenie za naukę lub nie, albo czy za pracę bywa wypłacany zarobek lub nie, jest uczniem.

Trzymanie uczniów.

§. 98. Uczniów trzymać mogą tylko tacy właściciele przemysłu, którzy sami albo których zastępcy posiadają potrzebne wiadomości zawodowe, ażeby mogli uczynić zadosyć przepisom §. 100. co do przemysłowego wykształcenia uczniów.

Właściciele przemysłu zasądzeni za zbrodnie wogóle, albo za przestępstwo lub przekroczenie popełnione z chęci zysku lub przeciw obyczajności publicznej, nie mogą ani przyjmować małoletnich uczniów, ani już przyjętych dłużej trzymać, tak samo jak ci, którym odjęto prawo utrzymywania uczniów na podstawie §. 137. Ten §. postanawia, że należy odebrać to prawo przedsiębiorcom przemysłowym, którzy staną się winnymi grubego uchybienia obowiązków względem powierzonych im uczniów lub młodocianych pomocników, lub przeciw którym naprowadzone są okoliczności świadczące, że pod względem moralnym nie są do trzymania uczniów lub młodocianych pomocników ukwalifikowani; prawo to odebrać im należy na pewien czas lub na zawsze, niezawisłe od innej kary mogącej być na nich wymierzona na mocy ustawy przemysłowej, lub na mocy ustawy karnej powszechnej.

W szczególności tym majstrom, którzy pomimo ponawianego wezwania nie czynią, zadość ciążącemu na nich według §. 100. ustęp 3. obowiązkowi co do dopełniającej nauki przemysłowej uczniów, odebrać należy prawo trzymania uczniów za pierwszym razem na pewien czas, w ponownym przypadku na zawsze.

Prawo trzymania uczniów odbiera się po wysłuchaniu stowarzyszenia, do którego majster należy.

Jeżeli nie zachodzi obawa szkody lub nadużycia, może władza przemysłowa udzielić przemysłowcom takim wyjątkowego pozwolenia do przyjęcia małoletnich uczniów.

Czas nauki.

§. 98. a) Czas nauki w przemysłach, prowadzonych nie fabrycznie, nie może trwać krócej niż dwa lata, a nie dłużej niż cztery lata. W przemysłach zaś prowadzonych fabrycznie najdłużej trzy lata, o ile w tej mierze nie obowiązują osobne przepisy na podstawie ustawy z 15. marca 1883 dz. u. p. Nr. 39.

Jeżeli uczeń odbył już część nauki u jednego majstra, to w razie zgodnego z ustawą przystąpienia do innego majstra wlicza się ten czas w cały czas nauki.

Osiągnięcie pełnoletności i uzyskanie majsterstwa w jednym przemyśle nie stanowi prawnej przeszkody do ugodzenia się w charakterze ucznia w innym przemyśle.

Przyjęcie uczniów.

§. 99. Uczniów małoletnich należy przyjmować na mocy osobnej umowy, która zawarta być powinna najpóźniej z upływem czasu próby (§. 99. a).

Umowa o naukę może być zawartą ustnie lub pisemnie, w pierwszym wypadku zawarcie umowy powinno nastąpić przed przełożeniem stowarzyszenia, albo jeżeli majster nie należy do żadnego stowarzyszenia, przed władzą gminną.

W drugim wypadku umowę posłać należy zaraz po jej zawarciu do przełożenia stowarzyszenia, a względnie do władzy gminnej. W obydwu zaś przypadkach powinna być umowa zapisana w księdze protokółowej, którą w tym celu należy utrzymywać.

Umowa o naukę jest wolna od stempli i należyłości.

Powinna ona zawierać:

1. nazwisko i wiek majstra, przemysł, którym się trudni i miejsce pobytu;
2. imię i nazwisko, wiek i miejsce zamieszkania ucznia;
3. imiona i nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania jego rodziców, jego opiekuna lub jakiegokolwiek innego zastępcy prawnego;
4. datę umowy i czas trwania stosunku umownego;
5. postanowienie, że niezawisłe od wszelkich innych obowiązków wynikających z ustawy, a ciężących na obydwu umawiających się stronach, w szczególności przedsiębiorca przemysłowy zobowiązuje się nauczać ucznia biegłości w przemyśle, którego ma go sam wyuczyć albo kazać wyuczyć uzdolnionemu do tego zastępcy, i że uczeń jest obowiązany pracować pilnie w tym przemyśle;

6. warunki przyjęcia pod względem opłaty za naukę lub zarobku, wyżywienia, odziewania, mieszkania, trwania czasu nauki, tudzież opłaty w stowarzyszeniu od przyjęcia i wyzwolenia.

Najistotniejsze warunki umowy zapisze urząd gminny w książce robotniczej.

Przedsiębiorcy przemysłowi, którzy przyjmując uczniów nie trzymają się tych postanowień, stają się winnymi przekroczenia ustawy przemysłowej.

Czas próby.

§. 99. a) Stosunek nauki może być podczas pierwszych czterech tygodni od rozpoczęcia nauki rozwiązany jednostronnem ustąpieniem każdej z obydwóch stron, o ile przy przyjęciu ucznia nie umówiono dłuższego czasu próby.

Czas próby nie może trwać dłużej niż trzy miesiące i wlicza się do czasu nauki.

Obowiązki ucznia.

§. 99. b) Uczeń jest obowiązany być majstrowi posłuszny, wierny, winien dochować tajemnicy, sprawować się pilnie i przyzwoicie i pracować w przemyśle według poleceń majstra.

Uczeń małoletni podlega karności ojcowskiej majstra, którego opieki i pieczołowitości doznaje.

Uczniowie, którzy nie skończyli jeszcze z dobrym skutkiem przemysłowej nauki dopełniającej lub innej przynajmniej równorzędnej, są obowiązani uczyć się regularnie do istniejących powszechnych szkół przemysłowych dopełniających (a względnie na kursa przygotowawcze), tudzież do szkół zawodowych dopełniających, a to w sposób przepisany odnośnym planem nauki.

Uczniom, którzy naukę częstokroć i to z własnej winy zaniedbują, może władza przemysłowa na podstawie doniesienia uczynionego przez właściwy organ nadzoru szkolnego przedłużyć prawidłowy czas trwania nauki w statucie lub umowie ustanowiony.

Takie przedłużenie czasu nauki może władza przemysłowa zarządzić także na doniesienie stowarzyszenia w takim razie, jeżeli uczeń nie zda egzaminu przepisanego w statucie właściwego stowarzyszenia.

Jednak przedłużenie czasu nauki, zarządzone w myśl poprzedzających postanowień nie może w obydwu przypadkach wynosić ogółem więcej niż rok,

Obowiązki majstra.

§. 100. Majster powinien gorliwie się zajmować przemysłem wykształceniem ucznia i nie powinien pozbawiać go czasu i sposobności do tego przez zatrudnianie go innymi robotami.

On a względnie jego zastępca jest obowiązany czuwać nad obyczajnością i zachowaniem

się małoletniego ucznia w warsztacie i poza warsztatem, skłaniać go do pracowitości, do dobrych obyczajów i do pełnienia powinności religijnych; nie powinien go ani sam krzywdzić ani pozwalać, ażeby go inni robotnicy i domownicy krzywdzili i winien czuwać nad tem, żeby ucznia nie używano do robót, jak przenoszenie ciężarów itp. w taki sposób i przez czas tak długi, iżby to przechodziło jego siły fizyczne.

Majster a względnie jego zastępca jest nadto obowiązany tym uczniom, którzy nie skończyli jeszcze z pomyślnym skutkiem przemysłowej nauki dopełniającej lub innej przynajmniej równorzędnej, zostawić czas potrzebny, ażeby mogli uczęszczać do zakładów wymienionych w §. 99. b) ust. 3. przynaglać ich, żeby do tych szkół uczęszczali i nadzorować regularne uczęszczanie do szkoły.

Gdyby uczeń małoletni zachorował lub zbiegł tudzież w innych ważnych wydarzeniach, winien majster uwiadomić niezwłocznie rodziców, opiekuna lub innych bliskich krewnych, jako też stowarzyszenie.

Majster, który z własnej winy wywołuje dłużej niż 14 dni trwające opóźnienie przyjęcia lub wyzwolenia ucznia, dopuszcza się przekroczenia ustawy przemysłowej.

Przedwczesne rozwiązanie stosunku nauki.

§. 101. Stosunek nauki może być natychmiast przed umówionym czasem rozwiązany w następujących wypadkach:

1. Ze strony majstra:

- a) jeżeli się niewątpliwie okaże, że uczeń jest niezdolny do wyuczenia się rzemiosła;
- b) jeżeli uczeń dopuści się w obec robotników pomocniczych czynów, wymienionych w §. 82. lit. d, e, f, i g;
- c) jeżeli uczeń jest dotknięty odrażającą chorobą, albo dłużej jak trzy miesiące wskutek słabości nie może pracować;
- d) jeżeli uczeń jest uwięziony dłużej jak miesiąc.

2. Ze strony ucznia, względnie jego prawnych zastępców:

- a) jeżeli uczeń bez szkody dla swego zdrowia nie może pozostać w stosunku nauki;
- b) jeżeli majster dopuszcza się ciężkiego zaniedbania ciążących na nim obowiązków, nakłonić usiłuje ucznia do czynów nieobyczajnych lub prawu przeciwnych, albo, czy to sam nadużywa prawa ojcowskiej karności, czy też zaniedbuje chronić ucznia przed

zniewagami ze strony współpracowników i domowników;

- c) jeżeli majster jest uwięziony dłużej, jak miesiąc, albo jeżeli w razie krótszego uwięzienia nie postarano się o utrzymanie ucznia;
- d) jeżeli majster przesiedla się ze swoim przedsiębiorstwem przemysłowym do innej gminy; jednak rozwiązanie stosunku musi nastąpić najpóźniej we dwa miesiące po przesiedleniu.

Wypowiedzenie.

§. 102. Uczeń może rozwiązać stosunek nauki za 14-dniowym wypowiedzeniem, jeżeli on sam, względnie prawny zastępca wykaże złożonym oświadczeniem, że zmienia swój zawód, albo przystępuje do całkiem innego przemysłu albo jeżeli rodzice potrzebują ucznia z powodu zaszłej zmiany ich stosunków do swej pielęgnacji, albo do prowadzenia gospodarstwa lub ich przemysłu.

Powód wypowiedzenia należy uwidocznic w książce robotniczej ucznia,

Taki uczeń nie może przez rok po rozwiązaniu stosunku nauki być zatrudniony bez przyzwolenia dawniejszego majstra w tym samym przemyśle albo w analogicznym z tym przemysłem fabrycznym "przedsiębiorstwie".

Jeżeli majster zaprzecza pozwolenia, wolno uczniowi, względnie jego prawnemu zastępcy domagać się orzeczenia u instancyi, powołanej na mocy ustawy do załatwienia sporów ze stosunku pracy, nauki albo najmu, która w wypadkach zasługujących na uwzględnienie może zastąpić brakujące pozwolenie.

§. 102. a) Oprócz wypadków wymienionych w §. 102. może uczeń, względnie jego prawny zastępca wypowiedzieć stosunek nauki na 14 dni, jeżeli udowodni przed władzą, wspomnianą w §. 102. w sposób niewątpliwy, że majster dopuszcza się wobec ucznia bezustannie surowego albo niesprawiedliwego postępowania, które jednak nie przedstawia się jako zniewaga uprawniająca ucznia do natychmiastowego rozwiązania stosunku nauki w myśl §. 101. punkt 2. lit. b.

W tym wypadku nie mają zastosowania postanowienia §. 102. al. 2, 3 i 4.

Zgaśnięcie umowy o naukę.

§. 193. Umowa gaśnie nie tylko przez zwińnięcie przemysłu albo przez śmierć ucznia, lecz także przez śmierć majstra, następnie przez odstąpienie tego ostatniego od przemysłu, wre-

szkie wskutek zaszczej niezdolności jednego lub drugiego do spełnienia przyjętych zobowiązań". §. 103. a) Jeżeli uczeń należy do stowarzyszenia, jest rzeczą tego stowarzyszenia w wypadkach, w których rozwiązano stosunek nauki przed upływem czasu nauki bez winy ucznia, postarać się o dalsze umieszczenie ucznia u innego majstra należącego do stowarzyszenia.

Stowarzyszenie ma nadto obowiązek w wypadkach z §§. 101, 102 a) i 103. zastąpić oświadczenie prawnego zastępcy małoletniego ucznia, jeżeli takiego oświadczenia nie można w czas uzyskać.

51.000

dzieci opuszczonych w Galicyi.

Doroczne zebranie członków stowarzyszenia "Rady opiekuńczej" w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu w sali sądu krajowego cywilnego. Na estradzie zajęli miejsca prezydent sądu krajowego radca dworu Dr. Leonard Łukaszewski jako prezes stowarzyszenia; obaj wiceprezesi: starszy radca sądowy p. Mieczysław Szybalski i X. prałat Dr. Czesław Wądołny oraz sekretarz Dr. Schwarzenberg Czerny. Na sali zebrał się spory zastęp osób, interesujących się tak pożyteczną i szlachetną instytucją, opiekującą się zaniedbanymi dziećmi.

Zgromadzenie zagał przewodniczący i wskazał, że według zestawień znajduje się w Galicyi 51.000 dzieci, potrzebujących opieki. Rada opiekuńcza podjęła pracę w tej dziedzinie, spotkała się wszakże z obojętnością, społeczeństwa, która dopiero teraz zaczyna ustępować. Żywsze zajęcie opieką nad nieszczęśliwymi dziećmi wywołał znany kongres wiedeński; najlepsze wszakże poparcie przyniosło szlachetne serce monarchy, "który pragnie, aby w pamiętnym roku jubileuszowym społeczeństwo zwróciło szczególną uwagę na zaniedbane dzieci. Sejm nasz uchwalił już kwotę $\frac{1}{2}$ miliona na cele opieki nad dziećmi; jeżeli spełnione zostaną wnioski krakowskiej Rady opiekuńczej w tej mierze, to otworzy się lepsza przyszłość, a zabiegi nasze przyniosą piękny plon w niedalekiej przyszłości. Zagajenie prezesa przyjęto gorącymi oklaskami.

Z porządku dziennego sekretarz Dr. Czerny odczytał protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia; następnie przedłożono drukowane sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubie-

gły. Przyjęto je do wiadomości; przy sposobności przewodniczący podniósł pełną poświęcenia i gorliwości pracę I. wiceprezesa p. Mieczysława Szybalskiego około utrzymania i rozwoju stowarzyszenia; zgromadzenie hucznymi oklaskami podziękowało p. Szybalskiemu.

Zgromadzenie na wniosek komisji kontrolującej, przedłożony przez p. Stanisława Krupickiego, udzieliło zarządowi absolutorium z rachunków, a kierownicy pp. Władysław Chodzicki, Dr. Stanisław Zgorzalewicz, pani Sebalda Miinnichowa, Mieczysław Szybalski złożyli sprawozdania z działalności poszczególnych Rad opiekuńczych. P. Mieczysław Szybalski złożył nadto sprawozdanie o wnioskach przekazanych zarządowi do załatwienia przez II. Walne zebranie; wszystkie wnioski zostały załatwione w myśl wnioskodawców.

Wreszcie bardzo zajmujący i bardzo gruntownie opracowany referat o potrzebie założenia schroniska dla opuszczonych dzieci w okresie życia od urodzenia do lat 7, wypowiedział adwokat Dr. Bronisław Oleński. Referentowi podziękowano oklaskami.

„Czas” Nr. 63.

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

Część druga. — O świętych Sakramentach.*)

1. Jezus Chrystus ustanowił Sakramenta święte, zapomocą których czyni nas uczestnikami zasług swoich. Jakoż sakramenta są jakby przewodami, przez które Jezus Chrystus udziela nam łask swoich. Te zaś są owocem zasług męki Jego. Należy pamiętać, iż każdy sakrament udziela dwojakiego rodzaju łaski, to jest łaski poświęcającej i łaski sakramentalnej. Łaska poświęcająca, albo pozostająca stale w duszy, czyni duszę człowieka przyjmującego sakrament miłą Bogu, skoro tylko ku temu jest należycie przysposobiona; łaska zaś sakra-

*) Rozdział VIII o ósmem przykazaniu: „nie mów fałszywego świadectwa” tutaj opuszczamy, ponieważ ten rozdział już drukowaliśmy w naszym miesięczniku roku 1904 na kwiecień w wstępnym artykule zatytułowanym: „powściągliwość języka”.

Tudzież nie wyklada św. Alfons dziewiątego i dziesiątego przykazania osobno, ale odwołuje się na szóste i siódme przykazanie, gdzie zakazuje się popełniać tych samych grzechów uczynkiem, których popełnianie pożądanym jest zakazane w dziewiątym i dziesiątym przykazaniu.

Również nie wyklada św. Alfons pięciu przedniejszych przykazań kościelnych osobno, ponieważ o tymże samym przedmiecie nauczał już w dziesięciorgu przykazań Bożych.

mentalna udziela nam pomocy osobliwej, abyśmy osiągnęli ten cel, na który sakrament jest ustanowiony. I tak **chrzest** udziela nam łaski osobliwej, która umywa duszę naszą i oczyszcza ją z grzechów. A **bierzmowanie** znowu udziela nam mocy, abyśmy wyznawali wiarę Chrystusową i pokonali pokusy pochodzące od nieprzyjaciół naszych. **Najświętszy sakrament** zachowuje i pomnaża w nas łaskę, która jest życiem duszy. **Pokuta** sprawuje, iż odzyskujemy łaskę utraconą. **Ostatnie namaszczenie** udziela nam pomocy, abyśmy w godzinę śmierci dali odpór natarczywym pokusom potęg piekielnych. Kapłaństwo udziela pomocy sługom Kościoła, aby obowiązki swoje należycie spełniali. Wreszcie małżeństwo daje narzeczonym pomoc, aby brzemiona stanu małżeńskiego godnie znosili i dobrze wychowali dzieci swoje.

2. Trzy z tych sakramentów, jako to: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo sprawują skutek szczególny, iż wyrażają na duszy przyjmującego znamię albo piętno niezatarte. Stąd te trzy sakramenta można przyjąć tylko raz w życiu, gdy tymczasem inne sakramenta można przyjmować więcej razy.

3. Przede wszystkim chciałbym mówić o sakramencie pokuty, albo o spowiedzi, iżby każdy umiał się spowiadać; mimo to po krotce wyłożę także naukę Kościoła o innych sakramentach świętych: o ich istocie, skutkach i o usposobieniu, jakie powinni mieć ci, co je przyjmują.

Rozdział II. — O sakramencie chrztu.

Mówić będę w krótkości o czterech rzeczach, które dotyczą chrztu świętego: o jego potrzebie, jego skutkach, o tych którzy mają prawo chrzczyć i o warunkach chrztu. Co się tyczy potrzeby, należy wiedzieć, iż chrzest święty nie tylko jest najpierwszym ze wszystkich sakramentów, ale oraz i najpotrzebniejszym. Bez chrztu świętego nikt nie może wnieść do nieba: „Jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego” (Jan III. 3.). Nadto jest jeszcze najpotrzebniejszym, ponieważ nikt nie jest godzien przyjąć żadnego innego sakramentu, jeśli pierwej nie przyjmie chrztu, który przeto słusznie nazywa się bramą wszystkich sakramentów.

2. A zatem jeśli kto rzeczywiście nie przyjmie chrztu świętego, czy może się zbawić? — Odpowiadam: może się zbawić, jeśli go przyjmie przez pragnienie, pożądam być ochrzczonym i wierząc w Jezusa Chrystusa, jak to się

przypadło wielu, którzy nie mogąc przyjąć chrztu rzeczywiście, przyjęli go przynajmniej przez pragnienie.

3. Skutkiem chrztu jest obmycie duszy i oczyszczenie jej ze wszystkich grzechów, tak z grzechu pierworodnego, jako też i z grzechów uczynkowych i uwolnienie jej od wszystkich kar zaciągniętych przez grzechy popełnione.

Osobą, która udziela chrztu, jest proboszcz. On zwyczajnie powinien chrzczyć. Albo też dopełnia chrztu świętego inny kapłan za upoważnieniem duszpasterza. Jednakowoż w razie nagłej potrzeby, np. gdyby dziecko znajdowało się w niebezpieczeństwie życia, może chrzczyć każdy człowiek płci męskiej lub żeńskiej, a nawet, et heretyk i niewierny.

4. A teraz przystępujemy do wykładu warunków chrztu świętego. Jeśli osoba, która chce być ochrzczoną, jest dorosłą i ma już rozeznanie rozumu, powinna mieć wolę przyjęcia chrztu a nadto żal za grzechy. Niektórzy uczeni żądają, aby ten żal był skruczą doskonałą; atoli powszechniejsze jest zdanie w Kościele, iż wystarcza żal tak zwany niedoskonały; i tegoż mniemania jest święty Tomasz anielski, nauczając (in 4. dist. 6. qu. 1. a. 3. ad 5.): „Jeśli kto chce należycie usposobić się do przyjęcia łaski chrztu świętego, powinien mieć wiarę, ale nie miłość, ponieważ wystarcza posiadać uprzednio żal niedoskonały, jeśli się nie ma żalu doskonałego”. Co zaś rozumie się pod żalem doskonałym i niedoskonałym, o tem mówić będziemy później w nauce o spowiedzi. A zatem ludzie dorośli muszą mieć koniecznie wolę przyjęcia chrztu; lecz wolę tych, którzy się chrzczą przed przyjściem do używania rozumu, zastąpi wola Kościoła. Również otrzymują zbawienie na mocy zasług Jezusa Chrystusa wszystkie te niemowlęta, które pobito z nienawiści do wiary świętej, jak to się zdarzyło świętym Młodziankom.

5. Krom tego do należytego przyjęcia chrztu świętego potrzebny jest żywioł, kształt i wola udzielającego chrztu. Żywiołem jest woda naturalna. Kształtem są słowa, które wymawia udzielający podczas trzykrotnego polewania wodą głowy chrzestnika. Lecz w razie nagłej potrzeby, jeśli by nie mogła woda spłynąć na głowę chrzestnika, wystarcza nią położyć na jego piersi, albo plecy albo inną jaką część ciała, gdyby nie można dosięgnąć części ciała przedniejszej. Słowa przepisane stanowiące kształt są następujące: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca, i Syna

i Ducha świętego". Niech niewiasty które są obecne przy urodzeniu dziecięcia, sobie dobrze zapamiętają, iż nie wystarcza mówić: W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego". Nadto udzielający powinien mieć wolę stanowczą udzielania chrztu świętego, albo przynajmniej uczynienia tego, co czyni Kościół, stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 7. can. 11.): „Jeśli by kto rzekł, iż udzielający i dopełniający sakramentów świętych, nie potrzebują mieć woli, albo przynajmniej chęci czynienia tego, co czyni Kościół, niech będzie wyklęty”.

7. Nadto wymaga Kościół święty, aby przy udzielaniu chrztu świętego byli obecni rodzice chrzestni, to jest kum albo kuma; lecz wystarcza z nich jedno; nie powinno być jednak więcej nad dwoje, i to płci różnej. Rodzice chrzestni mają obowiązek mieć o tem staranie, aby ich chrześniaki były należycie pouczone w rzeczach wiary i dobrych obyczajów, gdyby nie było komu ich tego uczyć. Atoli w krajach katolickich, gdzie duszpasterze wiernie spełniają swoje obowiązki, ojcowie chrzestni nie mają tego obowiązku. Trzeba jeszcze wiedzieć, iż rodzice chrzestni zaciągają pokrewieństwo duchowne z chrześniakiem i z ojcem i z matką jego tak dalece, iż nie mogą z nimi zawierać związku małżeńskiego.

Nadto należy pamiętać, iż chrzest powinien się odbywać w kościele, a byłoby winą ciężką udzielać go w domu bez wyraźnej potrzeby. Potrzeba taka byłaby wówczas, gdy stąd groziło niebezpieczeństwo życia niemowlęciu, albo też gdyby nie można nieść dziecięcia do kościoła bez osławienia matki, albo bez innej ciężkiej szkody. Jednakowoż dzieci królów i książąt, jak orzeka prawo kanoniczne (clementina unic. de baptism.), mają przywilej na chrzest w domu.

Wreszcie należy wiedzieć, iż zwlekanie chrztu nad dziesięć albo jedynaście dni według zdania powszechniejszego w Kościele nie uchyli się od ciężkiej winy, chyba że jaka nadzwyczajna ważna przyczyna tego by wymagała.

Rozdział III. — O sakramencie bierzmowania.

1. Bierzmowanie jest jednym ze siedmiu sakramentów, jak orzekł Sobór Trydencki. W tym sakramencie pomnaża się, łaska otrzymana na chrzcie świętym.

2. Żywiołem bierzmowania jest krzyżmo święte, które się składa z oliwy i z balsamu poświęconych przez biskupa, jak naucza katechizm rzymski i Benedykt XIV (enciclica 54.).

Oliwa oznacza obfitość łaski Ducha świętego, która się wylewa na przyjmującego bierzmowanie; a balsam oznacza woń cnoty, którą powinien ze siebie wydawać tym sakramentem wzmocniony. Kształtem zaś bierzmowania są słowa, które wymawia biskup, kiedy namaszcza czoło przyjmującego bierzmowanie krzyżem świętem i znakiem krzyża. Słowa są (wymawiając najpierw imię bierzmowanego): „znacę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżem zbawienia w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen”. Następnie daje bierzmowanemu lekki policzek na znak, iż powinien być przygotowany do znoszenia wszelakich cierpień i krzywd dla Pana Jezusa, i odprawia go w pokoju słowy: Pokój z tobą”. Słowy „znacę cię znakiem krzyża” przyjmujący bierzmowanie zostaje naznaczony, zapisany i wzięty na żołnierza Chrystusowego właśnie tym znakiem *krzyża*. A słowy „umacniam cię krzyżem świętem” otrzymuje łaskę mgztwa, aby odpór dawał nieprzyjaciółom wiary i napaściom piekła.

3. Kto zaś przyjmuje ten sakrament, powinien znać tajemnice świętej wiary i znajdować się w łasce Bożej, bo inaczej popełniłby świętokradztwo. Przeto jest rzeczą dobrą, aby zamierzający przyjąć bierzmowanie pierwiej się wypowiedział i przystąpił do Stołu Pańskiego. W starożytności dawano już niemowlętom bierzmowanie; ale obecnie, jak naucza Benedykt XIV (Constit. 129.), udziela się tym, którzy mają używanie rozumu a przynajmniej lat 7, jak żąda katechizm rzymski. Jednakowoż tenże papież na innem miejscu (de syn. 1. 7. c. 10) pozwala bierzmować niemowlęta, jeśli przemawia za tem przyczyna ważna, np. gdyby dziecko znajdowało się w niebezpieczeństwie życia, albo gdyby biskup musiał przez długi czas przebywać poza dyecezyą.

Czy są obowiązani pod grozą grzechu śmiertelnego przyjąć bierzmowanie nie tylko kandydaci do stanu kapłańskiego, ale także wszyscy chrześcijanie, dawniej powątpiewali o tem niektórzy uczeni, lecz dzisiaj już nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości, skoro Benedykt XIV orzekł w swoim rozporządzeniu „Et si pastoralis”, iż biskupi obowiązani są napominać wszystkich wiernych, którzy się wzbraniają albo zaniedbują przyjąć sakrament bierzmowania, gdyż inaczej staliby się winnymi grzechu śmiertelnego.

5. Kościół wymaga też koniecznie pod grozą grzechu śmiertelnego, aby przy udzielaniu bierzmowania był obecny jeden świadek już

bierzmowany i tej samej płci, co przyjmujący ten sakrament. Świadek powinien podczas bierzmowania trzymać prawą rękę na prawym ramieniu bierzmowanego. Tenże świadek wchodzi w pokrewieństwo duchowne z bierzmowanym w ten sam sposób, jak rodzice chrzestni. Rytuał rzymski (de patrinis in bapt.) podaje, iż zakonnikom i zakonnicom nie wolno być kmotrami ani świadkami przy bierzmowaniu.

6. Ażeby zrozumieć, jak dzielnego mężstwa udziela ten sakrament wiernym, wystarczy przeczytać, co opisują w tym względzie św. Grzegorz Nazjazański i Prudencjusz (S. Gr. orat. 1. de Julian, et. Prud. 1. adv. Judaeos). Pewnego dnia chciał Julian apokryfista złożyć ofiarę bogom fałszywym, i gdy już wszystko do ofiary było przygotowane, chciał nareszcie aby przystąpiono do czynu. Lecz noże nie chciały krajać, ogień zagasł, a ofiarnicy pogańscy jakby skamieniali, nie mogąc się poruszyć. Wtedy ofiarnik wyrzekł: jakiś człowiek chrzczony albo bierzmowany jest tutaj. Zapytał tedy cesarz obecnych, czy nie ma pomiędzy nimi takiego? Natychmiast wysunął się z gromady obok stojących młodzieniaszek świeżo bierzmowany i rzecze śmiało: „Otom, Panie, ja bierzmowany; prosiłem Pana Boga mego, ażeby przeszkodził spełnieniu tej sprośnej ofiary, i Bóg mnie wysłuchał”. Julian zdumiony i zawstydzony tym cudownym wypadkiem, porzucił ofiarę i wyszedł ze świątyni.

Rozdział IV. — 0 sakramencie Ołtarza.

1. O tym sakramencie jest wiele rzeczy do powiedzenia. W tym sakramencie Jezus Chrystus nam dawa swoje Ciało i swoją Krew pod postaciami chleba i wina, ażeby się w nas zachowywała i pomnażała Jego łaska i Jego święta miłość w świętej Komunii. Jakoż powinniśmy wierzyć, że przez słowa poświęcenia, które wymawia kapłan we Mszy świętej, chleb i wino tracą swoje istotę, a przemieniają się w Ciało i Krew Pana Jezusa; a z chleba i wina nic nie pozostaje, chyba same postacie pozorne jako to: barwa, smak, kształt do tego stopnia iż jest nauką nieomylną wiary, że w Najświętszym Sakramencie ołtarza jest rzeczywiście cały Jezus Chrystus ze swoim Ciałem, Duszą i Bóstwem.

2. Następnie powinniśmy wierzyć, iż Jezus Chrystus, który mieszka w niebie, znajduje się

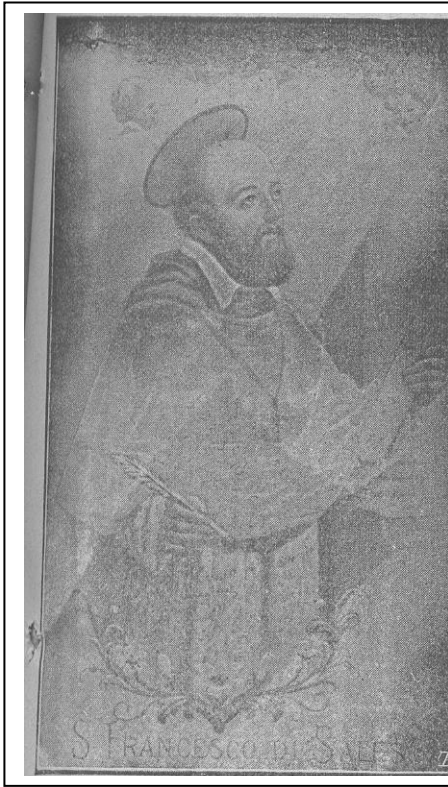
także rzeczywiście niepodzielny i cały na wszystkich onych miejscach na ziemi, gdzie znajduje się Chleb konsekrowany; a gdy się dzieli Przenajświętsza Hostya, nie dzieli się Jezus Chrystus, ale pozostaje cały i niepodzielny w każdej cząsteczce rozdrobionej tejże Hostyi, jak orzekł Sobór Trydencki (sess. 13 can. 3), a przed nim Sobór nicejski i laterański.

3. Skutkiem najprzedniejszym tego sakramentu jest zachowywanie i udoskalanie w nas życia duchownego duszy. Jako bowiem chleb ziemski żywi nasze ciało, tak ten chleb niebieski żywi naszą duszę i sprawuje, iż ona pomnaża w sobie miłość Boską. On służy nam też za lekarstwo, aby nas oczyścić z grzechów powszednich, a uchronić nas od grzechów śmiertelnych stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 13. c. 2.).

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. P. Ryłko Kraków 4 k, p. E. Nikorowiczowa Zakopane 5 k, p. Stefania Górecka Stanisławów 3 k, 50 h, p. Marcei Pachulski Polanka Karol 10 k, p. Stefan Niemczyński Jasło 4 k, Administracja Czasu Kraków ze składek 19 k, 87 b. p. Dr. Ksawery Pierzei Kraków 4 k, p. Jan Szmigielski Przemyśl 2 k, p. Marya Mateczna Podgórze 4 k, p. Sypowski Andrychów 10 k, p. Leopold Mereel Przemyśl 3 k, 20 h, p. Władysław Piotr Krawczewski Stanisławów 3 k, 20 h, ks. Jan Jakiel Osiek 10 k, p. Honorata Rutkowska Przemyśl 15 k, 20 h, p. Wiktorowa Załuski 10 k, p. Andrzej Kusmider Przemyśl 20 k, p. Michał Słuszewski Lwów 5 k, p. Józef Wiekierak Gumniska 15 k, ks. Andrzej Wojcieszek Łęki dolne 2 k, p. Weronika Gorzecka Stanisławów 10 k, ks. W. Biela Krosno ze składek 48 k, 34 h, ks. Mizerski Borowa 11 k, 20 h, p. Włodzimierz Gniewosz Potok złoty 10 k, p. P. Józef Wardęga Żurawica 5 k, p. Stanisław kielar Haczów 2 k, p. Hr. Tarnowska Chorzelów 4 k, p. Tomasz Sałaban Komarno 1 k, p. Marya Kasprzyk Buczały 2 k, p. Bober Buczały 1 k, p. Apolonia Baran Buczały 1 k, ks. Pr. Salezy Jenkner Wysoka 10 k, p. M. Leski Wyszaków 5 k, 7 h, Wydział Rady powiatowej Tarnobrzeg 50 k, p. Marya Barączowa Lwów 10 k, Kółko teatralne uczniów szkoły w Krośnie 2U k, ks. Franciszek Błakut Łazany

2 k, p. Kielanowska Lwów 4 k, ks. B. Potoczek Nagoszyn 3 k, p. Józef Nowak Sokołów 6 k, ks. Stankiewicz Sokołów 10 k, ks. Aleksander Pawłowski Jodłówka 2 k, p. Helena Łazarska Tatarów 10 k, p. Marya Jędrzejowska Dąbrowa 2 k, p. Marya Uklejowa Krosno 2 k, ks. Isbrandt Kokoszkowy 3 k, 51 h, p. Marya Gerczak Przemyśl 5 k, p. Józef Dworżański Kęty 5 k, ks. Franciszek Wolski Gorlice 5 k, p. W. Piotrowski Kraków 5 k, p. Józef Górski Zagórz 14 k, p. Dr. St. Kozak Kraków 20 k, p. Szymon Hołowaty Ciężkowice 4 k, j. ks. Michał Mika Dębno 4 k, p. Jan Hydzik Sanok 6 k, p. ! Bronisława Gębarowiczowa Buczacz 2 k, Samborska kasa Zaliczkowa Rękodzielników i Rolników 40 k, p. Bronisław Lewandowski Rzeszów 2 k, ks. Jan Jaworski Tarnów 6 k, ks. Jozafat Sobierajski Kraków 50 k, p. Marya Madeyska Tyczyn 4 k, ks. M. Muchowicz Tarnów 10 k, ks. Józef Kalus Chorzów 8 mkr, p. Karol Dziura Bochnia 10 k, ks. Ferdynand Widlarz Rybno 4 k, p. Józef Gorzewski Monasterzyska 5 k, p. Zofia Cielecka Szypowce 1 k, 50 h, p. Marya Karolina Teappa Zabie 2 k, 20 h, Powiatowa kasa zaliczkowa Bor-szczów 20 k, p. H. Cimirska Strzyżów 2 k.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h. 1 W Ameryce . . .
W Niemczech 1 mrk. 40 fen. | W innych

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo,

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piastowe (Austria, Galicya).**

Katechizm św. Alfonsa doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

O najświętszym Sakramencie.

4. Ażeby zaś można dostąpić tych świętych skutków, jakie sprowadza Komunia godnie przyjęta, potrzeba koniecznie znajdować się w łasce Bożej; bo inaczej kto przyjmuje Komunię świętą, poczuwając się do grzechu śmiertelnego, przyjmuje wprawdzie Jezusa Chrystusa, ale nie przyjmuje jego łaski, owszem przyjmuje niestety Jego niełaskę i wyrok potępienia, jak się wyraża Apostoł: „Sąd sobie pożywa i pije”, popełniając ogromne świętokradztwo. Opowiadają, iż pewna osoba znajdując się w grzechu śmiertelnym, poszła do Komunii świętej; lecz co się dzieje? — Święta cząsteczka stała się jakby ostrym nożem, który przeciął jej gardło, a ona umarła nagle przed ołtarzem. Posłuchajcie innego wypadku jeszcze straszliwszego, który można czytać w Kronikach Karmelitów Bosych (Tom I). Pewna niewiasta, popełniwszy grzech, ze wstydu nie chciała go wyznać na spowiedzi, a jednak przystąpiła trzykroć do Stołu Pańskiego, naturalnie po świętokradzku. Atoli po przyjęciu trzeciej Komunii umarła nieszczęsna natychmiast u stóp ołtarza. Lecz co dziwnego się dzieje? Twarz jej nie stała się czarną, ale w całej pełni jaśniejącą. Stąd wszyscy mówili o niej: święta, święta”, i obnosili ją po całej wsi. Lecz posłuchajcie, co się

stało nie zadługo potem i lękajcie się popełnić Komunii świętokradzkiej. Gdy jeden z pobożnych Karmelitów Bosych modlił się gorąco w swojej izdebce w nocy, okazuje mu się anioł i prowadzi go do kościoła, w której leżało ciało tej nieszczęśliwej jeszcze nie pogrzebione i rozkazał mu, aby otworzył usta tej umarłej. Zakonnik otworzywszy jej usta, znalazł w nich one trzy cząsteczki święte, które pożyła nieszczęśliwa niewiasta w stanie grzechu śmiertelnego i złożył je do naczynia poświęconego. I zaraz potem twarz zmarłej z jaśniejącej stała się czarną i obrzydliwą.

5. Powróćmy do naszego przedmiotu. Kto by tedy znajdował się w grzechu śmiertelnym, a chciałby przystąpić do Stołu Pańskiego, nie wystarczy akt skruchy doskonałej, jak to jest wystarczającym przy przyjmowaniu innych sakramentów świętych, ale powinien pierw się wyspowiadać i otrzymać rozgrzeszenie święte. Wyjawszy wypadek, gdyby popełniwszy jakiś grzech ciężki, zapomniał go się wyspowiadać a zbliżywszy się do ołtarza, przypomniał go sobie, wtedy dla uniknięcia możliwego zgorszenia, jeśliby powstał i wrócił się znowu do konfesynału, wystarczy uczynić akt skruchy doskonałej i przystąpić może do Komunii świętej.

6. Oto takie usposobienie dla duszy jest niezbędne. Co zaś się tyczy usposobienia ciała potrzeba, aby chcący przystąpić do Stołu Pań-

skiego był od północy na czczo, to jest, aby żadnego pokarmu ani napoju nie połknął, wyjąwszy chorobę połączoną z niebezpieczeństwem życia, ponieważ wówczas może przyjąć Komunię świętą, chociażby nie był na czczo.

7. Oto są usposobienia niezbędnie potrzebne; atoli aby Komunię świętą przyjąć z większą korzyścią, potrzeba utrzymywać duszę w takiej czystości, iżby nawet na niej nie było zmały grzechu powszedniego, przynajmniej dobrowolnego, popełnionego z rozważą*)

Mawiał św. Franciszek Salezy, iż Pan Jezus tylko z miłości nam się dawa, stąd tylko z miłości powinniśmy Go przyjmować. A zatem to jest usposobienie lepsze, gdy kto przyjmuje Komunię świętą, aby postąpić w miłości ku Panu Jezusowi.

8. Kościół święty orzekł, iż każdy chrześcijanin powinien w czasie wielkanocnym i w niebezpieczeństwie życia przystępować do Stołu Pańskiego. To jest powinność ścisła obowiązująca każdego chrześcijanina pod grozą pozbawienia się pogrzebu kościelnego. Również każdy obowiązany jest przyjąć Komunię świętą w razie niebezpieczeństwa życia: mówię niebezpieczeństwa, gdyż nie należy oczekiwać chwili, aż chory będzie bez wszelkiej nadziei życia. Ci bowiem, którzy na ostatnią chwilę się spuszczaają, mogą spowodować nieszczęście takie, iż chory umrze bez zaopatrzenia duchownego na przejście do wieczności, jak to już nie jednemu się przydarzyło.

9. Lecz należy także wiedzieć, iż człowiek z trudnością utrzyma się w łasce Bożej, jeśli będzie przystępować do Komunii świętej tylko raz w roku, jak to czynią niektórzy chrześcijanie mało dbający o zbawienie wieczne. To zresztą widać z doświadczenia i udowadnia się też rozumem, ponieważ dusza pozbawiona przez dłuższy czas tego pokarmu Bożego, z trudnością znajdzie siłę do oparcia się pokusom

*) Pius X. zatwierdzając dekret Kongregacji Soboru (r. 1907 17/XII) orzekł: „Chociaż **wypada**, aby często i codziennie komunikujący byli wolni od grzechów powszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych i od przywiązania do nich to jednak **do godnego przyjęcia** Komunii świętej **wystarcza**, aby nie mieli na sumieniu grzechu ciężkiego, z postanowieniem, że nigdy takiego grzechu nie popełnią; mając takie szczerze postanowienie, przez **codzienną Komunię** świętą **powoli** pozbędą się i grzechów lekkich, jak i przywiązania do nich. Ponieważ Sakramenty N. T. skutek powodują same przez się, większy jednak skutek sprawiają w tych, którzy przystępują do nich lepiej przygotowani. Dobre usposobienie jest wtedy, jeśli przystępujący do Stołu Pańskiego chce spodobać się przez to Bogu, połączyć się z Nim tem ścisłym węzłem miłości i lekarstwem tem Bożem zapobiedz swym niedomaganiom”.

i tak z łatwością upadnie w grzech. Najświętszy Sakrament nazywa się chlebem niebiańskim, bo jako chleb ziemski zachowuje życie ciała, tak chleb niebiański zachowuje żywot duszy.**)

10. Dzieci powinny przystępować do Stołu Pańskiego, skoro mogą pojąć różnicę, według wyrażenia się Św. Tomasza (3. p. q. 80.), jaka jest pomiędzy chlebem niebiańskim a ziemskim. To może się stać rychlej lub później. Zwyczajnie u dzieci nie zaczyna się ten obowiązek wcześniej, jak po skończonym 9-tym albo 10-tym roku życia; a nie można go odwlekać ponad rok 12-sty a najwyżej 14-sty. Św. Karol Boromeusz nakazał swoim plebanom, aby dzieci przypuszczali do Stołu Pańskiego, skoro osiągną rok 10-ty wieku. Co zaś się tyczy dzieci umierających, nie potrzeba dla nich, jak naucza Benedykt XIV (de syn 1. 7.) nawet takiego wieku, ale wystarcza, gdy umieją się spowiadać.

11. Potrzeba przyjmować Ciało Pańskie, ale (jak się już powiedziało) przyjmować Je w łasce Bożej; inaczej Komunia stałaby się trucizną, albo też, lepiej powiedziawszy, powrozem do obwieszenia. Opowiada św. Cypryan, iż jedna niewiasta, która w czasie prześladowania popełniła pewien uczynek przeciwny wierze, aby się ukryć, przysłała do kościoła i wcale nie wyspowiadałszy się, przystąpiła do Stołu Pańskiego. Lecz co się stało? Przenajświętsza Komunia utkwiała jej w gardle, które nabrzmiało natychmiast tak dalece, iż nieszczęśliwa drząc na całym ciele od stóp do głowy wyzionęła ducha.

Rozdział V. 0 Sakramencie pokuty.

1. Sakrament pokuty odpuszcza grzechy po chrzcie świętym popełnione przez rozgrzeszenie spowiednika. Albowiem kapłani otrzymali od Jezusa Chrystusa władzę odpuszczania grzechów następującymi słowy (Jan 20. 23.): „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są zatrzymane”. Dlatego też Sobór Trydencki wyklina tych, którzy twierdzą, iż ten sakrament nie ma mocy ku odpuszczeniu grzechów. Grzesznik odzyskuje w tym sakramencie nie tylko łaskę Boską, ale też i zasługi za dobre uczynki spełnione poprzednio w stanie łaski a potem przez grzech utracone. A nadto dusza otrzymuje większą siłę ku od-

**) Stąd Sobór Trydencki (sess. 22.) i papież Pius X. wyrażają życzenie, aby wierni jakiegokolwiek stanu codziennie przyjmowali Komunię świętą, byle to czynili w stanie łaski z dobrem i pobożnym usposobieniem. (Przypisek tłumacza).

parciu pokus, albowiem Sobór Trydencki (sess. 6. c. 7) naucza, iż przez usprawiedliwienie odnawiamy się na duszy. A wszystkie te łaski odbieramy przez zasługi męki Chrystusowej.

2. Aby godnie przyjąć ten sakrament, musimy przede wszystkim przestrzegać trzech warunków: 1) należy za grzechy żałować czyli uczuwać w duszy boleść z postanowieniem nie popełniania ich więcej; 2) szczerze wyspowiadać się z grzechów popełnionych i 3) odprawić dokładnie pokutę, którą nam spowiednik nałoży. Ażeby zaś grzesznik mógł wyznać wszystkie swoje grzechy, i za nie prawdziwie żałować musi pierwszej pilnie roztrząsnąć swoje sumienie.

§. 1. O Rachunku sumienia.

3. Rachunek sumienia zależy na pilnym badaniu sumienia naszego, aby przypomnieć sobie wszystkie grzechy popełnione od czasu ostatniej spowiedzi należycie odprawionej. W tym rachunku jedni błędzą przez zbyt drobiazgowo roztrząsanie a drudzy znowu przez zbyt powierzchowne badanie. Do tych, co błędzą przesadą w roztrząsaniu sumienia, należą tak zwani skrupulaci, którzy nieustannie się badają, a nigdy nie są spokojni; i tym sposobem potem nie są sposobni do zbudzenia w sobie żalu prawdziwego za swoje grzechy i mocnego postanowienia poprawy; a nadto przez te przesadne swoje tworliwości czynią sobie wstrętnym ten sakrament tak dalece, iż gdy idą do spowiedzi, zdaje im się, iż idą na męczeństwo. Ten rachunek sumienia nie koniecznie ma być najstaranniejszym; wystarczy gdy jest tylko starannym: będzie dosyć przeto, gdy człowiek uważnie się zastanowi, iżby przypomniał sobie wszystkie grzechy popełnione po ostatniej spowiedzi. Ta staranność musi być więc zastosowana do sumienia grzesznika; jeśli od dłuższego czasu się nie spowiadał a upadł w wiele grzechów ciężkich, wtedy potrzeba większej staranności; mniejszej zaś, jeśli spowiadał się nie dawno i popełnił mało grzechów. Wreszcie jeśli po należycie odprawionym rachunku sumienia grzesznik nie przypomina sobie już żadnego grzechu, a ma żal ogólny za wszystkie swoje winy, które kiedykolwiek popełnił, wtedy nawet i ten grzech zapomniany będzie mu odpuszczony; tylko pozostaje mu obowiązek wyznania go, skoro znowu przyjdzie do spowiedzi.

A jeśli spowiednik powie tym osobom, które mają, zbyt tworliwe sumienie iż nie wygada

dłużej robić rachunku sumienia, albo też nie spowiadać się z innych grzechów, powinny zamilknąć i być posłusznymi. Mawiał św. Filip Nereusz: „Ci którzy pragną postąpić na drodze wiodącej do Boga, niech będą posłusznymi spowiednikowi, który zastępuje im Boga; kto tak czyni może być pewnym, iż nie będzie przed Bogiem zdawać rachunku za sprawy swoje”. A zaś święty Jan od Krzyża mawiał: „Nie polegać na zdaniu spowiednika jest pychą i brakiem wiary”. I bardzo słusznie, albowiem Pan Jezus, mówiąc o swoich sługach, powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha”.

4. I dałby Bóg, ażeby wszyscy ludzie byli w ten sposób na duszy tworliwymi; albowiem ci po największej części mają sumienie tkliwe. Byle tylko byli posłusznymi, a zaraz odzyskają spokój. To najgorsza, iż większa połowa ludzi nie ma prawie żadnej bojaźni, popełniają grzechy śmiertelne bez miary i liku a o nich zapominają; a potem ledwo się spowiadają z tych, które im staną na oczy w chwili spowiadania się; i tym sposobem nieraz się przydarza, iż z nich nie wyznają ani nawet połowy. Spowiedzie takiego rodzaju na nic się nie przydadzą, owszem lepiej by się stało, ażeby ich wcale nie było. Opowiada pewien historyk, Micius Erithraeus, iż pewien młodzieniec tego rodzaju, czując się bliskim śmierci, prosił, aby mu przyprawiono spowiednika; lecz zanim przybył kapłan, pierwszej przyszedł diabeł i pokazał mu długi spis grzechów nie wyznanych na odprawionych spowiedziach z powodu braku odpowiedniego rachunku sumienia. Na widok ich zwątpił młodzieniec o swoim zbawieniu i w rozpacz bez spowiedzi zeszedł z tego świata.

5. Dobrzy chrześcijanie czynią każdego wieczora rachunek sumienia i akt żalu. Gdy pewien zakonnik będący bliskim śmierci, został napomniony przez swojego przełożonego ażeby się spowiadał, odpowiedział: „Dzięki Bogu, od trzydziestu lat codziennie czyniłem rachunek sumienia i codziennie się spowiadałem, jakbym miał tegoż dnia umrzeć”. Wy zaś synowie moi, gdy macie się spowiadać, przynajmniej idźcie na miejsce odosobnione w kościele; najpierw podziękujcie Panu Bogu, iż na was czekał aż do tego czasu a potem proście Go aby wam dał poznać liczbę i ciężkość grzechów waszych. Potem w myśli przebieżcie miejsca kędyście przebywali, osoby, z którymi mieliście do czynienia i sposobności, w jakich zostawaliście od czasu ostatniej spowiedzi aż

do chwili, kiedy się rachujecie ze sumieniem, a oraz zwróćcie uwagę na wszystkie wasze winy popełnione myślą, mową i uczynkiem, któreście mogli popełnić w onym czasie; a przede wszystkim badajcie się dobrze co do grzechów opuszczenia, zwłaszcza gdy stoicie na czele rodziny, zwierzchności i t. p., ponieważ ludzie tego rodzaju bardzo rzadko z tego się oskarżają. Kto zaś poczuwa się do popełnienia różnego rodzaju grzechów a chce dokładniej porachować się ze sumieniem, niech rozbierze sobie w myśli wszystkie przykazania Boże i niech zbada, czy przeciw któremu z nich nie zgrzeszył, bądź grzechem śmiertelnym bądź powszednim.

6. A kto by poznał, iż upadł w grzech ciężki powinien natychmiast z niego się wyświadczyć ponieważ w każdej chwili może umrzeć i się potępić. — „Ja się wyświadczałem na Wielkanoc, na Boże Narodzenie”. — A skądże wiesz, iż w tym międzyczasie nie przypadnie ci nagle umierać? — „Spodziewam się, że Pan Bóg tego nie dopuści. — A jeśli dopuści? — Ileż to ma- wiało bowiem „potem, potem”, a teraz znajdują się w piekle, ponieważ przypadła na nich śmierć, a oni się już nie spowiadali. Opowiada święty Bonawentura w żywocie świętego Franciszka (rozdział 10.), iż gdy ten święty prawił kazania po różnych miejscowościach, zamieszkał raz jednego u pewnego zacnego człowieka. Św. Franciszek wdzięcznością ku niemu poruszony zaczął za nim się modlić. I Bóg mu objawił, iż jego dobrodziej znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego, a śmierć jest blisko. Natychmiast święty zawołał go do siebie i skłonił go, iż się wyświadczył przed jego towarzyszem, który był kapłanem. Po chwili potem usiadłszy ów gospodarz do obiadu, skoro tylko wziął do ręki pierwszy kąsek, zaniemógł ciężko i wśród boleści wielkich umarł.

7. Wielebny Beda, opisuje, jak pewien grzesznik się potępił, zwlekając spowiedź. Z początku ten człowiek prowadził życie pobożne, później oziębł i upadłszy w grzech śmiertelny odkładał z dnia na dzień spowiedź. Nareszcie chorował ciężko, lecz i wtedy zwlekał, mówiąc, iż się wyświadcza później, skoro się lepiej przysposobi do spowiedzi. Lecz oto nadeszła godzina pomsty Bożej. Nagle przypadła sroga niemoc, wśród której zsała mu się, iż widzi tuż pod nogami piekło. A gdy cokolwiek mu się polepszyło, radzili mu przyjaciele, ażeby się spowiadał. Odpowiedział: „Już nie ma dla mnie nadziei; jestem potępio-

ny. A gdy pocieszano go dalej, powiedział: „Na darmo się trudzicie: jam potępiony: oto piekło stoi otworem, a w nim widzę Judasza i Kaifasza, którzy zabili Chrystusa, a obok nich widzę moje miejsce; ponieważ ja idąc za ich przykładem, podeptałem Krew Chrystusową przez to, iż zwlekałem spowiedź przez czas tak długi”. I tak nie wyświadczywszy się wcale umarł nieszczęśliwy, i pogrzebion jest, jak pies na miejscu nie poświęconem, pozbawiony modlitwy kościelnej.

8. Co się zaś tyczy grzechów powszednich jest *rzeczą*, dobrą je wyznawać na spowiedzi, ponieważ przez rozgrzeszenie kapłańskie, odpuszczają się także grzechy powszednie. Lecz nie mamy obowiązku, ażeby z nich się spowiadać, albowiem grzechy powszednie mogą być odpuszczone, jak naucza Sobór Trydencki, za pomocą innych środków, jak np. przez obudzenie w sobie aktów żalu albo miłości, albo też przez odmawianie modlitwy Pańskiej.

C. d. n.

Wpływ alkoholizmu na wzrastanie nieuczciwości.*

Znane są zapewne wszystkim narzekania na niesłuchanie rozpowszechnioną nieuczciwość objawiającą się przede wszystkim w kradzieży. — Utyskują na to zarówno gospodarze, jak kupcy, przemysłowcy rzemieślnicy i inni. Zwłaszcza tam, gdzie sposobność do popełnienia złodziejstwa jest łatwą, przybiera nieuczciwość szczególnie wielkie rozmiary. Komu się takie przedstawienie rzeczy wydaje przesadnym, niechaj pomówi o tem z pracodawcami, którzy przez dłuższy szereg lat byli wskazani na uczniów i pomocników w interesie.

Wystarczy zresztą i własna obserwacja. — Wszakże wiemy, jakie mają przeciętnie dochody młodzi ludzie po naszych wsiach i miasteczkach, wiemy, że te dochody wystarczają jako tako na skromną egzystencję.

Tymczasem zauważyć można często ludzi nie posiadających osobistego majątku, których dochody nie przekraczają miesięcznie 60 — 100 mk., którzy mimo to dokonują sztuki wydawania sumy nieraz jeszcze raz tak wielkiej. Nie trudno się domyśleć, z jakich źródeł to zwiększenie dochodów wypływa.

W niektórych okolicach występują tego rodzaju wypadki jakoby epidemicznie. Zdarza się,

*) „Miesięcznik” Ks. K. Niesiołowskiego w Pleszewie.

że chłopiec z domu najuczciwszego, któremu udzielono możliwie starannego wychowania, dostaje już po kilku miesiącach pobytu u majstra lub pryncypała t. z. długie palce.

Któż nie widzi, jakie skutki ta szerząca się epidemia nieuczciwości ze sobą pociągnąć musi? Każdy przyzna, że kradzież demoralizuje ludzi; podkopuje wzajemne zaufanie i zwiększa plagę egipską naszych czasów, mianowicie nierzetelność zawodową.

Wszyscy jesteśmy interesowani w tem, aby położyć tamę złemu. — Nie osiągniemy zapewne tego celu przez jeremiady nad smutnymi czasami i zepsuciem młodzieży, ani przez obostrzenie prawodawstwa lub prywatne środki dyscyplinarne. — Trzeba przede wszystkim poznać źródła złego i te starać się zatamować.

Nie mam zamiaru wyliczać tu wszystkich przyczyn wspomnianych wyżej smutnych objawów. — Pragnę natomiast wskazać na alkoholizm, jako na jedno z głównych źródeł szerzących się dzisiaj kradzieży.

Wiadomo, że pijaństwo odgrywa wielką rolę w życiu pospolitych złodziej!, t. j. ludzi, którzy pod osłoną nocy lub przy innej nadarzającej się sposobności zakradają się do cudzych domów i rabują co wpadnie pod rękę. Dr. Baer, znany lekarz przy wielkim więzieniu w Ploetzensee pod Berlinem stwierdził na podstawie urzędowych dat, że w zwykłych więzieniach znajduje się 45% pijaków ($\frac{3}{4}$ okolicznościowych i $\frac{1}{4}$ nałogowych*). W domach karnych przebywa jeszcze większy procent alkoholików, bo 53,3% (w tem prawie połowa nałogowych). — Dalej stwierdził sędzia szwajcarski Otton Lang**), że z 7392 więźniów zostało skazanych za kradzież 3282, a zatem prawie połowa. — Z tej liczby 3282 złodziej! oddawało się pijaństwu 32% ($\frac{2}{4}$ okolicznościowo, $\frac{1}{3}$ nałogowo). Te cyfry wykazują najlepiej, jak ścisły związek istnieje między kradzieżą a pijaństwem.

Pijaństwo pobudza do kradzieży nie tylko pijaków samych, lecz w równej mierze ich członków rodziny, zwłaszcza dzieci.

— Piszący te słowa miał sposobność stwierdzić na podstawie wyroków sądowych, że dzieci skazywane za kradzież w $\frac{2}{3}$ mają rodziców oddających się pijaństwu.

*) Dr. Baer, der Alkoholismus seine Verbreitung u. seine Wirkung an dem individuellen und socialen Organismus.

**) Oberrichter Otto Lang, Alkoholgenuss und Verbrechen.

To wszystko są rzeczy znane i stwierdzone cyframi. — Nie mamy natomiast żadnych dat statystycznych, któreby wykazywały ścisły stosunek zachodzący między kradzieżą wykonywaną przy spełnianiu obowiązków zawodowych a pijaństwem. Lecz i bez tego nie trudno się przekonać, że taki związek istnieje.

Któż nie zauważył, jak młodzież nasza chętnie wieczorami przesiaduje po restauracjach i knajpach, jak uczy się przedwcześnie wychylać kieliszki i kufle. A że z pijaństwem związane jest ściśle karcjarstwo, przeto nic dziwnego, że i ta plaga wkrótce przyczepia się do młodego człowieka. Wiadomo zaś, że kieliszek, karty i papierosy (bez ostatnich nie obędzie się naturalnie również*) kosztują dużo, więcej w każdym razie aniżeli szczupła pensyjka wynosi. — Skutek jest ten, że się popada w długi a z czasem, o ile nadarza się ku temu sposobność, zaciąga bezprocentową pożyczkę z kasy pracodawcy — na wieczne nieoddanie.

Jeżeli zatem młody człowiek nie posiada osobistego majątku, wolno z jego hulaszczego życia, z zamiłowania do kieliszka i kart, bardzo często niekorzystne wyciągać wnioski co do jego rzetelności.

Wielu pracodawców zna dobrze smutne stosunki, jakie pod tym względem panują, dlatego chcąc się przekonać o uczciwości lub nieuczciwości swego personelu, wystawiają go na różne próby, stawiają pułapki; szczególnie doświadczeni wszakże przyglądają się bacznie życiu swych współpracowników. Przekonawszy się o zamiłowaniu do kieliszka, którego z nich, nie czekają dalszych prób, lecz przy pierwszej sposobności oddalają ludzi, do których z góry nie mają zaufania. — Praktyka życiowa przyznaje im słusność. Z drugiej strony przyzna każdy, że młody człowiek unikający kompanii pijackich daje już tera samem pewnego, rodzaju gwarancją co do swej uczciwości. — Nie mając bowiem tych nadmiernych wydatków, jakie pociąga za sobą życie hulaszcze, wystarczy, mu nie tylko jego pensya, ale odkłada jeszcze z niej pewien kapitalik na przyszłość. A ponieważ nie zaprusza sobie głowy alkoholem, przeto zapatruje się trzeźwiej na niejedno, aniżeli amatorzy kieliszka. Poznaje więc jasno, że uczciwa praca w swym zawodzie prowadzi do szczęścia. Choćby go nawet bojaźń Boża nie wstrzyma-

*) Znane mi są wypadki, że młodzi ludzie pobierający 75 mk. pensyi miesięcznej wydawali przeszło 15 mk. na same papierosy.

wała od przestępowania siódmego przykazania, to będzie unikał kradzieży przez wzgląd na swą przyszłość doczesną. Człowiek zawsze trzeźwy zrozumie doskonale, tę prawdę, że im rzadszą jest uczciwość, tem pewniej można przez nią zdobyć zaufanie u ludzi, a temsamem dobrobyt i spokój o kawałek chleba.

Nie brak z pewnością w naszym społeczeństwie dzielnych, uczciwych młodych ludzi, którym powyżej wyłuszczone prawdy są doskonale znane, którzy bardzo ubolewają nad zanikiem uczciwości u pewnego odłamu swych kolegów. Może pragnęli zmiany ku lepszemu, może czynili jakieś wysiłki w tym kierunku: lecz daremnie; owszem nabrali przekonania, że wobec rozmiarów złego wszelki trud pozostanie bezowocny. — Otóż z pewnością tak nie jest. Niech tylko młodzież polska wszystkich stanów podejmie hasło abstynencyi, niech je z mężką odwagą głosi wobec wszelkiego rodzaju filistrów kieliszkowych, niech przez zupełną wstrzeźliwość ruguje bezwzględnie wstrętne zwyczaje pijackie, a z wszelką pewnością nastąpi zwrot ku lepszemu. — Abstynencya sama nie zamienia jeszcze ludzi w aniołów, to jest pewne, lecz tak samo pewnem jest, że zupełna wstrzeźliwość stanie się fundamentem uczciwości w stosunkach wzajemnych ludzi ku sobie, tak jak pijaństwo tej uczciwości staje się grobem.

Długowieczność a jedzenie i picie.*)

Znany dziennikarz angielski W. Stead rozpiisał zapomocą swojego czasopisma „Rewiew of Rewiew” ankietę napytanie: „Co się winno jeść i pić, a czego unikać”. Odpowiedzi zaczęły nadsyłać wybitne osobistości, zwłaszcza te, które się cieszą długiem życiem. — I tak Teodor Martin, historyk, liczący 92 rok życia opowiada, że jadł zawsze niewiele, potrawy przyrządzone skromnie, ale starannie. Alkohol używa mało, tytoniu wcale nie pali. Znakomity naturalista Alfred Russel Wallace, urodzony w r. 1823, odpisał, że na tem polu wszelkie reguły są niedorzecznością i że co jednemu służy, to drugiego truje. Do 60 lat życia, jadł wszystko, następnie zaczął unikać mącznych potraw i żyć umiarkowanie mięsem. Dawniej pił piwo i wino, ale od 25 lat jest zupełnym abstynentem. Poeta W. M. Rossetti, brat słyn-

*) „Głos Narodu” z 11. marca b. r.

nego poety i malarza Dantego Gabryela, urodzony w r. 1829, je umiarkowanie, pije zwykle wodę, ale nie gardzi przy sposobności winem, a przy obiedzie pije zwykle kieliszek „whisky”. Pali od 18 roku życia, a z czasem doszedł do tego, że obecnie pali nieustannie przez cały dzień. Słynny Fizyk Crookes, laureat Nobla, powiada, jadł zawsze dobrze, ale umiarkowanie pił wino i palił wedle upodobania, a nie zauważył żadnych „strasznych skutków”, przeciwnie czuł się zawsze zdrowym. Znany publicysta Harrison (urodzony 1831 r.) powiada, że chciał być abstynentem, ale mu się to nie powiodło. Pije co dzień pół litra wina. Bernard Shaw rozpiisał się na ten temat dowcipnie, ale odbiegł od rzeczy. Shaw pisze między innymi, że z reguły nic nie pije, gdyż im więcej pije, tem więcej przy tworzeniu spisuje myśli swoich, np. 10 do 20 procent, gdy wystarcza 2 procent. Są niestety pisarze, kończy Shaw ironicznie, którzy spisują 90 do 100 procent myśli swoich, a nawet ponad 100 procent.

Przyjaciel Ucznia-Terminatora.

(Ciąg dalszy).

Świadectwo nauki.

§. 104. Przy rozwiązaniu stosunku nauki winien majster wystawić uczniowi świadectwo co do spędzonego czasu nauki, jego zachowania się w tym czasie i o osiągniętem wykształceniu w przemyśle.

W razie rozwiązania stosunku nauki przez należyte jego zakończenie, wyda naczelnictwo stowarzyszenia, jeżeli majster należy do stowarzyszenia, list wyzwolenia, opierając się na świadectwie nauki, tudzież na spostrzeżeniach poczynionych ze strony stowarzyszenia na podstawie §. 114.

W obydwu wypadkach należy istotną treść poświadczeń wpisać do książki robotniczej i uwierzytelnić przez miejscową władzę policyjną bez kosztów i należytości stemplowych.

Słowo od serca.

Jeżeliś czytał uważnie całą książeczkę, musisz przyznać, że pragnęłam podać ci przyjacielskie rady i wskazówki na drogę twojego życia w czasie nauki terminatorskiej. Spełniłam przyjacielski względem ciebie obowiązek; zechciej także spełnić twój obowiązek; zachowaj w sercu i pamięci te nauki i w życiu je wykonuj. Prawda, łatwiej to posłuchać i czytać

aniżeli w praktyce wykonywać, ale zawsze to jest także prawdą, iż dopiero praca z trudem połączona przynosi pożytek pożądany.

Bez pracy nie będzie kołaczy.

Pamiętaj, nie daj się odstraszyć żadnym trudem. W ciężkiej chwili smutku, utrapienia lub trudu zwróć twe oczy do nieba i proś Boga o pomoc i wsparcie.

Niejeden znajdzie się pomiędzy terminatorami, który po przeczytaniu tej książeczki powie, że już nieraz czytał o tem wszystkim. Zgoda, ale czytałeś także zapewne, że dobre i pożyteczne nauki często należy odświeżać sobie w pamięci. Zresztą wiele jest takich, którzy nie mieli tego szczęścia chodzić do szkół wyższych, dla których przeto wszystko to jest czemś nowem.

Nie braknie może i takich, którzy z lekceważeniem odrzucają tę książeczkę, mówiąc; eh, co mi tam po takich prostych naukach, to nie dla mnie. Tym wszystkim chcę opowiedzieć następujące pouczające bardzo zdarzenie.

Pewien hrabia, zacny i bogobojny człowiek, chciał być przyjacielem i opiekunem i jakby ojcem wszystkich młodszych i starszych mieszkańców wioski, jego dziedzicznej własności, gdzie stale przebywał. I kiedy miejscowy ksiądz proboszcz urządził pierwszą Komunię św. dla dorastających chłopaków tej wioski, hrabia kazał zaprosić wszystkich po skończonej uroczystości do siebie na obiad. Lecz dziwna rzecz z wielu zaproszonych przyszedł tylko jeden; inni myśleli zapewne, eh, co mi tam po obiedzie, ja go mam w domu codziennie, i wzgardzili zaproszeniem.

Hrabia, będąc poczciwie myślącym człowiekiem, zdumiał się bardzo; ów nierozważny postępek chłopców musiał go nawet obrazić, ale przyjął uprzejmie i tego jednego małego gościa i usiadł z nim do stołu, na którym były przygotowane nakrycia dla wszystkich innych chłopców. Kiedy chłopak podniósł serwetę z talerza, przy którym usiadł, zobaczył na nim złoty duży pieniądz i popadł w zdumienie, nie wiedząc, co by to miało oznaczać. Ale hrabia uspokoił go zaraz mówiąc: weźmij ten pieniądz, bo on dla ciebie przeznaczony. Ubogi chłopiec, uradowany tak znacznym podarunkiem, stracił chęć i apetyt do jedzenia. Po skończonym zaś obiedzie hrabia powiedział mu najprzód, że taki sam podarunek był przygotowany dla każdego z zaproszonych, ponieważ zaś tamci, mówił wzgardzili mojem zaproszeniem i nie

przyszli, dlatego tobie oddam to wszystko, com dla tamtych przygotował. Pozejmował serwetki z wszystkich talerzy, na każdym z nich leżał taki sam złoty pieniądz, pozbierał je teraz i wszystkie oddał temu jednemu chłopakowi; Ten stał jakby osłupiały i z radości nie mógł słowa przemówić; ucałował tylko, rękę hrabiego i uszczęśliwiony wracał do domu.

Wszyscy inni, dowiedziawszy się o tem szczęściu, jakie spotkało owego chłopca, dopiero teraz porobili kwaśne miny. Niejeden z nich chwycił się za głowę, powtarzając: o jaki ja nierozumny, zem także nie poszedł! Ale, niestety, wszystko przepadło, teraz już było zapóźno.

Otóż podobnie i ja zapraszam cię do siebie drogi mój przyjacielu. Mała ta książeczka jest jakby talerzem, na którym leży ukryty pod serwetą złoty pieniądz, tj. *twoje szczęście doczesne i wieczne w przystałem życiu*. Dlatego nie powtarzaj za innymi: eh, co mi tam, to nie dla mnie. Inny, wzięwszy tę książeczkę do ręki w wolnych chwilach, będzie odczytywał ją z uwagą, zapamięta sobie dobrze podane w niej rady i wskazówki, zastosuje się do nich w życiu i nie tylko w czasie nauki u majstra, ale także przez całe swoje życie będzie zadowolony i szczęśliwy. W swoim zawodzie wyprzedzi tych wszystkich, którzy za młodu gardzili nauką i radą prawdziwych przyjaciół. Bądź zatem roztroptym już teraz, póki czas, i staraj się należeć do rzędu takich szczęśliwych:

*Jak sobie za młodu pościelesz,
Tak na starość się wyśpisz*

Na zakończenie pragnę ci dać sposobność sprawdzenia, czy należycie odmawiasz codziennie pacierz poranny i wieczorny. Przekonaj się sam o tem, w tym bowiem celu umieszczam go tu w książeczce:

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Modlitwa Pańska.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie! — Święć się Imię Twoje; — przyjdź królestwo Twoje; — bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi; — chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; — i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; i nie wódz nas na pokuszenie: — ale nas zbaw ode złego.

Amen.

Pozdrowienie Anielskie.

Zrowaś Maryo, — łaskiś pełna; — Pan z Tobą; — błogosławionaś Ty między niewiastami; —

i błogosławion owoc żywota Twego, Jezus. — Święta Maryo, Matko Boża, — módl się za nami grzesznymi, — teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski.

Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny; — umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; — zstąpił do piekiel, trzeciego dnia zmartwychwstał; — wstąpił na niebios, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. — Wierzę w Ducha świętego; święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie; ciała zmartwychwstanie; żywot wieczny. — Amen.

Sześć prawd wiary.

1. Że jest jeden Bóg, który wszystko stworzył i wszystkim rządzi;
2. że Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre nagradza a za złe karze;
3. że są trzy boskie Osoby: Bóg Ojciec, Syn i Duch święty; razem Trójca Przenajświętsza.
4. że druga Osoba Boska stała się człowiekiem, aby nas przez śmierć krzyżową odkupiła i wiecznie zbawiła;
5. że dusza ludzka jest nieśmiertelna;
6. że łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna i że człowiek bez tej łaski nic służącego na żywot wieczny uczynić nie może.

Dziesięcioro przykazań Boskich.

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną;
2. nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie;
3. pamiętaj, abyś dzień święty święcił;
4. czcij ojca twego i matkę twoją, ażebyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi;
5. nie zabijaj;
6. nie cudzołóż;
7. nie kradnij;
8. nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu;
9. nie pożądaj żony bliźniego twego;
10. nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest.

Pięć przykazań kościelnych.

1. Postanowione od Kościoła dni święte święcić
2. w niedziele i święta mszy świętej i kazania z należytem nabożeństwem słuchać;
3. posty nakazane zachowywać;
4. spowiadać się przynajmniej raz w roku przed upoważnionym kapłanem, a w czasie wielkanocnym Naj. Sakrament ołtarza przyjmować.
5. Wesel w czasach zakazanych nie odprawiać.

Siedm Sakramentów św.

1. Chrzest, — 2. bierzmowanie, — 3. sakrament ołtarza, — 4. pokuta, — 5. ostatnie namaszczenie, — 6. kapłaństwo, — 7. małżeństwo.

Siedm grzechów głównych.

1. Pycha, — 2. łakomstwo i skąpstwo, — 3. nieczystość, — 4. zazdrość, — 5. obzarstwo i pijaństwo, — 6. gniew, — 7. lenistwo.

Rzeczy ostateczne.

1. Śmierć; — 2. sąd; — 3. piekło; — 4. niebo.
- Pamiętaj na rzeczy ostateczne a nigdy nie zgrzeszysz.

Akty wiary, nadziei i miłości.

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
W Trójcy jedyny prawdziwy;
Wierzę, coś objawił Boże;
Twe słowo chybić nie może.
Ufam w Tobie, boś Ty wierny,
Wszechmocny i miłosierny.
Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję —
Nad wszystko, co jest stworzone,
Boś Ty dobro nieskończone.
Ach żałuję za me złości,
Jedynie dla Twej miłości.

Anioł Pański.

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego. — Zdrowaś Maryo itd.

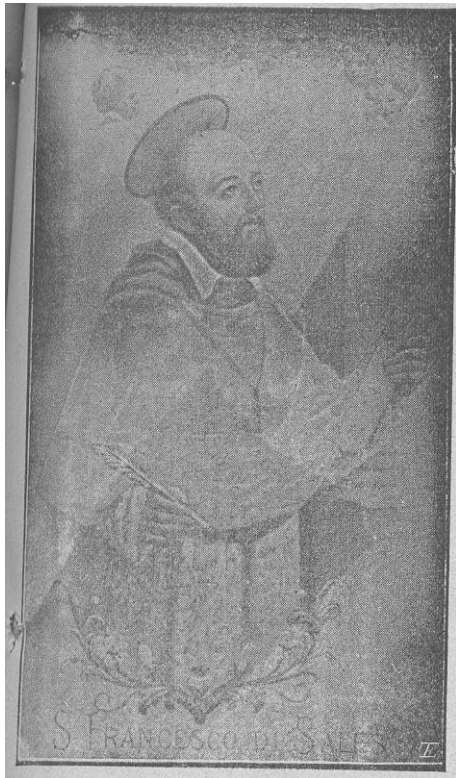
Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego. Zdrowaś Maryo itd.

A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami. — Zdrowaś Maryo itd.

Rok XI.

Maj 1908 r.

Nr. 5.



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.
Miejsce Piastowe (Ausirya, Galicya).**

"Wszystko w Chrystusie naprawić".

Jako Pan Jezus raz zbawił ludzkość, tak samo ma ją zbawiać po wszystkie wieki. On bowiem jest „ten sam dzisiaj, co i wczoraj”. Jedyne przez Chrystusa naród nasz był niegdyś sławnym pomiędzy narodami, i jedynie przez Niego może znowu odzyskać swoje wielkość. Nie ma innego imienia, w którym ojczyzna nasza staćby się mogła szczęśliwą — krom Chrystusa. On sprawcą wszelkiego prawa: On też jego mścicielem. Nasze obecne nieszczęścia narodowe pochodzą z rąk Jego wskutek naszych grzechów. „Wyście zstąpili z drogi i zgorszyliście wielu w zakonie, skaziliście przymierze, mówi Pan zastępów. Przetoż i ja uczyniłem was wzgardzone i poniżone wszem narodom. Tak jakoście nie strzegli dróg moich, a mieliście wzgląd na osobę w zakonie. Izali nie jeden ojciec wszystkich nas? izali nie jeden Bóg stworzył nas? czemuż tedy gardzi każdy z nas bratem swoim, gwałcąc przymierze ojców naszych?” (Malachiasz 1, 8.). Ręka pańska dotknęła nas, a cóż my na to? My szukaliśmy ratunku w narodach, nie pomni, iż Bóg już w starym zakonie wyrzucał wybranemu narodowi, gdy zbyt ufał w pomocy ościennych ludów (z Paral. 16., Jezaj. 30. 2., Jerem. 17.). I spotkało nas to samo, co i naród izraelski w podobnych razach: ptaki szarpały ciała synów Polski na krańcach ziemi

i staliśmy się urągówiskiem i przysłowiem w ustach narodów. Albo co gorsza zaufaliśmy we własnym rozumie i w sile naszej, i robiliśmy powstania wbrew wyraźnej nauce dziejowej, iż rewolucye przynoszą więcej złego, aniżeli dobrego, i wbrew przykazaniu Bożemu nakazującemu słuchać zwierzchności, choćby i przykrej. Pismo święte w starym zakonie na wielu miejscach (2 Par. 14. 15.; 16. 9; Judyt 4. 13. i 9. 9.) wyrzuca narodowi wybranemu, iż zaufał w orężu własnym i w sile swojej, a nie zaufał w Bogu. Staliśmy się tedy podobni do pewnych zwierząt, które bite przez pana swego kłają kij, który jest narzędziem ich kary. I cóż zyskaliśmy wszystkimi wysiłkami rozumu, majątku i sił naszych? — Oto uprowadzeni są wielcy i mali młodzieńcy, mężowie, starcy niewiasty i dzieci nasze w kraje mroźne i ponure, a kości polskie bieleją się na Kaukazie, za Bajkałem i po pustych polach Syberyi i Kamczatki. I tak upłynęło nam przeszło sto lat, a Król Wielki, Bóg, straszny wszem narodom, nie przestawał nas napominać: Narodzie polski. „Jeśli się nawrócisz .. wybawię cię z ręki niecnotliwych, i odkupię cię z ręki mocarzów” (Jerem. 15.). Nawróćmy się tedy raz do Pana, i naprawmy wszystko w Chrystusie. Chrystus bowiem jest kamieniem węgielnym, na którym jedynie należy budować wszelkie budowanie ludzkie. On ideałem najwyższym doskonałości moralnej, do której ma dążyć ludzkość. On

ma przekształcić pojedynczego człowieka, rodzinę, szkołę, sztuki, umiejętności, państwa i narody. On słońcem sprawiedliwości, które promieniami swej łaski daje światło i siłę. On to dał siłę i zwycięstwo Jagiełłę pod Grunwaldem, On był światłem i mocą Batorego, On to walczył społeczeństwem z Czarnieckim i Sobieskim, albowiem ci bohaterowie znali Go Bogiem swoim i służyli mu w prawdzie. Nie mniemajcie, „żeby **wojny na mocy wojska zależały... Boska bowiem pomódz i w tył obrócić**”. (2 Parał. 25.).

Przede wszystkim naprawmy to, cośmy zawiniли względem młodszych braci naszych. Krzywda i zaniedbanie maluczkich sprowadza szczególniej pomstę Bożą. Tego nas uczy Pismo święte na wielu miejscach (Ezech. 17.; Jerem. 22. — 29; Mal. 1; Ezdrasz 2. 5.). A opuszczenie i zaniedbanie ludu polskiego jest wielkie. Bóg nas złączył z tym biednym ludem w jedną całość, w jeden naród, dając nam jedną ziemię, jedną religię, i jedno obyczaj, a tera samem z prawa natury obowiązując nas do łączności i do wzajemnego wspierania się. Tymczasem my od kilku wieków te prawa natury gwałcimy. Pogwałcenie zaś praw przyrodzonych nigdy nie uchodzi bezkarnie. Kto je przekroczy, już na tym świecie odbiera zasłużoną karę i zwykle czem grzeszył, tem bywa karan. Ludzie znaczni rodem, majątkiem, stanowiskiem i nauką postawieni są u góry narodu, aby mu przewodniczyć. Tylko zrządzenie Opatrzności sprawiło, iż znaleźliśmy się u góry: to nie naszą zasługą. Cóż chcielibyśmy wtedy, gdybyśmy się znaleźli u dołu? Owoż cobyśmy sobie wówczas życzyli, to teraz czynmy drugim. Kiedyś zdamy ścisły rachunek z 10 talentów danych nam od Pana. Chrystus Pan powie na sądzie Bożym: „Coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie nie uczynili... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść” — tak co do duszy jak i co do ciała. Jeśliby kto wątpił, czy jest obowiązany „nieumiejętnych nauczać”, to by tyle znaczyło, co powątpiewać, czy człowiek zamożny mający szpichlerze pełne zboża, obowiązany żywić głodnych nędzarzy, którzy pod jego oknami z głodu umierają. Czyż w takim wypadku nie nazwalibyśmy onego bogacza człowiekiem bez serca, człowiekiem wyzutym z ludzkości? — Od nauczania maluczkich zależy ich szczęście wieczne i doczesne, a oraz pomyślność całego społeczeństwa. Słusznie przeto narzekła Duch święty przez proroka Jezajasza (5. 13.): „Przetoż w niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności...

pospółstwo jego wyszło od pragnienia”. W przeżuciu tego nieszczęścia i ze świadomością winy, ślubuje nasz Król Jan Kazimierz wraz ze Stanami przed Matką Boską, iż zajmą się należycie dolą upośledzonego ludu. A ślub ten nie jest dotąd spełniony; słusznie tedy Ręka Pańska zaciężyła nad Polską i dotąd cięży.

„A przecież zakładamy warsztaty, wspieramy przemysł, stawiamy szkoły”. — To nie wystarcza, jeśli oświata nie będzie oparta na prawdziwej religijnej moralności. Szkoły i zakłady bez Boga przyspieszą tylko wybuch przewrotu socjalnego. Praca około oświecenia ludu i podniesienia jego dobrobytu tylko wówczas wyda błogie owoce tutaj i w wieczności, gdy ją oprzemy na podstawie niewzruszonej, na Chrystusie, który jest prawdą, drogą i światłością i zgodnie z nauką, którą, podaje Kościół Chrystusów, Kościół katolicki. Inaczej budować będziemy na piasku: przyjdą tedy wiatry i burze, a obalą całe one budowanie i jeszcze nas pogrzebią. **Nauka bowiem nie oparta na religii**, — mawiał jeden z największych naszych myślicieli i wychowawców, Jan Sniadecki; — **jest mieczem w ręku szalonego**.

Katechizm św. Alfonsa doktora Kościoła.

I. O rachunku sumienia.

(Ciąg dalszy).

9. A czy się odpuszczają grzechy powszednie za pomocą wody święconej? — Tak jest, wprawdzie nie wprost przez nią, ale pośrednio przez modlitwę, albowiem Kościół Boży przy poświęceniu wody wyprasza wiernym, którzy jej używają, skrucę i miłość, które następnie gładzą grzechy. Stąd kropiąc się wodą święconą należy równocześnie obudzać w sobie skrucę albo miłość Bożą, ażeby przez nie raczył Pan Bóg odpuścić nam wszystkie grzechy powszednie, które mamy na duszy. Woda święcona usposabia nas także do nabożeństwa i pomaga nam do odpędzania pokus czartowskich, a osobliwie w godzinę śmierci. Opowiadają, iż pewien mnich przed samą śmiercią prosił przełożonego swego, aby odgonił czarnego ptaka siedzącego na oknie. Przełożony skropił okno wodą święconą, a ptak, który był djabłem, odleciał natychmiast. Podobny wypadek opowiada ojciec Ferreriusz, który się wydarzył w klasztorze Kluniaceńskim. Pewien zakonnik przed samym zgonem swoim ujrzał całą izdebkę swoją

przepelnioną czartami, lecz skoro pokropiono ją wodą święconą, szczyły natychmiast.

10. Idźmy dalej. Była mowa o rachunku sumienia z grzechów śmiertelnych i z grzechów powszednich. Gdyby tedy kto działał w wątpliwości, czy ten uczynek, który spełnia, jest grzechem śmiertelnym albo powszednim, jaki grzech popełniłby wówczas? — Popełniłby grzech śmiertelny, ponieważ naraża się na niebezpieczeństwo obrażenia Pana Boga ciężko. Przeto powinien przed uczynkiem uchylić pierwej wątpliwość, a potem dopiero działać. A jeśli poprzednio tak nie postępował, powinien się tego wypowiadać szczerze, przynajmniej jak się czuje winnym wobec Boga. Skrupulaci zaś mają się trzymać zasady odmiennej, oni bowiem w każdej rzeczy wątpią. Oni więc powinni być posłusznymi spowiednikowi jak najściślej, skoro im każe działać przeciw tworzliwościom i wszelkie wątpliwości zwyciężać; bo inaczej staną się nieużytecznymi i niesposobnymi do żadnej sprawy, nawet duchownej.

11. Zanim jednak posuniemy się naprzód, napominam każdego bez wyjątku, ażeby odprawił spowiedź z całego życia czyli generalną, jeśli jej dotąd jeszcze nie odprawił. A to mówię nie tylko do tych, którzy spowiadali się po świętokradzku, opuszczając niektóre grzechy, albo którzy się spowiadali nieważnie, bądź nie uczyniwszy należytego rachunku sumienia, bądź nie obudziwszy w sobie żalu prawdziwego, ale mówię do każdego człowieka, który chce stanowczo prowadzić życie pobożne. Ku temu bowiem pomaga spowiedź z całego życia w sposób walny. Święta Małgorzata z Kortony, Bogu się zupełnie oddawszy, wyjawiała przed spowiednikiem wszystkie swoje grzechy, i stała się Panu Bogu miłą tak dalece, iż Pan Jezus jej się objawił i do niej rzekł: „Grzesznico moja, ubożuchna moja”. Pewnego dnia pokornie prosiła Pana Boga w ten sposób: „Panie, kiedyż będziesz do mnie przemawiać słowy: córko moja”. — Pan Jezus jej odpowiedział: „Wtedy będę cię nazywał córką moją, skoro odprawisz generalną z całego życia spowiedź”. Małgorzata bez odwołki wszystkie swoje grzechy spowiednikowi wyznała, i od tego czasu Chrystus Pan ją zawsze nazywał córką swoją.

§. 2. O żalu.

12. Żal za grzechy jest tak niezbędny do odpuszczenia, iż bez niego nawet sam Bóg (przynajmniej według zwyczajnej opatrności) nie może nam odpuścić grzechów: „Jeśli poku-

tować nie będziecie, wszyscy także zginiecie” (Łuk. 13. 3.). Może zająć wypadek, iż człowiek umierający bez rachunku sumienia i bez wypowiadania swoich grzechów się zbawi, jeśli np. obudził w sobie akt prawdziwej skruchy, a nie miał czasu albo nie miał spowiednika, przed którym mógłby się wypowiadać, ale bez żalu jest rzeczą niemożliwą, aby się zbawił. Tymczasem niektórzy ludzie gotując się do spowiedzi, wszelką uwagę zwracają ku temu, aby tylko przypomnieć sobie grzechy, a nie starają się wcale o to, aby za nie obudzić w sobie żal prawdziwy. Przeto powinniśmy gorąco prosić Pana Boga o żal; a przed przystąpieniem do spowiednicy mamy zmówić jedno Zdrowaś Marya do Matki Boskiej Bolesnej, ażeby nam wyprosiła skrucę prawdziwą za nasze grzechy. Ażeby zaś żal prawdziwy był skuteczny ku odpuszczeniu nam grzechów, powinien mieć pięć warunków, to jest, ma być prawdziwy, nadprzyrodzony, nade wszystko, powszechny i ufny.

13. Najpierw żal powinien być **prawdziwy**, to jest, ma być żalem nie tylko ust, ale i serca. Oto jakim powinien być żal, naucza Sobór Trydencki (sess. 14. c. 4.): „Boleść duszy i obrzydzenie z powodu grzechu popełnionego, z postanowieniem nie grzeszenia więcej”. Potrzeba, aby dusza odczuła prawdziwą boleść, prawdziwe obrzydzenie i prawdziwą przykrość czyli gorycz lub smutek z powodu grzechu popełnionego, aby ku niemu czuła odrazę i wstręt i go nienawidziła, jako mawiał pokutujący król Ezechiasz (Izaj. 38. 15.): „Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej”.

14. Po drugie żal powinien być **nadprzyrodzony**, to jest, ma się zrodzić z pobudki nadprzyrodzonej, a bynajmniej z naturalnej, jak np. gdyby kto żałował za grzech swój, ponieważ mu przyniósł uszczerbek na zdrowiu, na majątku albo na sławie; toby było pobudką przyrodzoną, która na nic się nie przyda. A zatem pobudka do żalu ma być nadprzyrodzona: powinniśmy żałować za grzech bądź dla jego brzydoty, bądź iż obraziliśmy nieskończoną dobroć Boga, bądź iż utraciliśmy niebo, bądź iż zasłużyliśmy na piekło. Będzie to więc żal doskonałej skruchy albo niedoskonałej, o czym później pomówimy.

15. Po trzecie żal powinien być **nade wszystko**; jednak nie rozumie się tutaj, jakoby miały mu towarzyszyć lzy i uczuciowe rozczulenie; wystarczy, gdy wola pokutującego ma Boga w najwyższej cenie i szacuje Go nade wszystko dobro a nienawidzi obrazy Jego więcej, aniżeli jakiego-

kolwiek nieszczęścia, jakie może nas spotkać". Niechże więc osoby tworzące ten wykład dobrze sobie spamiętają, ponieważ nieraz niepotrzebnie się trapią, gdy nie czują żalu za grzechy w sposób zmysłowy. Wystarczy, jeśli mają żal w sercu tylko; jeśli ich wola jest tak usposobiona, iż gotowi są raczej wszystko postradać, aniżeli zgrzeszyć przeciw Panu Bogu. Święta Teresa zwykła była podawać jako niezawodną cechę prawdziwego żalu: „jeśli dusza ma prawdziwe postanowienie i gotowa jest raczej wszystko utracić, aniżeli łaskę Bożą, niech będzie dobrej myśli i spokojną, gdyż wtedy posiada także żal prawdziwy za swoje grzechy”.

16. Żal powinien być **powszechny** za wszystkie grzechy ciężkie popełnione przeciw Bogu, tak dalece, iżby nie było żadnego grzechu śmiertelnego, którymby dusza się nie brzydziła więcej, aniżeli jakimkolwiek nieszczęściem. Powiedziałem „grzechu śmiertelnego”; ponieważ co się tyczy grzechów powszednich, nie jest rzeczą konieczną do odpuszczenia jednego grzechu powszedniego, aby za wszystkie grzechy powszednie żałować; albowiem może jeden z nich być odpuszczony bez innych, byle tylko za ten jeden mieliśmy żal prawdziwy. Atoli jakakolwiek wina, bądź ciężka bądź powszednia nie może być odpuszczoną, jeśli człowiek nie będzie jej żałował prawdziwie. Niech to rozważą ci ludzie, którzy spowiadają się z grzechów powszednich bez żadnego żalu; albowiem ich spowiedzie są nieważne. Jeśli zaś pragną otrzymać rozgrzeszenie, muszą przynajmniej za jeden z tych grzechów, które wyznają, prawdziwie żałować, albo też podać inny żywioł pewny, czyli materię, spowiadając się np. z jakiej winy popełnionej w życiu przeszłym, za którą mają żal prawdziwy.

17. To co się teraz powiedziało, dotyczy grzechów powszednich, lecz co się tyczy grzechów śmiertelnych, należy koniecznie za wszystkie grzechy śmiertelne mieć żal prawdziwy i postanowienie prawdziwe; inaczej bowiem żaden grzech nie będzie odpuszczony. Powód jest jasny: ponieważ żaden grzech śmiertelny nie może być odpuszczony bez wiania do duszy łaski poświęcającej; a zaś ta łaska nie może się znajdować społem z grzechem śmiertelnym i przeto żadna wina ciężka nie może być odpuszczona człowiekowi, jeśli oraz wszystkie nie będą odpuszczone. Opowiadają o świętym Sebastyanie, który leczył znakiem krzyża świętego choroby, iż razu jednego odwiedzając chorego imieniem Kroacyusza, przyrzekł mu

wyzdrowienie, skoro popali bałwany swoje. Kroacyusz popalił bogi, ale zachował sobie jednego, który mu był bardzo miły, i dlatego nie wyzdrowiał. Potem skarżył się o to przed świętym, który mu rzekł, iż dla tej przyczyny nic mu nie pomogło spalenie bożków, ponieważ jednego z nich sobie zachował. Tak samo nic nie pomoże duszy, gdy człowiek brzydzi się wieloma grzechami, a nie brzydzi się wszystkimi. Jednak nie potrzeba, aby ten, który popełnił wiele grzechów, brzydził się nimi szczegółowo każdym z osobna: wystarcza bowiem, jeśli się brzydzi wszystkimi grzechami, jako ciężką obrazą Bożą, żalem ogólnym; i tym sposobem nawet grzech zapomniany bywa odpuszczony.

18. Po piąte żal powinien być na ufności oparty albo ufny, to jest, złączony z nadzieją otrzymania przebaczenia: bo inaczej byłby podobny do żalu potępieńców piekielnych, którzy również żałują, iż popełnili grzechy, ale bez nadziei odpuszczenia, albowiem oni się smucą nie dlatego, iż grzechy są obrazą Bożą, ale dlatego, iż są przyczyną kar przez nich ponoszonych. Także i Judasz żałował, że zdradził Pana Jezusa: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą” (Mat. 27. 4.). Ale ponieważ nie miał ufności, że będzie mu wina odpuszczona, umarł w rozpacz obiesiwszy się na drzewie. Również Kain uznał swój grzech, iż zabił Abła, ale zwątpił o przebaczeniu, mówiąc: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien” (Gen. 4. 13.). I przeto poszedł na wieczne potępienie do piekła. Naucza św. Franciszek Salezy, że żal prawdziwych pokutników jest żalem pełnym pokoju i pociechy, ponieważ prawdziwy pokutnik im więcej żałuje, iż obraził Pana Boga, tem bardziej ufa, iż otrzyma przebaczenie i tym sposobem wzmaga się w nim wesele. Stąd mawiał św. Bernard: „Jeśli tak słodko jest płakać za Tobą, cóż to dopiero będzie, gdy wypadnie nam radować się z Tobą?”

19. Takie więc warunki powinien mieć żal, ażeby mógł nas usposobić do otrzymania przebaczenia od Boga na świętej spowiedzi. Ale należy wiedzieć jeszcze, że ten żal jest dwójakiego rodzaju, to jest, doskonały i niedoskonały. Żal doskonały jest wtedy, gdy człowiek żałuje za grzech dlatego, iż obraził dobroć Bożą. Twierdzą uczeni teologowie, iż skrucha jest czynem stanowczym doskonałej miłości Bożej, albowiem kto ma skrucę, tego porusza miłość Boża zmierzająca ku dobroci Bożej,

ażebym żałował, iż obraziłem Boga; i przeto jest rzeczą bardzo korzystną, aby przed obudzeniem skruchy pierwszej obudzić w sobie akt miłości, ku Panu Bogu, mówiąc: „Ponieważ jesteś, Boże mój, dobrem nieskończonym, miłuję Cię nade wszystko: a ponieważ Cię miłuję, żal mi, że Cię obraziłem i brzydzę się grzechem więcej, aniżeli wszelkiem złem”.

20. Skrucha zaś niedoskonała jest to żal, iż obraziliśmy Boga z pobudki niedoskonałej, np. dla obrzydliwości grzechu albo dla szkody, którą na nas sprowadził grzech, jako to: utrata nieba albo zasłużenie sobie na piekło. Tym sposobem skrucha doskonała jest żalem, iż obraziliśmy Boga z powodu nieszczęścia na nas sprowadzonego.

21. Przez skruchę doskonałą otrzymujemy natychmiast łaskę, jeszcze przed rozgrzeszeniem, które kapłan daje w sakramencie pokuty, byle tylko grzesznik miał zamiar, przynajmniej niewyraźny przystąpienia do trybunału pokuty. Tak bowiem uczy Sobór Trydencki (sess. 14. c. 4.): „Ponieważ wydarza się niekiedy, iż skrucha jest przez miłość doskonałą i człowieka z Bogiem przejednywa pierwszej, zanim sakrament bywa rzeczywiście przyjęty”. Przy skrusze zaś niedoskonałej nie otrzymujemy łaski, chyba gdy rzeczywiście przyjmujemy rozgrzeszenie, jak tenże Sobór naucza (sess. 6. c. 6.): „Lubo skrucha niedoskonała nie może sama przez się usprawiedliwić grzesznika, jednak usposabia go do otrzymania łaski Bożej w sakramencie pokuty”. To słowo „usposabia” wedle powszechnego wykładu uczonych teologów oznacza usposobienie najbliższe, na mocy którego otrzymujemy łaskę w sakramencie, nie zaś usposobienie dalsze. Ponieważ skrucha nie doskonała nawet poza sakramentem jest uczynkiem dobrym i usposabiającym do łaski, Sobór więc mówi tutaj o onem usposobieniu, które sprawuje skrucha niedoskonała w sakramencie pokuty. Przeto koniecznie należy na tym miejscu rozumieć usposobienie najbliższe.

22. Zachodzi teraz pytanie, czy ażebym otrzymać rozgrzeszenie jest konieczną rzeczą, aby żal niedoskonały był połączony z miłością początkującą, to jest, z pewnym początkiem miłości Bożej. Nie ma wątpliwości, iż do usprawiedliwienia potrzeba tego początku miłości, gdyż tenże Sobór naucza (sess. 6. c. 6.), iż jednym z usposobień potrzebnych grzesznikom do otrzymania usprawiedliwienia jest, aby „poczynali miłować Boga jako źródło sprawiedliwości”. Jednak pozostaje wątpliwość, jakim

powinien być ten początek miłości? — Jedni sądzą, iż to ma być czyn miłości górującej (praedominans), to jest, iż grzesznik powinien miłować Boga nade wszystko. Lecz nie rozumują dobrze. Ponieważ kto kocha Boga nade wszystko, ten kocha Go miłością doskonałą, a miłość doskonała już niweczy i odpuszcza grzech. Albowiem papież Aleksander VIII. potępił **zdanie** 27. Michała Bajusa utrzymującego, iż miłość ku Bogu może społem z grzechem istnieć: „*Miłość*”, która jest wypełnieniem zakonu nie zawsze złączona z odpuszczeniem grzechów”. Któraż tedy miłość Boża wypełnia zakon? — Właśnie nią jest miłość górująca, za pomocą której kochamy Boga nade wszystko. Naucza bowiem św. Tomasz (2. 2. q. 44. a. 8.), iż miłując Boga nade wszystko, wypełniamy przykazanie Jezusa Chrystusa: Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego. Oto słowa świętego: „Gdy mamy nakazane, abyśmy miłowali Boga z całego serca, należy rozumieć, iż powinniśmy miłować Boga nade wszystko”. Kto więc miłuje Boga nade wszystko, ten nie może znajdować się w stanie grzechu. Co stwierdza doktor anielski jeszcze na innem miejscu (2. 2. q. 24. a. 12.), gdzie tak się wyraża: „Grzech śmiertelny sprzeciwia się miłości, która zasadza się na tem, abyśmy Boga kochali nade wszystko”. A więc: „Miłość” nie może istnieć społem z grzechem śmiertelnym” (2. 2. q. 24. a. 5.). Zresztą pismo święte na wielu miejscach nas zapewnia, iż kto miłuje Boga, tego też Bóg miłuje: „Ja miłuję tych, którzy mię miłują” (Przyp. 8. 17.), „Kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę” (Jan 14. 21.), „Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim” (1. Jan 4. 16.), „miłość zakrywa wielkość grzechów” (1 Piotr 4. 8.),

23. Skąd wynika, iż każda skrucha doskonała (która jest także aktem miłości, jak wyżej było powiedziano), choćby nawet istniejąca w stopniu niższym, byle tylko dochodziła do istoty skruchy, odpuszcza wszystkie winy ciężkie. Przeto pisze tenże mistrz anielski (Suppl. q. 5. a. 3.): „Aczkolwiek byłby małym żal, byle tylko dosięgał istoty skruchy doskonałej, gładzi wszelką winę¹”.

24. A zatem z tego wypływa, iż pod miłością początkującą, która ma się łączyć ze skruchą niedoskonałą, nie można rozumieć miłości górującej; ponieważ ta chociażby była w stopniu niższym, a nie natężonym, jużby była miłością doskonałą, a przeto nie byłaby skruchą niedoskonałą, ale doskonałą. A więc jeśliby taka skrucha niedoskonała była konieczną,

wówczas każdy grzesznik szedłby do spowiedzi już rozgrzeszony, i tym sposobem sakrament pokuty nie należałby do sakramentów umarłych, ale żywych: a rozgrzeszenie nie byłoby już prawdziwym rozgrzeszeniem, ale raczej prostym poświęceniem otrzymanego rozgrzeszenia, jakto chciał Luter; co zaś twierdzić nie można wobec orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 14. c. 9.). Przeto co się tyczy początku miłości, który ma towarzyszyć skrusze niedoskonałej, nie potrzeba, aby nim była miłość górująca, ale wystarcza aby nim był zwyczajny początek miłości, jakim jest bojaźń kar wiecznych, albowiem „bojaźń Boża początek miłości” (Ekkł. 25. 16.). Również początkiem miłości jest wola, aby więcej nie obrażać Boga. Tudzież początkiem miłości jest nadzieja przebaczenia i nadzieja otrzymania dóbr wiekuistych, które Pan Bóg obiecuje, jako naucza św. Tomasz (2. 2. q. 40. a. 2.): „Przez to, iż od kogoś spodziewamy się dóbr pewnych, już go zaczynamy miłować”. Przeto też jest rzeczą dobrą, abyśmy idąc do spowiedzi, łączyli z aktem żalu akt nadziei, iż przez zasługi Jezusa Chrystusa będą nam grzechy odpuszczone; o czym również naucza Sobór Trydencki (sess. 6. c. 6.), iż przez nadzieję powinien grzesznik przygotowywać się do przyjęcia od Boga odpuszczenia grzechów swoich: „Ufając, iż Bóg dla Chrystusa będzie mu miłosiwy”.

25. Wreszcie zwracam uwagę, iż do żalu niedoskonałego nie wystarcza bojaźń kar doczesnych, jakimi Pan Bóg karze grzeszników już w tera życiu, ponieważ uczeni teologowie uczą, iż jako kara grzechu śmiertelnego jest wieczna, tak też pobudką do skruchy powinna być kara mąk wiecznych. Również należy pamiętać, iż do aktu żalu niedoskonałego nie wystarcza, ażeby grzesznik żałował tylko dlatego, iż zasłużył na piekło, ale powinien jeszcze żałować, iż obraził Pana Boga z powodu zasłużenia na piekło. Tudzież jest godnem uwagi to, co naucza Sobór (sess. 14. c. 4.), iż żalowi niedoskonałemu powinna towarzyszyć nie tylko nadzieja przebaczenia, ale także i wola nie grzeszenia więcej. Z czego wynika, iż gdyby kto żałował za swoje winy z powodu, że zasłużył na piekło, ale z takim usposobieniem, iż gdyby nie było piekła, on nie zaniechałby wcale grzechu, to żal taki na nic by się nie przydał, owszem byłby grzesznym z powodu złej woli swojej. Oto tak należy obudzać w sobie akt żalu niedoskonałego: „Boże mój, ponieważ przeg grzechy moje utraciłem

niebo, a zasłużyłem na wieczne męki w piekle, żałuję z całego serca, że Cię obraziłem i brzydzę się nimi więcej, aniżeli jakimkolwiek złem”. — Akt zaś skruchy doskonałej należy czynić w ten sposób: Boże mój, ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, miłuję Cię nade wszystko, a ponieważ Cię miłuję, jako Dobro najwyższe, żałuję za wszystkie grzechy, którymi Cię obraziłem, i brzydzę się nimi więcej, aniżeli jakimkolwiek złem. Boże mój, już Cię więcej nie obrażę, wolę raczej umrzeć, aniżeli Ciebie kiedykolwiek obrazić”. A nakoniec należy tutaj dodać, iż lubo sam żal niedoskonały wystarcza jak się już rzekło, aby w sakramencie otrzymać łaskę, jednak mimo to powinien grzesznik, który się spowiada, do aktu żalu niedoskonałego dodać jeszcze akt skruchy doskonałej tak dla własnego większego ubezpieczenia jakoteż dla większej swojej korzyści.

§. 3. O przedsięwzięciu.

26. Żal i przedsięwzięcie idą zawsze spolem w parze; „Boleść duszy i obrzydzenie grzechu popełnionego z przedsięwzięciem nie grzeszenia nadal” (Sobór Tryd. sess. 14. c. 4.). Nie może być w duszy prawdziwego żalu za grzechy, jeśli w niej nie ma jeszcze prawdziwego postanowienia nie obrażania Boga więcej. Ażeby zaś to przedsięwzięcie było prawdziwym, powinno posiadać trzy warunki, to jest musi być mocne, powszechne i skuteczne.

27. Po pierwsze powinno być **mocne**, tak dalece, iżby grzesznik stanowczo postanowił raczej cierpieć wszelką jakąkolwiek przykrość, aniżeli obrazić Boga. Niektórzy mawiają: „Ojczy, nie chciałbym więcej obrażać Boga, ale sposobności, moja ułomność są powodem moich upadków; chciałbym, ale z trudnością będę mógł powściągnąć się”. — Synu mój, ty nie masz prawdziwego przedsięwzięcia, i dlatego mawiasz: chciałbym, chciałbym. Powiadam ci jednak, iż piekło pełne jest tych „chciałbym”. To co ty mówisz, jest ochoczość, a nie przedsięwzięcie, albowiem prawdziwe przedsięwzięcie, jak się wyżej rzekło, jest to wola mocna i stanowcza ponosić raczej jakąkolwiek przykrość, aniżeli powrócić do grzeszenia. Jest prawda, iż istnieją sposobności i my jesteśmy ułomni, osobliwie skorośmy zaciągnęli zły nałóg w jakim grzechu, i że djabeł jest mocny, ale Pan Bóg jest jeszcze mocniejszy i za pomocą Niego możemy zwyciężyć wszelakie pokusy piekielne. Mawiał święty Paweł (Filip. 4. 13.): „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Prawdą jest, iż powinniś-

my zawsze obawiać się o naszą ułomność, nie ufając siłom własnym, ale marny ufnąć pokładać w Bogu, iż za pomocą łaski Jego pokonamy wszystkie napaści kusicieli naszych. Mawiał Dawid (Ps. 17. 4.): „Chwaląc będę wzywał Pana. i będę wybawion od nieprzyjaciół moich”. Kto wśród pokus poleci się Bogu, nie upadnie. — „Ależ, Ojczy, ja polecałem się Bogu, a pokusa trwa”. — To i ty trwaj w domaganiu się pomocy od Pana Boga, póki trwa pokusa, i nigdy nie upadniesz. Bóg jest wierny, On nie dopuści, ażeby byliśmy kuszeni ponad siły nasze: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nad to, co możecie” (I Kor. 10. 13.). On przyrzekł wspomóc tego, który Go szuka, albowiem wszelki „który prosi, bierze” (Mat. 7. 7.). I tę obietnicę dał Bóg wszystkim ludziom, tak sprawiedliwym, jak i grzesznikom. Przeto nikt z tych, co grzeszą, nie wymówi się, albowiem skoro się poleca Bogu, Bóg wtedy zaraz wyciąga rękę i go trzyma, aby nie upadł. Kto więc upada w grzech, upada z własnej winy: ponieważ albo nie chce szukać pomocy u Boga, albo nie chce posługiwać się pomocą, którą mu Pan Bóg podaje.

28. Powtóre, przedsięwzięcie powinno być **powszechne**, to jest, przedsięwzięcie unikania wszelakiego grzechu śmiertelnego. Saul otrzymał rozkaz od Boga, aby zabił wszystkich Amalecytów i ich bydło, a spalił wszystek ich dobytek; tymczasem podarował Saul życie ich królowi i zachował dla siebie co droższe rzeczy. I wskutek tego nieposłuszeństwa zasłużył na odrzucenie od Boga. Jak uczynił Saul, podobnie czynią niektórzy grzesznicy; postanawiają unikać niektórych grzechów, lecz zatrzymują sobie pewne przyjaźni niebezpieczne, pewne dobra z niespokojem swojego sumienia, pewne urazy przeciw bliźniemu z zamiarem pomsty. Oni chcieliby podzielić serce swoje, aby dać połowicę z niego Bogu, a połowicę djabłu. Djabeł jest rad z tego podziału, ale nie Pan Bóg. Jest znany wypadek, jaki się wydarzył Salomonowi. Przyszły do niego dwie niewiasty, z których każda twierdziła, iż chłopczyk pozostały przy życiu jest jej synem. Salomon orzekł, iż dziecko należy na dwoje rozciąć (3. Król. 3. 25.): „Rozdzielcie dziecię żywe na dwie części, a dajcie połowicę jednej a połowicę drugiej². Wówczas ta niewiasta, która nie była matką prawdziwą, zamilkła i była zadowolona z wyroku, a zaś druga, która była matką prawdziwą, rzekła: „Proszę panie, dajcie jej dziecię żywe, a nie zabijajcie go”. I z tych słów poznał Salomon, która matka była prawdziwa, i tej kazał dać

dziecię żywe. Tak i djabeł, ponieważ nie jest ojcem, ale wrogiem naszym, zadawalnia się, gdy mu się uda dostać choć cząstkę serca naszego; lecz Pan Bóg, który jest ojcem prawdziwym, zadawalnia się tylko wtedy, gdy posiada nasze całe serce. Powiada Pan Jezus (Mat. 6. 24.): Żaden nie może dwom Panom służyć. Pan Bóg nie przyjmuje takich sług, którzy chcą służyć dwom panom. On chce być jedynym panem naszym, i słusznie wzbrania się mieć djabła za towarzysza w posiadaniu serca naszego.

29. Powróćmy do naszego przedmiotu. Przedsięwzięcie powinno być **powszechnem**, iż będzie unikać wszystkich grzechów śmiertelnych. Mówię „śmiertelnych”, ponieważ co do grzechów powszednich, ktoś może mieć przedsięwzięcie, iż będzie unikać jednego grzechu powszedniego, a drugiego nie a jednak z takim przedsięwzięciem spowiedź może być dobrą. Jednakowoż ludzie sumienia tkliwego starają się mieć przedsięwzięcie, iż unikać będą wszelkich grzechów dobrowolnych, które się popełniają z oczyma otwartymi; a zaś co do grzechów powszednich niedobrowolnych, które się popełniają bez zupełnego przyzwolenia, postanawiają, iż nie będą ich popełniać, o ile się da, jak najmniej, ponieważ wszystkich uniknąć, jest rzeczą niemożliwą wskutek ułomności naszej. Tylko Najświętsza Maryja Panna (jak się rzekło już na początku), wolną była od wszelkiego grzechu powszedniego nawet niedobrowolnego, stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. G. c. 23.): „Jest rzeczą niemożliwą, ażeby człowiek przez całe życie swoje mógł ustrzedz się nawet wszelkich grzechów powszednich, chyba z osobliwego przywileju Bożego, jak to naucza Kościół Boży o Najświętszej Maryi Pannie”. Jest to jeden z najsilniejszych dowodów, stwierdzających, iż Matka Boska jest wolną od zmayı grzechu pierwotnego, albowiem gdyby nim była kiedy zmayana, ma się rozumieć, iż nie mogłaby być wyjętą od zmayı jakiegokolwiek grzechu powszedniego, przynajmniej niedobrowolnego. Teraz idźmy dalej.

30. Po trzecie, przedsięwzięcie powinno być **skuteczne**, to jest, iżby nam podało środki do ustrzeżenia się w przyszłości grzechu; a jednym ze środków najkonieczniejszych, aby uczynić należyte przedsięwzięcie, jest unikanie sposobności powrotu do grzechu. Dajmy bacność na ten przedmiot, albowiem gdyby ludzie więcej uwagi zwracali na unikanie złych sposobności, ileżto grzechów by się ustrzegli a następnie

ileżto dusz nie poszłoby na wieczne potępienie. Djabł bez sposobności mało wskóra; atoli jeśli osoba jaka dobrowolnie się naraża na sposobność, osobliwie na grzechy nieczyste, jest rzeczą, moralnie niemożliwą, aby w nie nie upadła.

31. W tej sprawie należy rozróżniać sposobność najbliższą od dalekiej. Sposobność daleka jest ta, która wszędzie się zachodzi albo wśród której ludzie rzadko upadają w grzech. Sposobność zaś najbliższa jest ta, która zwyczajnie sama ze siebie prowadzi do grzechu, co np. przydarza się wtedy, gdy młodzież ma częste stosunki z osobami złej sławy bez koniecznej potrzeby. Także najbliższą sposobnością jest ta, wśród której człowiek często upadał. Niektóre sposobności, które nie są najbliższymi dla pewnych osób, stawają się jednak najbliższymi dla innych z powodu osobliwej okoliczności, np. przez złą skłonność sobie właściwą albo też wskutek złego nałogu nabytego przez częste upadki. Przeto znajdują się w najbliższej sposobności 1. ci ludzie, którzy trzymają w domu pewną osobę, z którą często grzeszyli; 2. którzy chodzą do szynków albo do pewnych domów, kędy często dopuszczali się bitek, pijaństwa, nieczystości; 3. którzy wśród gry dopuścili się oszukaństwa, bitek, przekleństw. Wszyscy ci ludzie zatem nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, jeśli nie postanowią mocno unikać sposobności, ponieważ samo narażanie się z ich strony na tego rodzaju sposobności, chociażby czasem wśród nich wcale nie zgrzeszyli, jest dla nich winą ciężką. Ale jeśli sposobność jest dobrowolna i już sama przez się pociąga do grzechu, jak nauczał św. Karol Boromeusz w swojej nauce napisanej dla spowiedników, grzesznik nie może być rozgrzeszonym, póki pierwej nie usunie skutecznie sposobności. A ponieważ usunięcie sposobności jest dla grzeszników tego rodzaju rzeczą zbyt trudną, jeśli więc przed rozgrzeszeniem jej nie usuną, to po rozgrzeszeniu, z trudnością ją usuną.

32. Tem mniej jest usposobiony do rozgrzeszenia, który nie chce pozbyć się sposobności, a tylko obiecuje, iż więcej nie upadnie. Powiedz mi, mój bracie, czy możesz to sprawić, iżby zgrzeble (przedza) rzucone na ogień się nie zapaliło? a jakoż możesz zaufać sobie, iż narazisz się na sposobność, a nie upadniesz? Powiada bowiem prorok (Izaj. 1. 31.): „I będzie moc wasza, jako perz z grzebi... i zapali oboje

pospołu, a nie będzie ktoby zagasił". Pewnego razu zmuszono djabła do wyznania, jakie kazanie nie podoba mu się najbardziej? — Odpowiedział: „Kazanie o sposobności". Dla djabła wystarcza, gdy ludzie nie usuwają sposobności, a mało sobie waży ludzkie postanowienia, obietnice i przysięgi, albowiem gdy sposobność nie jest usunięta, grzech nie ustaje. Sposobność (osobliwie w sprawach zmysłowych) jest jakby opaska, którą ludzie zawiązują sobie oczy, bo ona nie daje nam widzieć ani Boga, ani piekła, ani nieba. Jednym słowem sposobność zaślepia; a jeśli kto jest ślepy, jakoż wtedy może iść drogą prowadzącą do nieba? Podąży drogą wiodącą do piekła, nie wiedząc, dokąd i pogo idzie? Ponieważ nic nie widzi. Kto tedy znajduje się w najbliższej sposobności, musi sobie gwałt zadać, aby jej się pozbyć, bo inaczej wpadnie w grzech.

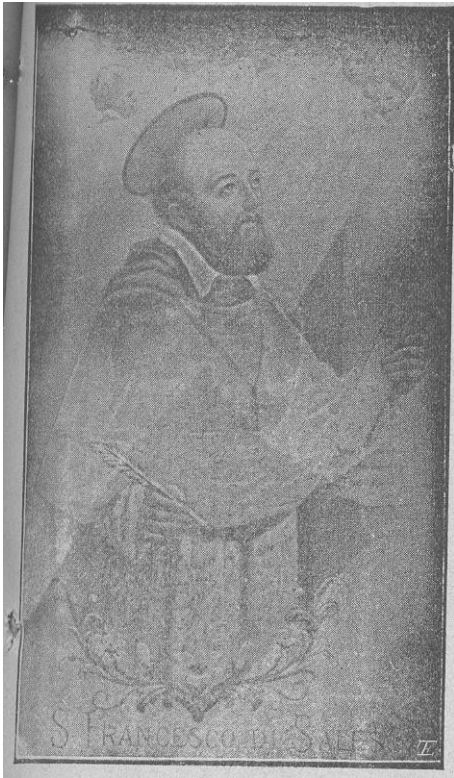
33. Tutaj należy pamiętać, iż dla niektórych osób więcej skłonnych do złego i nałogowych w pewnym grzechu, a szczególnie w grzechu nieczystym, pewne sposobności, które dla innych byłyby dalekimi, dla nich będą najbliższymi albo prawie najbliższymi, i przeto jeśli ich od siebie nie oddalą, zawsze powracać będą do dawnych upadków.

34. „Ależ, ojcze (powie niejeden), ja nie mogę oddalić od siebie tej osoby, nie mogę porzucić tego domu bez znacznej szkody ze strony mojej". A zatem chcesz tem powiedzieć, iż twoja sposobność nie jest dobrowolna, ale konieczna; a jeśli jest konieczna, potrzeba, jeśli nie chcesz jej porzucić, starać się przynajmniej środkami, które masz do rozporządzenia, ażeby z najbliższej stała się daleką. I które to są te środki? — Jest ich trzy: uczęszczanie do sakramentów świętych, modlitwa i unikanie poufałości z tą osobą, z którą grzeszyłeś. Uczęszczanie do spowiedzi i do Komunii świętej byłoby najlepszym środkiem zaradczym, jednak należy pamiętać, iż w najbliższych a koniecznych sposobnościach do grzechu zmysłowego walnym środkiem zaradczym jest zatrzymanie rozgrzeszenia, ażeby tym sposobem można skuteczniej skłonić grzesznika do wykonania innych środków a mianowicie, aby się często polecał Bogu i unikał poufałości z osobą dlań niebezpieczną i potrzeba aby od samego świtu, kiedy z łóżka wstaje, odnawiał postanowienie nie grzeszenia. C. d. n.

Rok XI.

Czerwiec 1908 r.

Nr. 6.



Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi.:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½dolara.
W Niemczech	1mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

Reformy w szkołach średnich. *

Wiedeń, dnia 14. czerwca.

Minister oświaty zamierza wkrótce wydać rozporządzenie, upraszczające egzaminowanie i klasyfikowanie w szkołach średnich. Interes uczniów ma być głównie skierowany nie na noty, tylko na przedmiot i ich samodzielność. Szkoła ma być przede wszystkim miejscem wolnych prac nauczycieli z uczniami i dlatego egzaminowanie służące wyłącznie celom klasyfikacji zostaje ograniczone do najkonieczniejszych rozmiarów. Egzamina klasyfikacyjne należy odróżnić od egzaminów przedsięwziętych wyłącznie dla orientacji nauczyciela. Z wypracowań piśmiennych w przyszłości tylko prace szkolne i prace domowe z języka wykładowego będą przez nauczyciela klasyfikowane. Wszystkie inne wypracowania mają wyłącznie służyć celom ćwiczenia i zawsze przy współudziale ucznia mają być w klasie poprawione. Konferencje cenzuralne będą ograniczone i odbywać się będą tylko z końcem półroczy.

W miejsce dotychczasowego świadectwa po pierwszym półroczu, wydawany będzie tylko wykaz, który nie będzie zawierał orzeczenia co do ogólnego postępu. Dotychczasowa cenzura z „postępu ogólnego” zostaje zniesiona, a świa-

dectwo roczne stwierdza tylko, o ile uczeń uzdolniony jest do przejścia do klasy wyższej. Skala not z poszczególnych przedmiotów nauki i zachowania będzie miała tylko 4 stopnie. Nota z pilności odpada.

Przejście do wyższej klasy będzie bezwarunkowo niemożliwym tylko dla tych uczniów, którzy z dwóch lub więcej przedmiotów będą mieli noty niedostateczne. Uczniowi, który z jednego przedmiotu będzie miał postęp niedostateczny może, grono nauczycielskie zezwolić na wstąpienie do klasy wyższej, jeżeli przynajmniej w ogólności posiada do tego dojrzałość umysłową. Przepis ten obowiązuje tylko w klasach niższych i odnosi się tylko do tych przedmiotów, których natura na to zezwala. Jeżeli taki uczeń w następnej klasie z tego samego przedmiotu znowu nie odpowie wymaganiom szkolnym, musi wówczas bezwarunkowo klasę powtórzyć.

Egzamina poprawcze w klasach niższych ulegną pewnym ograniczeniom, zaś w wyższych klasach będą utrzymane w dotychczasowej formie. Jeżeli orzeczenie nauczyciela fachowego nie jest stanowczo niekorzystnym, tylko chwiejnym, to uczeń musi odbyć egzamin przedpółroczny w obecności dyrektora, albo nauczyciela pokrewnego przedmiotu. Także w razie przypuszczalnie niekorzystnego wyniku klasyfikacji tylko z jednego przedmiotu, musi się odbyć taki egzamin.

*) „Głos Narodu” Nr. 272.

Obok tych najważniejszych zarządzeń rozporządzenie zawierać będzie także ogólne wskazówki, w jakim duchu nauczyciel ma spełniać swój zarówno ciężki jak i pełny odpowiedzialności obowiązek. Przepisy te domagają się uwzględnienia wieku i indywidualności uczniów, jakoteż właściwości poszczególnych przedmiotów. Także w wyższych klasach egzaminowanie ma się zbliżać do formy swobodnej rozmowy w rodzaju „colloquium”.

Nowe rozporządzenie wejdzie w życie z rokiem szkolnym 1908/9.

Katechizm św. Alfonsa doktora Kościoła.

§. IV. O spowiedzi.

(Ciąg dalszy).

Przystąpmy nareszcie do spowiadania się z grzechów. Aby spowiedź była dobra, powinna być zupełna, pokorna i szczerą.

Część I. Spowiedź powinna być zupełna.

36. Kto obraził Boga grzechem śmiertelnym, ten nie może się uratować od wiecznego potępienia żadnym sposobem, chyba że się wyspowiada z grzechu.

„A jeśli ja żałuję zań z całego serca? jeśli ja pokutuję zań przez całe moje życie? jeśli pójdę na puszcze, aby tam żywić się trawami i sypiać na gołej ziemi?”

Ty możesz uczynić, co tylko chcesz, ale jeśli się nie wyspowiadasz z grzechu, o którym pamiętasz, nie możesz otrzymać przebaczenia. Powiedziałem „z grzechu, o którym pamiętasz”, ponieważ jeślibyś zapomniał jakiego grzechu bez twojej winy, a miałeś wogóle żal za wszystkie twoje przewinienia popełnione przeciw Bogu, to ten grzech został ci odpuszczony pośrednio. Wystarczy wyspowiadać się go, skoro go sobie przypomnisz. Atoli jeśliś go zamilczał dobrowolnie, wtedy masz się wyspowiadać nie tylko tego grzechu, ale wszystkich innych już spowiadanych, ponieważ spowiedź była nieważną i świętokradzką.

37. O przeklęty wstydzie! Ileż to biednych dusz z powodu tego zawstyżenia idzie do piekła! Właśnie pod tym względem święta Teresa zalecała kaznodziejom następującą radę: „Kaznodzieje moi, prawcie kazania, o prawcie je przeciw niegodnym spowiedziom, albowiem wskutek złych spowiedzi większa połowa chrześcijan idzie na potępienie”.

38. Jeden z uczniów Sokratesa wszedł razu jednego do domu złej sławy kobiety; a gdy zabierał się do wyjścia z niego, postrzegł, iż mimo przechodzi mistrz jego, cofnął się tedy w głąb domu. Lecz Sokrates, skoro to postrzegł, stawa w bramie onego domu i rzecze; „Hańba jest, wchodzić do tego domu, ale wcale nie jest hańbą, z niego wychodzić”. Podobnie odzywam się do tych, co już popełnili grzech, a potem się wltóydzą go wyznać. Mówi bowiem Duch święty (Ekkł. 4. 25.): „Jest wstyd przywodzący grzech; a jest wstyd przywodzący sławę i łaskę”. Należy tedy unikać tego wstydu, który nas czyni nieprzyjaciółmi Boga, ilekroć Go obrażamy, a bynajmniej nie jest to wstydem, gdy wyznając grzech, odzyskujemy na powrót łaskę Bożą i chwałę w niebie.

39. Jakież to wstyd? Co za wstyd? Czyż to było hańbą dla tylu świętych pokutników, dla takiej świętej Maryi Magdaleny, dla świętej Maryi Egipcjanki, dla świętej Małgorzaty z Kortony wyznawać swoje grzechy? Spowiedzi ich zyskały im niebo, gdzie teraz jakby królowe onego państwa cieszą się Bogiem i będą się Nim cieszyły na wieki. Gdy się nawrócił św. Augustyn do Boga, nie tylko się wyspowiadał z całego swego żywota, ale jeszcze napisał księgę, w której wymienił wszystkie swoje grzechy, ażeby je znał świat cały.

40. Opowiada św. Antonin, iż pewien prałat widział razu jednego, jak djabeł stał przy jednej niewieście, która chciała się spowiadać i zapytał go, coby robił. Djabeł odrzekł: „Wykonuję przykazanie restytucji: kiedym ją kusił do grzechu, zabrałem jej wstyd, a teraz jej zwracam go, ażeby nie spowiadała się z grzechu”. Opowiada św. Jan Chryzostom: „Taki jest podstęp wroga naszego. Bóg dał wstyd grzechowi a spowiedzi zaufanie: djabeł zaś rzecz wywraca, grzechowi daje zaufanie a spowiedzi wstyd”. Wilk chwyta owieczkę za gardło, aby nie mogła beczeć, i tym sposobem ją unosząc pożera. Podobnie czyni czart z niektórymi duszami biednymi; chwyta je za gardło, aby nie wyznawały grzechu i tym sposobem zaciąga je do piekła.

41. W żywocie O. Jana Ramireza, jezuitę czytać można, jako prawic kazania w jednym mieście, był wezwany do jednej panny dogorywającej, aby ją wyspowiadać. Pochodziła z rodziny znakomitej i prowadziła życie na pozór świątobliwe: przystępowała do Komunii świętej, pościła i umartwiała się w rozmaity

sposób. A nawet przy śmierci spowiadała się przed O. Ramirezem z wielkim płaczem ku wielkiemu zbudowaniu spowiednika. Lecz gdy powrócił do klasztoru swego, mówi mu jego towarzysz, iż widział, jak jakaś ręka czarna ścisnęła za gardło ona dziewczynę wśród jej spowiedzi. To usłyszawszy O. Ramirez poszedł natychmiast do domu onej chorej, ale przyszedłszy do drzwi tegoż słyszy, iż dziewczyna już nie żyje. Powrócił więc do klasztoru i zaczął się modlić gorąco. W tem okazuje mu się zmarła w postaci straszliwej, zakuta w kajdany cała w płomieniach i rzecze, iż jest potępioną za jeden grzech popełniony z młodzieńcem, który ze wstydu nigdy na spowiedzi nie wyznała; i że przy śmierci chciała się z niego wyspowiadać, ale szatan również przez wstyd ją przywiódł do tego, iż go milczała. I to powiedziawszy, wydając jęki straszliwe wśród wielkiego łoskotu kajdan szczyła.

42. Córko moja, popełniłaś grzech, a dla czego nie chcesz się z niego spowiadać? — „Ja się wstydzę go wyznać”. — Opowiada św. Augustyn: Jesteś nieszczęśliwa, myślisz tylko o wstydzie, a nie myślisz, iż będziesz potępiona jeśli go nie wyznasz. Ty się wstydzisz wyznać? a po jakimuż to?, mówi tenże święty, nie wstydziałaś się, zadać sobie ranę na duszy, a teraz wstydzisz się, założyć sobie opaskę na nią, która cię może uzdrowić? „jakież to szaleństwo! nie wstydzisz się rany, a wstydzisz się zaś zawiązania rany?” A Sobór Trydencki (sess. 14. c. 6.) powiada: „Jeśli lekarz nie widzi i nie poznaje rany, to nie może jej wyleczyć”.*)

43. O jakież to nieszczęście spada na tę duszę, która się spowiada a ze wstydu zamilczą pewien grzech śmiertelny! Powiada św. Ambroży: „Tylko djabeł ma chwałę z takiej spowiedzi”.**) Gdy żołnierze odniosą na wojnie zwycięstwo, z wielką radością przechwalając się obnoszą broń zabraną nieprzyjacielowi, podobnie djabeł przechwala się dumnie z tego rodzaju spowiedzi świętokradzkich, zabrał bowiem duszom broń, którą mogły go pokonać. O biedne te dusze, które w taki sposób przemieniają lekarstwo w truciznę! Niejedna niewiasta miała na sumieniu tylko jeden grzech, lecz ponieważ zamilczała go na spowiedzi, popełniła świętokradztwo ku wielkiej uciesze diabła.

*) Quot ignorat, medicina non curat.

**) Remedium fit ipsi diabolo triumphus.

44. Powiedzcie mi, drodzy moi, jeśli by kto z was za niewyznanie jednego grzechu miał być wrzucony żywcem do kotła napełnionego wrzącą smołą, a jeszcze nadto ten jego grzech zatajony miałby być wykryty wobec wszystkich jego krewnych i mieszkańców wsi, czy byście wtedy zataili grzech jaki? — Przenigdy, zwłaszcza, że wyznając go wiecie pewnie, iż pozostanie niewykryty i zań nie będziecie smarzeni. Tymczasem jest rzeczą najpewniejszą iż jeśli jakiego grzechu nie wyznacie na spowiedzi, będziecie gorzeli na wieki w piekle, a nadto w dzień sądu Bożego dowiedzą się o nim nie tylko krewni i krajanie wasi, ale nawet wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek żyli na ziemi. „Wszyscy musimy się okazać przed stolicą Chrystusową” (2 Kor. 5. 10.).

Słuchaj, co mówi Pan Bóg: Jeśli nie wyznasz grzechów, któreś popełnił, „odkryję sromotę twoje przed obliczem twojem, i ukazę królestwom hańbę twoje” (Nahan 3. 5.).

45. Popełniłaś grzech? — Jeśli go nie wyznasz, pójdziesz na potępienie. A zatem jeśli chcesz zbawić się, musisz go raz wyznać. A jeśli raz musisz się z niego wyspowiadać, czemu go nie wyznajesz już teraz? Powiada św. Augustyn: „Jeśli kiedyś, czemu nie zaraz?” Czy chcesz czekać, aż przypadnie śmierć na ciebie? przecież po śmierci już nie będziesz mógł się spowiadać. A masz wiedzieć, iż im więcej zwlekasz wyznanie grzechu, i pomnażasz świętokradztwa, tem bardziej, wzmagają się u ciebie wstyd i upór tajenia grzechu. Pisze Piotr Blesseński: „Z zatrzymania grzechu rodzi się uporczywość”. Ileżto dusz nieszczęśliwych, popadłszy w nałóg tajenia grzechów, mawiało: „gdy będę bliskim śmierci, wyznam je” — a potem zbliżyła się do nich śmierć, a oni jednak z nich się nie wyspovídali.

46. Powiem ci jeszcze coś więcej: jeśli nie wyznasz grzechu, któryś popełnił, nie zaznasz nigdy pokoju w całym życiu twojem. O mój Boże, jakież piekło niesie ten w wnętrzu swoim, który odchodzi od konfesyonału nie wyznawszy grzechu pewnego. Nosi w sobie zawsze jakby żmiję, która nieustannie rozdziera jego serce. O nieszczęśliwy człowieku! Cierpisz piekło w tem życiu i cierpieć będziesz piekło w drugim życiu.

47. Nuże, dzieci moje, jeśli kto z was miał nieszczęście zatajenia jakiego grzechu przez wstyd, niech odważnie go wyzna na spowiedzi jak najrychlej. Wystarczy, gdy powiesz spowiednikowi: „Ojczy, wstydzę się wyznać je-

dnego grzechu". A nawet wystarczy, gdy powiesz: „Ojcze, mam sumienie niespokojne, co się tyczy moich spowiedzi dawniejszych". To wystarczy, ponieważ zaraz potem pomyśli spowiednik nad tem, aby ci wyjąć cierni, który cię zabija i tym sposobem uspokoić twoje sumienie. A jakiejż radości doznasz, skoro wyrzucisz tę żmiję ze serca twego!

48. A ilu osobom powinienes wyjawic twój grzech? Wystarczy, gdy go powiesz tylko raz jednemu spowiednikowi. I oto w taki sposób zaradzisz wszelakiemu nieszczęściu. Ażeby zaś djabeł cię nie oszukał, masz wiedzieć, iż my obowiązani jesteśmy spowiadać się tylko grzechów śmiertelnych. A zatem jeśli twój grzech nie jest śmiertelnym, albo go nie miałeś za grzech śmiertelny wtedy, kiedyś go popełniał, nie jesteś obowiązany z niego się spowiadać np. jeśli kto w młodości swojej popełnił jaki grzech nieskromny, lecz tego uczynku nie miał sobie za grzech śmiertelny, ani o tem nie wątpił, nie ma obowiązku tego rodzaju grzechu na spowiedzi wyznawać. A zaś przeciwnie jeśli kto popełniając grzech pewien, wątpił, czy on jest grzechem śmiertelnym, musi się z niego spowiadać, bo inaczej poszedłby na wieczne potępienie do piekła.

49. „Ależ, ojczy, mogłoby się przydarzyć, iż spowiednik wyjawiliby innym mój grzech". — Cóż ty tedy mówisz? Słuchaj, Jeśliby spowiednik miałby być żywcem spalony dlatego, iż nie chciał wyjawic jednego grzechu powszedniego, który słyszał na spowiedzi, powinien raczej dać się spalić, aniżeli go wyjawic. Spowiednik nie może mówić o rzeczach na spowiedzi słyszanych nawet z samym grzesznikiem poza spowiedzią.

50. „Lecz boję się, aby spowiednik usłyszawszy mój grzech, mnie za to nie złażał. — Co ty mówisz? Ktoby cię tam lażał? — Wszystko to jest złudnem przypuszczeniem, które podsuwa szatan. Spowiednicy siadają do konfesyonału nie na to, aby słuchać objawień i zachwyceń, ale grzechów: a nie może być dla nich większej pociechy, jak gdy przychodzi do nich grzesznik i odkrywa przed nimi swoją nędzę

Nauczyciel powinien pamiętać, iż zły nałóg zamilczania ze wstydu grzechów na spowiedzi, przydarza się wszędzie, a osobliwie w małych gminach. Przeto gdziekolwiek wyklada katechizm, nie wystarcza o tem mówić tylko raz, ale potrzeba mówić więcej razy, i to z naciskiem, wykazując klęskę, jaka gotują liniowi spowiedzie świętokradzkie. A ponieważ na lud wywierają wielkie wrażenie przykłady, przeto na końcu tej książki podaję więcej przykładów ludzi potępionych dlatego, iż zataili ze wstydu na spowiedziach grzechy swoje.

moralną. Jeśli mógłbyś bez trudów wyzwolić od śmierci królowę zranioną przez wrogów, jakiejż tedy pociechy doznałbyś, gdybyś ją uratował od śmierci? A właśnie to czyni spowiednik wobec grzesznika, który mu odkrywa winy popełnione: wtedy bowiem przez rozgrzeszenie mu udzielone wyzwala duszę grzechem zranioną, i ratuje ją od śmierci wiecznej.

51. Opowiada święty Bonawentura w żywocie św. Franciszka, iż gdy pewna niewiasta umierała, widzieli ludzie, jako wyzionęła ducha i zanim ją pogrzebiono, nagle z łoża się podniosła i ze strachu drżąc na całym ciełe, rzekła, iż dusza jej już była wyszła z ciała, i miała być" wrzuconą do piekła, dlatego, że zataiła na spowiedzi grzech jeden, a na wstawienie się świętego Franciszka powróciła znowu do życia na tę ziemię. Potem prosiła, aby zawołano spowiednika, przed którym od łez się zalewając, wyspowiadała się z grzechów swoich: wreszcie wszystkim zebrany obok niej usilnie zalecała, aby nie taili na spowiedzi grzechu żadnego, ponieważ Pan Bóg nie dla wszystkich okazuje się tak miłosiernym, jak się okazał dla niej. To rzekłszy znowu umarła.

52. Jeśli zaś djabeł kusić cię będzie, abyś się nie spowiadał z grzechu popełnionego, odpowiedz mu, jak mu odpowiedziała pewna niewiasta, imieniem Alejda, która złe życie prowadziła z jednym młodzieńcem, co z rozpaczy własnymi rękami życie sobie odebrał i potępił się do piekła. Ona zaś wstąpiła do klasztoru, aby tamże pokutować. A gdy razu jednego szła do konfesyonału, aby się wyspowiadać z grzechów swoich, szatan rzecze do niej: „Alejdo, dokąd idziesz?" — Odrzekła: „Idę, aby wyznać grzechy swoje i zawstydzić mnie i ciebie". Tak i ty powinienes djabłu odpowiedzieć, ilekroć cię kusić będzie, abyś grzechu nie wyznawał. Idę, aby zawstydzić mnie i ciebie. _____

Wysokość płac galicyjskiego robotnika za granicą.

Z powodu rozpoczynającego się wychodźstwa galicyjskich robotników sezonowych za granicę kraju. — Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie ogłosił wykaz zasadniczych płac, ofiarowanych tego roku za granicą galicyjskim robotnikom. Wykaz ten jest ogromnie ważnym i cennym, choćby z tego powodu,

że obecnie na wsi w Galicyi uwija się znaczna liczba agentów, „werbujących” robotników za granicę nierządkiem przesadnymi obietnicami wysokich płac, gdy tymczasem tak „różowo” znów sprawa się nie przedstawia, a dalej, znajomość zarobków zagranicznych staje się dziś miarą dla wysokości płacy robotników rolnych w kraju.

Wykaz Urzędu krakowskiego opiewa:

W Danii mężczyźni otrzymują dziennie 1,79 mr., podczas pięciu tygodni żniw 2,24 mr., silni chłopcy 1,52, względnie 1,75; kobiety 1,30, względnie 1,68 mr. Na akord za móg magdeburski zarabiają przy sianiu buraków 2,80 mr.; za inne roboty przy cukrowych burakach 2,23 do 4 mr.; przy pastewnych 4,50—6,75 mr. Wykopanie, oczyszczenie i nakrycie liśćmi buraków cukrowych jest wynagradzane po 10 mr. od 1 morgi magd. (pół morga w Galicyi). Przy kalarepie i turnipsie od 1 morga magd. 3,40—5,60 mr.; przy cykoryi 2,80 do 7,84 mr.; przy kartoflach od centnara 13 fen.

W Szwecyi na akord zarabiają robotnicy galicyjscy przy burakach 1,78—3 koron skandynawskich (1 kor. skand. = 1,37 kor. austr.) Wybieranie, czyszczenie i zbieranie w kopce buraków cukrowych 16 kor. skand., od 1 morga magd.; kopanie ziemniaków 1,78 kor. sk.; nadto w Szwecyi i Danii każdy robotnik dostaje tygodniowo 12 i pół klg. ziemniaków i litr zbieranego mleka dziennie.

W Czechach otrzymują kosiarze miesięcznie 28—30 kor.; mężczyźni nie umiejący kosić 26—30 kor.; nadto tygodniowo mężczyzna 10 funt., kobiety i chłopcy 8 funt. chleba, 5 litrów zbieranego mleka, 25 funt. ziemniaków, po 1 funcie grochu, ryżu krup jęczmiennych, mięsa i słoniny, pół funta soli.

W Niemczech ceny w różnych okolicach są odmienne nieco, przeciętnie przy pełnym deputacie, (jak w Czechach) dostaje mężczyzna 1—1,50 mr., chłopcy do 1,20 mr., kobiety do 1,10 mr., przy pół deputacie w prowincyi saskiej mężczyźni w żniwa dostają 2,10 mr., kobiety 1,60 mr., nadto dostają robotnicy wszędzie mieszkanie i podróż do granicy. Taki wykaz płac ogłosił Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie.

W Ameryce. Od dłuższego już czasu mieszkam na ziemi Stanów Zjednoczonych, żyję pomiędzy współbraćmi, wtajemniczam się w ich warunki życiowe, obserwuję. Więc jestem naczynym świadkiem biedy, jaką, cierpią nasi rodacy wskutek obecnego bezrobocia, trwającego już od kilku miesięcy. Wiele rodzin znajduje się w ostatniej nędzy. Niejednego ojca zrozpa-

czonego płac zgłodniałej, obnażonej i skostniałej od zimna dziatwy doprowadził do samobójstwa.

Wprawdzie są tu instytucje dobroczynne, które się zajmują wychowaniem ubogiej dziatwy, inne pomagają biedakom, lecz z powodu nadmiernej liczby potrzebujących pomocy, wiele bardzo rodzin jej nie otrzymuje.

Przeciętna płaca robotnika jest tu półtora dolara dziennie, czyli 36 dolarów miesięcznie i to przy robotach najcięższych: przy łopacie lub w fabrykach żelaznych, do których robotnicy polscy mają wstęp najłatwiejszy, jako najsumienniejsi. Do takiej pracy nie bierze się żaden robotnik angielski lub niemiecki, przebywający tu od dłuższego czasu lub tu urodzony i władający dobrze językiem angielskim. Taki znajdzie sobie łatwo pracę lżejszą bezsprzecznie i korzystniejszą. Więc też fabrykanci dają chętnie pracę zwykłemu emigrantowi, bo rozumieją, że taki przybysz, nieznający języka i stosunków, co tu jest *rzeczą* najważniejszą, chętnie będzie pracował, aby spłacić dług, często zaciągnięty na podróż, aby wyżywić rodzinę pozostałą w kraju lub z nim przybyłą.

Człowiek przy ciężkiej pracy w olbrzymich fabrykach, przepelnionych kwasami i wszelkimi wyziewami trującymi, musi dobrze się odżywiać, aby mieć siły. A czy ma na to?

Jak powiedziałem, robotnik, zarabia przeciętnie 36 dolarów miesięcznie. Życie samo dla dwójga tylko osób, męża i żony, kosztuje, przy najskromniejszych wymaganiach, 15 dolarów miesięcznie, a nawet i więcej, licząc po 50 centów dziennie. Mieszkanie jak najskromniejsze kosztuje 8 dolarów miesięcznie. A do tego dodać trzeba: opał, światło, opranie, obuwie, ubranie; tak zwane „posiedzenie” w kościele które każdy katolik musi wykupić, składki na mityngi (wiece), zwoływane co miesiąc: składki na cele dobroczynne, przyjęcie biskupa lub misjonarzy: ubezpieczenie na życie męża i żony, które każda rodzina musi opłacać.

Ile więc pozostanie z miesięcznego zarobku? Prawie nic, a w każdym razie za mało aby coś odłożyć na wypadek bezrobocia.

A gdy gotówki zabraknie — trudno sobie poradzić. Kupiec lub rzeźnik czy piekarz niechętnie kredytuje, bo go zarywają. Nawet zastawić coś trudno, bo i zastawu brać nie chcą.

Najszczęśliwsi ci, którzy mieli zaoszczędzone tyle, że mogli wrócić do kraju i tym sposobem uniknęli obecnej nędzy. Ci zaś, co nie

mieli za co wyjechać, chodzą setkami głodni i obdarci, szukając pracy daremnie.

Prawda, że niektóre fabryki ludziom żonatym dają zarobek dwa dni w tygodniu, aby z głodu nie pomarli wraz z rodzinami. Również i rządy miejskie starają się dać pozbawionym pracy jakie takie zajęcie, chociaż na dwa dni w tygodniu i co dwa dni innym.

Ale to wszystko kropla w morzu, na tyle biedy, na tyle ludzi bez pracy.

„George Junior Republic” w Ameryce.

IGNACY DANCINGER.

W obec zwrastającej demoralizacji małoletnich, kwestya reformy wychowania publicznego budzi we wszystkich państwach cywilizowanych najwyższy interes. Powstają różne zakłady wychowawcze, domy poprawy i t. p. oparte na poglądach pedagogicznych, przyjętych w danym społeczeństwie, wśród których najoryginalniejszą jest kolonia poprawcza pod nazwą „George Junior Republic”.

Filantrop amerykański Wiliam K. George przyjął zasadę, że zaniebanej moralnie dziatwy nie można surowymi środkami wychować na uczciwych i pracowitych obywateli, lecz przez wzajemne oddziaływanie wychowawcze tych dzieci, pod wyrozumiałym kierownictwem najstarszego z nich da się właściwy rezultat osiągnąć.

Gdy George po raz pierwszy sprowadził 30 najbiedniejszych dzieci z najędźniejszej okolicy Nowego Yorku do swej wiejskiej posiadłości koło Freeville, Tompkins County, pragnął jedynie użyczyć im pobytu letniego, mającego pokrzepić ich nadwątlone siły. W lecie 1891 r. sprowadził około 200 dzieci do swej posiadłości, gdzie je na farmie w namiotach umieszczono.

Od tego czasu chwiała się liczba letnich kolonistów między 150—200, z pobytem trwającym od 1—2 miesięcy.

Pierwsze doświadczenia wykazały, że dzieci chętnie spieszyły do kolonii Georga, spowodowane głównie chęcią znalezienia tutaj odpowiedniego utrzymania; nie miały jednak wyobrażenia o doniosłym znaczeniu tej instytucji i obowiązkach, jakie wobec niej spełnić powinny. Dlatego też postanowił George w lecie 1897 r. pozwolić dzieciom pracować produktywnie, aby za zarobione pieniądze mogły zakupić sobie te przedmioty, któreby pragnęły

ze sobą zabrać do domu. Projektu tego młodzi koloniści nie przyjęli życzliwie; gdy jednak jeden z nich mimo szyderczych uwag kolegów, z swego zarobku kupił sobie ubranie, — opór przeciw zasadzie pracy, został złamany.

Zasada, według której dzieci pracą przyczyniają się do utrzymania kolonii poprawczej, stanowi nie tyle materyalną ile raczej jej wychowawczą podstawę. Trudniej było wynaleźć i utrwalić wpływ moralny na młodych republikanów, gdyż kary przez Georga wyznaczane, wywierały słabe wrażenie; ustanowił sąd, którego członkowie składali się z najobyczajniejszych dzieci kolonii, pod przewodnictwem jednego z swych asystentów. (W dziele „Americas Besserungssystem und dessen Anwendung in Europa” znajdujemy wzmiankę o podobnej organizacji sądowej w XVIII wieku w Bostonie).

Otóż przed tym sądem miał **George Junior Republic** stanąć każdy, który w czemkolwiek zawinił, a jedyną karą było skazanie winnego na cięższą, mniej przyjemną pracę. Nagła choroba przewodniczącego spowodowała, iż członkowie sądu obrali jednego z pośród siebie przewodniczącym. Jego kierownictwo obrad dostarczyło dowodu, iż młodociany prezydent sądu, kolegów swoich, tudzież motywy ich winy znał i rozumiał znacznie lepiej od swego poprzednika, a kary nałożone przez niego bardziej odpowiadały indywidualności oskarżonych. Młodociany prezydent spotkał się zatem z uznaniem Georga i od tego czasu prezesem sądu jest zawsze przez kolonistów wybrany prezydent, którego wybór zatwierdza George.

Z tych cennych doświadczeń nabrał George przekonania, iż koloniści okazali wiele poczucia sprawiedliwości, subtelny zmysł obserwacyjny i odpowiednią zdolność wyrokowania w sprawach karnych, tudzież mieli doskonałe zrozumienie dla przedłożonych im projektów, dotyczących rządu i administracji tego miniaturowego organizmu społecznego. George uznał zatem jako możliwe, oddanie młodym republikanom władzy prawodawczej i wykonawczej, a więc pełnego samorządu, nad którym on, jako prezydent, będzie czuwał.

Wkrótce poznano, że krótki pobyt w kolonii nie może nawet wśród najlepszych warunków wyrzeć na dzieci trwałego wpływu, jeśli te wracają do dawnego zwyrodniałego otoczenia. George zatem starał się o stałych obywateli dla swej republiki: W r. 1898/9 było w kolonii 55—60 „obywateli i obywaterek”, w następnym

roku już 86 z całorocznym pobytem. Przyjmowano dzieci od 12—18 roku życia; młodsza dziatwa nie okazała się dojrzałą dla oryginalnych urzędów republiki.

Dzieci pochodziły prawie wyłącznie z najędźniejszych i moralnie najniżej stojących rodzin; rodzice często odsiadywali dłuższą karę więzienia, wiele dzieci było policyjnie karanych lub przebywało w domach poprawy.

Nowowstępujący do kolonii opowiadają swoim starszym kolegom o „heroicznych czynach” swej czarnej przeszłości z uczuciem dumy, widząc jednak, że opowiadaniem swem nie tylko republikanom nie imponują, lecz nawet wstręt ku sobie wzbudzają, muszą mimowoli nagiąć się do obowiązującego porządku, jeśli nie chcą być paryasami w republice. W ten sposób przez asymilację, wiele najgorszych dzieci umoralnia się tak dalece, że stają się najlepszymi obywatelami kolonii, uważając teraz swą przeszłość za najczarniejszą plamę swego życia. Początkowo niektórzy z przybyłych, nie mogąc przyzwyczaić się do nowego trybu życia, szukali „ocalenia” w Ucieczce. Dobrowolnych emigrantów ściga się całą energią, gdyż koloniści, dbając o dobrą opinię swej republiki, starają się przeszkodzić wszystkiemu co by ich renomę podkopać mogło.

Kto nie pracuje musi głodować; kto nie chce pracować ani głodować, staje się ciężarem kolonii, podlega ciężkiej pracy przymusowej. Wkrótce jednak nabiera przekonania, iż tylko przez należyte spełnianie obowiązków, może z pełnych praw obywatelskich republiki korzystać a uzyskany urząd w kolonii nadając mu znaczenia, budzi w nim poczucie własnej godności.

Republika ma prawa korporacji i stoi pod zarządem komitetu, którego prezesem jest George. Środków do jej utrzymania dostarcza głównie stowarzyszenie "**Junior Republic Association**", tudzież dobrowolne datki; praca kolonistów mało dochodów przynosi. Ogólnem staraniem jest utrzymanie prawidłowego porządku w kolonii, to też Urząd policyjanta jako stróża publicznego porządku jest w republice, godnością nader zaszczytną i przez kolonistów najbardziej pożądaną.

Rodzaje pracy są w kolonii następujące: dla dziewcząt pranie, prasowanie, szycie, gotowanie etc. Dla chłopców szewstwo, krawiectwo, budownictwo, ciesielstwo, fryzjerstwo itp.

Praca odbywa się pod kierownictwem fachowo uzdolnionych starszych kolonistów; w pra-

cach rolnych otrzymują wskazówki od sąsiednich farmerów.

Obywatele tej oryginalnej „rzeczypospolitej” muszą pobierać naukę w zakresie szkoły ludowej codziennie, z wyjątkiem soboty i niedzieli od godz. 10 —12 i od 1—3. Prócz tego istnieje „**Publishing house**” rodzaj wyższej szkoły; biblioteka dostarcza odpowiedniej lektury, jeden obywatel jest redaktorem miesięcznika, omawiającego aktualnie sprawy republiki, obywatele uprawiają różne sporty, utworzony jest korpus wojskowy z orkiestrą; istnieje urząd pocztowy, bank, sklep, rząd, parlament, jednym słowem jest to zupełne państwo, **stworzone dla dzieci i przez dzieci kierowane**, które o wszystkich sprawach, własnowolnie decydują; sam George nie miesza się wcale do rządów, a wkracza dopiero wtedy, kiedy okaże się tego potrzeba. Wielką zasadę wychowawczą: „**Nigdy nie próżnować, czynić co dobre, a unikać złego**”, wpaja się w młodociane umysły z takim skutkiem, iż pewien kolonista wyraził się przed sprawozdawcą jednego z dzienników w następujący sposób: „**It does not pay to be bad**”. Dosłownie: **nie rentuje się, być złym**.

Wdrażając się w nowy porządek dochodzą nawet najgorsi koloniści po pewnym czasie do takiego stopnia umoralnienia, iż zrywają zupełnie stosunki z dawnym otoczeniem.

Gdy dzieci dojdą do odpowiedniego wieku a wpływ kolonii stał się u nich widocznym, oddaje ich komitet na naukę rzemiosła do majstrów, lecz i tu pozostają pod baczny nadzorem Georga, gdyż w razie nieodpowiedniego zachowania się, wracają napowrót do kolonii.

W ostatnich czasach zawiązało się w **Auburn** stowarzyszenie dawnych **Juniorrepublikanów**, którego członkowie żyją między sobą w stosunkach serdecznej przyjaźni i z Georgem pozostawają w ciągłej styczności. Sam George stara się obecnie pewną ilość swoich wychowanków tak wykształcić, aby ci mogli nowe kolonie zakładać w Stanach Zjednoczonych; ów szlachetny mąż bowiem marzy o tem, aby w każdym Stanie Ameryki mogła przynajmniej jedna podobna republika powstać.

Widzimy zatem, że pedagogiczną zasadą Georga nie jest zmuszać **karaniem** wychowanków do chwilowej poprawy i zmiany trybu życia, lecz **wzwoływanie się** do spełniania obowiązków prawego obywatela. Dzieci zmuszone własną pracą opędzać swe codzienne potrzeby,

uczą się temsamem oceniać wartość pracy i szkody wynikającej z próżniactwa.

Ten system zmusza wychowanków do panowania nad sobą, a wdrażając ich do życia społecznego w obrębie danego organizmu gminnego daje im znakomitą sposobność poznania istoty i działalności zdrowej gospodarki publicznej, budząc w nich poszanowanie prawa jako podstawy publicznego porządku.

Dotychczas powstało już wiele kolonii w Ameryce północnej na wzór **George Junior Republic**.

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończy budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.

Prosimy tedy najuprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w tej ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Mikuszewski 5 kor, P. Teodor Serwatowski Bóoniów 5 k, p. Szymon Malee Ujezna 2 k, p. Karol Trojanowski Uszew 2 k, ks. Jastrzębski Kombornia 5 k, p. Julia Wnęk Sokal 5 k, ks. Bożętowicz Sokołówka 10 k, ks. Szudarek Niepart 5 k 86 h, p. Antoni Hoffman Dzurowa 5 k 20 h, P. hr. Łubieński Zassów B k, p. Wędrychowska Komarno 10 K 20 h, Jan Gąsior Biały Dunajec 10 k, ks. Tomasz Dąbrowski Stanisławów 10 k, p. Jan Burghardt Losaner 2 k 20 hi, ks. J. Gryziecki Wola zarzycka 20 k, p. Amelia Janowska Sambor 4 k, Siostry Kapueynki Kęty 10 k, ks. Knapieński Kraków 25 k, Cecylia Baranowska Kraków 5 k, ks. Iwanicki Wolkowa 20 k, p. Filipina Ziembowicz Jarosław 5 k, p. Wincenty Harmata Jasło 3 k, p. Stefan Safian Nowesioło 5 k, p. Feliks Ziemborowicz Kamionka strumliowa 4 k, Szna. Administracja „Czasu” Kraków 49 k 77 h, p. Ma-rya Mazurkiewicz Wieliczka 2 k, ks. Józef Tereskiewicz Stary Sambor 20 k, p. Amelia Woli Przeworsk 6 k, Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe Głogów 40 k, p. Marya Kwaśnicka Kraków 2 k, p. Nazarewicz Odessa 12 k 69 h, p. Mikuliński Lwów 5 k 20 h, ks. Rycheł Samokłęski 20 k, P. Ładomirski Mar-kowce 30 k, p. Petronela Szmigelska Przemyśl 4 k, p. Salomea

Sółtyśka Urysz 5 k, p. Dr. Biesiadecki Kraków 2 k, p. Bielański Straszęcin 10 k, p. Emil Byłski Dąbrówka 5 k, p. Franciszek Turowski Tarnawa niżna 10 k, p. M. Szwabowiczowa Stanisławów 20 k, p. Buczek Sanok 5 k, p. W. Michalik Zator

1 k 70 h, p. Koeyan Ludwik Maków 5 k, ks. Józef Eosner Wojnicz 4 k, ks. Wojaczyński Krzemienica 10 k, p. Włoszyń-ska Lwów 10 k, p. Drozdowicz 4 k 44 h, ks. Kręcki 180 k 43 h, Wydział Rady powiatowej Limanowa 10 k, p. Stanisław Lesz-kowski Łańcut 10 k, p. 17 k 2 h, p. Kazimierz Radoszewski Stanisławów 5 k, ks. Jan Zachara Dąbrowa 7 k, p. Maryanna Pola Felsztyn 7 k, p. Zygmunt Bocheński Krosno 10 k, p. Franciszek Niemczewski Kraków 20 k, p. Piotr Schołtyś Teichstr.

2 mr., p. Dr. Laehowicz Lwów 10 k, p. Wincenty Kadlewicz Ujście biskupie 1 k, P. Jaworski Kraków 5 k, ks. Dr. Pechnik Lwów 10 k, ks. Andrzej Swisterski Lwów 30 k, Kasa Oszczędności Nowy Sącz 50 k, p. Jan Otto Buk 11 k 75 h, p. Maryanna Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Paszek Krosno 1 k, ks. Dr. Jurgowski Kraków 50 k, p. Michał Dynek Kęty 5 k, ks. Kreski 17 k 62 h, ks. Matomiak Lisko 5 k, p. Barbara Mrda-ezek Nowy Sącz 7 k, ks. Edward Winnicki Grabowica 10 k, ks. W. Kinal ʼLubaczów 10 k, ks. J. Rogoziński Przyszowa 3 k, Klasztor PP. Klarysek Stary Sącz 5 k, ks. Franciszek Salezy Jenkner Wysoka 11 k, p. Wędrychowska Komarno 6 k, ks. Pw-wołowski Kołomyja 10 k, P. Józef Tretiak Kraków 5 k, ks. Grygiel Jazłowiec 4 k, p. Sokołowska Kraków 2 k, p. Martha Frania Sądżawka 4 k 69 h, ks. Józef Maryański Szczepanów 5 k, ks. Józef Wolski Sędziszów 30 k, Kasa Zaliczkowa Mary-ampol 11 k 20 h, p. Józefina Kaezmar Drohobycz 5 k, p. Antoni Chojnacki Muszyn 2 k, p. Wojciech Haloziński Tamów 5 k, p. T. Witkowski Bitonia 29 k 37 h, p. Anna Nowak Harta 5 k, p. Martha Frania Sądżawka 2 k 35 h, p. Piechoeka 10 k, ks. Piotrowski Mogilany 2 k, p. Jędrzej Kowalczyk Rymanów 5 k, ks. Władysław Sarna Szebnie 15 k, Wydział powiatowy Sambor 20 k, p. Marya Markiewiczowa Kraków 130 k, ks. Dr. A. Macko Tarnów 10 k, P. Leon Berski Tylmanowa 2 k, ks. Stanisław Walczyński Tarnów 20 k, P. Marya Korytowska 129 k 64 h, p. J. Froń 10 k, Michał Jakumeński Polanka-Karol 3 k, ks. Marcin Gdula Milczyce 20 k, ks. Marcin Augustyn Milczyce 5 kor., P. Edwin Hohendorf Horozanka 6 k, P. Waleryan Stawiarski Jedlieze 10 k, Wbna Marya Klara Przełożona PP. Klarysek Kety 70 k, p. Wojciech Wiatr Stróże niżne 6 k, p. Jan Pola Felsztyn 10 k, p. Karol Rutkowski Saturn 5 k 38 h, ks. Józef Stachyrak Przemyśl 100 k, Wbne Siostry Felicjanki Morawica 5 k, Bank Zaliczkowy Lwów 100 k, Obszar dworski Milatyn 20 k, p. Konstanty Yreuls Krosno 5 k, p. K. Kellerman Abbazia 20 k, Administracja „Czasu” Kraków 30 k, ks. A. Siemieński Szywald 10 k, Przemyska Kasa Zaliczkowa Rzemieśników i Rolników 50 k, p. Dr. Jan Rozwadowski Hładki 10 k, p. Barbara Kubaško Szepesbela 10 k, p. Jan Ankiewicz Tuchów 5 k, p. Jan Gaj Bratkówka 4 k, ks. Zygmunt Miętus Czarny potok 5 k, ks. Tarczyński Zagórzany 10 k, p. Dr. L. Mańkowski Kraków 100 k, p. Roman Wanatowicz Kru-złowa 10 k, ks. Dr. J. Górka Tarnów 6 k, p. K. L. Brosig Czarny Dunajec 10 k, Jan Matelowski Białobrzegi 4 k.

O G Ł O S Z E N I E .

Ks. Bronisława Markiewicz b. prof. pastoralnej w seminarjum duchownym obrz. tac. w Przemyślu
działo

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronic, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. tac. w Przemyślu i Tarnowie,

Cena egzemplarza broszuowanego 7 K, w. a. Skład główny ma

SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej” aprobowanemu już przez Najprze-wielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. tac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte i naszych rodzimych kaznodziejów”.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 31. kwietnia 1898 roku.

+ **Biskup Ignacy.**

„Encyklopedia kościelna” Tom XXIV. str. 243 nasywa to dzieło „książką doskonałą”.

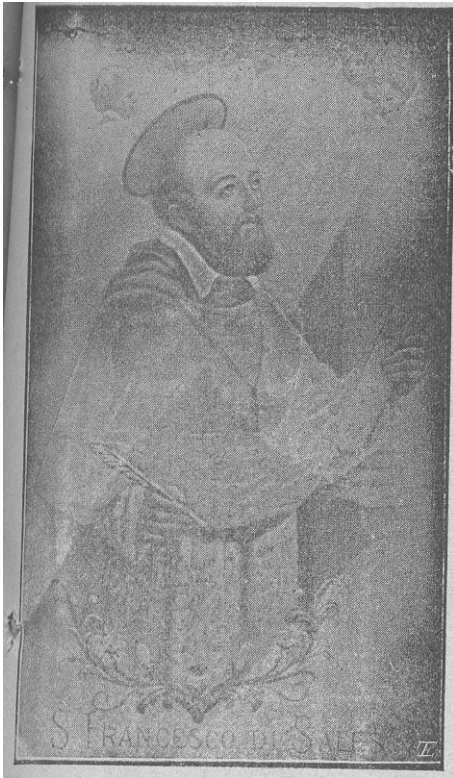
Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowem. — Za redakcję odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.

Rok XI.

Lipiec 1908 r.

Nr. 7.



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskim i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.

Miejsce Piastowe (Austria, Galicja).

Wiara zwycięża świat.

Ucisk wielki, obłuda bezczelna, nienawiść zapamiętała i wojna ukryta zapanowały dzisiaj na świecie. Widzimy niewolę w sumieniach przez ujarzmienie religii prawdziwej, widzimy ujarzmienie wiedzy przez monopol szkolny, widzimy dzikie deptanie praw przyrodzonych, pojedynczych ludzi, rodzin i narodów całych, widzimy pogwałcenie myśli i woli ludu przez niesprawiedliwe ułożenie większości parlamentarnych, widzimy zamachy na własność, na język, na obyczaje i na wszystko, co jest najdroższemu sercu ludzkiemu i to w sposób gwałtowny a oraz obłudny, w imię postępu, oświaty i prawdy, w imię równowagi politycznej, w imię zaokrąglenia państwa, w imię rzekomych niebezpieczeństw i w imię różnych pozorów. Ludzie stracili z oczu cel swój właściwy i środki doń prowadzące. Granice słuszości naruszone są w najwyższy sposób i naprężenie stosunków doszło do szczytu, które musi spowodować rychło wybuch powszechny, a następnie klęskę niewidzianą nigdy na świecie. Żadna moc ziemską nie zdoła powstrzymać ani zażegnać tejże ani żadne zjazdy, choćby osób najwyżej położonych. Kto ma rozum zdrowy, musi to przyznać. Rychło tedy obaczmy potoki łez, morze krwi, nie wojnę, ale rzeź i jatki ludzkiego mięsa, pożogę, zgliszcza, obaliny i nędzę bez-

brzeżną. Tak władca świata, Bóg przemówi do ludzi zezwierzęcałych i zupełnie zmysłowych, gdy innej mowy Jego nie chcieli usłuchać. Tylko „moc Boża” (do Rzym. 1. 16). jedynie to jest, Ewangelia Chrystusowa może zbawić każdego wierzącego i narody wierzące po wszystkie czasy i w tej chwili wielce niebezpiecznej.

A zatem wśród pogromu powszechnego, który zawisł nad światem, ratujemy się ze wszystkich sił, biegnąc w objęcie Ewangelii Chrystusowej. Wyznawajmy z całego serca i z całej duszy wiarę w to wszystko, co Chrystus Pan objawił, i co Kościół święty do wierzenia podaje, a wyznawajmy **wiarę żywą**. To jest, zapatrujemy się na wszystkie rzeczy przyrodzone i nadprzyrodzone w świetle tej znajomości, jaką Bóg je poznaje, i jaką udzielił człowiekowi przez objawienie i tem poznaniem się rządźmy we wszystkich sprawach naszych bądź osobistych, bądź publicznych. Patrzmy na zaszczyty i zelżywości, na ubóstwo i bogactwo, słowem na wszystkie rzeczy doczesne nie w czczym blasku zasad tego świata, ale w jasności prawdy objawionej, patrzmy na nie oczyma samego Boga. Żyjmy z wiary dzielnej miłością, ponieważ pierwszą zasadą i głównym żywiołem wiary Chrystusowej jest miłość Boga i bliźniego. Wtedy mimo ucisku, którego doznajemy od potęg świeckich, będziemy prawdziwie wolnymi, stosownie do słów św. Pawła

(Gal. 5. 13.): „Wezwani jesteście na wolność, bracia: tylko żebyście wolności nie obracali na pobudkę ciała; ale **przez miłość ducha służcie jeden drugiemu**”. Chrześcijańska bowiem wolność zależy na miłości posługującej. Miłość jest służbą, bo miłujący nie czyni tego, co mu się podoba, ale co się podoba innym. Czynić tedy, co się drugim podoba, nazywa się służyć. Mimo to miłość jest najwolniejszym uczuciem człowieka, bo tylko miłujący wypełnia wszystkie przykazania Boże, a wypełnia je z łatwością i prawie bez walki. I gdyby miłość była od wszystkich zachowana, wtedy nie byłoby potrzeba praw innych do utrzymania w porządku gmin, miast i krajów. „Oddawajcież tedy wszystkim, cóście powinni: komu podatek, podatek, komu cło, cło, komu bojaźń, bojaźń, komu cześć, cześć. Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił” (Rzym. 13. 7.). Tak żyjąc z wiary, budujemy na tym Boskim fundamencie jakby dom z kosztownych kruszców, ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, gdy przeciwnie żyjący, nie z wiary, mimo bogactw i potęgi światowej są nędznymi niewolnikami swoich niskich chuci i namiętności i do wzniesienia wątlej swej budowy używają jakby tylko drzewa, siana i kruchej słomy. Miłujących czeka w wieczności wspaniała nagroda, a nawet już w tera życiu stokrotna zapłata, gdy przeciwnie nienawistnym obłudnym ciemnościom zgotowany jest gorzki zawód. Sprawiedliwość Boska, jako ogień pożerający doświadczy roboty każdego: cokolwiek zbudowała wiara dzielna miłością, to jaśnieć będzie jako złoto przeczyszczone w ogniu, lecz z owych uczynków, których źródłem była tylko skłonność przyrodzona, nic nie pozostanie, jedno lichy popiół. Tylko wiara żywa zbawia ludzi i czyni je szczęśliwymi; powiada bowiem Pismo święte: „którzykolwiek duchem Bożym (tj. wiarą żywą) rządzeni są, ci są synami Bożymi” to jest tylko ci będą szczęśliwymi w tem życiu i drugiem.

I sam widok wiary naszej okazującej się w uczynkach pociągnie niewierzących do Boga i zmieni oblicze ziemi na lepsze. Tak widok wiary wyznawanej heroicznie przez pierwszych chrześcijan spowodował nawrócenie milionów niewiernych pogan i żydów. Szczególnie akta świętych męczenników zawierają na to wiele dowodów.

A szczególniej okażmy naszą wiarę żywą, obfitą w dobre uczynki wobec rozgoryczonych rzesz ubogich, które pozbawione należytego

spoczynku, noclegu i ubrania w głodzie i chłodzie muszą nieraz po kilkanaście godzin dziennie w pocie czoła pracować na kawałek nędznego chleba bez okrasy. Obowiązkiem tedy naszym niech będzie przyświecać im pracą w pocie czoła w zakresie naszego zawodu i umartwieniem chrześcijańskim a osobliwie powściągliwością, unikając wszystkiego, co trąci najmniejszym zbytkiem. I tak nie używajmy tytoniu, nie pijamy sztucznych napojów, nie wyprawiamy balów, a nawet leczmy się środkami nie wyszukanyymi. Niech wiedzą ubodzy, że i my nosimy społem z nimi każdy na stanowisku swoim uciążliwe jarzmo Pańskie. A co Jiam zbywa, rozdajmy pomiędzy nich, a nawet wczasy nasze, służąc im w Stowarzyszeniach na korzyść ich urządzonych. A wtedy muszą uznać, że ich miłujemy miłością braterską, a uznawszy to wzajem nas umiłują i zaczną nas naśladować w powściągliwości i pracy gorliwej, ażeby jak najmniej być dla nas ciężarem.

Chwila obecna jest bardzo poważna. Około 90%o ludności należy do rzeszy ubogich. Jeśli w jakim narodzie nie będzie wyzyskana w sposób powyż wskazany, może go narazić na upadek.

A przede wszystkim powinniśmy się zająć wychowaniem dzieci opuszczonych, których sama Polska posiada krocie, i wyrobić z nich chrześcijan i członków społeczeństwa wzorowych, gdyż inaczej utworzą się z nich gromady zbrodnicze i zniweczą nam wszelką pracę społeczną.

Środki zaś na skuteczenie tego dzieła zbożnego znajdują się głównie w pielęgnowaniu powściągliwości i pracy w kierunku wyżej podanym.

Potem należy usilnie dążyć, aby urządzić w kraju szkoły w duchu ściśle religijnym i narodowym; zwłaszcza, że posiadamy wielką literaturę prawdziwie narodową i na wskroś chrześcijańską. Martwe języki: grekę i łacinę należy raz już wyrzucić z polskich szkół średnich, a na miejsce ich wprowadzić język starosłowiański, gruntowniejsze nauczanie własnych autorów, historii, geografii, matematyki i nauk przyrodniczych.

A gdy otrzemy łzy naszych ubogich, gdy ustanie waśń między stanami naszymi, gdy zakwitną pomiędzy nami dobre obyczaje i podniesie się dobrobyt, musimy się koniecznie zwrócić ku obcym narodom a w pierwszym rzędzie ku pobratymcom naszym. Wierzimy bowiem najmocniej, iż wszyscy ludzie, ile ich żyje na

ziemi, pochodzą od jednego ojca, iż wszystkich ludzi stworzył Bóg na obraz i podobieństwo Swoje, wszystkich ludzi odkupił jeden Odkupiciel, Jezus Chrystus, Bóg i człowiek oraz Krwią swoją przenaświętą, i że zatem wszyscy ludzie na ziemi żyjący jakiegokolwiek barwy i jakiegokolwiek języka, są braćmi pomiędzy sobą, dziećmi jednego Ojca niebieskiego i mają ten sam cel ostateczny przed sobą. Obowiązkiem tedy naszym jest, nie tylko przyświecać im dobrym przykładem, ale także i czynnie pomagać im po bratersku do poznania prawdy i do osiągnięcia przeznaczenia nam wspólnego w tem życiu i we wieczności. Środki ku temu również poda nam praca i powściągliwość nasza. Albowiem na wzór Boskiego Zbawiciela naszego ofiarą, poświęceniem i ogniem miłości przezeń zapalonym mamy Mu pomagać w dziele zbawienia ludzkości. Szkoła polska urządzona w sposób powyż wskazany głównie do tego się przyczyni, ona bowiem wyda pomiędzy nami tak zdumiewające wyniki, iż obce narody wprowadzą do uczelni swoich nasz język i naszą literaturę na miejsce greki i łaciny. I tym sposobem Polska stanie się mistrzynią narodów i popchnie okrąg ziemski na nowe zbawienne tory: zamiast ucisku zapanuje wolność, zamiast nienawiści miłość i braterstwo ludów — jednym słowem, powstanie najświetniejszy okres w dziejach, i spełni się znowu na nas słowo Pańskie iż „wiara zwycięża świat”.

Katechizm św. Alfonsa doktora Kościoła.

Rozdział II. Spowiedź powinna być pokorna.

(Ciąg dalszy).

53. Grzesznik idący do spowiedzi ma sobie wyobrazić, iż jest winowajcą skazanym na śmierć, który skępowany tyłoma łańcuchami, ile ma grzechów na swoim sumieniu, przystępuje do spowiednika, który jako namiestnik Pana Boga jedynie może go rozwiązać z tych więzów i wybawić od piekła. Dlatego powinien przemawiać do spowiednika z największą pokorą. Cesarz Ferdynand chcąc się spowiadać w pokoju, w którym przebywał, szedł sam po krzesło podać je spowiednikowi. A gdy tenże okazał zdziwienie z tego czynu pokory, cesarz rzekł: „Ojczy, teraz ja jestem poddanym, a wy jesteście moim zwierzchnikiem”. Niektórzy zaś ludzie sprzecząją się ze spowiednikiem i mawiają z taką zarozumiałością, jakoby spowiednik był ich pod-

danym, a oni jego przełożonymi, i tak postępując, czyż mogą jaką korzyść odnieść z takiej spowiedzi? Trzeba więc zachować w stosunku ze spowiednikiem jak największe uszanowanie. Przemawiajcie do niego zawsze pokornie i pokornie bądźcie mu uległymi we wszystkim, cokolwiek rozporządzi, a gdy was upomina, milczcie i z pokorą przyjmujcie jego napomnienia; a ten środek, który wam zaleci gwoli ukarania waszego, przyjmijcie z uległością; a bynajmniej nie sroście się na spowiednika, jakoby był nieroztropnym i bez miłości. Co byście powiedzieli, gdybyście zobaczyli chorego, któryby nazywał cyrulika za to, iż mu przeciął guz, człowiekiem okrutnym i bez litości? Czy byście nie nazwali go głupcem? — „Ależ on mnie boleśnie dotknął”. Właśnie ten ból was uzdrowi, bo inaczej byście pomarli.

54. Spowiednik ci mówi, iż nie może cię rozgrzeszyć, póki pierwej nie zwrócisz rzeczy, którąś wziął drugiemu. Bądź posłusznym, i nie napieraj się, aby cię rozgrzeszono przemocą; czyż nie wiesz, iż kto otrzymuje rozgrzeszenie, już potem więcej nie zwraca wziętku? — Spowiednik ci mówi, ażebyś znowu przyszedł na spowiedź za ośm albo za piętnaście dni, a tymczasem ażebyś usunął sposobność, ażebyś się polecał Panu Bogu, ażebyś się starał nie upaść znowu w grzech i ażebyś używał innych środków przezeń zaleconych. Bądź mu posłusznym i tym sposobem wyzwolisz się od grzechu; czyż nie widzisz, że dawniej, kiedy cię zawsze natychmiast rozgrzeszano, ledwo minęło kilka dni, a już znowu powróciłeś do tego, coś niedawno wyrzucił ze siebie? — „A jeślibym podczas tej zwłoki umarł?” — A przecież Pan Bóg nie dopuścił na ciebie przez tak długi czas śmierci, kiedyś był w grzechu i nie myślałeś o poprawie, a teraz kiedy chcesz się poprawić miałby Pan Bóg śmierć na ciebie zesyłać? — „A jednak mogłoby się wydarzyć, iż w tym międzyczasie przestałbym żyć? — Skoro zaś mogłoby tak się wydarzyć, czyż przez ten przeciąg czasu bezustanku akty skruchy. Wszak niedawno ci mówiłem, iż kto chce szczerze się spowiadać i obudzą w sobie skruchę doskonałą, Pan Bóg natychmiast odpuszcza mu grzechy.

55. Na cóż ci się przyda, otrzymywać zawsze zaraz rozgrzeszenie, ilekroć się spowiadasz, jeśli nie usuwasz grzechu? wszystkie takie rozgrzeszenia przyczynią się tylko do powiększenia ognia piekielnego dla ciebie. Powiem ci jeden przykład. Pewien człowiek zamożny zapadł w grzech nałogowy, i wyszukał sobie takiego

spowiednika, który go zawsze rozgrzeszał. Umarł ten człowiek nareszcie, i po śmierci widziano go, jak w piekle nosił go na plecach swoich drugi potępieniec. A gdy go zapytano, kto to jest ten, co cię nosi? — Odpowiedział: „Jest to mój spowiednik, który zawsze mnie rozgrzeszając, ilekroć przed nim się spowiadałem, zaniósł mnie do piekła; jam się potępił, i on także się potępił za to, iż mnie zaniósł do piekła”. — Tak więc, bracie mój, nie gniewaj się wcale, jeśli kiedy spowiednik odkłada ci rozgrzeszenie na czas późniejszy, aby cię doświadczyć, jak ty pod ten czas będziesz się sprawował. Jeśli zawsze powracasz do tego samego grzechu, mimo twoich spowiedzi, spowiednik nie może cię rozgrzeszyć, chyba że się okaże jaki znak nadzwyczajny i wyraźny twojego usposobienia dobrego; a inaczej jeśli cię rozgrzeszy, ty się potępisz, i on pójdzie na potępienie wieczne. I przeto bądź mu posłusznym wówczas, i uczyni to, co ci każe; a gdy doń powrócisz na spowiedź, uczyniwszy to wszystko, co ci był polecił, otrzymasz niechybnie od niego rozgrzeszenie i tym sposobem pozbędziesz się grzechu.

Rozdział III. Spowiedź powinna być szczera.

56. Spowiedź jest wtedy szczera, gdy się odprawuje bez kłamstwa i bez wymówek. **Bez kłamstwa;** kłamstwa spełnione na spowiedzi świętej zawsze nawet gdy są lekkie, są grzechami cięższymi, ale nie są śmiertelnymi: stają się jednak śmiertelnymi, skoro dotyczą rzeczy ważnej, tak np. gdyby grzesznik wyznawał na spowiedzi grzech śmiertelny, którego nie popełnił, albo wypierał się grzechu śmiertelnego który był popełnił, a z niego się nigdy nie spowiadał, albo też gdyby wypierał się nałogu nabytego w pewnym grzechu, ponieważ tego rodzaju postępek byłby ciężkim oszukaństwem względem sługi Bożego.

57. **Bez kłamstwa i bez wymówek.** Albowiem w trybunale pokuty sam winowajca powinien być swoim oskarżycielem: oskarżycielem, nie obrońcą wymawiającym grzech. Kto się oskarża więcej bez umniejszania swej winy, ten otrzyma od Pana Boga przebaczenie i większe miłosierdzie. Opowiadają, iż raz jednego ksiązę Ossuna zwiedzając więźniów skazanych na galery, wypytywał się każdego, za jaką zbrodnię ponosi tak wielką karę. Odpowiedzieli wszyscy, iż nic nie zawinili; jeden tylko odrzekł, iż zasługuje na karę większą. Wtedy wice król powiedział: „A więc ty człowiecze, który jesteś zbrodniarzem, nie masz co robić pomiędzy tymi

niewinnymi”; i puścił go wolno. Tem bardziej przebacza Pan Bóg grzechy temu, który w trybunale pokuty wyznaje się winnym i nie przywodzi żadnych wymówek.

58. Ileżto ludzi źle się spowiada z grzechów swoich! Są tacy, którzy mówią na spowiedzi to, co dobrego zdziałali, a o grzechach swoich nic nie wspominają. „Ojcze, ja słucham mszy świętej codziennie, odmawiam różaniec, nie przeklinam, nie przysięgam się, nie kradnę nic nikomu”. — Na cóż przyda się takie gadanie? czy chcesz, aby cię spowiednik pochwalił? — Spowiadaj się z grzechów swoich; tylko się dobrze porachuj, a znajdziesz tysiące grzechów, którym zaradzić trzeba, np. oczernienia, słowa plugawe, kłamstwa, złorzeczenia, nienawiści i myśli nieczyste. Inńiznowu w obronie własnej wymawiają się z grzechów swoich a nawet spierają się ze spowiednikiem: „Ojcze, ja przeklinam, bo mam gospodarza nieznośnego. Żyję w gniewie z jedną sąsiada, bo na mnie wywołała przed ludźmi. Musiałam zgrzeszyć, bo nie miałam co jeść”. I na cóż się przyda taka spowiedź? Czy chcesz może, aby ci spowiednik powiedział, żeś dobrze sobie postąpiła, dopuszczając się tych grzechów? — Słuchaj, co mówi święty Grzegorz: „Jeśli się wymawiasz, Bóg cię oskarży; jeśli zaś się oskarżasz, Bóg cię uniewinni”. Bardzo się oskarżał Pan Bóg przed świętą Maryą Magdaleną de Pazzi na tych grzeszników, którzy na spowiedzi wymawiają się z grzechów własnych, a winę zwalają na innych: „ta osoba nasunęła mi sposobność do grzeszenia; a ten zaś mnie skusił; tak dalece, iż popełniają nieraz wśród spowiedzi swojej wiele grzechów: albowiem ci, którzy wymawiają się z grzechów swoich, bez potrzeby zniesławiają bliźniego. Należałoby z takimi osobami tak sobie postąpić, jak sobie postąpił jeden spowiednik wobec kobiety, która chcąc wymówić własne błędy, opowiadała o grzechach swojego męża, rzekąc: „Za grzechy swoje odmówisz modlitwę: „Witaj Królowa”, a zaś za grzechy męża swego pościć będziesz przez cały miesiąc”. — Aż jakiego powodu mam czynić pokutę za grzechy męża mojego? — Ponieważ spowiadasz się ze wszystkiego, cokolwiek złego popełnił mąż twój, ażeby tym sposobem wymówić własne grzechy. Przeto więc, siostry moje, odtąd zacząwszy na przyszłość tylko wasze grzechy, a nie cudze wyznawajcie i tak mówcie: „Ojcze, nie towarzyszy, nie sposobność ani czart, ale ja to jestem, którym dla złości mojej Boga obraziła dobrowolnie”.

59. Jednakowoż należy niekiedy wyjawiać także grzech bliźniego, bądź dla wykazania rodzaju grzechu, bądź ażeby dać poznać spowiednikowi niebezpieczeństwo, w jakim się znajdujesz, iżby ci mógł poradzić, co masz wówczas czynić; atoli jeśli do innego spowiednika, który nie zna tej osoby, iść możecie, to do niego idźcie. Zresztą, jeśli byście przez zmianę spowiednika ponosić mieli znaczną niedogodność, albo też jeśli byście sądzili, iż spowiednik zwyczajny, jako lepiej znający stan waszego sumienia, może wam odpowiedniej poradzić, wtedy nie macie obowiązku zmieniać spowiednika.

Starajcie się jednak, o ile tylko da się, pokrywać spółnika winy; np. wystarczy wymienić tylko stan onej osoby, czy *jest* stanu wolnego, czy też w stanie małżeńskim żyjącą, czy jest ślubem czystości związana bez nazywania jej po imieniu.

60. Nadto przestrzega Franciszek Salezy, aby nie oskarżać się na spowiedzi w sposób nieokreślony i zbyt czyny, tylko ze zwyczaju: „Nie miłowałem Pana Boga z całego serca; nie przyjmowałem sakramentów świętych, jak się należy; mało żałowałem za grzechy.” „Oskarżam się ze siedmiu grzechów śmiertelnych, z pięciu zmysłów ciała, z dziesięciu przykazań Bożych”. Zarzućcie wszystkie te dziadowskie śpiewanki. Wszystkie słowa niepożyteczne są stratą czasu. Raczej powiedzcie spowiednikowi, że macie pewną wadę, której ulegacie od czasu dłuższego, a dotąd nie możecie z niej się wydobyć i poprawić. Na cóż się przyda mawiać: „Oskarżam się ze wszystkich kłamstw, które kiedykolwiek popełniłem, ze wszystkich obmów, jakie wymówiłem, ze wszystkich złorzeczeń, jakich się dopuściłem”; jeśli nie chcesz ich zaniechać i mówisz, iż z niemi nie możesz rozbratu uczynić. Na cóż tedy przyda się ich wyznawanie na spowiedzi? To znaczy żarty sobie stroić z Pana Jezusa i ze spowiednika. Starajcie się więc, dzieci moje, ilekroć spowiadacie się z tych błędów, choćby one były tylko grzechami powszednimi, ażeby je wyznawać z prawdziwym postanowieniem nie wpadania w nie więcej.

W sprawie opieki nad dziećmi.

Dzieci — wszak to przyszłość kraju! „Taka będzie przyszłość narodu, jakie jest młodość jego wychowanie”.

A my w Galicyi mamy podług wykazów, sporządzonych przez c. k. prezydya Sądów krajowych wyższych we Lwowie i Krakowie z roku 1905, — 40 tysięcy 393 dzieci, opieki i wychowania pozbawionych.

W rozprawach Sejmowych z marca r. 1907 poseł ks. Stojalowski, kiedy omawianą była sprawa opieki nad dziećmi, wyraził się, że jest to armia cała niemowląt i sierót, której potrzeby przede wszystkim muszą być zaspokojone.

Tak, jest to armia, która — jeśli dobrze wykształcona — wywalczyć może dobrobyt dla kraju; a jeśli pozostawimy ją w dotychczasowem zaniedbaniu, stanie się zakałą i zgubą społeczeństwa.

Stoimy przed zadaniem, z którego jeśli kraj dobrze się wywiąże, to dla walki o przyszłość narodu zdobędzie niespożyte siły, zawarte w 40 tysiące śpiącej jeszcze piersi dziecięcej. — Jeśli zadanie to okaże się ponad zrozumienie nasze, jeśli zadaniu nie podołamy, to zamiast obrońców, powstaną mściciele!

Straszna przestroga wieje z cyfr statystyki sądu karnego w Galicyi: ilość przestępstw pośród małoletnich wzrasta w sposób przerażający. Jeśli bliżej w te cyfry wnikniemy, to wyraźnie zarysowuje się przed nami pytanie, co lepiej: czy powiększać ilość więzień i zakładać kolonie karne, czy zająć się wychowaniem tej bezdomnej, na pastwę losu porzuconej dziatwy, strach wypowiedzieć: — dziatwy niczyjej.

Dopóki kraj nie obejmie w posiadanie tego drogiego spadku i nie stanie się dla tych osieroconych czułą i troskliwą matką, dopóty sale sądowe nie przestaną być miejscem żalnym dla wielu sędziów, kiedy przed nimi stanie

„Drobny, wybuchły, z oczyma jasnymi
W których łzy wielkie i srebrne wzbierały
I gasły w rzęsach spuszczonej ku ziemi;
Błady jak nędza, a tak jeszcze mały,
Że mógł rozplakać się i wołać: matko!
Gdyby miał matkę

Bo sędzia widzi wtedy, jak na jego stolcu

[sędziowskim

„ Przyszłość z czołem zachmurzonym
Zasiada, pełna klęsk spustoszenia,
I jakimś grzmiącym i ogromnym słowem
Oblicza plony na polu jałowem,
Przed sąd wzywając całe pokolenia...

Widział, że tłum ten — to siła stracona
Dla wielkich celów i dążeń ludzkości;
I czytał w groźnem spojrzeniu przyszłości
Że chce rachunku z miliona!

I ujrzał nagle, że wydziedziczeni
Za społeczeństwa swego cierpią winy.
I przerażony, posłuszał w przestrzeni
Sądy nad sprawą chłopczyny:

Niechże was Chrystus, — głos mówił, —
[rozsądzi,

Kto więcej winien: czy ten nieświadomy,
Co drogi nie zna i w ciemnościach błądzi;
Czy wy, co grube spisujecie tomy
Karnej ustawy, a nie dbacie o to,
By uczyć dziecię, które jest sierotą..
Niechże was Chrystus sądzi!..."

A On, Ojciec maluczkich, z pewnością
srogo nas osądzić musi, jeśli nie zechcemy
skorzystać z nadarzającej się wyjątkowej
sposobności dla poprawy niedoli dziecięcej.

Jakie są obecnie podstawy działania krajowej opieki nad dziećmi w Galicyi.

Każda praca społeczna, zakreślona na dużą
miarę, potrzebuje bardzo dużo... przede
wszystkiem dobrej woli; później — wytrwałości,
a na końcu dopiero pieniędzy.

Wytrwała praca, podjęta z zamiłowaniem,
doprowadzić musi do celu, byle tylko z zapałem i
wiarą w dobry jej skutek iść naprzód, w pracy nie
ustawać i wyzyskiwać umiejętnie każdą dogodną
chwilę.

Od lat dwóch Wydział krajowy roztacza
opiekę nad dziećmi-sierotami, używając na ten cel
funduszu z nadwyżek zbiorowych kas sierocych z
każdego roku, włącznie od 1901—1910.

Fundusze sierot małoletnich, o ile za zgodą
nadopiekunów władz sądowych nie są wy-
pożyczone gdzie odpowiednio przez
opiekunów-małoletnich, przekazane być muszą do
tak nazwanych „zbiorowych kas sierocych”, które
są obowiązane jak najspieszniej gotówkę korzy-
stnie rozpożyczyć na hipoteki dające prawne
bezpieczeństwo.

Z tytułu małoznacznych różnic, jakie są
zaprowadzone przy sposobie pobierania odsetek
od dłużników hipotecznych, a wypłacania ich
uprawnionym sierotom, — w galicyjskich kasach
sierocych od czasu ich założenia, tj. od 1859 r. do
końca 1904 roku, narosła kwota poważna, bo
wynosząca 1 milion 979 tysięcy 547 K. 09 gr.

Jest to jakby fundusz rezerwy naszych
zbiorowych kas sierocych, nie mający dotąd
żadnego ustawodawczego przeznaczenia.

Takie sieroce kasy są urządzone w Wyższej i
Niższej Austrii, w Czechach, na Morawach, na
Śląsku i w Salzburgu.

Na wniosek Izby Panów, ustawą państwową z
dnia 3. czerwca 1901 r. Nr. 62 rząd przyznał
poszczególnym tym krajom pewną część
każdorocznych podwyżek w ich kasach, jakie wy-
kazane zostaną w latach 1901—1910 włącznie, z
tym obowiązkiem, aby kraj te fundusze obrócił na
utrzymanie i wychowanie ubogich sierót, aż do
ukończenia 18 roku życia, — również na
utrzymanie i wychowanie zaniedbanych albo
opuszczonych dzieci.

Z nadwyżek w galicyjskich kasach sierocych
Wydział krajowy otrzymał:

za 1901 r.	63	tysięcy	179	K.	98	gr.
„ 1902 „ „	64		638		96	
„ 1903 „ „	65		934		90	
„ 1904 „ „	67		934		31	
„ 1905 „ „	69		731		67	
„ 1908 „ „	72		383		27	

Ustawą krajową z dnia 2. lutego 1905 Nr. 26-
te udziały w nadwyżkach z obrotu kas sierocych,
przyznane krajowi przez rząd, tworzą krajowy
fundusz sierocy.

Kwotę 250 tysięcy K. przeznaczono na kapitał
rezerwy, a resztę w miarę wpływu Wydział
krajowy wydaje na utrzymanie 278 dzieci w
zakładach różnych towarzystw poświęconych
sprawie niedoli dziecięcej — i 130 dzieci,
umieszczonych u osób prywatnych.

W stosunku do potrzeb niewielka to pomoc!
Zainteresowane w tej sprawie reprezentacje
krajów koronnych zwróciły się do rządu z prośbą,
aby rząd zmienił ustawę z dnia 3. czerwca 1902
roku Nr. 62 i przyznał poszczególnym krajom całą
nadwyżkę z obrotu ich kas sierocych stale i raz na
zawsze, uzasadniając swą prośbę, tem, że
szerokiej i planowo urządzonej opieki nad
sierotami kraje podejmować nie mogą, aż do
czasu załatwienia tej prośby.

Rząd odpowiedział, że przekazanie krajom
nadwyżek w całości do 1910 r. na teraz nie może
być przedmiotem rokowań; co się zaś tyczy
uregulowania tej rzeczy po 1910 r. to sprawa
jeszcze daleka, a poczynione dotąd doświadczenia
są zbyt szczupłe, ażeby rząd mógł ją rozstrzygnąć
już teraz.

Z treści tej odpowiedzi widzimy, że rząd nie
ma chęci przerwania po 1910 r. opieki nad
sierotami i opuszczonymi dziećmi, lecz czeka na
wykazane doświadczenie krajów w sprawie
użycia przyznanych im funduszy i na tej pod-
stawie ma zamiar rzecz w przyszłości załatwić.

Żle, jeśli kraj dałby się wyprzedzić rządowi i sam nie przygotował programu, jaki najbardziej byłby dla kraju odpowiedni.

Można, a nawet trzeba żywić nadzieję, że cała suma nadwyżek po potrąceniu koniecznych zapasów dla kas sierocych przekazaną zostanie krajom, byle tylko każdy kraj wykazał chęć szczerą i ułożył plan działania umiejętnie.

Przy dobrej więc woli rządu, kraju i całego społeczeństwa będzie można taką opieką otoczyć biedne sieroty i opuszczone dzieci, iżby żadne z dziatek niezmarniało z braku opieki i dobrego wychowania. „Niewiasta” w Bielsku.

Zwycięska walka z alkoholizmem.

Walka z pijaństwem, coraz szersze zataczająca kręgi i obejmująca coraz to nowe kraje, najpomyślniejsze bodaj wyniki osiągnęła w Stanach Zjednoczonych. Ruch na rzecz zakazu sprzedaży i nawet wyrobu napojów spirytusowych robi tam zadziwiające postępy.

Obecnie z 80-milionowej ludności Stanów Zjednoczonych z górą 33½ miliona ludzi zamieszkuje na terytoriach, na których sprzedaż napojów spirytusowych w ten lub inny sposób jest wzbroniona i już więcej jak połowa całego obszaru Stanów Zjednoczonych stała się, jak nazywają Amerykanie, suchą" (dry). I stany dzielą tam na „mokre”, w których sprzedaż trunków jest dozwolona, i „suche”, w których jest zabroniona. W siedmiu stanach sprzedaż napojów spirytusowych jest stanowczo wzbroniona. Są to stany: Maine, Dakota, Kansas, Georgia, Alabama, Missisipi i Oklahama. W innych stanach zakaz wydają samorządy miejscowe.

Naturalnie system, polegający na zupełnym zabronieniu sprzedaży i wyrobu napojów spirytusowych, nie może być środkiem radykalnym; skuteczny jest tylko tam, gdzie kultura ludności stoi wyżej, gdzie ludność rozumie już szkodliwość użycia trunków i sama wstrzymuje się od picia. W przeciwnym razie system ten prowadzi do wyszukanych podstępów i obejść prawa. W każdym jednak razie, jak mówią Amerykanie, najbardziej mokre „suche” miasto (t. j. takie, w którym istnieje zakaz) jest o wiele suchsze, aniżeli najsuchsze „mokre” miasto (tj. takie, w którym zakaz nie istnieje).

Dane amerykańskie przedstawiają ciekawy materiał do skutków użycia trunków. Tak np.

w San Francisco przypadało około 40 samobójstw miesięcznie. Po ostatniem trzęsieniu ziemi wszystkie szynki i handle trunkami zostały zamknięte na trzy miesiące. W ciągu tego czasu, pomimo przygnębienia, jakie opanowało ludność po przebytej klęsce, liczba samobójstw spadła do 2—3 wypadków miesięcznie. Kiedy znów otworzono szynki, liczba samobójstw powróciła do dawnej normy, t. j. do 40 wypadków miesięcznie.

W stanie Kansas z 105 hrabstw tylko 21 posiada ubogich, żyjących z dobroczynności publicznej; tylko 25 hrabstw posiada przytułki dla żebraków; w 35 hrabstwach więzienia od dawna stoją pustkami.

Hrabstwo Stoddard w stanie Missouri miało dochodu z patentów na sprzedaż trunków 15.000 dolarów rocznie, za to na utrzymania sądów karnych wydawało 20—22 tysięcy dolarów. Kiedy zamknięto tam wszystkie szynki, wskutek bezwzględного zakazu handlu trunkami, wydatki na sądy karne spadły do sumy 1700 dolarów rocznie!

Rzeczywiście, idea trzeźwości czyni w Ameryce Północnej zadziwiająco szybkie postępy. W wielu np. fabrykach użycie trunków surowo jest wzbronione i robotnicy przy śniadaniu i obiedzie piją mleko. Opinia publiczna bardzo surowo zapatruje się tam na pijaństwo i społeczeństwo potępia ludzi, używających trunków.

Wstrzemięzliwość wśród dzieci.

We wielu domach panuje jeszcze zwyczaj, iż dzieciom czasami lub regularnie dają pić piwo lub wino. Podaje się te napoje bardzo często dzieciom przy jedzeniu lub wśród dnia, aby je wzmocnić, uczynić je odpornymi, zdrowszemi. Niektórzy rodzice cieszą się, iż dzieci ich pić potrafią i sporą ilość wypić zdołają.

Później pozwalają dziecku skosztować po trochu z kieliszka. Z powodu uroczystości lub zabaw rodzinnych pozwalają dzieciom pić trunki wyskokowe; „uprzejmi?” goście nieraz podają dzieciom swe kieliszki, sprawia im to niezmierną radość, jeżeli dzieci sobie podchmielią i przez to się rozpalą. Zabierają też rodzice nieraz dzieci do ogrodów publicznych, do lokalów tańca lub restauracji. Tam dzieci starają się naśladować rodziców, bo naśladowanie to największy dar i zdolność dziecka. Wielokrotnie też w podróży zauważyć można, iż rodzice poją swe dzieci winem lub piwem.

Te złe zwyczaje spowodują nam obecnie i w przyszłości, nieobliczone straty.

Ludzie wierzą stanowczo wskutek wzmacniającego alkoholu, gdyż niejedni doświadczyli, iż po wypiciu kieliszka napoju alkoholowego robota odchodziła daleko lepiej od ręki. Tak samo, jak mylnem byłoby zdanie, iż uderzenie batem doda ludziom lub zwierzętom mocy, tak samo mylnem jest zdanie, że alkohol podnieca tylko i rozdrażnia człowieka. Stwierdzono już naukowo i w życiu codziennym przekonać się można, iż po szybkiej podniecie sił zapomocą alkoholu następuje jeszcze szybsze osłabienie. Źródłami zaopatrującymi ludzkość w siły, to dobre pożywienie i dostateczny odpoczynek; radzimy te dwa środki zastosować przy wychowaniu dzieci, zamiast rozdrażniać je alkoholem i wprowadzać je na drogę nieszczęsnego nałogu pijaństwa.

Alkohol jest to trucizna, działająca na nerwy i mózg, a skutki jej są o wiele niebezpieczniejsze dla dzieci, aniżeli dla osób dorosłych. Zdarza się czasami, iż dzieci umierają z powodu tej trucizny. Profesor Demme opowiada: Trzyletniemu dziecku podano jako lekarstwo 75 gramów alkoholu; skutek był ten, iż dziecko zmarło. Gdzie indziej pewien młody kupczyk namówił dwoje większych dzieci do picia alkoholu i te wskutek tego zmarły.

Nauczyciel pewien pisze: Prawie 30-letnie doświadczenie w mym zawodzie nauczycielskim przekonało mnie, iż dzieci, które używają alkoholu (piwa i wina) są najniezdrowszymi, śpiącymi i najniepojętniejszymi. Nasze nerwowo osłabione dzieci, które nie mogą przenieść najłżejszego nateżenia umysłowego lub fizycznego, są to

wszystko ofiary nieszczęsnego błędu, iż alkohol słabowitych wzmacnia.

Profesor Paulsen w Berlinie tak sądzi: Chcecie mieć dzieci niewinne, dawajcie im pić mleko; chcecie mieć dzieci przemądrzałe, wścibskie, rozdrażnione, rychło dojrzałych, młodych starców, to podawajcie im przeważnie potrawy mięsne, ostro zaprawione, i napoje alkoholiczne.

Rodzice i wychowawcy wogóle, którzy dzieciom podawają napoje alkoholowe i przez to je naprowadzają na drogę pijaństwa, popełniają poprostu zbrodnie na swych dzieciach. Dlatego nie pozwalajmy dzieciom pić napojów alkoholowych, a natomiast dajmy im dużo świeżego powietrza i dostateczne zdrowe pożywienie.

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończa budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.

Prosimy tedy najuprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Zarząd dóbr Zdzisława Hr. Tarnowskiego w Dzikowie 20 k, p. Aleksander Biborski Kraków 3 k, p. Jan Swaezyna Młoszo-wa 6 k, Ks. J. Rzyszetko Kraków 2 k, p. L. Wodziezko Jasło 4 k, Ks. Mieczysław Brodowski Mogilno Poznańskie 11 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Eugenia Sokołowska Kraków 2 k, Towarzystwo Zaliczkowe Rymanów 20 k, p. Barbara Mrdaek N. Sącz 2 k, p. Julia Gaczek N. Sącz 10 k, Ks. N. N. 10 k, Ks. Szwedowski Kijewo 25 k, p. Karola Szuster Rzeszów 2 k, p. Franciszek Sypowski Andrychów 10 k, p. Eugenia Bog-dalska Koropuż 3 k, p. Woleński Oles/yce 5 k. p. M. B. Sol-denhofen Konstańtówka 20 k, Ks. Pawłowski Śniatyn 10 k, Ks. Edward Ropski 20 k, Kasa Reprezentacji w Wadowicach 10 k, Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 50 k, Ks. Leon Kwiat-kowski Błażowa 10 k, p. Antoni Malkiewicz Kraków 24 k,

O G Ł O S Z E N I E

Ks. Bronisława Markiewicza b. prof. pastoralnej w seminarium duchownem obrz. łac. w Przemyśle
dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronic, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. łac. w Przemyśle i Tarnowie,

**Cena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a. Skład główny ma
SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.**

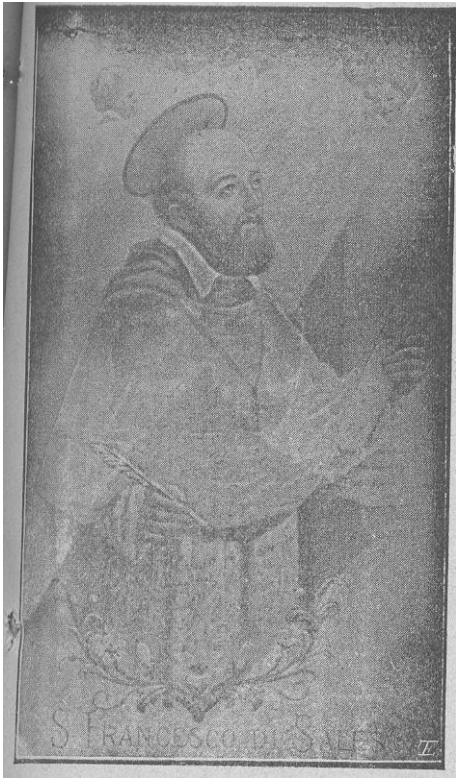
Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej” aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte i naszych rodzimych kaznodziejów”.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 31. kwietnia 1898 roku.+ **Biskup Ignacy.**

„Encyklopedia kościelna” Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą”.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowem. — Za redakcję odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.



Rok XI.

Sierpień 1908 r.

Nr. 8

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h. 1	W Ameryce . . .	½dolar.
W Niemczech	mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
W Królestwie Polskiem i			Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piaستowe (Austria, Galicya).**

Krótki życiorys Ojca Świętego Piusa X.

Papież Pius X. urodził się 2. czerwca roku 1835 we wsi Riese niedaleko miasta Wenecyi w jednopiętrowym domku wieśniaczym, który do dnia dzisiejszego stoi. Tak więc Ojciec Święty liczy już 73 lat życia. Wioska jego rodzinna ma około 5.000 mieszkańców. Dom jego rodzinny ma 8 okien z dębowymi okiennicami. Ocienia go kilka pięknych topoli. Zaraz na drugi dzień po urodzeniu został ochrzczony i otrzymał dwa imiona: Józef Melchior. Nazwisko rodowe Ojca świętego jest: Sarto (t. j. krawiec). Ojciec jego miał na imię: Jan Chrzyciel. Matka Ojca św. nazywała się Małgorzata z rodziny Sanson. Syn jej po śmierci w roku 1894 na grobowcu jej kazał wyryć: „Wzór niewiasty, wierna małżonka, nieporównana matka wychowała dziewięcioro dzieci”. Ojciec św. zawsze twierdził, iż jej dobremu przykładowi i modłom *zawdzięcza* we wielkiej części swoje stanowisko. Gdy raz Ojciec św., będąc jeszcze biskupem, przybył do Riese, Małgorzata upadła do nóg jego i chciała jego pierścień ucałować, lecz on nie dopuścił do tego. Skoro zaś został patriarchą Wenecyi, to miał portret staruszki matki na biurku, przy którym pracował i w sali jadalnej. Matka nigdy nie zarzuciła stroju używanego w jej rodzinnej wiosce. Rodzice Ojca św. mieli tylko niewielką posiadłość, więc ojciec szukał jeszcze pobo-

cznego zajęcia, aby mógł wychować liczną rodzinę: pełnił obowiązki listonosza w gminie. Jednak to wszystko nie wystarczało. Stąd syn Józio musiał boso chodzić i razem z siostrami pasać bydelko na pastwisku. Ojciec przy tak małych dochodach nie zamierzał wcale oddawać do wyższych szkół swojego Józia. Lecz nauczyciel Gecherle poznawszy wielkie zdolności jego, namówił ojca, aby Józefa wraz z bratem jego Aniołem posyłał do szkół w mieście Kastelfranco. A ksiądz proboszcz Pugarini poduczył ich nawet w tym celu łaciny a później dopomagał im, gdzie tylko się dało. A ponieważ rodziców zbyt obarczonych dziećmi nie było stać, by mogli umieścić synów swych na stancyi w mieście, musieli obaj chłopcy codziennie chodzić pieszo do szkół odległych o 6 kilometrów. Po niejakiem czasie kupił im ojciec osiołka, by mogli naprzemian na nim jeździć. Na drogę zaopatrywała ich matusia w kawałek „polenty”, to jest placka z mąki kukurydzianej. Wróciwszy ze szkoły, zdejmował Józio trzewiki, by się nie niszczyły, i pasł krowę z książką w rękę. I w ten sposób ukończył 4 klasy gimnazjalne, otrzymawszy na końcu każdego roku świadectwo z postępem celującym. Brat jego Anioł młodszy o jeden rok, lubo nie czynił takich postępów, to jednak wyszedł na, człowieka przyzwoitego. Jest on dziś niższym urzędnikiem pocztowym. Po ukończeniu szkół w Kastelfranco, wyjednał mu ks. proboszcz Fugarini u księdza kardynała

Monico patryarchy Wenecji, pochodzącego także z Riese, syna kowala, iż otrzymał przyjęcie do małego Seminarium w Padwie, gdzie już w pierwszym roku z pomiędzy 39 kolegów został nie tylko uczniem celującym, ale i pierwszym w klasie. I tak przodował swoim spółuczniom, pod każdym względem się odznaczając, przez cały czas swojego pobytu w Padwie. Gdy ukończył Józef 2 lata nauki w seminarium małym, ojciec go odumarł, w 59. roku życia, pozostawiając 6 córek niezaopatrzonych, z których najmłodsza liczyła dopiero 4 lata. Wtedy ludzie radzili matce Małgorzacie, aby 17-letniego syna Józefa odwołała ze szkół na pomoc do wychowania młodszego rodzeństwa. Lecz mądra matka pełna ufności w Opatrzność Boską, nie chciała psuć synowi swemu wzniesłego powołania. Podwoiła raczej swoją gorliwość i oddała się z największym poświęceniem bogoboju wychowaniu swych dzieci, z których wszystkie zajęły na świecie uczciwe stanowiska a tylko jedna z córek pozostała w Riese. A w sześć lat potem, to jest 18. września roku 1858 doczekała się chwili szczęśliwej, kiedy syn jej ukochany Józef, licząc dopiero lat 23, został kapłanem i odprawiał potem zaraz pierwszą swą Mszę świętą w Riese. Niebawem objął posadę wikarego we wsi Tombolo, gdzie 9 lat pracował z największą gorliwością nad zbawieniem ludu ubogiego, ale bardzo pobożnego. Kazania ks. Józefa Sarto sprawiały na słuchaczach wielkie wrażenie i błogi skutek, zwłaszcza, że co drugim przykazywał, sam to pierwiej przykładem na sobie uwydatniał; był bowiem niesłuchanie dobroczynny. Tyle miał ubrania, ile koniecznie potrzebował na swoje okrycie, a jadł tylko tyle, ile potrzeba było do utrzymania się przy zdrowiu i przy życiu. Resztę rozdawał ubogim. Przy każdym chrzcie i pogrzebie, który spełniał, ubodzy czatowali na niego w przedsionku kościelnym, aby zaraz od niego zabrać, co mu ludzie do rąk złożyli. Bardzo chętnie udawał się do kaplic w parafii istniejących w górzystych miejscowościach celem odprawiania dla ludu nabożeństw. A ponieważ dochody w ubogiej parafii były niedostateczne, celem utrzymania się dawał lekcje. Lud patrząc na jego postępkimawiał: „Oto prawdziwy Kapłan Chrystusowy”. W rok po wyświęceniu to jest w roku 1859 wybuchła wojna z Austryą. Brat jego Anioł musiał iść na wojnę, a ks. Józef, chcąc ulżyć dobrej matce, wziął jedną siostrę do siebie. A gdy nastąpiła wielka drożyzna, matka na wyżywienie pozostałych przy niej dzieci musiała

sprzedać kawałek pola, z którego żywiła całą rodzinę. A wtedy ksiądz Józef pocieszał strapioną matkę, mówiąc: „Niech mamusia się nie troska, bo Pan Bóg teraz będzie się starał o nas więcej, aniżeli dotąd”. Jednak pomimo takiego zubożenia własnych krewnych, nie zapomniał o nędzy biednych żyjących w parafii, w której pracował. A ponieważ w Tombolo mało kto umiał czytać, zakłada dla parafian wieczorną szkołę i dzieli ją na kilka oddziałów, a znalazłszy dla wyższych oddziałów chętnych nauczycieli, najniższy oddział pozostawia sobie. Gdy zaś młodzieńcy widząc jego trudy ogromne, jak ostatnie wolne chwile od pracy pasterskiej im poświęcał, szukali sposobów, by się swemu opiekunowi odwdziczyć, ksiądz Sarto zaś jedno życzenie postawił: „Jednego tylko żądam, i jeżeli to spełnicie, otrzymam zupełne wynagrodzenie za wszystko: oto nie przeklinajcie więcej”. Wybitne zdolności, zdumiewająca praca, zwłaszcza poświęcenie się dla młodzieży, nie mogły ukryć się w małej wiosce Tombolo i ująć uwagi przełożonych. Biskup z Treviso wnet dowiedział się o zdolnościach wychowawczych księdza Sarto i ofiarował mu posadę nauczyciela w seminarium w Treviso; wikary tombolański jednak miejsca tego nie przyjął, jako powód podając — stosunki rodzinne. W kwietniu roku 1867 ksiądz Sarto otrzymał parafię Salzano. Jest to większa wieś, położona niedaleko od stacji kolejowej Mestre i liczy prawie 4.000 dusz. Ksiądz Sarto miał wtedy 32 lat. Na Salzano, należące do znaczniejszych probostw w dyecezyi, zwyczajnie powoływał biskup bądź starszych zasłużonych proboszczów, bądź czasem jakiego profesora ze seminarium. Ludność wsi Salzano do tego była przyzwyczajona; uważała tedy sobie za pewne ubliżenie, że teraz jako proboszcza otrzymali księdza młodego, który dotychczas był wikarym w ubogiej, górzystej wiosce, znanej chyba z handlarzy wołów. Tymczasem dnia 13. lipca roku 1867 w sobotę wieczorem przybywa do Salzano na skromnym wózku ksiądz Sarto, prosząc o zaniechanie uroczystego przyjęcia. Następnego dnia mimo ogromnego upału ludność tłumnie zgromadziła się w kościele, a nawet wielu z parafij sąsiednich, aby zobaczyć i posłyszeć nowego propozcza parafii Salzano. Ksiądz Sarto wstąpił na ambonę i zaczął mówić tak wymownie, iż powstało powszechne zdumienie, bo czegoś podobnego nie spodziewali się słyszeć, podziw rósł z każdym niemal słowem a z podziwem radość i zadowolenie z nowego duszpasterza.

A po nabożeństwie lud wychodząc z kościoła, mówił: jak biskup mógł takiego księdza tak długo trzymać w zapadłym kącie, i że i wprost z posady wikaryuszowskiej można dostać tęgiego proboszcza.

Praca gorliwa i świętość życia księdza Sarto rozprószyły wnet i te uprzedzenia, które jeszcze wśród ludności gdzieś mogły się błąkać. Zaraz w najbliższych dniach po swoim przybyciu ksiądz Sarto rozpoczął zwiedzanie parafii, chodził od domu do domu, wszędzie mając dla każdego uprzejme słowo. Często w południowych godzinach wchodził do jakiejś obiadującej rodziny i zaproszony do obiadu jadł razem z nią ubogi pokarm: polentę, kluski, polewkę i t. p. Dobrodusznymi ludźmi rozczuleni taką niebywałą dobrocią mawiali potem: „Patrzcie, ksiądz proboszcz jadł, jakby był jednym z nas”. To wszystko zjednało mu wkrótce serca wszystkich owieczek jego. A z każdym dniem przybywały nowe dowody niesłychanej gorliwości i dobroci księdza Sarto. Raz np. gdy przy pewnym pogrzebie miał prowadzić zwłoki do kościoła, brakło jednego człowieka do niesienia umarłego, ksiądz Sarto zanuciwszy spokojnie psalm „de profundis” a choć w kapie i stule, niósł jako czwarty nieboszczyka.

W roku 1870 wybuchła cholera. Dniem i nocą spieszył z pomocą do chorych, zapominając

o pokarmie i o wczasie. Ciągłe można go było spotkać przy łóżkach umierających, jak zaopatrywał i pocieszał ich na drogę do wieczności. Co więcej, nocą można go było widzieć, jak odpędziwszy pijanych grabarzy, sam wiozł nieboszczyka na cmentarz i tam go grzebał. Nic też dziwnego, że parafianie za niezrównanym swoim pasterzem przepadali, gotowi będąc poświęcić sławę a nawet życie za niego. Dziewięć lat był ksiądz Sarto proboszczem w Salzano.

A biskup z Treviso patrząc na te niezwykle cnoty proboszcza z Salzano zrobił go kanonikiem i swoim kanclerzem dnia 21. lipca 1875. Jednak ksiądz Sarto opuścił swoją parafię dopiero dnia 27. listopada tegoż roku. Stanąwszy w Treviso miał jako kanclerz na głowie swojej sprawę całej diecezji. Z jaką zaś sumiennością i z jakim skutkiem spełniał swoje obowiązki, najlepszym dowodem może być to, że gdy umarł biskup Zinelli dnia 24. listopada 1879 roku, Kapituła wybrała go wikaryuszem kapitulnym, jakkolwiek co do wieku i co do godności był jednym z najmłodszych kanoników. I tę godność piastował przez siedem miesięcy,

dla setek tysięcy dusz będąc pasterzem według serca Bożego. A jarzmo wielorakich obowiązków w Treviso dźwigał ksiądz Sarto znowu przez 9 lat, będąc tam kanonikiem, profesorem, kanclerzem, rektorem seminarium i wikaryuszem kapitulnym.

Pewnego dnia we wrześniu roku 1884 do kancelarii konsystorskiej, w której jak zwykle w aktach zatopiony siedział ksiądz Sarto, wszedł biskup Apollonio i prosił go, by się z nim udał do jego pracowni. Po drodze wstąpili do prywatnej kaplicy biskupiej, gdzie biskup uklękawszy rzekł: „Pomódlmy się, bo w tej chwili potrzeba nam bardzo pomocy Bożej”. Po modlitwie biskup powstał i oznajmił księdzu Sarto, że Papież Leon XIII, wybrał go na biskupa dla osieroconej diecezji Mantuańskiej. Na tę wiadomość ksiądz Sarto się rozplakał, albowiem w pokorze swojej sądził, iż nie dorósł na tak wysoką godność. Ale właśnie ta jego pokora obok innych zalet skłoniła Leona XIII., który mu się przypatrzył w czasie pielgrzymki północno-włoskiej w roku 1880, iż uznał go za najbardziej uzdolnionego i najodpowiedniejszego do podniesienia zaniedbanej diecezji. Dnia 16. listopada otrzymał ksiądz Sarto święcenia na biskupa z rąk kardynała Parochiego w kościele świętego Apolinarego w Rzymie. Diecezja mantuańska liczyła wówczas 270.000 dusz, nad którymi opiekę duchową sprawowało 308 kapłanów w 153 parafiach. Seminarium wskutek wygnania biskupa przez rząd, od kilku lat było zamknięte, nauczanie prawd wiary w wielu parafiach było zaniedbane, większa część katolików opuszczała doroczne przystępowanie do świętych sakramentów, przykazanie o święceniu niedziel i świąt poszło u wielu w zapomnienie, znaczna część nowożeńców, zawarwszy ślub cywilny, nie chciała ani słyszeć o ślubie kościelnym. Wobec tego ksiądz biskup Sarto ze zwiększoną gorliwością zabiera się do pracy. O godzinie 5. rano już był przy ołtarzu; po mszy świętej odprawionej w domowej kaplicy szedł, zwłaszcza w święta i niedziele do katedry, by tam godzinami całymi słuchać spowiedzi, a osobliwie w czasie wielkanocnym. Szczególnie żołnierze garnęli się doń bardzo chętnie. Po powrocie z kościoła zasiadał do pracy, przeplatając ją odmawianiem brewiarza. W każdej porze dnia dawał posłuchanie każdemu, kto chciał. Gdy po południu wychodził na most San Giorgio, często zapuszczał się w rozmowę z rybakami, których nauczał i umiał pocieszyć. Wieczorem po skromnej wieczerzy i po odmówieniu

wspólnie z domownikami różańca, udawał się do swej pracowni, gdzie nieraz długo w noc pracował. Szczególniejszą troską, otaczał seminaryum duchowne, kilka razy w tygodniu odwiedzał kleryków; gdy zabrakło profesora jednego, przez dwa lata uczył teologii moralnej. Ponieważ fundusze zakładu były bardzo skromne, dokłada wszelkich starań, aby je powiększyć i tak umożliwić przyjęcie jak największej liczby kleryków. Niemniejszą troską otaczał duchowieństwo, co pół roku urządzał w seminaryum rekolekcyje dla księży, w których sam brał udział, a dążył do tego, by każdy z kapłanów przynajmniej raz na trzy lata mógł odprawić ćwiczenia duchowne. Dla podniesienia poziomu naukowego wśród kleru, nakazuje konferencyje i pogadanki naukowe. Ośm razy na rok zbiera w pałacu swoim księży miasta Mantuy i tu obrabia z nimi najważniejsze zagadnienia dotyczące zwłaszcza stosunków nowych, jakie ze sobą czas przynosił; poza miastem *zaś* zarządził, aby takie zebrania odbywały się w każdym dekanacie cztery razy do roku.

Z nadzwyczajną sumiennością odprawia wizytacyje biskupie; w kilku latach zwiedził całą dyecezyję, przyczem, jako długoletni pracownik we winnicy Pańskiej, obeznany znakomicie z życiem parafialnem, wiedział, i jak przemówić do ludu i cierpienia jego odczuć i dzieci katechizować tak, by go zrozumiały, niczego nie pominać, byle tylko jak najlepiej braki swej owczarni poznać, a tak zapobiedz wszelkim niedomaganiom. Zdumiewającą była praca biskupa Sarto podczas wizytacyi, jak opowiadają naoczni świadkowie; sam głosił wszystkie prawie kazania, a bywało ich nieraz kilka codziennie, sam katechizował dzieci, był na usługi wszystkich, którzy doń przychodzili ze swemi sprawami, prócz tego czasem i godzinami siedział w konfesyjone, by i tam nad dusz zbawieniem pracować. W ten sposób biskup poznał doskonale owczarnię swoją, jej braki wszystkie i niedomagania; od pierwszych chwil rządów swoich używał wszystkich środków, by tylko dyecezyję podnieść i nie zaniedbywał niczego; po wizytacyi postanawia użyć nowego jeszcze środka, zwołuje synod dyecezalny na wrzesień roku 1888, porusza sprawy odnoszące się do codziennego życia, n. p. jak bronić lud, zwłaszcza młodzież, przed złemi gazetami i książkami, jakiem winno być stanowisko katolików wobec żydów, tak bardzo licznych w dyecezyi mantuańskiej, a zwłaszcza w biskupiej stolicy, jak zachować się wobec szkół rządowych i t. d. Szczególniejszą

wagę kładzie na nauczanie katechizmu i na przystępne wykładanie prawd wiary w kościołach i każe czuwać nad kościelnym śpiewem.

Niedługo po synodzie biskup Sarto zapowiada swej dyecezyi nową wizytacyę; nie lęka się trudów, umęczenia, nieodłączonego od spełnienia trudnego obowiązku; pragnie dowiedzieć się, czy ustawy wydane na synodzie wprowadzono w życie i lepiej jeszcze poznać stan swojej dyecezyi, by tak przygotować się do nowego synodu, jaki zamierzał zwołać na rok 1889.

Mimo tych wszystkich prac i zajęć, jakie zapełniały czas nowemu biskupowi mantuańskiemu, widzimy go to w Genui, to w Rzymie, to w innych miastach Włoch, na ambonie głoszącego słowo Boże, gdy wezwany, spieszył chętnie, by albo mową swą uświetnić jaką uroczystość, albo misyjnymi naukami lud wstrząsnąć, albo przewodniczyć na rekolekcyjach dla kapłanów. W katedrze swojej korzysta z każdej sposobności, by wstąpić na ambonę i lud nauką Bożą nakarmić, jednym słowem, nocne godziny zachowując dla siebie, dzień cały oddaje na usługi wszystkich. Wzywany do chorych chętnie spieszy z religijnymi pociechami, we wolnych chwilach spieszy do szpitala, by chorych nawiedzić, umocnić, pocieszyć. Gdy w jednej miejscowości niegodny kapłan odpadł do herezyi i lud za sobą pociągnął, biskup Sarto sam podąży do tej miejscowości, przez dziesięć dni głosi nauki misyjne, ze swym kanclerzem przygotowuje 200 dzieci do pierwszej Komunii św. spowiada przez całe godziny i nie pierwszej parafii opuści, dopóki nie naprawi zgorzenia danego przez odstępcę.

Stowarzyszenia katolickie, jako przeciwstawienie socjalistycznym organizacyom, budzą się pod jego tchnieniem, wśród duchowieństwa ożywia się zapał do tego rodzaju pracy, prasa katolicka znajduje u biskupa poparcie nie tylko moralne, ale — mimo jego ubóstwa — w części i materyalne.

Dla dorastającej młodzieży zakłada t. zw. oratoria, t. j. wiąże ją w pewne związki, które obok ćwiczenia w cnotach, dawały, zwłaszcza w dnie świąteczne, miłą rozrywkę, chroniąc w ten sposób młodzież od niebezpieczeństw na zgubę jej czyhających. Opuszczone dziewczęta, dla których ulica była szkołą zepsucia, — znajdują przytułek, opiekę i naukę w zakładzie, powołanym do życia przez biskupa Sarto, gdzie równocześnie panie mantuańskie, przez pracę nad niemi, znalazły pole do poświęcenia się dla dobra swych bliźnich.

Mimo godności biskupiej był takim samym w obcowaniu z ludźmi, jak w pierwszych latach swego kapłaństwa. Prostota, wesołość, dobroć, szczerść względem ubogich zyskały mu wkrótce serca wszystkich. Nawet żydzi i wszelkiego rodzaju innowiercy oddawali cześć jego cnotom i nie mijali go nigdy bez oddania mu czci i ukłonu. Przytoczymy tu jeden z licznych dowodów dobroci Piusa X. z czasów, gdy był biskupem Mantuańskim.

Było to w roku 1888 podczas pięćdziesiątletniej rocznicy kapłaństwa Leona XIII. W bazylice św. Piotra dwaj dostojnicy duchowni przyszedli na Mszę św. jeden był prałatem tejże bazyliki a drugi był biskupem pewnej diecezji we Włoszech. Prałat już był gotowym do Mszy św., i rzucał do koła niespokojne spojrzenie, szukając ministranta. Biskup klęczał tuż obok i modlił się. Spostrzegłszy zakłopotanie kanonika, domyślił się powodu, więc wstał, zbliżył się uprzejmie i zapytał z wielką prostotą:

— Czy ksiądz prałat pozwoli, abym mu posłużył do Mszy świętej? —

Nie, nie mogę zgodzić się na to. Służyć bowiem do Mszy, to nie jest rzecz biskupa.

— Owszem, owszem, ja z pewnością dobrze posłużę.

— Nie wątpię o tem, ale uprzejmość Waszej Biskupiej Mości zanadto by mnie upokarzała.

— Tylko bez skrupułów... I biskup bierze za mszał.

Wobec tej stanowczości prałat ustąpił i przystał na to. Tę mszę św. odprawił z widocznym wzruszeniem. Po mszy św. dziękował z żywością biskupowi za ten zaszczyt niespodziewany i niezasłużony. Celebransiem, o którym mowa, był prałat Radini-Tedeschi, a jego ministrantem był ówczesny biskup Mantuański, Józef Sarto.

Leon XIII. zwrócił słusznie swój bacny wzrok na tego prawdziwie apostolskiego męża, bo w roku 1893 (a więc w dziewiątym roku po wstąpieniu na stolicę biskupią) uczynił go kardynałem, a potem w kilka dni wyniósł go na stolicę patriarchy Wenecji. Gdy się wieść o tem rozeszła, jeden z biskupów wyrzekł te słowa: „Nie dziwiłbym się, gdybyśmy jednego dnia ujrzeli kardynała Sarto papieżem; ma bowiem wszystkie zalety, aby stanął na tem najwyższym stanowisku”.

Jako patriarcha Wenecji i kardynał nie zmienił w niczem swej gorliwości o zbawienie powierzonych sobie owieczek. Owszem wniosłe i gorące jego serce znalazło we Wenecji jeszcze

szersze pole i większą sposobność do czynów apostolskich. Oto niektóre z jego czynów:

Sam bardzo często odwiedzał szpitale, chociaż wiele ich być musi w tak wielkiem mieście jak Wenecya, by chorych pocieszać i błogosławić. Również często i gdzie tylko mógł głosił z namaszczeniem słowo Boże. By ułatwić biednym przystęp do siebie, pokazywał się wiele razy we Wenecji, bez wszelkich oznak swej godności. Przebrany w zwykły ubiór kapłański, zasiadał nieraz w konfesyonale.

Gdy pewna ubożuchna wioska nie miała przez dłuższy czas kapłana, bo nikt się nie ubiegał o tak ubogą plebanię, to on sam tam jeździł, odprawiał nabożeństwo i przemawiał do ludu. W czterech latach zwiedził całą swą diecezję; pomnożył fundusze w wielkiem i małym seminaryum.

Przy każdej większej uroczystości zawsze brał udział i nie liczył się ze zmęczeniem. Przy rozpoczęciu nowego wieku przed ośmiu laty postanowiono na wysokiej górze zbudować kościółek ku czci Matki Boskiej. Góra ta, 1800 metrów wysoka nazywa się Grappa. Pobożni fundatorzy chcieli, żeby sam patriarcha go poświęcił. Nie odmówił. Wybrał się w długą i uciążliwą drogę. Witano wszędzie po drodze z wielkim zapalem ukochanego arcypasterza. Na szczycie choć zmęczonego drogą i bezseną nocą uśmiechniętego mile kardynała powitał z daleka okrzyk zebranych ośmiu tysięcy ludzi: „Niech żyje patriarcha”. — „Niech żyje Marya!” odpowiedział na to gromkim głosem arcypasterz. Tłumy powtórzyły ten okrzyk, a echo rozgłosne oddało go raz jeszcze. Cała uroczystość miała wzniosły i wspaniały przebieg. Ponieważ wspierał ubogich bez granic, nie miał pieniędzy na drogę do Rzymu, dokąd jako kardynał musiał często jeździć: odbywał więc wszystkie swoje podróże do Rzymu za pożyczane pieniądze.

Raz darowano mu złoty zegarek. Lecz wnet go zastawił, a pieniądze rozdał ubogim. Sam zaś kupił sobie zegarek nikłowy, którego używa nawet i teraz, zostawszy papieżem. Pierścień zaś kosztowny, jaki zwykli nosić biskupi, wiele razy był zastawiony, a pieniądze stąd otrzymane rozdane ubogim. Siostry, które u niego mieszkaly, musiały zamykać jego odzież i bieliznę na klucz, aby to wszystko nie porozdawał ubogim. Stąd powiedział raz ksiądz Perosi: „Gdyby ten człowiek zasiadł na stolicy papieskiej, to rozdałby ubogim, gdyby mógł, cały Watykan”.

Razu pewnego siostra kardynała Sarto zajmująca się kuchnią wyszła na chwilę za jakimś interesem. Po chwili spostrzegła, że brakuje mięsa, które zostawiła przy ogniu w kuchni. Pobiegnęła do pokoju brata i oznajmiła mu o tej kradzieży. On zaś z lekka ruszył ramionami i rzekł spokojnie żartobliwym tonem:

— To z pewnością kot porwał!...

— Kot?... Przecie kot nie mógł porwać garnka, który także zniknął! — odpowiedziała obruszona siostra.

— Kochana siostró, zdaje mi się, że niedobrze pilnujesz domu! A zresztą jeśli chcesz koniecznie wiedzieć, to się przyznam, że ja zabrałem ten kociołek.

— Ty?

- Tak! a cóż w tym wielkiego? Przyszedł jakiś ubogi i powiedział mi, że mu żona leży chora, więc chciałby bulionu dla niej. Dałem mu, co było do dania.

Gdy siostra odchodząc, kręciła głową ze zdziwienia czy też niezadowolenia, bo nie wiele miała do wydawania w domu tak dobrego branszki, dodał jeszcze:

— No, no... uspokój się! Pan Bóg nas jakoś zaopatrzy!

Nic więc dziwnego, że Wenecyanie uwielbiali swego arcybiskupa i kochali go niezmiernie. Gdy 26. czerwca 1903 roku po śmierci Leona XIII. wyjeżdżał do Rzymu na wybór nowego papieża, ogromne tłumy ludu go żegnały. Niektórzy prorokowali nawet, że zostanie papieżem. Nie przypuszczał sobie tego do serca pokorny sługa Boży, bo nawet kupił sobie bilet powrotny. Zanim pociąg ruszył, przemówił do ludu ukochanego o potędze i wielkości Kościoła, a na zakończenie zawołał donośnie: „Umarły czy żywy spodziewam się znowu zobaczyć się z wami; tymczasem módlcie się za mnie!” Lud się cisnął do niego, pragnąc ucałować choćby rąbek jego sukni.

Rozpoczęła się 31. lipca roku 1903 narada nad wyborem namiestnika Chrystusowego.

Słowa przemowy do zebranych kardynałów wypowiedziane przez praelata Sardi'ego, że „wszyscy ubodzy i opuszczeni oczekują papieża pełnego miłości, bo jako pasterz powinien być: ucieczką uciśnionych, podporą ubogich, nadzieją cierpiących, wzrokiem dla ślepych... zdawały niejako wskazywać na kardynała Sarto.

Na placu św. Piotra 100.000 oczu utkwionych w pałac Watykanu kilkakrotnie widziało obłoczek dymu ze spalonych kartek wyborczych, bo zwolna zwracały się oczy i głosy wyborcze

na tego, którego Duch święty nazaczył. Kardynał Sarto miał w pierwszym głosowaniu tylko 5 głosów na 62 głosujących kardynałów. Na następnych posiedzeniach wyborczych liczba ta rosła, choć zwolna, lecz stale. Gdy liczba ich była już znaczna, pokorny wybraniec zaczął się niepokoić. Lecz niektórzy z kardynałów mówili doń: „Wróć, wróć do swojej Wenecji, jeśli tak chcesz; ale pomnij, że za taki krok sumienie aż do zgonu nie da ci spokoju. Przecież nie możesz się sprzeciwić woli samego Ducha świętego?” A on blade, drżący ze łzami w oczach, prosił pokornie, żeby mu dali spokój, bo on nie godził się tego stanowiska. Właśnie ta pokora kardynała Sarto sprawiła, iż większość jego kolegów oświadczyła się za nim. Naraz głosy podniosły się na 27, w następnym głosowaniu na 35 a wreszcie na ostatku na 50. Wtedy skłonił głowę przed tak widocznym dowodem woli Bożej i rzekł: „Niech się dzieje wola Boża!”

- 264-ty następca Piotra został wybrany 4. sierpnia 1903.

„Czy przyjmujesz wybór?” — spytano go uroczyście.

Zwolna podniósł siwą głowę, ukrytą w dłoniach, wejrzał ku niebu i rzekł znane słowa Chrystusa: „Jeśli nie może ten kielich odejść ode mnie, niech się dzieje wola Boża”.

Jakież imię sobie obierasz?

— Piusa X., rzekł już bez wahania.

Plakał jednak dalej i musiano go pocieszać.

Wtedy wyszedł na ganek kardynał Macchi i wyrzekł: „Zwiastuję wam wielką radość; mamy papieża najprzewielebniejszego Józefa Sarto, który sobie nadał imię Piusa X.”

Uszczęśliwiony lud zawołał: „Niech żyje Pius X.!”

Odezwały się dzwony w bazylice św. Piotra, za nimi dzwony innych niezliczonych kościołów Rzymu. Wspaniały śpiew odbił się o sklepienia olbrzymiej bazyliki Piotrowej, a błogosławieństwo nowego papieża udzielone „miastu i światu” zakończyło ten piękny dzień, choć nie samą uroczystością. Hołdom i obchodom jeszcze wiele czasu nie mogło starczyć. A szczególnie wielkie wrażenie sprawił wybór w Wenecji, Padwie, Salzano, w Tombolo, w Kastelfranco i w Riese.

Wenecyanie przybiegali do Watykanu i płakali ze smutku i z radości zarazem.

Już w następną niedzielę po wyborze 5000 Wenecyan przybyło w pielgrzymce do Rzymu. Rzymianie pytali Wenecyan:

— Cóż on wam uczynił, że tak za nim przepadacie?

— On był dla nas wszystkim — odpowiedzieli.

A Ojciec święty mówił do nich:

„Módlcie się za mnie, dzieci, módlcie się, żebym ten ciężki krzyż, złożony na moje barki, godnie nosił ku chwale Bożej, na pożytek Kościoła i dusz”.

W Tombolo, gdzie przed 45 laty był wikarym, ci ludzie, co go jeszcze pamiętali, nie mogli sobie znaleźć miejsca z radości. W Kastelfranco, gdzie Pius X. do szkół chodził, urządzono ucztę dla 70 ubogich dzieci i tyluż staruszków. W wiosce Kiesę, miejscu rodzinnym Piusa X. panowała wprost niepojęta radość. Starzy, którzy go znali jeszcze w latach dziecięcych, płakali jak dzieci. Uroczystości i wesela panującego w Riese w dzień koronacji 9. sierpnia 1903 w żaden sposób nie podobna opisać. Dzwony grały, rozbrzmiewał śpiew, zebrał się lud licznie z całej okolicy, ubrany odświętnie. Wszyscy wołali z zapalem: „Niech żyje nasz wielki rodak Pius X.!” — A ubogi domek rodzinny tonął w świetle i kwiatach.

Pius X. wyglądał tak: średniego wzrostu, ma twarz miłą i uśmiechniętą, choć kościstą i wyrażającą sprężystość woli; włosy śnieżnobiałe, wysokie czoło, pełne dobroci i wyrazu wejrzenie, które się ożywia w czasie kazania i rozmowy. Postać okazała i jakby ze stali wykuta wyraża w jakiejś dziwnej zgodzie dobrotliwość, słodycz i powagę.

Jako papież rozwinął wielką i wszechświatową działalność. Postanowiwszy „wszystko w Chrystusie odnowić”, zwrócił baczną uwagę na wychowanie młodzieży, zachęcając kapłanów do pilnego wykładania zasad wiary a biskupów do zwiedzania wszystkich parafij w swoich dyecezyach i do wychowywania kleryków w seminariach na świątłych kapłanów. Dla przykładu wykladał sam niekiedy działwie katechizm albo też miewa przystępne nauki do zebranego ludu z różnych dzielnic miasta na jednym z dziedzińców Watykanu. Osobnym okólnikiem wezwał biskupów do szerzenia częstej a nawet codziennej Komunii świętej, wykazując w sposób dziwnie prosty a ujmujący stopień niezbędny usposobienia dla przystępujących należycie do Stołu Pańskiego. Zmienił prawo kościelne stosownie do potrzeb czasu. W obszernej encyklice wytknął subtelne błędy uczonych i duchownych, rozpowszechnione dzisiaj na świecie i podał sposoby odpowiednie do ich tępienia.

Aby zapewnić sobie sprawiedliwe rządy nad różnymi narodami, otoczył się w Watykanie kapłanami świątobliwymi a uczonymi z różnych stron świata. Pomiedzy innymi wezwał i kapłana i polaka. A dla wychodźców polskich w Ameryce północnej ustanowił biskupa naszej narodowości. I aby zaprowadzić większy porządek i ład w załatwianiu spraw kościelnych, zreformował kongregacje i biura kościelne w Rzymie odpowiednio do potrzeb i stosunków społecznych. W najświeższym liście okólnym wzywa kapłanów do świętości życia, do rozważania prawd ostatecznych, do czynienia codziennego rachunku sumienia, do odprawiania miesięcznych ćwiczeń duchownych i do posłuszeństwa biskupom a osobliwie Stolicy Apostolskiej.

Oby Pan Bóg jak najdłużej zachował Kościołowi i narodom mądrego, sprawiedliwego, iście pobożnego Piusa X.! Pius X. niech żyje i niech doczeka się lat Piętych na Stolicy Świętej! Niech żyje papież, przyjaciel Polaków!

Obchód pięćdziesięciolecia kapłaństwa Ojca św. Piusa X w Miejscu Piastowem.

Dnia 9. sierpnia b. r. ozdobiono kościół parafialny i zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem na zewnątrz chorągwiami o barwach papieskiej i narodowej a wewnątrz kwiatami i zielenią. Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z kazaniem przystosowanym do okoliczności odprawił ksiądz pleban. Przy końcu ks. pleban i ks. dyrektor zakładu odśpiewali z ludem „Te Deum”. — Po niesporach zaś zebrał się parafianie i młodzież zakładowa w największej sali i na korytarzu zakładu pierwszego piętra. Po odegraniu jednego utworu przez orkiestrę i prześpiewaniu jednej zwrotki hymnu ułożonego na cześć Piusa X. zagaił ks. pleban zebranie przemową odpowiednią do chwili, a ksiądz Machała miał odczyt o Ojcu świętym przez całą godzinę. Potem orkiestra odegrała symfonię bardzo, piękną a młodzież odśpiewała resztę hymnu na cześć Ojca świętego. Na zakończeniu zaś obchodu podano następujący telegram do Ojca świętego ułożony po włosku: „Rzym, Watykan, Ojcu Świętemu. Parafia Miejsce Piastowe i Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” zebrani w zakładzie wychowawczym dzieci opuszczonych celem obchodu pięćdziesięciolecia kapłańskiego Ojca Świętego składają w pokorze najgorętsze życzenia, aby Wasza

Świątobliwość zasiadał na stolicy świętej jeszcze dłużej, aniżeli święty Piotr".

Dnia 13. b. m. nadszedł następujący telegram włoski: „Rzym. Księdzu Bronisławowi Markiewiczowi. Ojciec święty dziękując za życzenia, udziela ze serca świętego błogosławieństwa apostołskiego. Kardynał Mery del Val.

Alkohol w Berlinie.

Na podstawie szczegółowych danych statystycznych dochodzi Dr. med. Hirschfeld we wydanej niedawno broszurce do wprost przerażających wyników co do ilości alkoholu spożywanego w Berlinie. Według statystyki sporządzonej przed trzema laty, istniało w Berlinie 9341 wyszynków piwa, 3551 wyszynków wódki (jeden na 610 mieszkańców) i 301 winiarni. Razem więc było 13 tysięcy i 193 lokali, tak, że jeden przypadał na 157 mieszkańców. W tych lokalach wypito rocznie 438 milionów i 939 tysięcy litrów wina. Za to zapłacono około ćwierć miliarda marek. Ogółem przypada na każdego Berlińczyka rocznie 236½ litra napojów alkoholowych, za które wydatek roczny wynosi 100 marek i 85 fen.

Ponieważ zaś cały zarobek Berlińczyka (licząc tu tak samo, jak wyżej, również także kobiety i dzieci) wynosi 683 marek i 20 fen., więc okazuje się, że siódma część dochodu idzie na napoje alkoholowe.

L. 3983.

Pozwalamy drukować.

Od Ordynaryatu biskupiego o.ł.

W Przemysłu, dnia 18. sierpnia 1908.

+ Józef Sebastyan.

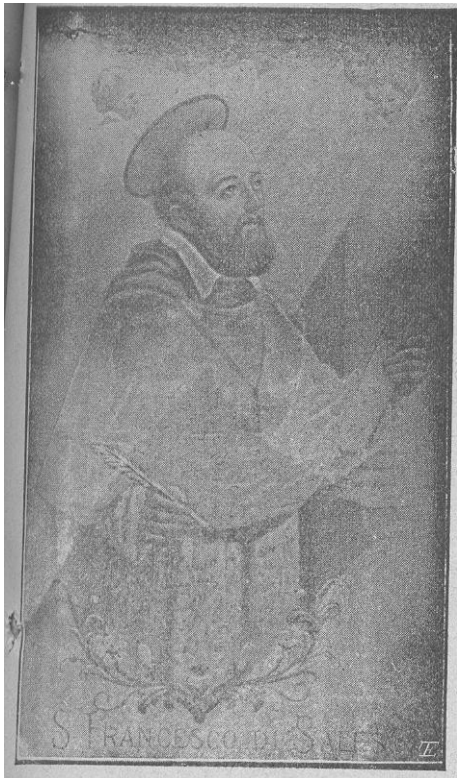
Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończa budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.

Prosimy tedy najuprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Władysław Bojarski Przemysł 2 k 40 h, p. Wojciech Sochacki Jasło 3 k, p. Jan Jaskułowski Otynia 4 k, p. Marya Markiewiczowa 100 k, p. Pr. Szejderowa Czernichów 9 k. p. Fr. Gumułka Wieliczka 3 k, ks. Jan Fijałkowski 6 k 30 h, p. Powunk 10 m, ks. Pr. Salezy Jenkner Wysoka 34 k, p. Ma-gdówna Lwów 12 k, p. Jan Mazur Tarnów 4 k, ks. M. Piórek Olszyny 4 k, ks. Jagielski S. Wisznia 10 k, p. Wędrychowska Komarno 6 k, p. Leopold Rauch Stanisławów 2 k, ks. Józef Teresikiewicz Stary Sambor 6 k, ks. Wincenty Dąbrowski Ra-niżów 6 k 20 h, p. Wilhelmina Dudzińska Barszezowice 29 k, p. Kazimiera Szydłowska z Klicha 2 k, Wydział powiatowy N. Bacz 20 k, p. M. Duminowa Kopytówka 5 k, p. M. Trałowa Ciężkowice 10 k, Wydział powiatowy w Pilźnie 10 k, Urząd gminy Bóbrka 2 k, ks. Dąbrowski 50 k, Władysław Książę Sapięha Krasiczyn 25 k, p. Kazimierz Rajewski Siedlec 13 k 22 h, Klasztor PP. Doinikanek Wielowieś 8 k, ks. Zwiehart 5 k, p. Maryanna Jachowicz Krużłowa 2 k, p. Dr. Leon Kossak Lwów 5 k, Wydział powiatowy w Przemyslanach 25 k, p. Adolf Brandt Maków 7 k 20 h, p. Stanisław Kozak Kraków 20 k, ks. Jan Bubula 10 k, p. Malterowa Gogołów 9 k, p. M. Mor-genstern Rzeszów 2 k, p. Narkiewicz Adams 5 k, p. M. Kwa-śnicka Bursztyn 4 k, p. J. Wędziłowicz Grębów 3 k, p. Tadeusz Sokolowski Kraków 2 k, p. Helena Bielecka Wyeżółki 10 k, ks. Witek Wągorowicz 3 k, p. Oberst Wesely Złoczów 5 k, p. Józef Chordzik Maków 2 k, p. Marya Korytowska Krosno 7 k, p. Jakób Wasacz Nowosielce 2 k, ks. Józef Słósarczyk 30 k, p. Adam Wąsacz Nowosielce 1 k 40 h, p. Wojciech Łamarzew-ski 5 k, ks. W. Ozajkowski Złoczów 6 k, Kasa Oszczędności m. Krosna 25 k, p. Wiktorowa Załuź 10 k, p. W. Bańkowski w Sanoku 5 k, p. Antoni Tomeelma Wrocław 14 k, ks. Józef Burgilewicz Nienaszów 5 k, W. N. Sanok 50 k, ks. Belakowicz Ostrowite 50 k, Zarząd dóbr Księcia Sapięhy Siedliska 50 k, Wydział powiatowy w Sokalu 25 k, p. Jędrzej Kowalczyk Rymanów 10- k, p. Eugenia Sokolowska Kraków 2 k, Gmina Dębowiec 10 k, p. Fr. Pomożański Rzeszów 5 k, p. Zygmunt Lastowiecki Lipnik 20 k, p. Gasiorowski Kraków 5 k, p. Sabina Bylina Lwów 10 k, ks. Tołowiński Siedlec 11 k, ks. Janowicz Jedlicze 10 k, p. M. Nowakowska 7 k 4 h, p. Kmieikiewiczowa Przemysł 5 k, p. Ludmiła Wodźiczko Jasło 4 k, p. Ludwika Zielińska Kraków 8 k, Klasztor 00. Dominikanów Borek stary 20 k, p. Katarzyna Plaskowska Szówsko 20 k, p. Hr. Zofia Krasieka Stjanów zOO k, p. Garapiehowa Złoczów 19 k, p. Józef Kalus Chorzów 6 m, p. Jan Obodziński 2 k, p. Wiktorowie Geyerowie Lwów 10 k, p. Maryan Łącki Hoch Stiiblan 3 m. 51 fen., Zwierzchność gminy Cieszanów 10 k, ks. Ruszczyński Mikstat 5 m. 86 fen., ks. M. Jeź Pa-rąbka 10 k, Jadwiga służebnica Serca Jezusowego Kraków 13 k 60 h, p. Jerzy Furman właściciel dóbr Mikulińce 50 k, ks. Sękowski w Bachórze 10 k, ks. Wojciech Harmata Bieliny 20 k, p. Jan Rymarczyk 2 k, p. Andrzej H. Witkowy 4 k 71 h, p. Dr. Józef Rostapiński Kraków 20 k, ks. Halak Gręboszów 7 k, p. Marya Suska Lipnica wielka 20 k, p. Helena Bielecka Wyeżółki 20 k, p. Świeżawski Jagielnia 5 k, ks. Tomasz Gródecki Bochnia 20 k, p. Gizela Ozajkowa Jordanów 5 k, p. J. Dydzińska Jasionów 2 k, p. W. Gorzecka Stanisławów 10 k, p. Izidor Stachur Sambor 10 k, p. Leon Kareński Zmigród 20 k, p. Anna Sutkowska Sanok 5 k, p. Franciszek Daniec Wieliczka 3 k, p. Teodor Pawliki Pistryń 5 k, ks. Dr. Pawliki Kraków 5 k, ks. Jan Szura Lipnik 10 k, p. Jan Gałuszka Pa-rąbka 5 k, p. Stanisława Tarnawiecka Bykowce 20 k, p. Franciszek Turowski Tarnawa niżna 10 k, ks. Stanisław Ohodacki Radgoszcz 10 k, Magistrat Tarnopol 20 k, O. B. Ziegelheim Hanaczów 5 k, ks. Rokosz Horozanka 6 k, p. S. Sołtys Urycz 5 k, p. Cecylia Kaszubska Domaradz 35 k, p. Jan Frania Sadzawka 5 k 28 h, ks. A. Siemiński Szywna 1 O k, ks. Józef Forys Haczów 20 k, p. Fr. Bończyk Gardowicz 29 k 48 h, p. Biedron Zabrze 12 k, p. Serwatowski Bucniów 10 k, ks. Br. Wojaczyński Krzemienia 5 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w teru i drugim życiu za złożone ofiary.



Rok XI.

Wrzesień 1908 r.

Nr. 9

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:.

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskim i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piastrów (Austria, Galicya).**

Wielkość Maryi.

Naucza święty Alfons:*) „Jest zdanie powszechne na świecie, iż Najświętsza Maryja Panna otrzymawszy w żywocie świętej Anny łaskę poświęcającą, otrzymała równocześnie zupełne używanie rozumu z wielkiem oświeceniem odpowiedniem do łaski otrzymanej. Albowiem od pierwszej chwili, kiedy jej piękna dusza złączyła się z jej ciałem przeczystem, została oświeconą wszelakimi światłościami mądrości Bożej, iż poznawała należycie prawdy wieczne, piękność* cnót, a przede wszystkim nieskończoną dobroć Pana Boga, i iż zasługiwał, ażeby Go wszyscy miłowali, a szczególnie aby Go Ona miłowała ze względu na osobliwe przymioty, jakimi Ją Pan Bóg przezdobił i wyróżnił od wszystkich stworzeń, wyłączając Ją od zmyślenia grzechu pierwotnego i obdarzając łaską, niezmierną i przeznaczając Ją na matkę Słowa Bożego, na królową wszechświata i na „pośredniczkę rodzaju ludzkiego”. Jest tedy rzeczą pewną, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego stworzenia posiadała duszę, nad którą nie było piękniejszej; co więcej była dziełem rąk Bożych tak wielkiem i zacnem, iż po wcieleniu słowa Bożego nie było dzieła większego i zacniejszego nad Maryja. Św. Win-

centy Ferreryusz twierdzi, iż świętość Najświętszej Maryi Panny przed Jej narodzeniem, przewyższała świętość tak świętych Pańskich jak i Aniołów. Łaska, którą otrzymała Najświętsza Maryja Panna, przewyższała nie tylko łaskę każdego świętego szczegółowo biorąc, ale też łaskę wszystkich świętych Pańskich i Aniołów razem wziętych, i to zdanie jest dzisiaj powszechnem na świecie wedle św. Alfonsa doktora Kościoła. I już taką była Maryja w pierwszej chwili swojego Niepokalanego Poczęcia. A to z tych powodów: iż została wybraną na Matkę Syna Bożego i na pośredniczkę rodzaju ludzkiego. A godność macierzyństwa Bożego wynosi Ją ponad wszystkie stworzenia. Stąd też od pierwszej chwili życia wyposażył Ją Bóg darami wyższego rzędu, które przewyższają wszelkie dary dane innym stworzeniom. Albowiem jest rzeczą niewątpliwą, iż skoro w wyrokach Bożych było postanowionem wcielenie przedwiecznego Słowa Bożego, równocześnie przeznaczoną była Matka, z której miało wziąć jestestwo ludzkie. A właśnie tą miała być Maryja. A św. Tomasz z Akwinu naucza, iż Pan Bóg daje każdemu łaskę odpowiednią do godności mu przeznaczonej. I tak apostołom udzielił darów odpowiednich do ich wysokiego posłannictwa. A św. Bernardyn ze Sieny twierdzi, iż Bóg daje każdemu nie tylko potrzebne usposobienie do obowiązków mu przeznaczonych, ale i dary, których mu potrzeba do należytego

*) Glorie di Maria, parte II. disc. II,

ich sprawowania. A zatem skoro Marya była wybraną na matkę Syna Bożego, wypadło, aby Bóg Ją ozdobił od pierwszej chwili Jej Poczęcia łaską niezmierną, wyższą ponad łaskę daną wszystkim innym ludziom i Aniołom, i odpowiednią do niezmiernej i najwyższej godności, na jaką Ją Stwórca powołał — tak dalece, iż zanim się stała matką Syna Bożego, posiadała już świętość tak doskonałą, iż była usposobioną do piastowania tej wysokiej godności.

Marya nazwaną jest „pełną łaski”, nie dlatego, jakoby ją posiadała w najwyższej możebnej bezwzględnej doskonałości co do łaski samej w sobie, ale jest „pełną łaski” ze względu na swą niezmiernie wielką godność macierzyństwa Bożego. Ażeby zaś poznać stopień i miarę łaski danej Maryi, trzeba zmierzyć wysoką godność macierzyństwa Bożego. Słusznie powiedział już prorok Dawid (ps. 86.) o tem mieście Bożem, Maryi, iż fundamenty jego mają się zbudować na szczytach gór świętych, to znaczy, iż początek jej żywota będzie wyższy, aniżeli wszystkie żywoty skończonych świętych Pańskich. Toż samo wypowiada prorok Izajasz (2. 2.), iż w ostateczne dni góra przybytku Pańskiego (to jest Najśw. Panna) będzie przygotowana na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej narodowie. Stąd święty Bernard twierdzi, iż Marya co do świętości tak wysoce była wyniesioną, iż żadna inna matka nie była odpowiednią na matkę Boga, ani też żaden człowiek nie był godnym, aby był synem Dziewicy.

Drugi zaś powód, dla którego Marya już w pierwszej chwili swojego Poczęcia przewyższała świętością wszystkich świętych wziętych razem był ten, iż Ona miała sprawować wysoki urząd pośredniczki pomiędzy ludźmi a Bogiem już od pierwszej chwili swojego okazania się na ziemi. Według powszechnego zdania Ojców świętych Marya przez swoją przyczynę i zasługi pozyskała dla nas wszystkich zbawienie, Ona bowiem wyjednała nam wielkie dzieło odkupienia. Jak naucza św. Bonawentura, Ona ofiarowała i ofiaruje dla zbawienia wszystkich ludzi zasługi swoje; a Bóg łaskawie je przyjmuje społem ze zasługami Chrystusowemi. Przeto każdy ze świętych Pańskich otrzymał wszelki dar i łaskę od Boga dzięki pośrednictwu Maryi. Święci nawet cuda działali za Jej sprawą. W tem znaczeniu stosuje Kościół święty do Maryi słowa pisma świętego (Ekkł. 24. 25.): „We mnie wszelka łaska drogi i prawdy; we mnie wszystka

nadzieja żywota i cnoty”. Osobliwie święci otrzymali i otrzymują wiarę, nadzieję i miłość, które są cnotami głównymi, za wstawieniem przepotężnem Maryi. Przez Nią otrzymują wszyscy lucznie zbawienie. Przeto św. Sofroniusz, patriarcha Jerozolimski twierdzi, iż archanioł Gabryel dlatego nazywa Ją „łaski pełną”, że Pan Bóg, udzielił Jej łaskę całkowitą, nie tylko dla siebie, ale i dla wszystkich ludzi, która wystarcza do zbawienia nie tylko dla Niej, ale i dla nas wszystkich. Stąd wnioskuje święty Wawrzyniec Justyniani: „Gdyby Marya nie była pełną łaski Bożej, nie mogłaby stać się Drabiną do nieba, Orędowniczką świata i prawdziwą pośredniczką między niebem a ziemią. Marya więc od pierwszej chwili Poczęcia jako przeznaczona na matkę Syna Bożego, otrzymała od poga urząd pośredniczenia pomiędzy ludźmi a Bogiem a tem samem więcej łask, aniżeli posiadali wszyscy ludzie i wszyscy jacykolwiek święci. Jeśli przez Marya mieli wszyscy ludzie stać się Bogu miłszymi, tedy Ona musiała wszystkich razem wziętych przewyższać świętością, miłością i być Bogu miłszą, aniżeli ci, za którymi się wstawiała. Nawet dla Aniołów stała się pośredniczką, ponieważ według zdania wielu liczonych Jezus Chrystus wysłużył Aniołom łaskę wytrwania a zaś Marya swojemi modlitwami przyspieszyła przyjście Zbawiciela i przyczyniła się do tego, iż miejsca utracone w chórach anielskich znowu się zapełniły.

Gdyby Marya urodziła się bezpośrednio zaraz po swoim Poczęciu, jużby była najbogatszą we wszystkie swoje zasługi i najświętszą ze wszystkich świętych Pańskich razem wziętych. A teraz zastanówmy się, ileż przybyło Jej zasług i łaski podczas dziewięciomiesięcznego przebywania w żywocie matki św. Anny, a tem bardziej przez sześćdziesiąt kilka lat jej żywota na ziemi. Ona bowiem przez cały ten czas w każdej chwili podwajała swoje zasługi do tego stopnia, iż jeśli w pierwszej chwili posiadała tysiąc stopni łaski, to już w drugiej posiadała ich dwa tysiące stopni, a w trzeciej 4 tysiące stopni, a w czwartej 8 tysięcy, a w piątej 16 tysięcy. A jakież dopiero skarby zasług i łaski zebrała sobie na schyłku swojego życia? Stąd radujmy się nie tylko z Jej chwały, ale i z naszej korzyści stąd wynikającej. Nie tylko tedy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus otrzymał tyle łaski, iż ta wystarczała na zbawienie wszystkich ludzi, ale i Jego najświętsza Matka, Marya. A jako św. Jan Ewangelista mówi o Zbawicielu (1. 16.): „A z pełności Jego myśmy wszyscy

wzięli"; tak o Maryi możemy również powiedzieć: „A z pełni Jej myśmy wszyscy wzięli”. Szczęśliwi tedy ci ludzie, którzy do Maryi mają prawdziwe nabożeństwo. Szczęśliwa Polska, iż czci Maryę jako Królową swoją. Marya to sprawiła, iż Polacy w dzisiejszym czasie odznaczają się żywszą wiarą, nadzieją chrześcijańską i miłością Bożą pomiędzy narodami chrześcijańskimi, te bowiem cnoty stanowią największe bogactwo i błogosławieństwo Boże, do których będą dodane i dobra doczesne. Cóżby nam bowiem pomogło panowanie nad całym światem i wszystkie skarby ziemskie, gdybyśmy nie mieli królestwa Bożego? Potęgi ziemskie, choćby takiego Aleksandra Wielkiego, Cezara, Napoleona i t. p. przeminęły na zawsze i okazały się marnemi, a tylko miłość pochodząca z wiary żywej trwa na wieki. Zwycięstwa odniesione za pomocą Maryi przez Władysława Jagiełłę, Stefana Czarnieckiego, Karola Chodkiewicza, Jana Sobieskiego i innych sławnych Polaków nie tylko pozostawiły świetne owoce na ziemi, ale sięgły jeszcze do wieczności. Tak i teraz, jeśli będą Polacy szczerze nabożni do Najśw. Maryi Panny, naśladowując Jej cnoty, wyproszą nie tylko wielkie łaski doczesne i duchowne dla samych siebie, ale i dla całego narodu, które sięgną do wieczności.

Katechizm św. Alfonsa doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy)

§. V. O pokucie, którą nadaje spowiednik.

61. Zadosyćczynienie, które także pokutą nazywamy, jest również częścią niezbędną do spowiedzi, jednak nie **istotną**, ponieważ spowiedź może być bez niej ważną, jak np. stałoby się wtedy, gdyby grzesznik znajdował się w godzinie śmierci, a nie mógłby odprawić należycie pokuty; ale jest **częścią należącą do całości** rzeczy do tego stopnia, iż gdyby spowiadający się nie miał zamiaru odprawienia pokuty, to spowiedź jego nie miałaby żadnej wartości; albowiem grzesznik spowiadając się, jest obowiązany mieć wolę wypełnienia pokuty nadanej mu przez spowiednika. A jeśli zaś ma zamiar jej odprawienia, a potem jej nie wypełnia, wówczas spowiada się ważnie, ale popełnia winę ciężką, jeśli pokuta nadana jest ciężką.

62. Należy pamiętać, iż człowiek skoro grzeszy, dopuszcza się winy, a oraz zasługuje na karę odpowiednią. Przez rozgrzeszenie zaś udzielone przez spowiednika odpuszcza się nie tylko

wina, ale oraz kara wieczna, a gdy spowiadający się przejęty jest zalem doskonałym w sposób natężony, wtedy odpuszcza się mu także wszystka kara doczesna; lecz jeśli ta skrucha nie jest tak wielką, wówczas kara doczesna pozostaje na później do splacenia bądź w tem życiu, bądź w czyściu, stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 14. c. 8.), gdzie powiedziano, iż pokuta sakramentalna nie tylko zadosyćczyni za karę przez nas zasłużoną, ale oraz leczą się także złe następstwa wynikające z grzechu, namiętności, złe nałogi, zatwardzenie serca, a nadto człowiek przez nią nabywa mocy, aby znowu nie upadł. Przeto więc, dzieci moje, spowiadajcie się co tydzień, a przynajmniej co piętnaście dni, a wreszcie choć raz na miesiąc.

63. Jakiego grzechu dopuszcza się człowiek, który zaniedbuje odprawienie pokuty? — Jeśli pokuta jest lekka, popełnia grzech powszedni; jeśli zaś jest ciężką, to grzeszy śmiertelnie. A gdyby zaś grzesznikowi przychodziło bardzo trudno odprawienie pokuty, w takim wypadku może prosić o zamianę jej na inną bądź tegoż samego spowiednika, bądź innego.

64. W jakim przeciągu czasu należy odprawić nadaną pokutę? — Należy ją wypełnić w tym czasie, w jakim oznaczył spowiednik. A gdyby zaś czasu nie oznaczył, wtedy należy ją odprawić rychło, ponieważ gdy pokuta jest ciężką a do tego leczniczą, wtedy zwłóczenie odprawienia jej przez czas dłuższy, byłoby winą ciężką. A jeśliby grzesznik miał nieszczęście zaraz po spowiedzi upaść w jaki grzech ciężki, czy obowiązany jest odprawić pokutę? — Tak, jest obowiązany. — A czy uczyni jej zadosyć, odprawiając ją w grzechu? — Tak jest, i wtedy nawet uczyni jej zadosyć.

65. Ileż to ludzi spowiada się, przyjmuje pokutę, a potem jej nie odprawia! „Ależ, Ojcze, nie mam odwagi, aby to wszystko spełnić, co nakazał mi spowiednik”. — A tyś dlaczego przyjął tę pokutę, o której wiedziałeś, iż jej nie zdołasz odprawić? — Słuchacze moi, to wam zalecam usilnie: gdy spowiednik nada wam jaką pokutę, a wy widzicie, iż z trudnością przyjdzie wam jej odprawienie, wtedy mówcie wyraźnie i powiedzcie spowiednikowi: „Ojcze, obawiam się, abym tego nie wykonał, co mi teraz nakazujecie; proszę dać mi łaskawie jaką lżejszą pokutę”. Na cóż się bowiem przyda mawiać: „tak ojcze, tak ojcze”, a potem nic z tego nie wykonać.

66. Zresztą macie wiedzieć, iż jeśli nie odprawicie pokuty w tem życiu, to będziecie odprawiali w czyścju inną, znacznie większą. Opowiada Turlot, iż pewien chory człowiek, leżał na łożu wśród wielkich boleści przez rok cały, wreszcie prosił Pana Boga, aby nań zesłał śmierć. Pan Bóg przysłał do niego anioła, który doń rzekł: wybieraj sobie, czy chcesz przebywać w czyścju przez trzy dni, czy też cierpieć te boleści jeszcze przez jeden rok? Chory wybrał iść na trzy dni do czyścja. Umarł tedy i dostał się do ognia czyścjowego. Tam nawiedził go znowu tenże anioł. Przed nim zaczął narzekać żałośnie, iż się zawiódł, bo zamiast trzech dni cierpi męki tutaj już wiele lat. Wtedy rzekł anioł: „Co ty mówisz? ledwo upłynął jeden dzień od twojej śmierci, i ciało twoje jeszcze nie pogrzebiono, a ty powiadasz że cierpisz tutaj od wielu lat? — Tedy dusza ona prosiła anioła, iżby sprawił, aby mogła znowu powrócić na ziemię i tam cierpieć boleści swojej choroby ostatniej jeszcze jeden rok, i uzyskał tę łaskę. A powróciwszy do życia chory mawiał do wszystkich, co go nawiedzili, aby raczej przyjmowali ochotnie wszelkie utrapienia tego żywota, aniżeli męki w drugim życiu.

67. O żeby za łaską Bożą nauczyli się grzesznicy spłacać wszystką one pokutę, na którą zasłużyli przez swoje grzechy! Zwykle prawie wszyscy muszą pewną część kary doczesnej, na którą sobie zasłużyli, spłacać w drugim życiu. Czytamy bowiem o wielu duszach, które prowadziły na ziemi życie świątobliwe, a jednak potem mimo to zostawały przez pewien czas w czyścju. Przeto starajmy się, abyśmy obok pokuty jeszcze wykonywali inne dobre uczynki, jałmużny, modlitwy, posty i umartwienia. I starajmy się uzyskać jak najwięcej odpustów. Święte odpusty skrócą nam męki, które nas czekają w czyścju. Przeto chciałbym was nieco pouczyć o niektórych odpustach, które możecie uzyskać.

68. T tak 1., kto słucha mszy świętej, zyskuje 3800 lat odpustu. 2. Kto nosi na sobie szkaplerz karmelitański, zachowuje świętą czystość według stanu swego, wstrzymuje się od jedzenia mięsa we wszystkie środy i odmawia każdego dnia siedm „Ojcze nasz”, siedm „Zdrowaś Marya” i siedm „Chwała Ojcu”, będzie rychło wybawiony z czyścja. I również jest wiele odpustów za noszenie na sobie innych szkaplerzy Matki Boskiej Bolesnej, Niepokalanego Poczęcia i Okupu. 3. Kto odmawia

„Anioł Pański” na głos dzwonu kościelnego, zyskuje znaczne odpusty. 4. A kto mówi: „Niech będzie błogosławione, święte, niepokalane i najczystsze Poczęcie błogosławionej Panny Maryi, zyskuje sto lat odpustów”. A kto odmówi „Witaj Królowo” 40 dni, a kto odmówi litanję loretańską 200 dni, a kto wymówi „Jezus, Marya” 25 dni, a kto skłoni głowę na te imiona święte 20 dni. A kto odmówi pięć „Ojcze nasz i Zdrowaś Marya” na cześć Męki Pańskiej i Boleści Najśw. Maryi Panny 10.000 lat.

69. A Benedykt XIII. udzielił 7 lat odpustu za obudzenie w sobie aktów wiary, nadziei i miłości z postanowieniem przyjęcia świętych Sakramentów za życia i przy śmierci; a obudzającym je przez cały miesiąc, nadał odpust zupełny; a Benedykt XIV. udzielił wiele dni odpustu za każdorazowe obudzenie tych aktów, chociażby to się czyniło więcej razy tegoż samego dnia.

70. A tenże Benedykt XIV. nadał wiele dni odpustu tym, którzy przez pół godziny odprawiają modlitwę myślną, a odpust zupełny dla tych, którzy to czynią przez miesiąc, spowiadając i komunikując się w tymże miesiącu. Kto towarzyszy Najświętszemu Sakramentowi niesionemu do chorego, zyskuje pięć lat odpustu, a sześć lat gdy towarzyszy ze świecą; a kto by nie mógł Mu towarzyszyć, gdy zmówi jedno „Ojcze nasz” i „Zdrowaś” na intencję Ojca świętego, zyskuje 100 dni. Kto uklęknie przed Najśw. Sakramentem, zyskuje 200 dni. Kto ucałuje Krzyż, zyskuje odpustu rok i 4 dni. Kto skłoni głowę na „Chwała Ojcu”, zyskuje 30 dni. Kto pocałuje suknię osób zakonnych 5 lat. Gdy kapłan przede mszą świętą odmówi modlitwę: „Ego volo celebrare missam etc” 50 dni,

O tych i o innych odpustach można czytać w dziele ojca Viva (Trutina prop. damn.).

71. Zalecam wam także, abyście jak najwięcej odpustów ofiarowali za dusze święte które cierpią męki w czyścju. Nie bójcie się o to, aby ofiarując za nie, wam się nie nazbierało za wiele kar do odpokutowania. Słuchajcie, co opowiada O. Rosignuoli (Marav. di Dio): św. Gertruda będąc bliska zgonu, trapiła się, iż nic nie uczyniła dla duszy własnej, ponieważ wszystko cokolwiek uczyniła dobrego, ofiarowała za dusze czyścjowe. Okazał się jej Pan Jezus i rzekł: „Gertrudo, bądź dobrej myśli, albowiem bardzo miłe mi były twoje uczynki miłosierdzia, któreś uczyniła dla dusz zostających w czyścju. Za to wolną będziesz po

śmierci od mąk czyścowych a wszystkie te umiłowane przeżeranie oblubienice, które za twojem wstawieniem wyszły z czyśca, towarzyszyć ci będą, gdy pójdziesz do nieba.

Współczesna choroba ludzkości.)

Chęć używania i życie bez pracy, bez obowiązków, życie praw i przywilejów tylko, to rak toczący w zatrważający sposób siły duszy i ciała dzisiejszej ludzkości.

Wieczność, Bóg, sprawiedliwość to mrzonka, a raj na ziemi, szczęście doczesne stało się ostatecznym celem życia, dla wielu. Ten kierunek zmaterializowanych pojęć jest nader niebezpiecznym dla dorastającej młodzieży, po większej części za mało rozumnej, aby krytycznie zapatrywała się na życie. Więc też młodź nasza, po ukończeniu szkół, bardzo często porwana prądem życia traci młode siły w rozpuście, w grze w karty i w pijaństwie, karleje duchowo i przedwcześnie zbliża się do grobu. Jakże bolesna strata dla społeczeństwa! Mierność tylko i uporządkowane życie wzmacniają ciało i ducha i czynią nas odpornymi na wszelkie niebezpieczeństwo.

Lekkość życia i chęć używania wymagają wiele pieniędzy. To jest właśnie przyczyną, że mimo pięknych dochodów z domów u wielu rodzin wiecznie głód i nędza wygląda.

Lekkość życia i chęć używania sprawiają, że człowiek traci zmysł do rzeczy wzniosłych, jedynie godnych ludzkości, a staczając się powoli z wyżyn duchowych do padołów podłego robactwa, zwierzęce. Człowiek opanowany przez ciało staje się podobnym do trzciny, którą wiatr pomiata, do tego żdźbła słomy, które słaba ręka dziecka złamie. Człowiek taki, to niewolnik własnych namiętności, upadający pod wpływem najłżejszej pokusy.

Wszyscy mamy prawo do szczęścia i nawet do tego ziemskiego szczęścia. Pragnienie szczęścia zasiał Bóg w sercach naszych. Unikajmy wszelako w tym względzie wszelkiej przesady. W pośrodku leży cnota. Jak daleko mają iść nasze pragnienia w osiągnięciu szczęścia? Szczęścia wiecznego żądaj bez miary, a w używaniu szczęścia doczesnego drogowskazem niechaj ci będzie Bóg i sumienie, które głośno i wyraźnie mówi, co dozwolone a co zakazane, co złe, a

*) „Pielgrzym”.

co dobre. Bóg Stwórca nasz, zakreślił nam dokładnie drogę życia, zbaczając z niej marnujemy życie. Pamiętajmy, że skrucha spóźniona nie zwróci nam sił zmarnowanych.

Zarobki wakacyjne młodzieży.

Przy końcu ubiegłego roku szkolnego podaliśmy odezwę jednego z wybitnych pedagogów, zachęcającą właścicieli ziemi do używania uczniów szkół średnich do pracy. Myśl ta piękna i rozumna nie znalazła, jak się zdaje, zastosowania u rolników na większą skalę. Myśl jednak pracy fizycznej, podjęta przez samą młodzież, znalazła wyraz inny. Potrzebujący zarobku studenci, nie mając możliwości pracy na polach i łąkach na świeżem powietrzu, w warunkach higienicznych, kierowani koniecznością podążyli do fabryk i robót takich, o których ów pedagog zapewne wcale nie myślał. Przez całe lato pracowali młodociani robotnicy w wielu fabrykach i warsztatach podgórskich i krakowskich, nieraz bardzo wyzyskiwani. Niektórzy za całodzienną pracę pobierali wynagrodzenie zaledwie 60 halerzy, silniejszych płaca dzienna rzadko przekraczała 1 koronę. Część inna od początku wakacyj znalazła zajęcie przy robotach ziemnych około regulacji Rudawy, dalej w wapiennikach miejskich w Podgórzu i nad obwałowaniem Wisły. Liczba pracujących uczniów wzrosła szczególnie w miesiącu bieżącym.

Gdy współpracownik naszego pisma stanął na wale, usypanym nad nowem korytem na Błoniach, uderzyła go mnogość mundurków studenckich, odbijających barwą od żółtego tła ziemi i szarych bluzek robotniczych. Tuż na dnie koryta pracowały dwie maszyny, poruszane ich rękoma, wyrzucając z swych gardzieli w drewniane rynny strumienie wody, czerpanej z głębokiego zbiornika, chroniącego dno koryta od zalewu ustawicznie naciekającą wodą zaskórnią. Opodal przy kafarze widać ich kilkunastu, ciągnących wraz z tyłu robotnikami liny od „baby” i liczących umiarowe: „raz, dwa”... do trzydziestu. Za każdym hasłem wyprężają się liny, podnosi się „baba” i spada z hukiem na słup palisadowy, pogrążając go o kawałek w ziemię. Po trzydziestym takcie następuje mały spoczynek. Po lewej i prawej

*) „Czas”.

stronie na całej przestrzeni, objętej robotami regulacyjnymi uwijają się robotnicy mundurkowi. Jedni boso z zawiniętymi po kolona spodniami, nakładając ziemię na taczki, inni wywożą ją po deskach w górę na wał, lub też wożą kamienie do wzmocnienia boków koryta. Kilku widać stojących ustawicznie we wodzie, wyrównujących dno koryta. Na żadnym nie znać przygnębienia pracą, wszyscy wydają się zdrowymi i zadowolonymi. Są to przeważnie synowie rzemieślników i wyrobników, przyzwyczajeni w części już w domu do pracy fizycznej, która tu na świeżem powietrzu wzmacnia ich siły i zdrowie.

Kilku z nich w rozmowie opowiada, że początkowo praca im szła o wiele trudniej, więcej się męczyli a nazajutrz członki ich bolały. Obecnie wszystko to przeszło. Już o godzinie 7 rano rozpoczynają robotę, trwającą do godziny 6 wieczór. W południe mają jedną godzinę wolną na posiłek i odpoczynek. Wtenczas spożywają obiad, który im przynoszą bracia i siostry, wielu jednak, mieszkających w dalszych stronach, zadawalnia się suchą przekąską w południe, odkładając obiad na wieczór. Ten brak ciepłej strawy może się odbić ujemnie na młodocianym organizmie. Ponieważ liczba takich jest znaczna, byłoby może na przyszłość wskazanem, aby w miejscu urządzono kuchenkę, w którejby uczniowie po niskich cenach mogli nabywać ciepłe jedzenie. Przeważna ich część pochodzi z Podgórzania i przedmieść krakowskich, jest jednak kilku z dalszych stron, a nawet jeden aż z Przemysła. Wszystkich przy Rudawie pracuje przeszło 60.

Jedni z nich pracują na akord, inni na „dniówkę”. Zarabiają stosunkowo do swych sił, jednak zarobki ich mało się różnią od wynagrodzeń robotników. Silni wolą pracować na akord, zarabiają zwykle ponad 2 korony dziennie. Najsilniejszych jednak przeznaczono do kafaru. Ci pobierają wynagrodzenie największe, dochodzi bowiem do 3 koron i 3 koron 12 halerzy dziennie, Reszta płatna jest od dnia, zależnie od wieku. Młodszy, z niższych klas otrzymują 1 kor. 40 hal. dziennie, starsi więcej, aż do 2 koron. Zmuszeni do pracy wczas wstawać, już *zaraz* z wieczora kładą się do łóżka i zasypiają natychmiast. Rodzice ich, dumni z pracy synów, zabiegają koło nich tem troskliwiej. Słyszałem z ust jednego, że jego ojciec wyrobnik wstaje codziennie rano umyślnie wcześniej i czyści buty i ubranie synowi, aby tylko ten przynajmniej o pół godziny dłużej mógł spać,

następnie wypycha idącemu do roboty kieszenie jadłem i odprowadza kawałek drogi.

Zapytani, co robią z pieniędzmi zapracowanymi, mówią, że część zarobku oddają rodzicom, pozostałe zaś pieniądze przeznaczają na sprawienie mundurku i książek szkolnych. Wielu z nich, dzięki zarobkowi, zaopatrzyło się już w nowy mundurek, inni zapewniali o posiadaniu zaoszczędzonej gotówki, po kilkanaście reńskich.

Podobne stosunki jak przy regulacji Rudawy, panują w wapiennikach miejskich na Podgórzu i przy sypaniu wałów nad Wisłą; w wapiennikach pracuje jeszcze więcej bo przeszło 70. Są to przeważnie uczniowie podgórcy, synowie biednych wyrobników, chociaż między nimi znajdują się również urzędników synowie; wożą wózkami i taczkami kamienie do pieców wapiennych, niezdatny zaś do wypalania kamień odwożą na tak zw. „wysypkę”. Mimo dłuższej pracy dziennej — pracują bowiem od godziny 6 rano do 6 wieczór, z półgodzinną przerwą na śniadanie o godzinie 8 rano, a jednogodzinną w południe na obiad — zarabiają mniej, bo od 1 kor. 40 hal. do 1 kor. 60 hal. dziennie. Kilku z nich zajętych jest wybijaniem żelaznymi dragami dziur w skałach na naboje dynamitowe.

Największymi zarobkami cieszą się mundurkowi robotnicy przy sypaniu wałów nad Wisłą. Pracują wszyscy na akord. W dniu, w którym się nasz współpracownik informował, najsłabsi zarobili 2 korony 72 hal., najsilniejszy czy też najpracowitsi 3 kor. 52 hal. Tu mają osobny tor, którym dowożą ziemię na wał i osobno inteligentniejszego dozorcę. Przy każdym wózku pracuje dwóch i według odległości od każdego wózka przywiezionej ziemi pobierają 30 do 40 halerzy. Zapisani do Kasy chorych, w czasie choroby, tak tu jak i przy wapiennikach, otrzymują lekarza, leki i 60% dziennego zarobku. Praca ich tu również trwa od godziny 6 rano do 8 wieczór z przestankami na śniadanie i obiad.

Alkoholizm w szkole.

Alkoholizm w szkole, to zjawisko, niestety, nie nowe. Ankiety, przeprowadzone w szkołach zachodnio-europejskich, amerykańskich i rosyjskich stwierdziły, że wśród młodzieży szkół nie tylko średnich, ale i niższych znajduje się

znaczna liczba uczniów, oddających się pijaństwu nałogowo.

Według obliczeń berlińskich lekarzy szkolnych z ogólnej liczby uczniów nie pije nigdy 16·6 proc., 38·3 proc. pije najmniej raz na tydzień piwo, 10·9 proc. pije wódkę. Procent uczniów, nie mogących obejść się bez piwa lub wódki, wynosi 33·7. Tak więc z ogólnej liczby uczniów cztery piąte oddają się w mniejszym lub większym stopniu nałogowi pijaństwa ze wszystkimi jego skutkami. W Monachium na 4572 uczniów było tylko 13·1 proc. abstynentów, tj. takich, którzy nie używali żadnych napojów spirytusowych. Z reszty 55·3 proc. piło „przy okazji”, 10 proc. zaś przypadało na nałogowych pijaków, ze wszystkimi, im właściwymi, zmianami patologicznymi.

Statystyka zachodnio-europejska rozporządza danymi, bardziej jeszcze zdumiewającymi. Tak np. w jednej ze szkół ludowych w Nord-hausen było 49 uczniów w wieku 7 lat; z liczby tej 40 piło wódkę z przyzwyczajenia. Z 28 dziewcząt, uczenie 4 klasy, w wieku lat dziesięciu, 24 piło wódkę.

Literatura zagraniczna wyjaśnia dość szczegółowo przyczynę alkoholizmu w szkole. Winien przede wszystkim niemoralny zwyczaj towarzyski, który każe ludziom we wczesnym dzieciństwie już poznać „rozkosze” napojów spirytusowych. Główna jednak część winy spada niewątpliwie na sam ustrój szkolny, który nie wyrabia w młodzieży dość siły woli do oparcia się zgubnemu nałogowi. Formalizm szkolny nie daje dość pożywienia dla młodego umysłu, który szuka innych dróg zaspokojenia głodu swego i w pogoni za czemś nieokreślonym chwyta się alkoholu, najzażartszego wroga swego.

Trudno wprost przedstawić sobie, jak straszne spustoszenie w młodym, kształtującym się dopiero i potrzebującym olbrzymiego zapasu energii organizmie sieje alkohol. Eksperymenty tego rodzaju nie tylko że nie zwiększają sił niezbędnych do walki życiowej, ale je wprost osłabiają, czyniąc z człowieka w młodości już jednostkę zwyrodniałą, niezdolną do zapasów z życiem, które go czekają.

Dane statystyczne stwierdzają bardzo wymownie, że alkohol niszczy domowe siły młodzieży. Tak np. według obliczeń jednego z niemieckich lekarzy szkolnych, z pośród dzieci nie pijących tylko u 8·3 proc. wynik nauki nie był zadowalający. Z liczby uczniów, pijących regularnie raz na tydzień, 16·5 proc. otrzymało zły stopień i wreszcie z liczby pijących codzien-

nie odpowiedzi niedostateczne dawało 55 proc. Alkohol to, jak wiadomo, jedna z najgroźniejszych trucizn dla systemu nerwowego; nadużywanie napojów spirytusowych stanowi też niewątpliwie jedną z głównych przyczyn tego smutnego, ale niezbitcie stwierdzonego faktu, że wśród uczniów, kończących szkoły, znaleźć można poważną liczbę, dochodzącą do 25 proc., chorych nerwowo.

Propaganda antyalkoholiczna bardzo dobrze jest zorganizowana w szkołach amerykańskich. W roku 1902 wprowadzono we wszystkich amerykańskich zakładach szkolnych naukę fizjologii i higieny, przyczem pewna liczba wykładów obowiązkowo poświęcona być musi dokładnemu omówieniu alkoholizmu i wpływu jego na organizm. W chwili obecnej 22 miliony dzieci wychowują się w Stanach Zjednoczonych w surowej wstrzeźliwości od wszelkich napojów spirytusowych.

W Anglii również walka z alkoholizmem w szkole prowadzona jest bardzo energicznie. W ciągu dziesięciolecia, od roku 1888 do 1898 urządzono w zjednoczonym królestwie 346.000 odczytów dla uczącej się młodzieży i nauczycieli. Słuchaczy odczyty te miały: około trzech milionów uczniów i 127.000 nauczycieli. Poza tem wśród uczącej się młodzieży zorganizowane zostały towarzystwa wstrzeźliwości, które w 1905 r. liczyły w gronie członków swych półtrzecia miliona młodzieży. Zaznaczyć tu również należy jako szczegół charakterystyczny, że przed trzema laty 15 tysięcy lekarzy zwróciło się do władzy szkolnej z podaniem, wykazującym konieczność wprowadzenia w szkole wykładów higieny i fizjologii, jako jednego z najskuteczniejszych środków walki z alkoholizmem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że samą tylko propagandą nie wiele się zyska w walce z alkoholizmem. Niezbędne tu jest przede wszystkim zasadnicze uzdrowienie szkoły i usunięcie szkodliwych czynników, przygotowujących podatny grunt dla rozkwitu alkoholizmu.

Walka z alkoholem.

Towarzystwa polsko-katolickich robotników w Poznaniu wydały odezwę do wszystkich towarzystw i organizacyi w Poznaniu (także niemieckich), aby zbierały podpisy pod petycją do ministra spraw wewnętrznych w celu zmu-

szenia magistratu do wydania rozporządzenia miejscowego, żeby wszystkie wyszynki już w sobotę po południu o 5 a w niedzielę cały dzień były pozamykane. Także udzielenie konsensu na wyszynk ma podlegać ograniczeniu.

20 miliardów z dymem

uchodzi rocznie z fajek i cygaretek w powietrze. Trzy miliardy z tej kwoty przypadają na te niezbędne wydatki w Niemczech na cygara, papierosy i inne wyroby tytoniowe. Polacy wydają na te „potrzeby” rocznie 380 milionów marek. Przecięciowo przypada więc na Niemca i Polaka rocznie 50 marek tego podatku dobrowolnego. Mniej pali Francuz i Rosyanin, mimo że prawie bezustannie pali papierosy — ale są to przeważnie tańsze wyroby. Co do ilości tytoniu przepalają najczęściej Holendrzy, Hiszpanie i Grecy. — Wziąwszy wydatki te z całego świata razem otrzymujemy olbrzymią sumę 20 miliardów (czyli 20.000 milionów).

Zakład wychowawczy w Miejsu Piastowem wykończy budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.

Prosimy tedy najprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Zdzisław Kuzian Belchówka 6 K, p. Jan Czapruga Rzeszów 2 K, p. Franciszek Woźniak 5 K. 20 h, p. Piotr Treter Niwki 3 K. 30 h, p. Teodor Głoszczewski Leśno 12 m, p. Stefan Kupski Karff 10 K, p. Franciszek Kozłowski Kraków 5 K, p. Helena Q. Zadwórze 10 K, p. Wawrzyniec Białobok Borysław 6 K, p. Józef Kareh Alt Eepten 3 K 51 h, p. Eugenia Sokółowska Kraków 2 K 10 h, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 K, p. Stanisław Daniee Tarnów 2 K 40 h, p. Józef Witrylak Lwów 20 K, p. Hermina Turek Lwów 12 K, p. Janinka i Jadwisia Boruckie Kraków 2 K, p. Franciszek Pitula Probużna 2 K, p. Antonina Górzecka Nowy Sącz 4 K, p. Natterowa Gogołów 4 K, ks. Antoni Typrowicz Dukla 30 K, ks. Fr. Salezy Jenkner Strzyżów 4 K, ks. Antoni Wilczkiewicz Olesno 5 K, p. Amalia Woli Przeworsk 8 K, p. Anna Górzecka Izdebnik 10 K, p. Andreas Piotrkowski Bardzichów 12 K, p. Pietruszka Klemens w Sasia-dowicach p. Felsztyn 4 K, p. Kazimiera Wodniczko 10 K, p. Stanisław Hołuwka Rodstenseje Odder 26 K 10 h, ks. Jan Broda Przewrotne 10 K, p. Katarzyna Kulczycka Wołoska Wieś 3 K, Urząd parafialny Chorostków 10 K, p. M. Feldmann Kraków 2 K, p. Włodzimierz Górzecki Wiedeń 2 K, p. A. Mater-niak Lisko 5 K, ks. Władysław Wrana Kraków 20 K, p. Józef Bromirski Kossów 2 K, p. Piotr Żmuda Jasienica 5 K, p. Marta Frania Sądawka 9 K 51 h, p. Jan Kosma Imielin 8 K, 50 h, p. Stanisław Nikiel Kraków 3 K, p. Helena Miku-lec Sumniska p. Tarnów 100 K, z parafii Bierońskiej ks. Bie-łok 15 m, p. Klemens Kostyra 2 m, p. Jakób Banert 3 m, p. Michał Sojka 2 m, p. Józef Maślorz l20 m, p. Strzemyra 8 m, p. Siury 2 m. g. Wuzik 1 m, p. Jakób Kostyra 2 m, z parafii Mikołowskiej p. Józefa Żmija 3 m, p. Stanisław Żmija 3 m, p. Jan Kania 4 m, p. Stanisław Ciałoń 5 m, p. Wojciech Kontny 4 m, p. Wal. Chrobak 1 in, p. Wencepel z Tychowa 3 m, p. Józef Sekuła z Kendzin 5 m, Fr. Strzempa z Dąbrówki 3 m, p. Jan Siwy z Katowic 3 m, p. Karol Ignatzy 1 m, p. Marya i Anna Sornek z Dzieckowie 2 m.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIE.

Ks. Bronisława Markiewicza b. prof. pastoralnej w seminarjum duchownem obrz. łac. w Przemyśle
działo

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronic, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. łac. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a. Skład główny ma
SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej” aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte i naszych rodzimych kaznodziejów”.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

+ **Biskup Ignacy.**

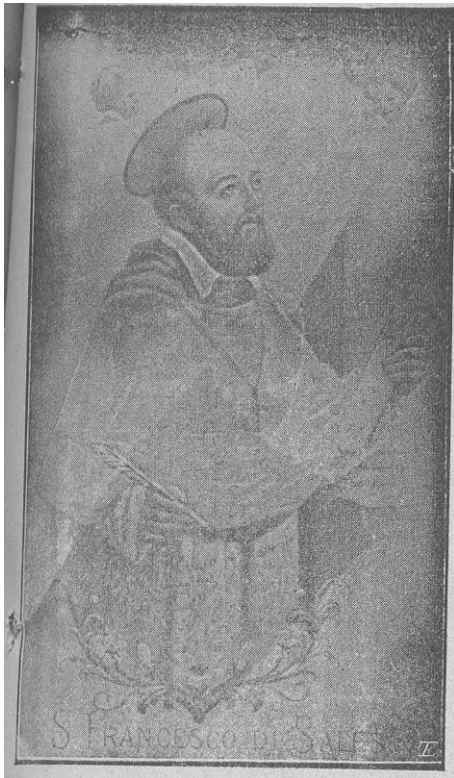
„Encyklopedia kościelna” Tom XXIV. str. 243 nasywa to dzieło „książką doskonałą”.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejsu Piastowem. — Za redakcją odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.

Rok XI.

Październik 1908 r.

Nr. 10.



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h. W	W Ameryce	½ dolara.
Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

Oświata pozorna a istotna.

Oświata prawdziwa jest najwyższym skarbem każdego narodu, a zaś oświata fałszywa będzie jak próchno, które świeci a nie grzeje, albo jak ogień, który wznieca pożary. A zatem jest rzeczą niezmierniej wagi, umieć odróżnić oświatę istotną od pozornej.

Oświatę bierze się pod względem materalnym, umysłowym i moralnym. Gdy się rozwija rolnictwo, przemysł, handel, a z nimi ogólny dobrobyt, a zmniejsza się ubóstwo: oto znak postępu oświaty materalnej w narodzie. Gdy zaś w kraju kwitnie nauka, szkoły różnorodne, piśmiennictwo, sztuki, towarzystwa naukowe i inne urządzenia społeczne, wtedy objawia się w nim oświata umysłowa. A jeżeli zaś w narodzie nie ma praw niesprawiedliwych a poprawiają się obyczaje, jeśli złe coraz się zmniejsza, jeśli rozboje, kradzieże, podstępne bankructwa, nierządy, samobójstwa i inne objawy demoralizacji stają się coraz radsze, a w ludziach, rodzinach i społeczeństwach panuje nie sobkostwo, ale duch miłości, poświęcenia, posłuszeństwa, spokój i zgoda pomiędzy wszystkimi warstwami: oto znamiona oświaty moralnej.

Przypatrzmy się teraz narodom starożytnym, kulturalnym, jak się objawiała w nich oświata. Przystąpmy najpierw do najstarszego i największego z nich, do państwa assyryjskiego, które

założone jest zaraz po rozprószeniu się ludzi przy budowie wieży Babel i trwało lat 1200. Lubo podanie przypisuje założenie tegoż synowi Sema Assurowi, jednak wykopaliska i pomniki świeżo znalezione a osobiwie klinowe pisma świadczą, iż ogół ludności a nawet warstw uczonych nie był semickim. Stolica państwa, Niniwe było już za czasów Mojżesza „miastem wielkiem” (Gen. 10.). Diodor daje jej 480 stadjów obwodu; że zaś 150 stadjów liczy się na jeden dzień drogi, więc zgadza się z tem Jonasz, gdy mówi (3. 3.): „Niniwe było miasto wielkie, trzy dni chodu”. Ruiny pokazują, że miasto obwiedzione było do koła murem, na czterdzieści metrów wysokim, dwadzieścia cztery szerokim. Przestrzeń objęta murem liczy 2,965.600 metrów kwadr. Co 27 metrów wznosiła się na nim wieża, 13½ m. szeroka, za mur wystająca o 4 m. Takich wież liczy się 170. Na wierzchu muru, z jednej i drugiej strony, była koronka zębata, w formie schodów, która zastępowała strzelnicę i zarazem ubezpieczała od spadnięcia. Na murze więc nie tylko trzy wozy mogły wygodnie się mijać, ale mogły walczyć całe zastępy wojska. W murze było siedm bram bardzo obszernych. Mur obwodowy tworzył czworokąt. W boku jednym, na fundamencie zajmującym 40 hektarów stał pałac królewski, mieszkania dla służby jego, zbrojownie, wozownie, stajnie, wreszcie świątynia i obserwatorium. Ściany pałacu mają po 16

metrów wysokości, grube 4—5 metrów. Ściany są wyłożone płytami alabastrowymi, na których znajdują się rzeźby i napisy. Przestrzeń rzeźbami zajęta wynosi wogóle 6000 metrów kwadr. W niektórych, widać smak wielki. O liczbie mieszkańców Niniwy wnosić można ze słów Jonasza (4, 11), iż samych dzieci liczono 120.000. Samego wojska było w nim 400.000, które strzegło króla i gotowe stało do poskromienia rozruchów w prowincjach podległych. W czasie wojny wojsko dochodziło do dwóch milionów. Łupy tego wojska dostarczyły środków na powyż wymienione budowle. Biblioteka niniwska składała się z dachówek, t. j. tablic ceglanych, gładkich, kwadratowych, pokrytych z obu stron pismem klinowym, drobnym, ścisłym. Napisy robiono przed włożeniem tabliczki w ogień. Tabliczki składające jedno dzieło, były numerowane. Tym sposobem biblioteka wyglądała jak skład dachówek. Z tych tabliczek doszli uczeni, że Assyrya posiadała encyklopedyę, słownik języka kasdo-scytyjskiego z objaśnieniami po assyryjsku, dykeyonarze, dzieła chronologiczne, historye Niniwy i Babilonu, dzieła geograficzne, statystyczne, mitologiczne, astronomiczne, arytmetyczne i utwory poetyczne. Pytagoras wziął z Niniwy tabliczkę mnożenia. Tkaniny i dywany assyryjskie rozchodziły się daleko, aż do miast fenickich, skąd szły na cały świat. Jednak wszystka ta oświata była tylko zewnętrzną. Brak znajomości prawdy nadprzyrodzonej, niewolnictwo okrutne, rządy despotyczne, wobec których wielcy i mali drżeli. Nawet wojsko powyż wymienione bywało corocznie zmieniane, ażeby nie dopuściło się rzezi. A zatem nie było w Assyrii oświaty moralnej i religijnej a zatem nie było też tam także miłości i pokoju wewnętrznego, wyjąwszy chyba w dniu pokuty, spowodowane przez proroka Jonasza.

Idźmy teraz do państwa sąsiedniego, do Babilonii. Państwo to położone nad wielkimi rzekami: Eufratem i Tygrysem, poprzeżynane sztucznymi kanałami nawadniającymi żyzną ziemię, która wydawała 200 do 300 ziarn pszenicy i jęczmienia z jednego ziarna. Liście tego zboża według Herodota bywały szerokie na 3—4 palce. Oprócz tego była tam wielka obfitość daktyli, jabłek, różnego rodzaju roślin strączkowych i innych owoców. Wyroby wełniane i bawełniane Babilońskie były sławne daleko. Handel na lądzie i na morzu był bardzo ożywiony. Samo miasto Babilon według Herodota miało 480 stadjów w obwodzie, mur 200 łokci wysoki,

50 łokci gruby, iż mogło na nim 6 wozów obok siebie jechać, miało 250 wież a 100 bram kruszcowych. Babilon był położony po obu stronach Eufratu. Most kamienny łączył obie połowy i tunel pod Eufratem przeprowadzony. Wspaniały pałac królewski potrójnym murem opasany, który od wschodu był 30 stadjów długi, a od zachodu 60 stadjów, cały był ozdobiony płaskorzeźbami przedstawiającymi udatne sceny z wojny lub z myślistwa. Na wschodniej stronie pałacu przypierały „ogrody wiszące” oparte na ogromnych słupach. Wodę ze rzeki do tych ogrodów dostarczała ogromna pompa. A zaś na zachodniej stronie pałacu wznosiła się „wieża Babel” przerobiona na świątynię Bela, według Strabona 600 stóp wysoka, na którą się wchodziło z zewnątrz schodami. Świątynia ta podobna była do 8 wież spiętrzonych. Na szczycie najwyższym był namiot dla bóstwa z ołtarzem złotym, gdzie obok nabożeństwa kapłani odbywali obserwacje astronomiczne. Dzisiaj obwód wieży na samym dole wynosi 2286 stóp a wysokość ruin sięga do 260 stóp. Cała jest pismem klinowym i obrazami astronomicznymi ozdobiona. Za czasów Nabuchodonozora miasto Babilon liczyło dwa miliony mieszkańców. Na wschodniej części miasta kanał łączył Eufrat z Tygrysem, na zachodniej stronie zaś łączył kanał królewski Eufrat z jeziorem Strof as, mającem 10 mil obwodu, które wedle Herodota wykopano celem zatrzymania powodzi; a znowu na południowej stronie miasta biegł kanał z Eufratu do morza. Oprócz tych trzech wielkich kanałów były jeszcze mniejsze dla nawadniania pól. Stąd rolnictwo w Babilonii stało na szczycie swojego rozwoju. A w dodatku Babilonia była potężnym mocarstwem, mającem liczne i bitne wojska, które ze skutkiem rozszerzały potęgę swojego narodu. Lecz to wszystko było tylko blichtrzem i oświatą zewnętrzną, bo w całej Babilonii była po wszystkie czasy niewola najhaniebniejsza. Jak pisze Daniel prorok (rozd. 3.): „Nabuchodonozor król uczynił bałwan złoty na wysokość sześćdziesiąt łokci, a na szerokość sześć łokci, i postawił go na polu Dura i zebrawszy przełożone krain, kazał wołać głośno woźnemu: którejkolwiek godziny usłyszycie głos trąby, piszczałki, cytry i harfy i symfonału i wszelkiej muzyki, padnijcie i pokłońcie się bałwanowi, który postawił król Nabuchodonozor... A ktoby nie pokłonił się, ten teź godziny będzie wrzucon w piec ognia pałającego”... I rzeczywiście potem na głos muzyki wszyscy narodowie, pokolenia i języki,

klaniali się bałwanowi złotemu, a gdy trzech żydowie: Sydrach, Misach i Abdenago wzbranieli się tego uczynić, natychmiast na rozkazanie królewskie związani, wrzuceni są w piec ognia gorącego. Przecież lepiej raz na dzień jeść kawałek chleba i mieszkać w lepiance na miejscu odludnym, aniżeli przebywać wśród pałaców zbytkownych i w każdej chwili być narażonym na śmierć okrutną?

Idźmy teraz do Egiptu, do którego jeździli po naukę najslawniejsi uczeni greccy, mistrzowie Rzymian. Po dziś dzień można oglądać w Egipcie kolosalne piramidy i świątynie olbrzymie, niegdyś bogato ozdobione różnobarwnym marmurem i wspaniałe pilony czyli wieże wznoszące się nad pałacami i świątyniami i ogromne posągi wykute ze skały. Największą piramidę egipską, tak zwaną Cheopsa według Herodota budowało przez lat trzydzieści sto tysięcy ludzi, co trzy miesiące się zmieniając. Na mur jej składają się kamienie 30 stóp długie, a 3—4 stopy szerokie. Wysokość jej wynosi 456 stóp.

W świątyni w Edfu znajduje się dziedziniec 320 stóp szeroki, 260 stóp długi. Po prawej, i po lewej stronie stoi 18 słupów 42 stopy wysokich. W tejże świątyni samych obrazów malowanych było 250.000 stóp kwadratowych.

W Karnak w pałacu królewskim znajduje się sala oparta na 140 słupach mających 3·57 metrów średnicy, 10 metrów okolenia, a do 23 metrów wysokości. Wyobraźmy sobie, że oprócz rozmiarów niezwykłych dla oka naszego, wszystkie mury i słupy lśniły się paletą najwyższych barw. I podobnymi, bogato ozdobionymi budowlami wypełniony był cały Egipt. Ileż to pieniędzy, skarbów, wysiłków pracy przez całe wieki i znajomości techniki i sztuki było potrzeba, aby wznieść te gmachy?

Nadto kraj cały był poprzeżynany sztucznymi kanałami. Pełno było naokoło wodnych robót, śluz, tam i wałów. Cały Egipt przedstawiał się jako jeden wielki łąn pełen przyszłego chleba, a na nim tu i ówdzie podnosiła się palma lub figa. Płodność ziemi egipskiej przeszła już dawno w przysłowie ludów.

Również słynął Egipt z rękodzieł i przemysłu. Sławnymi były wozy egipskie, i to już w roku 1000 przed Chr., w którym to czasie zamawia ich Salomon wielką ilość dla siebie. Poszukiwane były także rozmaite zbytkowne tkaniny, a między innymi sajskie koronki. Dywany egipskie białe i wzorzyste miały tę właściwość, że

były miękkie i włosiste z obu stron: nie miały żadnej lewej.

Tudzież nieprzebrane mnóstwo zwierza, ryb i ptactwa wypełniało powietrze, bagna, pustynie i wody egipskie,

A wojsko było potężne i groźne postronnym ludom.

Jednak cała ta oświata była pozorną, bo rządy były despotyczne a większość ludzi ugięła się pod jarzmem ciężkiej i sromotnej niewoli. W pałacach mieszkali królowie i ich dworzanie a w świątyniach modlili się tylko sami królowie i kapłani. Ludowi było tylko wolno przypatrywać się, jak król z kapłanami odbywał procesje na okręcie i łodziach po rzece Nilu, a piramidy wspaniałe służyły jedynie królom na grobowce. Rzesze zaś ubogiego ludu mieszkają w lichych lepiankach, wystawionych corocznie na uszkodzenia i upadek pośród wylewów Nilu.

A co najgorsza, krocie tysięcy ubogiego i ciemnego ludu za lichą strawę uprawiało ziemię na korzyść uczonych kapłanów i króla a nadto ćwiczono batogami i trzcina stawiały olbrzymie budowle. Nieustannie czyste i piękne powietrze Egiptu rozdzierały płacze i jęki tysięcy ludu okrutnie bitego, żywcem obdzieranego ze skóry i zabijanego. Niech nas Bóg broni od takiej oświaty!

Teraz idźmy do Grecji, położonej korzystnie na granicy trzech części świata, mającej przystęp do morza łatwy i częsty a klimat zdrowy i nadzwyczaj łagodny. Naród grecki od Opatrzności Boskiej z natury bardzo dobrze wyposażony po zdobyciu Troji (r. 1104) w lat kilkadziesiąt zaczął przyswajać sobie nabytki ludów starożytnych, jednak w sposób sobie właściwy, oryginalny i doskonalszy. I wnet zakwitnęła w Grecji poezja, architektura, malarstwo, rzeźbiarstwo, dziejopisarstwo, filozofia, wymowa i dramaturgia. Pindar, Homer, Apelles, Herodot, Eschylos, Sofokles, Demostenes, Ksenofont, Arystoteles i inni stali się nauczycielami późniejszych narodów. Piąty wiek przed Chrystusem stanowi okres najświetniejszy w życiu Grecji. — Również w uprawie roli, w rzemiosłach, w przemyśle i w handlu na lądzie i na morzu naród starogrecki okazywał się nadzwyczaj zabiegliwym i praktycznym.

Także w wojnie nie mnogością wojska, ale walecznością, zręcznością i bystrością umysłu górują Grecy nad swoimi przeciwnikami.

Jednak mimo tych zalet, większa połowa mieszkańców starej Hellady godna była polito-

wania. Religia bowiem pogańska, którą wyznawali Grecy, nie nauczyła ich sprawiedliwości, miłości i innych cnót niezbędnych do szczęścia ludzkiego. Raną zaś nieuleczoną społeczeństwa starogreckiego było okrutne niewolnictwo. U wszystkich ludów ówczesnego świata wyrobiło się przekonanie, że niewolnik z natury swojej jest istotą niższego rzędu, że wyższe potęgi, bogowie czy fatum przeznaczyły go do bezwzględnego wyzysku. Niewolnictwo stanowiło podstawę, na której opierało się całe społeczne i polityczne życie, najwyżej nawet w kulturze stojących ludów. Najgłębszy myśliciel starożytności Arystoteles znajduje to bardzo naturalnym i sprawiedliwym, bo niewolnik jest dla niego tylko żywym narzędziem, podobnie jak narzędzie jest nieożywionym niewolnikiem. — Wprawdzie spostrzegł się filozof, że niewolnik jest człowiekiem, i dlatego pragnąłby, aby pan mógł dla niego mieć uczucie przyjazne, ale rozumowaniem swoim o sprawiedliwości niewolnictwa, potrzebę tego uczucia wyłącza. Albowiem do niewolnika swego pan, podług niego, ma się poprostu jak robotnik do narzędzia; najbliższe zaś swoje podobieństwo ma niewolnik u niego z koniem lub roboczym wołem. Plato (rep. 8.) radzi, aby niewolników traktować jak najsurowiej i chłostać ich często. — W Sparcie nie uważano niewolników za ludzi, mimo iż byli służącymi, rolnikami, rzemieślnikami, lekarzami, nauczycielami, aktorami, chirurgami, pisarzami i t. d.

W roku 300 przed Chrystusem było w naj-oświecenijszych Atenach 21.000 obywateli, a około 400.000 niewolników. Nawet ubodzy obywatele mieli choć jednego niewolnika do obsługi domowej. Średnio zamożni mieli ich więcej do mielenia zboża, do pieczenia chleba, do gotowania potraw, do krawiectwa, do noszenia listów i zleceń i do towarzyszenia panom lub paniom. A bogaci obywatele mieli ich po trzysta, czterysta a nawet po tysiąc. A wielką ilość niewolników posiadało państwo jako marynarzy na okrętach. A nawet panowie wysyłali niewolników na robotę za najem.

Egina posiadała 470.000 niewolników, a Korynt 460.000.

O jakież to straszliwe stosunki w pięknej i najwięcej oświeconej Grecji! Czyż to możebne, aby naród, który wydał wielkich filozofów: Sokratesa, Platona i Arystotelesa, tak niemądrze postępował? — Tak może działać tylko naród sofistów. I rzeczywiście tak było. Grecy struli Sokratesa za jego głoszenie wzniosłej

prawdy, a Arystotelesa również chcieli zabić, tylko im zbiegł do Macedonii a słuchali głównie sofistów. Ogół wolnych Greków to naród sofistów, zwany od starych Egipcyan narodem lekomyślnym, narodem dzieci. I stąd nie miał istotnej oświaty, ale tylko pozorną.

Idźmy teraz do panów świata, do starożytnych Rzymian, którzy pod rządem Cezarów przemocą zagrabili prawie wszystkie skarby obcych narodów. W samym Rzymie było 2 kolosy, 22 olbrzymich posągów konnych, 80 pozłacanych, 74 posągów przedstawiających bóstwa z kości słoniowej, 3785 posągów z brązu, wogóle posągów postawionych na wolnym powietrzu około 10.000, nie rachując tych, które stały po domach i w ogrodach. We Volsinii stało ich 2.000, Teatr Scourusa, lubo tylko na jeden miesiąc zbudowany miał 360 słupów a 3.000 posągów brązowych. Pałace możnych były całemi miastami, a nawet przewyższały niejedno miasto co do rozległości: każdy pałac musiał zawierać w sobie wszystko, czego pan jego potrzebował: musiał w nim być tor wyścigowy, forum, lasy, jeziora, źródła, biblioteka, różnorodne kąpiele, wodotryski, zwierzyńce, stawy rybne, ptaszarnie. A jakaż okazałość przedstawiała się w łaźniach publicznych! W łaźniach Antonina było 1.600 siedzeń z marmuru a zaś w łaźniach Dioklecjana było ich dwa razy tyle. Rzym budował ogromne teatry, amfiteatry, znakomite drogi, mosty, wodociągi, kloaki i t. p. budowle. Na złotym domu Nerona wznosiła się nad wielką jadalnią olbrzymia kopuła, która we dnie i w nocy kręciła się około swojej osi. Scribonius Curio zbudował dwa teatry półowalne, każdy na 50.000 widzów, w których odbywało się przedstawienie przed południem z osobna, a gdy po południu nakręcono ich na ich osi ku sobie, wtedy oba teatry zwały się w jeden na 100.000 widzów, chociaż żaden z nich nie ruszył się z miejsca rano zajętego. Tymczasem dzisiaj najobszerniejszy teatr na świecie, w Neapolu posiada tylko 7.500 siedzeń. Na uroczystości i zabawy żaden naród dotąd tyle nie wydawał, co starożytni Rzymianie. Dzień po dniu następowały przedstawienia teatralne, balety, zapasy gladiatorские, olbrzymie bitwy morskie na jeziorach umyślnie ku temu założonych, koncerty, zapasy atletów, wyścigowe wozowe i to wszystkie z nakładem nadzwyczajnym. Najpierw wprowadzono dzikie zwierzęta, nagle wpuszczano wodę, kładziono na nią okręta i rozpoczynała się zaraz bitwa morska i znowu wszystko zniknęło i okazali się na arenie gla-

diatorzy ze sobą, walczący. Wyprowadzano na widownię najrzadsze zwierzęta, słonie według podziwienia godnej tresury tańczyły po sznurze i pisały po grecku, lwy polowały na zajęce, byki dzięki na wzór niedźwiedzi z kijem w łapach tańczyły na nogach tylnych.

Do tego przyłączyły się jeszcze rozrywki umysłowe. Odbywano podróże dalekie celem zwiedzenia krajów i celem kąpiel. Podróż odbywała się wygodnie pocztą państwową. I tak z Konstantynopola do Antyochii na odległość 747 mil, jechało się nie całe sześć dni. Stały na zawołanie dorożki, faetony a na znaczniejszych miejscach zbyt kownie urządzone zajazdy. Bogacze mieli własne powozy i to jakie! Były to karety do czytania, do pisania, do rysowania i do zabawy, a nawet i do sypania. Była nawet gazeta urzędowa już wówczas pełna nowin i skandalików. Wszystko to zmierzało jedynie do zabawy i rozrywki, a nie do osiągnięcia wyższego stopnia oświaty. Czytano zaś głównie lekkie utwory poetyczne z rodzaju Owidyusza i Martiala albo też jeszcze lepsze książki romansowe. Nawet oficerowie jadący na wojnę zaopatrywali się w tego rodzaju lekturę. W ten sposób Rzymianie sami się niejako pożerali i swoje moralne i ekonomiczne siły aż do ostatecznego wyniszczenia. Ten system sabarycki rabunkowy przyprowadzał do upadku wszelki stan średni i mały i niweczył wszelkie życie ekonomiczne. A rakiem jadowitym, który toczył całe ówczesne społeczeństwo, było okrutne niewolnictwo. Rzymianie przez częste swoje wojny i zdobycze sprowadzili do swojej ojczyzny liczne zastępy niewolników, którzy uważani byli nie jako osoby, ale jako rzeczy przechodzące lekko z rąk do rąk. Niewolnik nie mógł się niczego dorobić: co on zyskał, stawało się własnością pana, który miał zupełną władzę nad życiem jego. Niewolnik nie mógł mieć nakrycia na głowie ani sandałów a brody ani włosów nie wolno mu było strzyż. Niektórzy Rzymianie mieli po kilka tysięcy niewolników, a było *rzeczą*, modną, mieć ich z różnych stref i narodów. Według 12 tablic jakakolwiek kradzież popełniona przez niewolnika była śmiercią karana przez ukrzyżowanie, przez porzucenie na pożarcie dzikim zwierzętom i t. p. Zresztą tę karę często uprzedzali sami niewolnicy przez rozpaczliwe samobójstwo a osobiście przez wkręcanie głowy w koła wozu. Od roku 265 przed Chrystusem zaczęto używać niewolników do krwawych zapasów ze zwierzętami i wzajem ze sobą czyli do tak zwanych walk gladiator-

skich. To okrutne znęcanie się nad niewolnikami wywołało krwawe wojny niewolników, z których najniebezpieczniejszą podniósł Spartakus.

Nareszcie namiętności żadną religią nie hamowane wzięły górę w całym narodzie i sprowadziły zupełne znikczemnienie Rzymian: wszystko można było kupić, kto miał pieniądze, ten miał za sobą prawo, zbrodnie różnego rodzaju na każdy dzień popełniane uczyniły wielom życie nieznośne, co spowodowało liczne samobójstwa nie tylko niewolników i ubogich, ale najbogatszych, najuczestniejszych i wysoko postawionych Rzymian. Okazało się namacalnie na Rzymianach, że oświata materyalna i umysłowa choćby najwyższa bez duchownej i religijnej nie tylko jest czymś blichtrzem, ale niejako mieczem w ręku szalonego.

Pójdźmy teraz do narodu hebrajskiego, który w starożytności co do oświaty wysunął się na miejsce pierwsze. Wprawdzie naród ten nie wyrabiał tkanin najdelikatniejszych ani też nie miał malowideł i posągów wiele, ani też służył ze żeglugi i wojska ćwiczonego, ani też ze życia wygodnie i wytwornie urządzonego, ale posiadał budowle, które starożytność liczyła do cudów świata i literaturę bogatą i wzniosłą, którą już w starożytności przełożono na język grecki a od 19 wieków na wszystkie języki piśmienne. Dzięki tym księgom pełnym prawdziwej mądrości i prawdy, małżeństwo u Hebrajczyków było sprawą świętą, sprawiedliwość była wymierzana równomiernie wszystkim, sumienie, wolność i cześć nawet najmniejszego sługi bywały strzeżone należycie, niewolników było mało, życie ich było znośne, a odzyskanie wolności łatwe. A co najważniejsza, pojęcie o przeznaczeniu i godności człowieka było w tym narodzie o całe niebo wyższe od wszystkich narodów starożytnego świata. Stąd widzimy u tego narodu charaktery wielkie, idealne, nieskalane, jako to: Józef egipski, Mojżesz, Jozue, Gedeon, Eliasz, Elizeusz, Jezajasz, Jeremiasz, Daniel, Ezechiel, Juda Machabeusz i t. d. Grecy, Rzymianie, Egipcyanie, Babilończycy, Assyryjczycy i inne narody starożytne nie mogą im przeciwstawić ani jednego podobnej miary człowieka. Oto ten naród w całym słowa znaczeniu kulturalny. Kultura tego narodu jest podstawą wszystkich narodów nowożytnych a osobiście narodu polskiego. Skąd tedy naród hebrajski otrzymał światło i siłę tak wielką, iż mimo szczupłości swej ojczyzny wpłynął dobroczynnie na losy świata? To światło i tę siłę zaczerpnął z poznania prawdy nadprzyrodzonej, z wiary

w Boga żywego i ze stosunków przyjaznych z Nim. Stosunek zatem z Bogiem czyli religia prawdziwa jest czynnikiem rozstrzygającym w sprawie oświaty. Ona bowiem daje dobre obyczaje czyli oświatę moralną, która jest podstawą i koniecznym warunkiem oświaty istotnej a następnie trwałości szczęścia doczesnego i wiecznego. Najlepszym na to dowodem jest rys dziejów najoświecieńszych państw starożytnych powyż przedstawiony, które nie oparły swoich usiłowań na prawdzie nadprzyrodzonej, i namozoliwszy się bez miary na ziemi, skważyły sobie i drugim życie doczesne, nareszcie zginęły z oblicza ziemi bez śladu marnie i z pewnością nie osiągnęły szczęścia wiekuistego, dla którego dusza nieśmiertelna każdego człowieka jest stworzona.

Jeśli naród hebrajski, który znał prawdę nadprzyrodzoną tylko jakby w zarodzie, tak wysoko się wznosił ponad wszystkie narody żyjące wówczas na ziemi, tem bardziej wzniesie się naród katolicki, który idzie za prawdą nadprzyrodzoną, przedstawiającą się w całym rozwoju swoim i blasku; albowiem stare przymierze wobec Nowego Testamentu jest jako zorza wobec słońca południowego. — Naród wybrany znał Boskiego Zbawiciela tylko ze słów proroków i z żywych obrazów starego przymierza, a my Go posiadamy w naszych miastach i siołach w Najśw. Sakramencie i Jego zdroje łask sakramenta święte. W świetle Jego wiary chodzimy po ziemi, nie doznając żadnych wątpliwości. Nasze przeświadczenie najgłębsze o nieomyślnej prawdzie głoszonej przez święty Kościół katolicki napelnia nas taką błogością, iż chętnie dalibyśmy za nią wszystkie skarby, godności i rozkosze tej ziemi a litujemy się wielce nad niedolą ludzi jakiegokolwiek innej wiary, ponieważ oni wszyscy bez wyjątku mają wątpliwości co do swoich wierzeń, nie znają spokoju naszego i nie doznają stokrotnej nagrody już na tej ziemi, jaką obdarza wierzących katolików nadprzyrodzone światło wiary Boskiej. Ludzie innej wiary żyją w rozterce wewnętrznej i w nieustannem złudzeniu, ciesząc się przede wszystkim powodzeniem zewnętrznym i blichtrzem, jaki im daje oświata fizyczna i umysłowa ich narodu: wyrafinowane udogodnienia, zdumiewające wynalazki, olbrzymie dzieła sztuki, milionowe armie; a nie znają rozkoszy i szczęścia, jakie daje znającym prawdę nadprzyrodzoną miłość Boga i bliźniego rozlana w ich sercach i nadzieja gruntownie uzasadniona szczęśliwości wiecznej.

I niechybnie zobaczymy wkrótce upadek wielki i pohańbienie narodów goniących za błęskotliwą oświatą, pozorną, zewnętrzną, opartą na błocie ziemskim, a tryumf narodów iście katolickich, szukających przede wszystkim prawdy nadprzyrodzonej i oświaty istotnej. Runą one sromotnie, podobnie jak runęły starożytne państwa, zadowolniające się oświatą zewnętrzną. We wychowaniu więc młodzieży na pierwszym miejscu należy postawić oświecenie o prawdzie nadprzyrodzonej i ćwiczenia duchowne pod kierunkiem kapłana katolickiego jej odpowiednie, a potem dopiero oświecanie o świecie materyalnym i umysłowym.

Zasady wychowania katolickie są stałe, pewne, niezawodne, stare jak świat i wypróbowane na milionowych zastępach świętych męczenników, wyznawców i bohaterów wychowanych przez Kościół Boży. Nie potrzebujemy tedy szukać nowych zasad u ludzi innej wiary, chodzących w cieniach śmierci. Zwłaszcza my Polacy, którzy od tysiąca lat chodzimy w świetle prawdy nadprzyrodzonej i zasłużyliśmy na zaszczytne imię „przedmurza chrześcijaństwa” i dotąd niem jesteśmy czynem, pismem i słowem, mamy bogate wzory znakomitego wychowania w licznych żywotach naszych wielkich i świętych mężów i niewiast. Te nam aż nadto wystarczą.

Pamiętajmy na tę zasadę: „Gdzie Boga nie ma, tam nic nie ma, a gdzie Bóg jest, tam wszystko jest”. To znaczy: Gdzie wiary i łaski Bożej nie ma, jak to widzieliśmy u pogańskich narodów starożytnych, tam nie ma miłości i żadnej cnoty nadprzyrodzonej, a osobliwie powściągliwości i pracy, a następnie nie ma błogosławieństwa Bożego ani zbawienia wiecznego: a zaś gdzie Bóg jest w sercach ludzkich i łaska Jego, jak to bywa zwyczajnie w Kościele katolickim, tam są obyczaje dobre, a następnie żywot wieczny a w dodatku dobrobyt, pokój sumienia i szczęście doczesne. Tylko takie dobro jest prawdziwe, co na wieki trwa.

Dziękujemy więc Panu Bogu wstając i legając, iż urodziliśmy się na łonie św. Kościoła katolickiego, i że mamy szczęście być prawdziwymi dziećmi Polski, która była i jest na wskroś katolicką, i że przeto znamy źródło wszelkiej prawdy — prawdę nadprzyrodzoną, bez której nie można osiągnąć zbawienia, a nawet nie można poznać przyrodzonych prawd należycie. — A zatem nie ma co zazdrościć innym narodom nagromadzonych bogactw ziemskich ani milionowych armij ani maszyn do zabijania ani bytu

politycznego, bo te dobra ziemskie wobec posiadania prawdy najwyższej są marnością, są niczem; one bowiem rychło szczyzną bez śladu jak śnieg marcowy, i jeśli nie zmierzały do Boga, nic po nich nie pozostanie, chyba piekło i męka wieczna. Budujmy tedy na skale, a nie na piasku.

W końcu okazuje się z niniejszej rozprawy, jak nierozumnym, bałamutnym i niestosownym jest nauczanie w naszych szkołach średnich łaciny i greki. Jest to okazywać chłopiętom nie-doświadczonym tam światło, gdzie go nie ma. Dla łaciny i dla greki jest dopiero miejsce w szkołach najwyższych na wydziale filozoficznym.

Ks. Bronisław Bon. Markiewicz.

Prawidła życia.

Tomasz Zan, jeden z najzaciejszych Polaków, przyjaciel Mickiewicza, założyciel stowarzyszenia młodzieży na uniwersytecie wileńskim, ułożył dla członków owego stowarzyszenia „prawidła”, które po wieczne czasy mogą służyć za wskazówki postępowania w życiu wszystkim, chcącym kształcić i doskonalić swe dusze.

Jako główne podstawy życia cnotliwego i pożytecznego uważa Zan dwa przede wszystkim czynniki, to jest: moralność i oświatę.

W pierwszym punkcie „prawideł” każe Zan młodzieńcowi codziennie po ocknieniu ze snu przypominać sobie, że „czas szybko i bez powrotu ucieka”, a zatem należy z niego korzystać ze wszystkich sił, aby przez cnotę i naukę zapewnić sobie szczęście osobiste.

„Pracuj naprzód nad odkryciem twoich niewiadomości — powiada. — Gdy zaś poznasz czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć i czego nieuchronnie do twojej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze doskonalenia twego umysłu”.

„Nie nazywaj dostateczną nauką wiadomości, usłyszanych z ust obcych albo wyczytanych z książki — mówi w dalszym ciągu, dając skuteczne rady, jak należy nabywać prawdziwej mądrości życia przez gromadzenie wiedzy i doświadczenia — lecz staraj się nadto, sam nad wszystkim co widzisz, słyszysz, pojmujesz, ciekawie i rozumnie zastanawiać się i myśleć, aby nabyte wiadomości przerabiały się w istotny pożytek i własność twego umysłu: podobnie

jako pokarm użyty i przetrawiony zamienia się w posiłek, krew we właściwe części twego ciała”.

Dalej zaleca Zan być skromnym w rozmowach, zdaniach, opiniach, nie stawać się zarozumiałym i nie unosić się, broń Boże, pychą z tego, co się zdobyło w dziedzinie wiedzy i nauki, bo to rzecz niebezpieczna i łatwo prowadząca do zguby. Gdybyś spostrzegł w sobie zarodek tego niebezpieczeństwa: „bież co rychlej do umiarkowańszego od siebie, użyj jego rady, albo innych sposobów do odkrycia twoich niedoskonałości”.

Krótko, ale nadzwyczaj jasno i treściwie określa w następnych paragrafach pojęcia cnoty, patriotyzmu, przyjaźni i miłości bliźniego.

„Chcesz być cnotliwym?” — pyta i zaraz taką daje odpowiedź: „Zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami swego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze doskonalenia twego serca”.

„Słodkich owoców przyjaźni z twoimi towarzyszami możesz być pewnym, jeżeli stłumisz w sobie do szczytu samolubstwo i zazdrość, jeżeli będziesz szanować chwalebne postęпки towarzyszy, będziesz szczery i otwarty, będziesz słuchał bez żadnej urazy naganę wad swoich i z pociechą przyjmował rady i przestrogi”.

„Miłości bliźniego pokażesz dowody, jeżeli będziesz umiał litować się nad cierpieniem drugich, bez względu na ród, stan, przekonania, wiek i płeć cierpiącego współczłowieka”.

„Troskliwość o samego siebie zakładaj na tem, ażebyś wszelkimi siłami doskonalił umysł i serce, tudzież utrzymywał czerstwość i zdrowie, chroniąc się stale gnuśności i rozpusty — zwięźle a treściwie radzi w ustępie XI-ym „Prawideł”.

„Im łagodniejszym coraz będziesz się stawał i prostszym w pożyciu z drugimi, tem większego postępu w moralności będziesz miał dowody. Jeżeli kto naruszy twoją łagodność, bądź spokojny; jeżeli cię dotkliwie obrazi, przebacz mu; jeśli natrętnik dalej się uniesie, ulituj się nad jego nierozsądkiem i proś go, ażeby cię wyzwolił ze swojej napaści; jeżeli i tym sposobem nie ustanie w złośliwości, przebacz mu jeszcze i proś go jeszcze, i nie używaj gwałtownego odporu, chyba w przypadku niebezpieczeństwa”.

Ta chrześcijańska równowaga i pobłażliwość stanowią przez całe życie najwydatniejsze rysy charakteru i usposobienia samego Zana, który nie tylko nakreślił młodzieży program taki, ale sam w sobie wcielił go niejako i do zgonu był żywym wzorem wygłaszanej teorii.

Czyż nie warto, abyśmy powyższe „prawidłą” przyjęli za swoje i według nich postępowali?

Umiejętne wychowanie dzieci.

Umiejętne wychowanie dzieci i przyzwyczajanie ich do pracy, stanowi znamienne podstawę do ich szczęścia i powodzenia w życiu.

Słusznie hr. Tołstoj żąda, żeby dzieciom dano do zrozumienia, że wszelkie ich potrzeby powinny same zaspokajać. Jest on zdania, że pierwszy warunek dobrego wychowania dzieci zasadza się na tem, żeby dzieci wiedziały, że wszystko czego im potrzeba, nie spada z nieba, lecz jest wynikiem pracy innych ludzi, którzy ich nie kochają a nawet nie znają. Niech zatem dzieci wszystko same robią dla siebie, niech czyszczą własne ubrania i trzewiki, niech same sobie przygotowują wodę do mycia, niech sprzątają pokój, niech nakrywają do stołu i t. p. przystępne dla ich siły i wieku roboty niech robią, a z pewnością nauczą się cenić pracę ludzką jakoteż pieniądź.

Słusznie śpiewa Adam Naruszewicz:

Człek się rodzi do pracy; kto czas traci marnie

Tak żyje, jak ów, co go sen wieczny ogarnie.

A zatem niech każdy dążący do powodzenia, przyswoi sobie hasło, które nam zostawił Stefan Buszczyński:

Hej do pracy rodacy, praca dziś to nasza broń.

* * *

Baw się przez minutę, pracuj przez godziny

By na los swój, płakać nie było przyczyn!

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończa budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.

Prosimy tedy najuprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Ignacy Kędra Żmigród nowy 6 k, p. Wendryehowska Komarno 14 k, p. Jan Kwiatkowski Reiklinghauseu 6 k, p. Frane. Mrzyk z Jajost 10 m, p. Antoni Zgrych Turzepole 5 k, Klasa IV. Gimnazyum IV. Kraków 2 k, p. Błażej Borawa Dębni 2 k, ks. P. Smoeński Królik 3 k, p. Michał Dzugań Dobro-mil 4 k, p. Wiesława Sabińska Wiedeń 5 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. N. N. Jordanów 5 k, ks. Franciszek Salezy Jenkner Wysoka 10 k, p. Hipolit Parasiewicz Tarnów 10 k, p. Helena Oickmirska Strzyżów 1 k, Administracja „Postępu” Kraków 5 k, p. E. Sokolowska Kraków 8 k 5 h, p. Stanisława Foltynowa Wadowice 10 k, ks. Romuald Szwarc Zwierzyniec 10 k, ks. Franciszek Mróz Tarnów 20 k, p. Paulina Sowińska Nowy Sącz 5 k, p. Stanisław Stroiński Sianki 20 k, p. Weronika Gonet Korczyzna 10 k, p. Julia Patrynowa Przemyśl 2 k, p. A. H. w P. 50 k, p. Jan Szybowski Dziekanowice 6 k, p. Anna Fiema Maków 4 k, p. Stanisław Górzecki Rzeszów 10 k, ks. Józef Janiszewski Seret 10 k, p. St. Mae Donald Szczawnica 8 k.

O G Ł O S Z E N I E

Ks. Bronisława Markiewicza b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyślu

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. łac. w Przemyślu i Tamowie **Cena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a. Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.**

Aprobata Njprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej” aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu bomiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do **kaznodziejstwa** oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów”.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

+ **Biskup Ignacy**

„Encyklopedia kościelna” Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą”.

Rok XI.

Listopad 1908 r.

Nr. 11.

Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

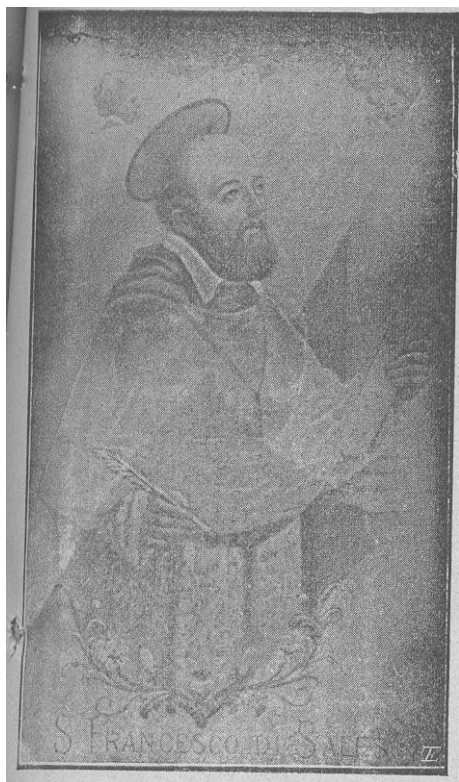
Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40	W innych krajach	2 franki.
			W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ. p. Miejsce
Piastowe (Austria, Galicja).**



Obowiązek i doniosłość pracy cielesnej.

Każdy człowiek stworzony jest na obraz i na podobieństwo Boże. A ponieważ Bóg jest „czynnością ciągłą”, i człowiek powinien z istoty swojej nieustannie być czynnym celem jestestwem swoim, dążąc bez przerwy do swego celu ostatecznego — do połączenia się z Bogiem przez miłość. Powinien tedy człowiek pracować przez całe życie swoje bądź ciałem, bądź duszą, bądź wszystkimi władzami umysłu swego. To jest, każdy z nas stworzony jest do pracy potrójnej: do pracy cielesnej czyli fizycznej, do pracy duchownej i do pracy umysłowej. Dzisiaj zastanowimy się bliżej nad potrzebą i znaczeniem pracy cielesnej.

Już w raju jeszcze w stanie niewinnym mieli ludzie obowiązek pracy, albowiem Pismo święte (księga rodzaju 2. 15.) mówi wyraźnie: „Wziął Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby **sprawował** i strzegł go”. Tylko praca w raju nie była przykrą ani znojną i przychodziła człowiekowi z taką łatwością, jak przyjmowanie pokarmu, napoju i spoczynku. Dopiero po upadku skazał Pan Bóg ludzi na pracę znojną i w duchu pokuty jako na karę zasłużoną, mówiąc (ks. rodzaju 3. 17.): „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w **pracach** jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego, ciernie i osty rodzić ci będzie... w **pocie** oblicza twego będziesz pożywał”.

Już z przyrody naszej czujemy popęd do czynności. Powiada Dygasiński (wykład XVI): „Istnieje w człowieku potrzeba działania, która jest tak potężną, że niejednen czuje się bardzo nieszczęśliwym, gdy mu brakuje zajęcia. Uczucia towarzyszące naszym czynnościom i zajęciom są bardzo przyjemne a w szczególności z zajęcia ruchowego. Dzieci poruszają się, aby za dosyć uczynić potrzebie ruchu”. A zaś żyjący nasz pedagog*) słusznie twierdzi: „Przypatrując się dziecku już w pierwszych początkach jego życia, dostrzegamy, że ono mimo swej nieudolności objawia chęć do wykonywania pewnych ruchów ciała, że pragnie zajęcia. Jedno wywija rękami, drugie porusza nogami, a inne głową. Starsze budują domki z kart, stawiają jakieś gmachy z kamyków lub popisują się swoją zręcznością lub siłą”.

Mieszkając przez 17 lat w fabryce, która zatrudniała dziennie paręset robotników, słyszałem razu jednego wieczorem w drugi dzień świąt z ust kierownika tejsze słowa nacechowane tęsknotą za pracą: „Mimo tylu rozrywek i pociech, jakich doznałem przez te dwa dni świąt, pragnę serdecznie, aby jak najprędzej rozpoczęła się robota”. A był to człowiek, który niegdyś odbywał studia na politechnice, posiadał w domu zbiór cennych dzieł naukowych,

*) Stanisław Piotrowski, nauczyciel rysunków w szkole wydział, przemysłowej, w c. k. gimnazjum i w seminarjum żeńskim w Rzeszowie. „Nauka zręczności”.

grywał znakomicie na flecie i miał za towarzysza również dzielnego muzyka grywającego pięknie na dwóch instrumentach, był nie tylko na mszy świętej i na niesporach pierwszego i drugiego dnia świąt, ale nawet u Komuni świętej; a wreszcie nie miał żadnego osobistego interesu z przyspieszenia roboty fabrycznej, bo nie jego była fabryka. I słysząc go tak mówiącego, przypomniałem sobie słowa z księgi Tobiasza (5. 7.): „Człowiek się rodzi do pracy, jak ptak do latania”. Gdy ptak nie może latać, trzymany na uwięzi, traci wesołość”, przestają śpiewać i staje się smutnym: tak samo człowiek bezczynny doznaje nudów i tęsknoty za pracą”.

Praca tedy rączna albo cielesna chroni nas od nudów i od próżnowania, które „wielkiej złości nauczyło” (Ekkł. 33. 29.) ludzi, a osobliwie grzechów nieczystych. Szanowni Ojcowie i Matki, którzy naradzacie się, jakby zaradzić zepsuciu waszej dziatwy uczącej się w szkołach, postarajcie się, aby zaprowadzić warsztaty w szkołach niższych i średnich, a wyrzucić z nich przedmioty demoralizujące młodzież, a osobliwie pogańskich autorów.

Tembardziej, że „dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo (t. j. pracy) od młodości swojej” (Jerem. Treny 3. 27.). Dobrze jest, gdy już jako dziecko zaprawia się do pracy cielesnej jako najodpowiedniejszej dla siebie i bardzo pożytecznej. Praca bowiem cielesna rozwija siły dziecięcia i daje mu zdrowie, a gdy jest nadwątlone naprawia je. A przecież zdrowie po łasce Bożej jest największym dobrem na ziemi, bo tylko w zdrowym ciele bywa umysł zdrowy i sprawny. Albowiem praca cielesna czyli rączna pomnaża i daje zupełny, słodki i orzeźwiający sen, jak twierdzi Pismo święte (Ekkł. 5. 11.): „Wdzięczny jest sen robiącemu, choć mało, choć wiele zje”, bo człowiek pracą znużony rzuca się z upragnieniem na jakiegokolwiek choćby przytwarde łoże, a nawet na ziemię i zasypia smacznym a głębokim snem, nie myśląc o nocnych wycieczkach i pohulankach niebezpiecznych dla duszy i dla ciała. Snu miłego i zdrowia ani złotem ani srebrem nie kupisz, ale tylko pracą i trudem.

Przed laty 50 przyszedł do śp. Dra med. Henryka Jasińskiego młodzieniaszek 18-letni schorzał wskutek zbytnej pracy umysłowej nadobowiązkowej, podejmowanej w izdebce wilgotnej, prosząc o zapisanie jakiego lekarstwa. Szlachetny lekarz odpowiedział: „Ja młodym ludziom lekarstw nie zapisuję; podaję tylko wskazówki życia. Proszę więc zmienić mieszka-

nie na suchsze, pracować umysłowo, jak mniej, aby tylko przejść do klasy wyższej, za to pracować wiele fizycznie i o ile możliwości na wolnym powietrzu. Zanim się praca znajdzie radzę używać gimnastyki naprężnej”. Młodzieniaszek posłuszny radzie światłego lekarza brał się z wielkim zapałem do pracy przy wielkim gospodarstwie rolnem w roli parobka i w przeciągu kilku tygodni odzyskał zupełne zdrowie, iż mógł podjąć na nowo ulubione swoje prace umysłowe.

Przed laty 11 przysłano mi w lecie chłopca 14-letniego na wychowanie. Gdy nastały w jesieni dni pochmurne i deszczowe, przychodzi do mnie ów chłopiec i rzecze: proszę mi pozwozwolić, abym położył się do łóżka, bo już doznaję bólów w stawach, jak przez dwa lata ostatnie, kiedym musiał na reumatyzm przeleżeć w łóżku obie zimy. — Odpowiadam mu. „My leczymy z takich cierpień w sposób dogodniejszy”. I zaprowadziłem go do warsztatu stolarskiego z poleceniem, aby w nim pracował.

Już za parę tygodni opuściły go boleści w stawach, a pracując we warsztacie wskazanym przez 2 lata, nie tylko wyleczył się zupełnie z reumatyzmu, ale nadto nauczył się stolarstwa a w wolnych chwilach śpiewu, muzyki i nie których przedmiotów objętych planem szkół gimnazjalnych do tego stopnia, iż złożył z nich egzamin i był przyjęty do III. klasy w gimnazjum rządowym, które chlubnie ukończył przed kilkoma laty. I sprawdziło się na tem chłopięciu, co naucza Pismo święte (Ekkł. 31. 27.): „Bądź rączy w każdej sprawie twojej, a nie przyjdzie na ciebie żadna choroba”.

Praca fizyczna chroni nas jeszcze od pożądania dobra cudzego i od kradzieży. Św. Paweł (1. Tess. 4. 11.) bowiem naucza: „Prosimy was bracia, ażebyście sprawy wasze sprawowali i rękami swemi robili... a niczyjego nic nie pożąдали”, t. j. zebyście z powodu niedostatku, który zwykle towarzyszy lenistwu, nie byli zmuszonymi pożądać albo przywłaszczać sobie rzeczy cudzych.

Pracując cielesnie, upokarzamy się przed Bogiem, czynimy zadosyć za nasze winy, gładzimy karę za grzechy nasze, odbywając tym sposobem już na tej ziemi rodzaj czyścia, a wreszcie jednamy sobie łaskę u Boga i zasługę na żywot wieczny.

Przez pracę fizyczną człowiek może nie tylko sam siebie wyżywić i utrzymać, ale jeszcze może wyżywić i utrzymać innych bliźnich, nieraz setki i tysiące, i tym sposobem staje się

podobnym Panu Bogu, który czyni miłosierdzie i miłość złym i dobrym. Tak tedy praca rączna daje nam najszczytniejsze szlachectwo duszy i największe wywyższenie, które trwa na wieki. A tymczasem u nas praca fizyczna czyli cielesna jest w pogardzie. Tysiące ludzi naszych dni, tygodnie i miesiące całe próżnuje. Stąd rolnictwo, handel, przemysł i rękodzieła podupadły, kraj z każdym dniem coraz bardziej ubożeje, w niektórych powiatach połowa ziemi przeszła w ręce ludzi innego języka, i innej wiary, a po miastach prawie wszystkie domy są w ich rękach. Nawet mieszczanie i rolnicy wstydzą się pracy ręcznej: wszyscy radziby tylko umysłowo pracować albo zupełnie próżnować. Jak powiada Stanisław Piotrowski*): „Idealem nie tylko naszego mieszczanina, ale i wieśniaka jest wyjść ze stanu swego i zająć miejsce w klasie, która nie pracuje fizycznie”. A przecież urzędnicy, adwokaci, wojskowi i wysocy panowie chodziliby boso i nago i mieszkaliby pod gołym niebem, gdyby nie było rzemieślników, a pomarliby z głodu, gdyby nie było w pocie czoła pracujących rolników. Jakież to nierozum pogardzać rzemiosłami i pfacą na polu! Temu są winne szkoły średnie, w których od wieków podstawą jest nauczanie dzieł napisanych przez pogan rzymskich i greckich, którzy w głupocie swojej pogardzali wszelką pracą fizyczną jako godną tylko niewolników, sobie pozostawiając pracę umysłową, a raczej gnuśne próżnowanie. Dokądże poganie starożytni będą ogłupiać młodzież polską? Precz więc z tak niemądrym systemem szkolnym, który gubi nie tylko jednostki, ale nawet i całą ojczyznę naszą! — Rozum zaś zdrowy i nieuprzedzony, Bóg i Kościół Jego nieomylny uczą wręcz przeciwnie. Już w zaraniu ludzkości przestrzega Pan Bóg (Ekkł. 7. 16.): „Nie miej w nienawiści robót pracowitych ani sprawowariia roli postanowionego od Najwyższego” t. j. zarządzanego już w raj, gdy ludzie się znajdowali w stanie niewinności**). Wreszcie sam Bóg zstępuje na ziemię, przyjmuje postać człowieka i pracuje rącznie w warsztacie i powszechnie nazwany "jest od otaczających go rzemieślnikiem. Pisze św. Marek (rozd. VI.), iż żydzi mówili o nim: „Iżali ten nie jest rzemieślnikiem”. Bóg wcielony w pocie oblicza swego pożywa chleba i przykładem swoim podnosi, uzacnia i pociesza znoje stanu roboczego. Świat pogań-

*) Stanisław Piotrowski. „O potrzebie wprowadzenia kursów rzemieślniczych”. 1908. str. 16.

***) Allioi.

ski i dzisiejszy spoganiały waży się gardzić tem, co czynił Ten, który stworzył świat i „zawiesił go trzemi palcy” (Izaj. 20.) (to jest, z największą łatwością nim rządzi), oddaje się grubym pracom rzemiosła, które po wszystkie czasy były udziałem najniższej tylko i najzależniejszej klasy ludzi. Zdumiejcie się niebo i ziemia! Ktoby się tego był spodziewał, że tak będzie żył Ten, przez którego miały się spełnić wszystkie nasze nadzieje? Rzecz niepojęta! wszak to Syn Boży? mógłby stanąć w kościele jerozolimskim a słuchałby wszystek lud nauki Jego i podziwiałby Boską wymowę Jego; mógłby nauczać mądrych mądrości i królów sztuki rządzenia; mógłby rozszerzać po całym świecie chwałę Ojca swego i zbawić ludzi, a On trawi czas w ukryciu na pracy ręcznej, nie tydzień jeden, nie miesiąc, ale prawie 30 lat; mimo iż krewni zachęcali Go, mówiąc: „Pokaż się przed światem” (Jan. 7. 4.). Stąd widać, jak zbawienną jest praca fizyczna i jak jest godną czci. Ona więc powinna być podstawą wychowania młodzieży chrześcijańskiej a nie mrzonki pogan gardzących nią. Największy z apostołów Paweł święty we dnie i w nocy pracuje rącznie na własne utrzymanie aby nikogo nie obciążyć i wzywa wiernych do naśladowania siebie: „Prosimy was bracia, abyście rękami swemi robili” (1 Tess. 4. 10.), tj. abyście nie byli nikomu ciężarem, „kto nie chce robić, niech też nie je” (2 Tess. 3. 10.). W ślady za nim idąc, pracowali rącznie św. Marcin biskup, św. Fulgenty opat, św. Malachiasz arcybiskup, św. Jan Damascen doktor Kościoła, św. Antoni, św. Bernard doktor Kościoła i wielki kaznodzieja, św. Franciszek, św. Klara, św. Katarzyna Seneńska, bł. Wincenty Kadłubek biskup i zakonnik, św. Franciszek Borgiasz, książę a potem jezuita. U Trappistów każdy członek, nawet ksiądz pracuje rącznie dziennie przynajmniej trzy godziny. W Szwecyi w r. 1887 pani Hierta-Retzius założyła pierwszy domek robotniczy dla dzieci od 6—14 roku życia. Od 6—8 lat uczą się splatania kapeluszy i rogożek, a od 8 lat wszystkich innych rzemiosł. Nieraz w 12 roku dziecko jest dobrym szewcem, krawcem lub ślusarzem. Dzieci idą do warsztatu po nauce szkolnej i po obiedzie.

Genialny prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt objeżdżając Stany w roku 1907, prawił w wielu miejscach o potrzebie praktycznego wychowania i wykształcenia, które czyni mężczyznę zdatnym do pracy ręcznej na farmie i w warsztacie, prostując błędne i niebezpieczne

zapatrywanie tych, którzy mówią o wychowaniu rozumieją pod niem zawsze wykształcenie umysłowe. A jak donosi „Gazeta Polska” z Chicago z dnia 5. listopada br. syn jego Teodor w modrej płóciennej bluzie robotniczej pracuje po 10 godzin dziennie w fabryce dywanów w Thompsonville, zarabiając po 5 dolarów tygodniowo. Na początku był zatrudniony przy sortowaniu i farbowaniu wełny, a obecnie zaś pracuje w oddziale tkackim.

Obaj Roosevelty w tych czynach swoich nie mają na oku jakiego wyrachowania politycznego, ale postępują w tej sprawie z najgłębszego przekonania, ponieważ widzą w Ameryce ludzi, którzy zdobyli najwięcej wpływowe stanowiska i największe bogactwa głównie dzięki swojej pracy fizycznej.

Przecież także i my widzimy w kraju naszym ludzi w posiadaniu wielkich bogactw i znacznych wpływów, które zdobyli nie wiedzą nabytą w naszych szkołach rządowych, ale pracą cielesną w pogardzonym przez większość polską handlu i przemysłu.

A zresztą patrzę przez lat 17 codziennie, jak w sposób zdumiewający w Zakładzie w Miejscu Piastowem rozwijają rzemiosła, pszczelnictwo, ogrodnictwo i rolnictwo umysł i wolę młodzieży. Niektórzy młodzieńcy, ucząc się obok rzemiosła i rolnictwa przedmiotów objętych planem gimnazjalnym, już w piątym lub szóstym roku słuchali wykładów na uniwersytecie zagranicznym z wielką korzyścią a w 8 lub 9 złożywszy egzamin zawodowy w obcym języku, stali się niezwykle praktycznymi w życiu codziennym, szanowani nie tylko od swoich, ale i od obcych.

Jeśli nam tedy chodzi o skutek: o podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu, dobrobytu narodowego i uratowanie nas od wywłaszczenia przez obcych, a przede wszystkim o podniesienie moralności prawdziwej, zaprowadźmy w szkołach niższych i średnich warsztaty, a wyrzućmy z nich języki starożytne, które więcej szkodzą, aniżeli przynoszą pożytku. A jeśli komu z młodzieży będzie potrzeba kiedy łaciny, mając władze umysłu nadzwyczaj rozwinięte, nauczy się tego języka za kilka miesięcy nie tylko tak, aby mógł słuchać z pożytkiem wykładów w tym języku, ale nawet nim poprawnie mówić. A nowożytnych języków uczy się nasza młodzież jeszcze łatwiej, tak dalece iż w 2 lub 3 miesiącu w nich pisze listy i naucza w nich obcokrajowców.

A jeśli chcemy być grabarzami zdeptanej

naszej ojczyzny, pozostajmy przy łacinie i grece po dawnemu.

Jeśli Polska ma prawdziwie powstać z matwych, musi zacząć od zmiany systemu szkolenia i wychowania; taka bowiem będzie nasza przyszłość, jaka będzie młodzież przez nas wychowana. Obecnie zaś jest bardzo źle wychowywana, jak świadczą sprawozdania sejmowi

Nie tajne towarzystwa, nie spiski, nie dyplomacya, nie demonstracye, nie wojska milio-; nowe, nie autorowie pogańscy postawią Polskę, na nogi, ale wychowanie i szkoły urządzone na zasadach Bożych niewruszonych, na skale, a nie na piasku chwiejnym. Cała siła nasza ma być z wewnątrz. Stąd w następnym numerze będzie mowa o pracy duchownej.

Ks. Bronisław Bon. Markiewicz

Katechizm św. Alfonsa doktora Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Olejem świętym namaszczenie jest sakramentem, w którym zapomocą pomazania udzielonego przez kapłana chory niemocą śmiertelną zagrożony otrzymuje łaskę do pokonania pokus szatańskich i do cierpliwego znoszenia boleści, nawet do odzyskania zdrowia, o ile to jest z korzyścią dla jego duszy. Św. Jakób apostoł w rozdziale 5. swojego listu uczy: „Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeśli by w grzechach był, będą mu odpuszczone”. Ten sakrament wprawdzie uzdrowia i zbawia przede wszystkim duszę chorego, lecz czasem, jak naucza Sobór Trydencki (sess. 14. c. 2.) „uzdrowia także i jego ciało, jeśli to przyczynia się do zbawienia jego duszy”.

Atoli jeśli chcemy, aby święte namaszczenie pomogło także i zdrowiu chorego, powinniśmy pilnie baczyć na to, aby jak najrychlej było mu udzielone, to jest zaraz wtedy, skoro lekarze orzekną, iż choroba jest ciężką i niebezpieczną, nie czekając na to, aż chory zaniemoże beznadziejnie, ponieważ w ten czas jest prawie niemożliwym mówiąc po ludzku, ażeby chory wyzdrowiał. Tedy bowiem Pan Bóg musiałby uczynić cud, ażeby utrzymać chorego przy życiu; ale zaś kiedy chory jest jeszcze w takim stanie, iż jest nadzieja wyzdrowienia za pomocą środków naturalnych, w takim razie łaska sakramentalna wyjedna mu zdrowie ciała, jednak zawsze z tym dodatkiem jak się już rzekło, że te wyzdrowienie pomoże mu do zbawienia duszy. Ażeby zaś można było u dzielić choremu

tego sakramentu, wystarczy gdy ich choroba jest ciężką stosownie do bulli 52. §. 46. wydanej przez Benedykta XIV. Również naucza katechizm rzymski, że grzeszą ciężko ci proboszczowie, którzy czekają z udzieleniem ostatniego namaszczenia aż do chwili, kiedy chory jest już na schyłku życia, i poczyna tracić używanie zmysłów: „Bardzo ciężko grzeszą ci, którzy zwykli udzielać chorym sakramentu ostatniego namaszczenia w tym czasie, kiedy jest straconą wszelką nadzieją wyzdrowienia”.

2. Lecz przede wszystkim ten sakrament ma na względzie zdrowie duszy „i ulży mu Pan”, tłumaczy te słowa sobór Trydencki mówiąc: „Ulęgę duszy chorego sprawia przez to, iż obudzą w nim ufność w miłosierdziej Bożym, przez którą wzmocniony z większą łatwością znosi boleści choroby i sprzeciwia się dzielniej pokusom”. Przeto ja przychylam się do tych uczonych, którzy nauczają, iż osoba niechcąca przyjąć ostatniego namaszczenia w godzinę śmierci, a trudnością może być wymówiona od winy ciężkiej; ponieważ dobrowolnie pozbawia się wielkiej pomocy, aby oprzeć się wielkim pokusom, które szatan w onej godzinie podsuwa. Św. Eleazar znajdował się w śmiertelnej chorobie z której wyzdrowiał; później opowiadał dla pouczenia wszystkich, że trudno sobie wyobrazić, jak ogromne są natarczywości pokus, którymi szatani chcieliby w chwili śmierci nas o zgubę przyprawić.

3. „A jeżeli by w grzechach był, będą mu odpuszczone”.

Ten sakrament, jak wykląda sobór, gładzi winy jeżeli są dotąd nie odpokutowane i pozostałości grzechu, tj. ostatnie olejem św. namaszczenie uwalnia nas od kar doczesnych, jakie nam pozostają do odpokutowania za grzechy popełnione; a nadto, oczyszcza nas od resztek grzechów już odpuszczonych: od zaciemnienia umysłu, od zatwardziałości serca, od przywiązania do rzeczy zmysłowych, nieufności it. p.; to wszystko są pozostałości i skutki grzechów popełnionych, od których oczyszcza nas ostatnie namaszczenie.

4. Lecz aby otrzymać wszystkie owoce tego sakramentu, jest koniecznym by znajdować się w stanie łaski Bożej, i dlatego to chory powinien wpieryw wyznać się ze wszystkich swych grzechów, następnie przyjąć Najświętszy Sakrament; ponieważ, jak poucza katechizm rzymski, taki jest odwieczny zwyczaj Kościoła; a potem dopiero otrzymać ostatnie namaszczenie.

5. Ażebyście zaś przyjęli słuchacze z pobo-

żnością, i jak najrychlej ten Sakrament, skoro zachorujecie ciężko, iżby wam posłużył do zbawienia duszy i uzdrowienia ciała, gdy to będzie korzystne, posłuchajcie co pisze św. Bernard w żywocie świętego Malachiasza biskupa Irlandzkiego.

Opowiada ten święty, że gdy razu jednego nawiedzał Malachiasz pewną pobożną niewiastę bliską śmierci, spostrzegł, że jej zdrowie nieco się polepszyło i dlatego odłożył udzielenie ostatniego namaszczenia na dzień następny. Zaledwie wyszedł z jej domu dowiaduje się, że chora umarła; wobec tego święty Biskup czując wyrzuty sumienia, że ta niewiasta umarła z jego przyczyny bez przyjęcia ostatniego namaszczenia, natychmiast udaje się na modlitwę, prosząc Pana Boga, aby wszechmocny P. Bóg raczył ją przywrócić do życia, i tak długo się modlił, póki umarła nie odżyła. Wtedy św. Malachiasz udzielił jej natychmiast tego sakramentu, wskutek czego chora odzyskała zupełne zdrowie i żyła jeszcze przez długie lata.

6) Teraz następuje sakrament kapłaństwa. W tym to sakramencie nadaje się niektórym władzę do sprawowania Ofiary Mszy św., do odpuszczania grzechów, i udziela się łaska, aby przyjmujący ten sakrament sprawowali urząd duchowny z nabożeństwem. Tutaj rozchodzi się o dwie rzeczy, na które wypada zwrócić uwagę ludzi świeckich. Pierwsza, aby być w przyszłości dobrym kapłanem, trzeba mieć do tego stanu powołanie Boskie; żeby zaś można było poznać, czy kto ma to powołanie, służyć ku temu 3 warunki: I. przykładne życie, II. szczerą wolą służenia Panu Bogu w tym stanie, III. rada i przyzwolenie kierownika sumienia. Kto zaś przyjmuje sakrament kapłaństwa bez tych trzech warunków, grzeszy i naraża swe wieczne zbawienie na wielkie niebezpieczeństwo. A jeżeli ów grzeszy, to tem więcej grzeszą ci ojcowie i matki, którzy przemocą zmuszają synów bez powołania do przyjęcia kapłaństwa, ku pomocy własnej rodzinie. Stan kapłana nie jest ustanowiony od Pana Boga dla popierania rodzin, lecz dla oddawania czci Boskiemu Majestatowi i dla zbawienia dusz odkupionych przenajdroższą Krwią Pana Jezusa. O ilu to ojców i matek ujrzymy potępionych w dzień sądu, którzy zmuszali do stanu kapłańskiego synów nie mających powołania!

Druga rzecz na którą wypada zwrócić uwagę osób świeckich jest uszanowanie, jakie się należy kapłanom ze względu, iż są sługami Jezusa Chrystusa. Albowiem za pośrednictwem

kapłanów my wszyscy mamy się zbawić, ponieważ żaden z ludzi inaczej się nie zbawi, jak tylko przez sakramenta, a sakramenta św. nie sprawują się inaczej, jak tylko przez ręce kapłanów; przeto należy szanować tak ich osoby, jako też ich sławę. „Nie tykajcie pomazańców moich” i na drugim miejscu znów mówi Pan Jezus stosując słowa do kapłanów: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi”. Biada wam wszyscy, którzy śmiecie lżyć kapłanów, lub też przeciw nim szemrać, ponieważ Pan Bóg srogo karze ten grzech. Opowiada Teodoret biskup Cyru, że św. Jakub biskup Nisibejski wpierw zanim był konsekrowanym na biskupa udał się do Persyi, celem odwiedzenia chrześcijan tegoż królestwa; i w chwili gdy przechodził obok źródła, pewne dziewczęta, które tam prały bieliznę, poczęły mu urągać. Św. Jakub wzniósł oczy ku niebu, ażeby się polecić Panu Bogu; następnie z natchnienia Boskiego przeklął źródło wody, i to w tej chwili wyschło. A gdy potem przeklął zuchwałosc onych dziewcząt, natychmiast zbieleły ich włosy, na podobieństwo kobiet zgrzybiałych, i takimi pozostały przez całe życie, na świadectwo uszanowania, jakie się winno kapłanom.

7. Nareszcie przystępujemy do **sakramentu małżeństwa**. Jest to sakrament, w którym mężczyzna i niewiasta, wobec proboszcza i dwóch świadków wzajemnie sobie przyrzekają, iż będą żyli ze sobą w nierozzerwalnym związku małżeńskim aż do śmierci, i otrzymują łaskę, ażeby dzieci swoje wychowywali dobrze i cierpliwie znosili obowiązki stanu małżeńskiego.

Lecz ażeby otrzymać tę łaskę, koniecznym jest, aby obydwoje znajdowali się w stanie łaski Bożej, w chwili gdy zawierają ślub małżeński; zatem jest *rzeczą*, dobrą, ażeby przed ślubem odprawili dobrą spowiedź, a jeszcze byłoby lepiej, gdyby rano w dzień ślubu przyjęli Komunię świętą. Powinni również znać dobrze zasady św. wiary. Albowiem jak oni mogą potem uczyć dzieci, jeżeli sami tych zasad nie znają? Przeto Benedykt XIV. postanowił, aby narzeczeni przed ślubem u duszpasterza złożyli dowody, iż znają należycie konieczne zasady wiary. Inaczej bowiem, nie wolno ich przypuścić do związku małżeńskiego.

8. Małżeństwo jest wolne, atoli należy wiedzieć, iż rzadkim jest wypadek, gdzieby dzieci były wymówione od grzechu ciężkiego, jeśli zawierają małżeństwo wbrew woli swoich rodziców. Z takich bowiem małżeństw wypływają,

tysięczne nieszczęścia: waśnie, nienawiści i kłótnie. Ojcowie nie powinni przeszkadzać dzieciom w zawarciu małżeństwa, gdy ku temu nie mają przyczyny. A przeciwnie dzieci chcąc się pobrać, powinny postarać się o przyzwolenie swych rodziców, zwłaszcza gdy nie jest widocznem, iż im nie wzbraniają niesprawiedliwie.

9. Wpierw nim zakończymy, przypatrzmy się przykładowi syna św. Patriarchy Tobiasza, w jaki sposób mają się zawierać małżeństwa. W mieście Rages w krainie Medyi była pewna pobożna dziewczica imieniem Sara córka Raguela, która była srodze utrapioną, ponieważ siedmiu młodych jej małżonków, pierwszej nocy po zawarciu ślubu małżeńskiego zostało zaduszonych jeden po drugim od dyabła Asmodiusza. Potem upatrzono na narzeczonego Sary syna Tobiaszowego, który słysząc o śmierci innych narzeczonych, bał się zawierać z nią małżeństwa; lecz Anioł Rafał, który mu towarzyszył, aby uwolnić go od tej obawy, rzecze mu: „Posłuchaj mię, a pokażę ci którzy to są, nad którymi czart przemoc ma. Ci bowiem są, którzy w małżeństwo wstępują, nie aby podobać się P. Bogu, lecz jedynie tylko dla dogodzenia zmysłom na wzór zwierząt. Otóż ty tak nie czyn, zawrzyj małżeństwo ze żoną nie dla dogodzenia zmysłom, lecz raczej, aby mieć potomstwo, które by służyło i błogosławiło Bogu, a tak nie będziecie się bali czarta. Tak też uczynił pobożny młodzian i Pan Bóg mu bardzo błogosławił w stanie małżeńskim.

Potem dobrze sobie zapamiętajcie 4 uwagi, które Sarze dali jej rodzice na odchodnem: 1. mówili jej, zachowaj się z wielkiem uszanowaniem względem świekra i świekry, 2. miłuj swego męża, 3. miej baczenie, abyś dobrze rządziła domem, 4. sama tak postępuj, żeby nikt nie mógł ci uczynić żadnego zarzutu. Te uwagi powinny mieć na pamięci wszystkie niewiasty, zabierające się do stanu małżeńskiego.

Mowa św. Grzegorza biskupa Nazyanzu

(*329 — †390)

„o miłości ubogich”.

Tłumacz; autora z języka greckiego na niemiecki, profesor religii w Augsburgu Jan Röhm umieszcza taką ocenę tejże mowy: „Mowa ta zasługuje na naszą uwagę w wysokim stopniu, bo nie tylko rozwija taką siłę, piękność i erudycją, że każdego wzrusza i przekonywa, kto-

rego serce jeszcze zupełnie nie zatwardziało, lecz dostarcza nam także pociągający i ważny dodatek do historii kościelnej o pielęgnowaniu ubogich, objaśnia nas, co działano za czasów Ojców Kościoła dla złagodzenia nędzy, w jaki sposób próbowała miłość chrześcijańska i jak jej się to udawało w najstraszniejszej biedzie nieść pomoc. Mowę tę wypowiedział św. Grzegorz prawdopodobnie w r. 373. w Cezarei.

MOWA:

1. Moi Bracia i współbiedacy, gdyż żebrakami jesteście wszyscy i potrzebującymi łaski Bożej, choćby nawet ważyć małą wagą ten i ów coś więcej posiadał. Przyjmijcie tę mowę o miłości ubogich nie ciasnym sercem, lecz z życzliwością, abyście otrzymali skarby królestwa i módlcie się przytem, abyśmy je wam szczerze ofiarowali i nakarmili wasze dusze słowem, a głodnym udzielili duchowego chleba, każąc spadać mannie z nieba, jak Mojżesz niegdyś w dawnym czasie i rozdając chleb anielski (Ps., 77.-25.) lub nasycając tysiące kilku chlebami na pustyni, jak w późniejszych dniach Chrystus, prawdziwy chleb i źródło prawdziwego życia.

Wprawdzie wcale łatwym nie jest wynaleźć między cnotami najzacniejszą i tej udzielić pierwszeństwa i nagrody, jak nie łatwym jest z wielu pachnących kwiatów na łące zerwać najpierw najpiękniejszy i najbardziej pachnący gdyż to ten, to ów, pociąga ku sobie oko i powonienie i zaprasza, aby go najpierw zerwać. Lecz według mnie, należy przy podziale tychże (cnót) postąpić w ten sposób.

3. Wspaniałą jest wiara, nadzieja i miłość, to troje (I. Cor. 13, 13.). Ze względu na wiarę jest świadkiem Abraham, który z wiary był usprawiedliwiony, ze względu na nadzieję Henoah, który pierwszy pełen ufności modlił się do Pana (Gen. 14, 26.) i wszyscy sprawiedliwi, którzy dla nadziei ponosili trudy; ze względu miłości święty Apostoł, który się nie namyślał dla Izraela życzyć sobie złego (Rom. 9, 3.) i Bóg sam, który się nazywa miłością (I. Ivan. 4.-8.).-Wspaniałą jest gościnność, którą zaświadcza wśród sprawiedliwych Lot ze Sodomy, ale co do życia nie sodomski, a między grzesznikami Rahab zalotnica (Jos. 2, 1.) ale nie dobrowolna zalotnica, która dla gościnności osiągnęła chwałę i zbawienie. Piękna jest miłość braterską, a zaświadcza to Jezus, który nie tylko chciał się nazywać naszym bratem, lecz

także dla nas cierpieć. Piękna jest przyjaźń ludzka, którą nam znowu poświadcza Jezus; On nie tylko człowieka stworzył do dobrych uczynków, a ciału dał własny obraz (ducha), aby tenże je prowadził do dobrego i wyjednał mu dobra niebieskie, lecz także dla nas stał się człowiekiem. Czems wspaniałem jest szlachetność, a Tenże sam zaświadcza ją, gdyż nie tylko nie przywołał legionów Aniołów (Matth. 26, 53) przeciwko tym, którzy na niego napadli i gwałt Mu żądali i nie tylko Piotra zgromił, że dobył miecza, lecz owemu ucho na powrót przywrócił, któremu było odcięte. Podobnie Stefan uczeń Chrystusa, w późniejszym czasie postąpił, który się modlił do Niego. Piękna jest łagodność; Mojżesz i Dawid są świadkami tejże, którzy szczególnieją tę cnotę poświadczenia (Num. 12, 3.) (Ps. 131.—1.) i ich mistrz, który się nie sprzecza i nie krzyczy i na ulicy głosu swego nie podnosi (Iz. 42, 2.—53, 7.) i z tymi się nie kłóci, którzy Go prowadzili.

3. Piękna jest gorliwość, a poświadcza ją Finees, który zabił Madyanitkę razem z Izraelitą, aby zdjąć hańbę ze synów Izraela, a który otrzymał przydomek od swego usposobienia, a po nim ci, którzy wołają: „bardzo rozżaliłem się Pana" (III. Król. 19. 14.) i „jestem za was napełniony gorliwością o Boga" i ci, którzy nie tylko tak mówią, lecz tak myślą i czynią. Wspaniałe jest cielesne umartwienie, Paweł może cię o tem przekonać, który się karze i w całym Izraelu tych przestrasza, którzy sobie ufają i ciału dogadzają i sam Jezus przez swój post i kuszenie i przez swoje zwycięstwo nad szatanem. Post i modlitwa jest czems pięknem, a o tem niech cię przekona Bóg, który przed swem cierpieniem czuwa i modli się. Wspaniałą jest czystość i panieństwo; niech cię o tem przekona Paweł św., który daje o tem przepisy, zaś o małżeństwie i wdowieństwie pisze sprawiedliwe ustawy, i niech cię przekona sam Jezus, urodzony z Panny, aby po pierwsze uszanował małżeństwo, a powtóre, aby jeszcze wyżej postawił panieństwo. Piękne jest umiarkowanie, o tem niech cię przekona Dawid, który nie pił, (II. Król 23. 15 i nast.) gdy dostał wody z cysterny w Betleem, lecz wylał ją a własnego pragnienia nie chciał ugasić cudzą krwią (tj. cudzem niebezpieczeństwem).

4. Piękne jest życie na osobności i w spokoju. Uczy mię tego Karmel Eliasza, pustynia Jana i owa góra, na którą Jezus, jak to wiemy, często się udawał i był sam ze sobą w spokoju. Piękne jest życie odosobnione, tak uczy mię

Eliasz, który się żywi u wdowy, Jan, który się odziewa szatami ze sierści wielbłąda, Piotr, który się żywi łubinem, jaki kupił za asa (moneta mała). Wspaniała jest pokora, a ma wiele wzorów i wszędzie, a przede wszystkim Pan i Zbawiciel wszystkich, który nie tylko się uniżył do postaci sługi, a nawet wystawił oblicze swoje na hańbę plucia i między złoczyńcę był policzony. (Iz. 50. 6.). On, który oczyszcza świat z grzechu, owszem, sam swoim uczniom nogi umywa, czyniąc usługi niewolnicze. Piękne jest, ubóstwo i pogarda pieniędzy; zaświadcza je Zacheusz i sam Chrystus; ów, gdyż po nawróceniu się do Chrystusa darował swój cały majątek, Ten, gdyż rzekł bogaczowi, że na tem polega doskonałość. I aby się o tem jeszcze krócej wyrazić: piękne jest życie bogomyślne, piękne jest życie czynne, pierwsze, gdyż się podnosi ze ziemi i do Najświętszego dąży, a ducha naszego prowadzi do pokrewnego mu, drugie zaś, gdyż przyjmuje Chrystusa, Jemu służy i w dziełach ogłasza miłość.

5. Z cnót powyższych każda jest drogą, która prowadzi do nieba i wogóle do jednego z wiecznych i szczęśliwych mieszkań. Gdyż, jak mamy rozmaite formy życia, które można wybrać, podobnie jest wiele mieszkań u Boga (Jan 14. 2.), które każdemu według zasługi są przydzielane i przysądzone. A tak jeden wykonywa tę cnotę, drugi inną, jeden więcej cnót, drugi wszystkie, jeśli to możliwe; tylko niech się stara iść naprzód i wstępuje w ślady tego, który wskazuje prawowitą drogę i toruje, a ważką ścieżką i ciasną bramą prowadzi do szerokości niebieskiego szczęścia. Jeśli jednak konieczną jest iść za św. Pawłem i za Chrystusem samym i jeśli konieczną jest za pierwsze i największe przykazanie, jako treść prawa i proroków przyjąć miłość, to twierdzą, że najszlachetniejszą częścią jej jest miłość ku ubogim i współczucie i litość z podobnymi do nas ludźmi. Gdyż żadna cześć nie podoba się tak Bogu, jak miłosierdzie, gdyż nic Bogu nie jest tak właściwym, jak pełnić miłosierdzie i prawdę szerzyć, (Ps. 88. 15) a któremu przypisać należy pierwej miłosierdzie, niż sąd, a nic tak bardziej jak miłość nie odbiera napowrót miłości od Tego, który słuszną miarką odmierza, a sprawiedliwość czyni pod miarą i wagą. (Iz. 28, 17.).

6. Musimy przecież ubogim nasze serce otworzyć i tym, którzy cierpią utrapienie, pocho-

dzące z jakiegokolwiek przyczyny, według przykazania, które poleca weselić się z wesołym a płakać z płaczącymi, i musimy, gdyż ludźmi jesteśmy, wyświadczać usługi miłości ludziom jeśli tychże potrzebują, już to, że owdowieli już też, że osierocieli, lub, że są, z ojczyzny wygnani, lub z powodu ucisku panów, dla samowoli przełożonych, dla nielitości poborców, dla krwawej okrutności rabusiów, lub dla nie nasyconej chciwości złodziei, już to, że im dobra zabrano, już też, że rozbili się z okrętem

(C. d. n.)

Ks. Stanisław Jagła

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończy budynek piętrowy, w którym, mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.

Prosimy tedy najuprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Józef Janiszewski Seret 10 k, p. P. Czerwiński Św tnik gó.-ne 3 k, ks. Potoczek Nagoszyn 350 k, p. Anna Górecka Izdebnik 5 k, ks. v. Kręcki Alt Kischau 90 k 50 h, p. Franciszek Sypowski Andrychów 10 k, ks. M. Dąbrowski Kgl. Rechwalde 100 k, p. Dr. Adam Bielecki Krosno 10 k, p. Lesław Rzewuski Kraków 10 k, Pani Alf. Hr. Dzieduszyoka 500 koron, p. Leopold Ullrich Wiedeń 25 k 86 h, p. Dr. Karol Zaleski Sanok 2 k, ks. Michał Tokarski Rzeszów 4 k, p. Józef Rudzki Chrzanów 4 k, p. Zofia Magdówna Lwów 10 k, p. Jadwiga Geyerowicz Lwów 13 k 20 h, p. Franciszka Sznrae Wysoka 2 k, p. Marya Lempieka Krzysztoforzyoe 4 k 80 h, p. Eugenia Sokołowska Kraków 206 k, ks. Pr. Salezy Jenkner Wysoka 10 k, p. Stanisław Kozak Kraków 20 k, ks. Pr. Ba-liński Ujście solne 20 k, ks. Franciszek Siedlik Pogwizdów 22 k, ks. Andrzej Gonet prób. w Nowosielcach 10 k, Admini-stracya „Czasu” ze składek Kraków 146 k 57 h, p. A. Mako-wiecki Posada 20 k, p. Wincenty Chmura Radomyśl 3 k, » Anna Nowak Harta 5 k, ks. Andrzej Słisz prób. Ostrów 5 k, p. Teofil Gšbarwioz Buczaez 2 k, p. Michał Maciejowski Biacs 5 k, p. Antoni Hofmann Dziurów 5 k, p. Norbert Potempa Szarley 5 k, p. Rychlewska Kraków 20 k, p. Stanisława Piaz-zowa Jasło 6 k, Wydział powiatowy Kalusz 100 k, p. Marya Markiewicz Kraków 215 k, klasztor PP. Norbertanek Kraków 80 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, ks. Wojciech Łątka Łowczówek 6 k, p. Helena Serwacka Lwów 10 k, p. Julian Turczański Medwedowee 4 k, ks. Edward Winnicki Grabownica Starzeńska 10 k, p. Wędrychowska Komarno 18 k, p. Józefa Kozięka Dorohów 20 k, ks. Walenty Piotrowski Mogilany 5 k, p. P. Prusian w Ernest 10 k, p. Antonina Marzen Czernichów 4 k, ks. Walenty Michulka West Rutland 196 k, p. Józef Chrobok z Kopanin 2 m, P. M. M. sukno wartości 150 k, p. Starosta Korytowski 30 k, p. Franciszek Urbanek Sporne 4 k, p. Wincenty Żogała, Paweł Żogała i p. Michał Szary z Kostu-chny 15 m, p. Jadwiga Misiągiewi.cz ze składek Sambor 250 k, ks. Amelikowski Jodłówka tuch. 10 k, p. Józef Kalus Chorzów 6 m.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu ta złożone ofiary.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	$\frac{1}{2}$ dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.			

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

**Szanownym Członkom
Towarzystwa naszego i Czytelnikom
naszym zasyłamy najserdeczniejsze
życzenia wesółych świąt Bożego
Narodzenia i wszelkiego błogosławieństwa
Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka.**

Obowiązek i doniosłość pracy duchownej.

Rozum oświecony wiarą mającą, nieprzeparte dowody swej prawdziwości uczy nas, iż człowiek ostatecznie nie dla tej ziemi jest przeznaczony, ale do życia nadziemskiego i nadprzyrodzonego w Bogu w szczęśliwej wieczności. Na głos ten rozumu budzi się zaraz w sercu naszym obowiązek pracy duchownej ze wszystkich sił i z całej duszy, aby ten cel ostateczny osiągnąć, w nim bowiem zawiera się królestwo Boże, czyli zbiór wszelkich radości, wszelkich zaszczytów i wszelkich dóbr; tem bardziej, że kto je osiągnie a przynajmniej szczerze dąży do niego, temsamem osiąga wszystkie najszczytniejsze dobra, jakie zgotowane są dla człowieka na tym padole ziemskim, to jest zadowolenie wewnętrzne, spokój sumienia i słodkość niewymowną posiadania najwyższej mądrości. To szczęście wewnętrzne jest nagrodą, stokrotną, już w tem życiu czyli niebem ziemskim i przedsmakiem nieba istotnego. Znałem jednego człowieka, który pozbawiony wiary prawdziwej a pragnąc gorąco poznania najważniejszych za-

gadnień życia ludzkiego, często mawiał: „co bym ja dał, gdybym poznał prawdę a osobiwie przeznaczenie człowieka; i aby poznać ją, gotów jestem cierpieć wszelkie męki a nawet życie dać za nią”. A uczą nas dzieje, iż ludzie nie posiadający prawdziwej wiary, mimo posiadania bogactw, najwyższych godności, urody i świetnego bytu politycznego, zwątpiwszy o poznaniu jej, pogardzili wszystkimi dobrami tego świata i nędznie targnęli się na życie własne. A zatem już dla samego osiągnięcia szczęścia wiecznego i doczesnego obowiązani jesteśmy zaprząć się do najgorliwszej pracy duchownej. A więc mamy przede wszystkim usiłować, aby poznać drogę i środki do tego celu prowadzące, i niebezpieczeństwa i przeszkody na niej zagrażające. Już przed przyjściem Zbawiciela na ziemię pisze o tej mądrości najwyższej mędrzec Pański (Mądr. 7.): „Przyłożyłem mądrość nad królestwa i nad stolicę, i bogactwa zanicem miał względem niej. Nad zdrowie i piękność umiłowałem ją. I przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra — bo ona jest matką wszystkiego i nieprzebranym skarbem, którego gdy ludzie używali, stali się uczestnikami przyjaćielstwa Boskiego”.

Tę pracę duchowną należy zacząć u dzieci katolickich jak najwcześniej już przed wiekiem rozeznania dobrego od złego, a u starszej młodzieży należy jej uczyć nie tylko teoretycznie przez 2 godziny tygodniowo, ale nieustannie

praktycznie stosując zasady jej na, każdym kroku przy każdej czynności bądź umysłowej bądź cielesnej; wszystkie bowiem sprawy każdego człowieka powinny ostatecznie zmierzać do celu nadprzyrodzonego założonego w wieczności pod grozą złych następstw. Żadna nauka ani filozofia nie zastąpi wiary i pracy duchownej na niej opartej. Bez religii i pracy duchownej nie ma moralności. Człowiek odrzucający pracę duchowną, nie zdolen jest utrzymać w korbach swojej roznamiętionej wyobraźni ani uczuć swego zepsutego serca i musi się stać pastwą niczem nieokiełzanych chuci i namiętności swoich. I tym sposobem już w tem życiu ogołocony z miłości czystej Boga i bliźnich nosi w zanadrzu swoim jakby katusze piekielne: nienawiść, zazdrość, chciwość, zemstę, obłudę itp. niskie żądze, które go zanoszą, dokąd rozum jego nie będzie chciał. Słusznie mawiał pogański poeta Owidyusz: „Uznaję, co jest słusznem i lepszem, a jednak mimo to idę za tem, co jest gorsze”. Tymczasem człowiek żyjący z wiary i posługujący się środkami, które ona podaje, mówi wręcz co innego: Mów Panie Boże do mnie i okaż mi wolę swoją, a wszystko uczynię jak najwierniej, boś Ty godzien wszelkiej służby ode mnie, boś mnie nie tylko stworzył, ale jeszcze odkupił i to nie złotem ale krwią Swoją przenajświętszą; tylko racz mi pomóc łaską Swoją, abym to wykonał, co postanawiam. Jestem gotów nawet poświęcić mój majątek, moją cześć, moje zdrowie a wreszcie życie, jeśli taka wola Twoja. — A gdy mimo tych postanowień człowiek wierzący upada niekiedy, już za chwil kilka, za godzinę a czasem później przeprosza Boga, poniża się w Sakramencie pokuty, nieraz łzy żalu roniąc i pokutuje, czyniąc zadosyć za swoje winy i potem jeszcze raźniej postępuje na drodze obowiązków swoich. O milionach ludzi tego rodzaju prawią nam dzieje Kościoła świętego. Człowiek zaś bezbożny i gnuśny na duchu przez całe życie swoje płynie wśród burzy tego świata jak okręt bez steru, wreszcie rozbija się i ginie nędznie na wieki: człowiek zaś żyjący wedle wiary mimo chwilowych upadków, osuwając wśród przeciwności burzliwych tego świata, naprawia natychmiast wszystko, cokolwiek na duszy jego się zepsuje i mimo opóźnień pewnych zawija w końcu do przystani upragnionej szczęśliwie.

Stoimy obecnie wobec zupełnego odstępstwa od Boga milionów ludzi we wszystkich częściach świata przygotowujących przewrót. Rozmiarów

klęski stąd zagrażających narodom mało przeczuwa i przewiduje, ponieważ nie wiele jest ludzi takich, którzyby mieli wyobraźni jakiegokolwiek o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka, który jest pozbawiony uczuć religijnych. Stąd wkrótce dojdziemy niechybnie dalej, aniżeli zakładają sobie sprawcy tajnie uknutego zamachu. Świat odbierze okropną karę za grzech swój, iż poważył się naruszyć porządek przez Mądrość przedwieczną od wieków dla nas nakreślony.

Widzimy więc stąd, iż we wychowaniu młodzieży rodzice, opiekunowie i wychowawcy przede wszystkim zwracać powinni uwagę na pracę duchowną. Im więcej wychowujący okażą na sobie przykładem pracę duchowną czyli wiarę żywą, im więcej zbliżą się życiem do wzoru przekazanego nam przez naszego Zbawiciela, im umiejętniej w każdej porze będą zasady objawione młodzieży przywołać na pamięć, społem z nią się modlić przed każdą czynnością i po każdej czynności a nawet z nią społem przystępować do tajemnic naszej wiary tem lepszą i moralniejszą wychowają młodzież zwłaszcza jeśli oraz będą się starali obudzić w wychowankach wiarę rozumną, odwołując się na świętość naszego Boskiego Zbawiciela Jego apostołów i milionów Świętych Pańskich przelewających krew za jej prawdziwość i czyniących cuda i znaki nadprzyrodzone.

A zatem pierwszy lepszy człowiek nie sprostą temu wielkiemu zadaniu, jakie ma przede sobą wychowawca katolicki. Jeśli młodzież nie będzie należycie wyćwiczoną w pracy duchownej, wtedy mimo wielkiej wiedzy i znajomości rzemiosł, przyłączy się do przewrotu i zgubi siebie i innych.

Przemówienie

posła Adolfa Brunickiego wygłoszone w Sejmie krajowym 24 września 1908*;

Wysoki Sejmie! Sprawa, którą zamierzam poruszyć, jest tak doniosłą, tak głęboko wnika w stosunki naszego społeczeństwa — niemal w stosunki naszego życia codziennego, że pragnąłbym ją nieco dokładniej przedstawić w tem przeświadczeniu, że przyczynię się choć w drobnej części do poparcia usiłowań, które u nas zaczynają się dopiero budzić, a które w innych krajach wydały już poważne i dodatnie wyniki

*) Odbitka stenogramu sejm. z posiedzenia 24 września 1908.

Idzie tu o opiekę nad opuszczonymi i zaniedbanymi dziećmi.

W pierwszym więc rzędzie nasuwa się pytanie, co to są owe zaniebane dzieci, powtóre, czy starano się zaniebaniu temu zaradzić, wreszcie jakich środków należy używać w przyszłości.

Ustawodawstwo nasze nie określa jasno pojęcia tego, co to są dzieci zaniebane. Ono zna tylko opiekę nad ubogimi, która jest w pierwszym rzędzie atrybucją gmin obowiązanych do utrzymywania swoich ubogich, zna oraz opiekę sądów nadopiekuńczych, które spełniają swe obowiązki dopiero wtedy, jeżeli nie ma rodziców, lub są w myśl ustawy niezdolni do wykonywania tej opieki.

A jednak są dzieci, które nie są biedne, którym nie zagraża ubóstwo, które nie podlegają sądom nadopiekuńczym, a mimo to opieki potrzebują. Są to dzieci zaniebane moralnie, lub te, którym zaniebanie to *zagroza*.

Stan ten wynika przeważnie z winy rodziców, którzy nie chcą lub nie mogą wychować swych dzieci. Nie mogą, bo bądźto są chorzy, bądźto muszą iść na zarobek, lub dzieci swe za zarobkiem wysyłają. A zarobek ten, jak stwierdzono na wiedeńskim kongresie opieki nad dziećmi w r. 1907 bywa minimalny, bo wynosi przeważnie 6—20 halerzy dziennie.

We wszystkich więc tych i tym podobnych wypadkach cierpi oczywiście moralność dziecka.

Przecież wystarczy przejść się po ulicach większego miasta, ażeby w krótkiej drodze zapoznać się z tymi nieletnimi, którzy nie znając szkoły ani nawet pacierza, rozpoczynają swój zawód od żebractwa, a stąd tylko jeden krok do zbrodni.

Sprawozdanie kongresu przedstawia nam przerażający obraz tych, samym sobie pozostawionych dzieci, a przyczyny szukać należy przeważnie w strasznej nędzy, która przy braku zasad moralności i nadzoru szkoły, prowadzi z czasem do zupełnego zwyrodnienia.

Dlatego w tych krajach, gdzie moralność jest większą, gdzie z kościołem współdziała szkoła i całe społeczeństwo, jak np. w Salzburgu i Karyntyi, tam najmniejszy procent zaniebania.

U nas niestety, stosunki są, bardzo niepomysłne.

Ze sprawozdania o Galicyi przekonujemy się, że w samym Lwowie znajduje się 15—20% dzieci narażonych na zaniebanie, a z tych prawdopodobnie połowa zaniebaniu ulega.

Niemniej smutne światło rzuca na stosunki nasze ta okoliczność, że badania przeprowadzone w r. 1904 w dwóch szkołach miejskich we Lwowie wykazały, że $\frac{1}{4}$ część dzieci oddawała się stale używaniu alkoholu, $\frac{2}{3}$ używało alkoholu tylko niekiedy, a tylko 10% przyznało, że nigdy gorących trunków nie używało.

Na wsi zaniebanie nie jest oczywiście tak wielkie, jak w miastach.

Tam wprawdzie o wychowanie trudno, ale za to wielkim hamulcem od złego jest głębokie poczucie religii, które niejako zrosło się z naturą, a natura ta jest sama przez się dobrą. To też rzadko się tam zdarzy, aby jednostka tak się zepsuła, by się stała ciężarem dla społeczeństwa.

W miastach, osobliwie w szkołach średnich, bywa gorzej.

Wyrabia się bowiem tam indferentyzm religijny, który podkopuje wszelkie zasady etyki, działa destruktywnie i budzi nienawiść narodową, która nikomu pożytku nie przynosi.

Z tego, co powiedziałem, mogłoby się здаwać, że wyższe wykształcenie nie zawsze idzie w parze z wyższą moralnością. Tak oczywiście nie jest.

Stwierdzić tylko należy, że zdarzają się wypadki, iż analfabeci stoją pod względem etycznym niekiedy wyżej od napół wykształconych, którzy są przeciętnym produktem szkoły ludowej.

Widzimy więc, jak się zaniebanie przedstawia. To brak opieki moralnej, na którym cierpi obyczajność dziecka, i jest obowiązkiem społeczeństwa wszelkimi środkami temu zapobiedz.

Środki, którymi dotychczas rozporządza ustawodawstwo austriackie są bardzo niedostateczne.

Jak wiadomo, dzieci niżej lat dziesięciu bywają w razie przewinienia karane przez rodziców, zaś od lat 10—14 sąd karze zbrodnię u dzieci jako przekroczenie. Przy przekroczeniach, kara należy znowu do rodziców, a dopiero tam, gdzie nie ma rodziców lub odpowiedniej opieki ustawa z 24/5 1885 dopuszcza, aby władza oddała nieletnich do domu poprawy. Te środki jednak, tj. sądy i domy poprawy, nie prowadzą do celu, bo doświadczenie uczy, że zbyt surowe kary nie odnoszą pożądanego skutku.

Dziecko się nie poprawia, a wady jego stają się prawdziwie szkodliwe dopiero z chwilą, kiedy idzie do szkoły.

Tam psuje także swoich kolegów, o których przyszłość szkoła dbać powinna.

Nauczyciel mógłby wprowadzić wiele działań w sprawach wychowania ale tylko wtedy, gdyby obowiązek jego dozoru młodzieży nie ograniczał się jedynie do szkoły, ale istniał także i poza szkołą. To jednak nie zawsze jest możliwe. Jeśli się więc w szkole zjawi dziecko, dające zgorszenie drugim, ustawa zna tylko wykluczenie, a wtedy dziecko albo powraca do swych rodziców, którzy go nie umieli wychować, albo dostaje się do innej szkoły i przynosi swe błędy między innych.

Wogóle w wychowaniu powinna działać szkoła wspólnie z domem. Punkt ciężkości wykształcenia umysłowego spoczywa w szkole, dom zaś i rodzina, ma obowiązek wykształcenia obyczajów. Gdzie te dwa czynniki nie działają wspólnie, gdzie rodzina i dom odmówią swych obowiązków wychowawczych, tam szkoła sama nie jest w stanie wykształcić i wychować. Musi się więc znaleźć taka instytucja, która potrafi zastąpić wychowanie rodziców. Dlatego coraz to bardziej wzrastająca ilość nieletnich przestępców przekonała społeczeństwa, że nie wystarczy, działać represyjnie, nie wystarczy karać, lecz trzeba wychowywać, bo społeczeństwo składa się z takich ludzi, jakich sobie samo wychowa.

(Głosy. Słusznie).

Zrozumiały to już inne kraje. Zarzucają nawet w części domy pracy i zakłady poprawcze, bo one miały charakter więzienia, a te uważają w Ameryce za zarazę moralną dla dziecka.

Natomiast powstał cały szereg zakładów wychowawczych, a na pierwszym miejscu stoi w tym względzie Anglia, Francja, Belgia, Niemcy i Szwajcaria.

Nie chcę zabierać Wysokiej Izbie wiele czasu, wspomnę tylko dla przykładu, że rząd francuski wydaje rocznie na utrzymanie swoich zakładów dla zaniedbanych dzieci w samym Paryżu 10 milionów franków.

Oprócz tych jest cały szereg zakładów utrzymywanych z ofiarności publicznej i datków prywatnych. Bardzo tam dobrze rozwija się wychowanie w rodzinach, które dzieci za wynagrodzeniem przyjmują.

Do 6 lat ogranicza się wychowanie tylko do tej rodziny, od 6—13 lat spełnia rodzina swe zadanie wspólnie ze szkołą, od lat 13 wybierają dzieci swój zawód. Jedne więc oddają się rolnictwu, inne kształcą się w przemyśle,

a opiekę nad nimi ma rząd do 21 roku życia. Wogóle wszyscy, którzy opuszczają bądź to rodzinę bądź to zakład, umieją jakiś zawód praktyczny.

W Bawarii koszt wychowania ponosi gmina, a małoletni zwraca je, gdy przyjdzie do pełnoletności. W Austrii znajdują się przeważnie zakłady poprawcze tak krajowe, jak i prywatne.

Ilość zakładów krajowych nie wielka np. w niższej Austrii 3, w Czechach 3, Morawach 2, w Styrii 2, Krainie 1. Koszta pokrywa się z różnych funduszy np. w Styrii ponosi je kraj wspólnie z gminą, w Czechach obowiązek ten spada na Rady powiatowe — wogóle jednak rozwój jest powolny, bo ministerstwo sprawiedliwości czeka na ofiarność publiczną, a to źródło dość niepewne.

Dotąd więc sprawa ponoszenia kosztów nie jest unormowana. Dlatego też niektóre sejmy, jak styryjski i dolnoaustriacki odniosły się do rządu z żądaniem, aby całe nadwyżki z obrotu wspólnych kas sierocych użyto na budowę zakładów wychowawczych, przekazując je raz na zawsze krajowemu funduszowi sierocemu.

Sejm dolnoaustriacki wyraził nawet przekonanie, że przyznanie tych nadwyżek nie jest aktem łaski, lecz koniecznością państwową.

I słusznie! Gdyż z tej sfery opuszczonych i zaniedbanych dzieci wychodzą ci, którzy wyrastają z nienawiścią do społeczeństwa i najstraszniejsze popełniają zbrodnie, aby się mścić na tem społeczeństwie, do którego mają żal.

Rząd wówczas odmówił żądaniu Sejmów i dopiero ustawa z 3/6 1901 przyznaje krajom do r. 1910 włącznie roczną kwotę procentową nadwyżek z obrotu zbiorowych kas sierocych.

Kwota ta ma być użyta na wychowanie biednych i opuszczonych dzieci po 18 roku życia.

Zasiłek ten jest tak mały, że nie może być mowy o bardzo dodatnich skutkach.

Wogóle w Austrii nie było planowej, konsekwentnie przeprowadzonej organizacji przeciw zaniedbaniu. Obecnie dopiero przekonano się, że akcja musi być jednolita, i że taką akcją może tylko rząd rozwinąć. Dlatego to zwołało w r. 1907 do Wiednia kongres opieki nad dziećmi, w którym wzięli udział reprezentanci wszystkich krajów Austrii. Stwierdzono tam znaczny postęp. Niestety nie można tego powiedzieć o Galicyi, która stoi może na ostatniem miejscu.

Ten smutny obraz przedstawia także sprawozdanie Wydziału krajowego, które stwierdza

według urzędowych relacji sądowych, że około 40.000 dzieci jest zaniedbanych i opuszczonych, a zakładów utrzymywanych z ofiarności publicznej jest 81, z tych tylko 49 zakładów przyjmuje dzieci kosztem krajowego funduszu sierociego, a dzieci tych jest tylko 477 t. j. trochę nad 1% tych wszystkich, które powinny być w zakładach takich wychowywane. I w dzisiejszych warunkach finansowych nie dałoby się nawet więcej wychować, gdyż ogólny koszt wychowania wynosi dziś 109.769 K. podczas kiedy przekazywany naszemu krajowi udział w nadwyżkach z obrotów wspólnych kas sierocych wynosi tylko rocznie 72.500 resztę t. j. 37.269 trzeba pokryć z innych funduszków.

Gdybyśmy zaś chcieli wychować owe 40.000 dzieci i liczyli na każde tylko 8 K. miesięcznie (dziś po 20—30 K.) czyli 96 K. rocznie (nie 240 lub 360), to trzeba by rocznie wydać 3,840.000 K. Ten brak funduszków skłonił także Wydział krajowy do oświadczenia się chwilowo przeciw założeniu we wschodniej i zachodniej Galicyi po 1 zakładzie wychowawczym. Będzie to możliwe dopiero wtedy, gdyby nie procenty lecz całe nadwyżki, które po koniec roku 1904 wynosiły już 1,979.547 K. rząd krajowi na cele wychowawcze przeznaczył.

Należy tego domagać się od rządu i to zaraz, bo wobec tego, że z końcem r. 1910 ustawa z 3/6 1901 przestaje obowiązywać, moglibyśmy się znaleźć w tem położeniu bez wyjścia, że z końcem roku 1910 cała masa dzieci nie miałaby utrzymania z braku funduszków na ten cel. Żądanie to umieszczone jest w pierwszej części mego wniosku.

Nie można jednak wyłączenie tylko w tym kierunku działać. Możemy mieć i u siebie źródło dochodu na pokrycie tak koniecznych wydatków, są niemi kary sądowe i polityczne, które wpływają do funduszków ubogich poszczególnych gmin. Te z końcem roku 1907 wynosiły wedle wykazów Wydziału krajowego we wszystkich powiatach 2,515.394 kor.

Wydział krajowy proponuje w swem sprawozdaniu z r. 1906, aby wydziały powiatowe nakłaniały gminy do odstąpienia tych funduszków, celem zakładania po powiatach pomniejszych domów wychowawczych.

W ostatniem sprawozdaniu odstąpił Wydział krajowy od tej myśli. I ja sędzę, że słusznie, bo takie nakłanianie gmin nie prowadzi do celu.

Cel ten dałby się osiągnąć tylko w drodze zmiany postanowień ustawy, którą proponuję w drugiej części mego wniosku.

Ustawa musi określić jasno i wyraźnie, czy i o ile fundusze ubogich mogą być użyte na zakłady wychowawcze.

Jednem słowem należy jeszcze niejedno zdziałać, niejedne braki usunąć, ale to da się przeprowadzić dopiero wtedy, kiedy zaniedbanie jako takie będzie myśla przewodnią ustawodawstwa i kiedy na ten cel odpowiednie środki będą zapewnione.

Wówczas dopiero będzie można spełnić to wielkie dzieło cywilizacyjne wychowania tych, którzy wychowania tego nie mają, a którzy tak bardzo go potrzebują.

Polecając wniosek mój najgoręcej łaskawym względem Wysokiej Izby, kończę słowami wielkiego filantropa francuskiego Rousseau, który powiedział: „ochraniajmy dzieci nasze od złego, a nie będzie ludzi, których potrzeba poprawiać lub karać”.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji administracyjnej.

(Brawa i oklaski).

(*329 — †390)

„o miłości ubogich”.

(Ciąg dalszy).

Albowiem wszyscy oni są równo godni politowania i patrzą ca nasze ręce, jak my na ręce Boga, gdy czegoś potrzebujemy; a nawet między tymi zasługują więcej na litość ci, których nieszczęście stoi w przykrej przeciwności do ich pierwotnych stosunków, niż ci, którzy przywykli do nieszczęścia, a zwłaszcza ci, których święta choroba (trąd) zupełnie zniszczyła i aż do mięsa i kości i do szpiku, jak Pismo niektórym grozi (Iz. 10.—18.), strawiła, a przykre, niskie i wiarołomne ciało zdradziło, o którym nie wiem, w jaki sposób zostałem połączony i w jaki sposób, będąc obrazem Boga, jestem z prochem zmieszany, który (proch) wojnę prowadzi, gdy jest zdrowym, a sprawia ból, gdy się z nim walczy, który miłuję, bo jest moim sługą, a nienawidzę, bo jest moim nieprzyjacielem, któremu chcę się wyrwać, jak z kajdan, a szanuję, jako współdziedzio; staram się go osłabić, a jednak nie wiem, gdzie znajdę współpracownika dla dobra, bo nie jest mi tajemem, do czego jestem stworzony i że do Boga muszę się wznieść przez dzieła.

7. Oszczędzam go (ten proch, to ciało) jako mego pomocnika, a nie wiem, jak uniknąć jego krnąbrności albo jak nie odłączyć się od Boga i nie upaść przywalony kajdanami, które mię ciągną ku ziemi lub przykuwają ku ziemi, jest ono (tj. ciało) dobrze myślącym nieprzyjacielem i niebezpiecznym przyjacielem. Jakież połączenie i jaka przepaść! To, czego się obawiam, pieczę z całą troskliwością, a co kocham, tego się boję, zanim zacząłem walkę, zawieram pokój, a nim pokój zawarłem, zaczynam walkę. Jakaż więc mądrość objawia się we mnie, jakaż w tem wielka tajemnica? Bóg chce, abyśmy, będąc częścią Jego i będąc pochodzenia niebieskiego, zawsze zwracali zwrok ku Niemu w walce i w wojnie z ciałem i aby złączona z nami skażoność natury stawiała rozsądną granicę godności, abyśmy nie podnosili się w dumę dla naszego wysokiego stanowiska, a Stwórcę mało cenili; abyśmy poznali, jak jesteśmy równocześnie wysokimi i niskimi, ziemskimi i niebieskimi, przemijającymi i nieśmiertelnymi, dziedzicami światła i ognia lub ciemności, według tego, jak się na jedno lub drugie zdecydujemy. Z takiej to różnorodności składamy się, a to z tej przyczyny, jak ja to rozumiem, abyśmy będąc dumni z obrazu boskiego, upokarzali się, będąc prochem. Kto chce, może w tej materii wdroyć głębsze badanie i roztrząsanie; my uczynimy to, gdy się większa sposobność nadarzy.

8. Wracając do tego, o czym postanowiłem sobie mówić z litości nad moim ciałem i moją słabością, moi bracia, musimy w cierpieniach bliźnich opiekować się częścią, która nam jest nadana i z nami służy. Gdyż choć tę część również oskarżyłem jako nieprzyjaciela z powodu żądz (które od niej pochodzą), to jednak ujmuję się za nią, jak za przyjacielem z powodu Tego, który ją z nami złączył; i musimy zarówno opiekować się ciałem naszego bliźniego, jak każdy swoim własnym, czy ono jest zdrowe, czy tejżesamej chorobie podległe. Bo wszyscy jesteśmy jedno w Panu, bogaci czy ubodzy, niewolnik czy wolny, zdrowy czy chory (Rzym 12.—5.) a jedną głową wszystkich, od którego wszystko pochodzi jest Chrystus; a czym są członki nawzajem, tem jest jeden dla drugiego i wszyscy dla wszystkich i dlatego powinniśmy tym, którzy przed nami popadli we wspólną słabość nie odmawiać naszej troski i opieki; również nie powinno być większej radości, że nasze ciało jest zdrowe, niż smutek, że ciało naszych braci cierpi, a jako jedyne

zbawienie dla naszego ciała i dla naszej duszy musimy uważać miłość ku tamtym. Zbadajmy tę sprawę w następujący sposób:

9. Niektórzy ludzie są pożałowania godni a tylko dla jednego nieszczęścia, tj. ubóstwa i to może uzdrowi czas, praca, przyjaciel, krewny lub zmiana stosunków; inni są niemniej pożałowania godni, jeżeli nawet jeszcze nie więcej, gdyż równocześnie pozbawieni siły ciała nie mogą pracować i zarobić sobie na najkonieczniejsze potrzeby i dlatego, że u nich obawa przed chorobą jest zawsze silniejsza niż nadzieja wyzdrowienia, tak dalece, że wskutek tego nadzieja, to jedyne lekarstwo dla nieszczęsnych daje im mniej pomocy. Do ubóstwa sprzymierza się choroba, jako drugie zło i jako najgorsze i obawy godne zło, które ludowi przede wszystkim daje się we znaki, gdy tenże miota przekleństwami. A jako trzecie jest to, że bardzo wielu unika styczności z nimi, lub tylko ujrzenia ich, że ucieka od nich, że wywołują obmierzłość, że się od nich odwracają, a to jest dla nich jeszcze przykrzejsze, niż choroba, jeśli uczuwają, jak dla swego nieszczęścia nawet jeszcze są zniechęceni. Ja nie mogłem bez łez uczuwać ich boleści, a już sama myśl otrząsa mię. Oby to także u was tak było, abyście przez łzy uszli łez, a wiem, że tak się rzecz ma u wszystkich tych obecnych, którzy Chrystusa kochają, ubogich i Boga, a od Boga otrzymali litościwe serce. Wy sami świadkami jesteście cierpienia.

10. Oczom naszym przedstawia się straszne i żałosne widowisko i nie do uwierzenia wszystkim, wyjąwszy tych, którzy je znają, tj. widowisko ludzi umarłych a żyjących, okaleczonych na większej części ciała, ledwie ich poznać, czy to kto oni byli, czy to skąd pochodzą, którzy, aby ich poznano muszą wymienić swych ojców, matki, braci i ojczyznę*). Ten jest moim ojcem, muszą powiedzieć, ta moja matka, to moje imię, a tyś mój niegdyś przyjaciel i znajomy. A to czynią, gdyż nie mogą być poznani po dawnych rysach. Widzisz ludzi oszpeconych i pozbawionych majątku, krewieństwa, przyjaciół, nawet ciała, jedynych ze wszystkich, którzy się równie nienawidzą, jak skarżą: nie wiedząc, co więcej opłakiwać mają, czy to, co zniknęło z ich ciała, czy to, co pozostało, czy to, co choroba już strawiła, czy to, co jeszcze pozostaje dla choroby. Gdyż jedno zrzędzeniem złego losu zostało strawione, a do gorszego

*) Św. Grzegorz widział trędowatych w szpitalu i o nich mówi.

losu reszta jest zachowana. Tamto przed grobem uległo zniszczeniu, tego nikt nie pochowa. A nawet wcale dobry i pełen miłości człowiek jest dla nich bez litości i tylko tu zapominamy, że jesteśmy prochem i odziani ciałem ponizenia i tak dalecy jesteśmy, aby krewnych pielęgnować¹⁾, że w ucieczce przed nimi upatrujemy ratunek naszego ciała. Idzie niejedno do zwłok, które już dawno są śmiertelne, a może już cuchną, znosi się niemile woniejącą padlinę: nierozumnych zwierząt i wytrzymuje się, gdy się ktoś poplamy śmieciami, ale od tych uciekamy ze wszystkich sił, — o nieludzkości! — prawie bezwiednie, aby nie oddychać równym powietrzem, jak oni.

11. *Jakaż miłość jest prawdziwsza, niż ojca miłość, a któraż więcej uczuciowa, Już miłość matki? Lecz nawet tym naturalne uczucie zamarło; a ojciec wprawdzie żałuję syna, którego zrodził, wychował, na którym zdawało się wyłącznie jego oko spoczywać, za którego wiele i często błagał Boga, lecz usuwa go od siebie po części dobrowolnie, po części niedobrowolnie. A matka pamięta wprawdzie na boleści porodu, a serce się jej rozdziera i wcale żałośnie nazywa go swoim i oplakuje żywego, jako umarłego. Nieszczęsne dziecko — mówi syn pożałowania godnej matki, którego choroba okrutnie oddzieliła ode mnie; biedne dziecko, dziecko nie do poznania, któremu wychowała dla przepaści skał na górach i na ustroniu. Będiesz mieszkało między dzikimi zwierzętami, a skała będzie dla ciebie schronieniem i tylko najpobożniejsi ludzie będą cię widzieć²⁾. A także wyrwywają się jej żale Joba: czemu w żywocie nie umarł, wyszedłszy z żywota wnet nie zginął? Przecz przyjęty na kolana³⁾ Czemu karmiony piersiami, (Job III; 11. 12.) gdyż żalosne życie ci przeznaczono, życie gorsze od śmierci? Tak mówi i lży jej wolno płyną z oczu i chciałyby nieszczęsna je objąć, lecz boi się ciała swego dziecka, jako zaraźliwego. Cały zaś lud wznosi krzyki i prześladowanie knuje nie przeciwko złoczyńcom, lecz przeciw nieszczęśliwym. Niejednego mordercę przyjęto nieraz do domu, z cudzołożnikiem dzielono mieszkanie i jadło, okradaczy świątyń mianowano przyjacielem, a z tymi, którzy bliźniemu niejedno złe uczynili, zawarto przyjaźń; lecz od*

¹⁾ mowa o trudzie.

²⁾ trędowatych trzymano daleko w szpitalach za miastem.

³⁾ w starym zakonie ojciec brał dzieci na kolana **na** znak, że je wychowywać będzie. (Genes 30. 3.).

cierpienia tego (dziecka, przyp. tłum.) odwraca się każdy, jak gdyby ono było występkiem, choć ono nikomu nie dokuczyło. I występki jest lepszym tutaj, niż choroba; i tak zaprzyjaźniamy się z nieludzkością, jak gdyby była godną wolnego męża; a litość wyszydząmy, jak gdyby przynosiła wstyd.

12. Wydalają ich z miast, wypędzają z domów, zakazują im bywać na rynku, zakazują im odwiedzin, bywać na ulicach, na uroczystościach, na ucztach, a nawet, (jakaż to boleść!) bronią im wody; nie mają wspólnie z innymi ludźmi ani płynących źródeł, i sądzą, że także rzeki przyjmują coś z ich trądu. A najprzewrotniejszą jest to, że pędzimy ich, jak gdyby byli pod klątwą, a potem ich znów sprowadzamy do siebie, jako nieszkodliwych, gdy im nie dajemy żadnego mieszkania, potrzebnego pożywienia, lekarstwa na ich rany, gdy chorych nie okrywamy według sił odzieniem. Dlatego bez pomocy, bez odzienia i domu błakają się we dnie i w nocy, pokazując swą chorobę, przypominając przeszłość, modląc się do Stwórcy, dopełniając nawzajem brakujących członków swoich przez używanie członków bliźnich, śpiewając pieśni budzące litość; prosząc o kawałek, chleba lub nieco mięsa, lub o podarty łachman, aby pokryć nagość lub zagoić rany. I nie ten okazuje im litość, kto im dał *rzecz* potrzebną, lecz ten, kto ich nie wygnał okrutnie. Bardzo wielu z nich nie unika ze wstydu nawet zgromadzeń, przeciwnie, wciskają się do nich z potrzeby: mam na myśli ogólne i święte zabrania, które urządziliśmy z troski o nasze dusze już to schodząc się we święto jakiej tajemnicy świętej, już też obchodząc pamiętkę męczenników prawdy, chcąc naśladować w pobożności tych, których czcimy męczeństwo. Wprawdzie wstydzą się przed ludźmi z powodu swego nieszczęścia, gdyż sami są ludźmi i raczej ukryliby się w górach, czeluściach, lasach lub w końcu zapadliby się w noc i ciemności; tymczasem są rzuceni w środek świata, jako ciężar godny pożałowania i łez. A czynią to nawet bardzo rozsądnie, będąc dla nas napomnieniem w naszej pożałowości i ucząc nas, nie przywiązywać serca naszego do żadnej widomej i czasowej *rzeczy* w tem przekonaniu, jakoby one były wieczne. Rzucają się w świat, jedni z tęsknoty za ludzkim głosem, drudzy, pragnąc ujrzeć ludzkie oblicze, jedni, aby zebrać małe środki do życia u marnotrawców, a wszyscy, aby złagodzić swój oplakany los przez to, że o nim rozmawiają z innymi.

13. Czyżaj dusza nie rozdziera się ich skargami, gdy swym żalnym śpiewem rozbrzmiewają? Czyż ucho zniesie ten głos, czyż oko wytrzyma taki widok? Leżą oni razem, złączeni nieszczęsną chorobą, jeden pokazuje taki rodzaj nędzy, drugi inny rodzaj, aby wywołać litość; powiększają sobie wzajemnie cierpienie, godni pożałowania dla choroby, „tem godniejsi, że wspólnie dręczeni przez chorobę. Stoją koło nich różni ludzie, którzy wprawdzie współczują, ale tylko na krótki czas. Inni czolągają się do nóg ludzkich mimo słońca i kurzu, czasem także znużeni walką, silnym mrozem, deszczem i burzą, a tylko dlatego nie przychodzą bliżej, gdyż brzydymy się nawet ich dotknąć. Świętym pieśniom w kościele towarzyszą westchnienia i próśby, a błogosławiącym i uroczystym słowom odpowiada echem żalny płacz. Lecz po co przedstawiać całą ich nędzę ludziom, którzy się zgromadzili na uroczystość świętą? Możeby i was poruszył do płaczu, gdybym całe narzekanie dokładnie nakreślił, a wtedy boleść górowałaby nad uroczystością świętą. Otóż mówię to dlatego, gdyż nie mogłem was jeszcze przekonać, że należy nieraz wyżej cenić smutek, niż radość, a żalobę na uroczystościach i szlachetną łzę wyżej szacować nad brzydki śmiech. (Ekkł. 7. 3.).

14. To cierpią oni i jeszcze gorsze rzeczy, niż ja wyluszczyłem, oni, którzy są naszymi braćmi w Bogu, nawet, gdy wy tego nie chcecie, oni, którzy otrzymali tę samą naturę co my, którzy z tej właśnie ziemi utworzeni byli, z jakiej my najpierw stworzeni, których muszkuły i kości tak są złączone jak nasze, bo wszyscy jesteśmy pokryci skórą i ciałem, jak gdzieś mówi boski Job, gdy rozmyśla o swoich cierpieniach, i to w nas mało ceni, co należy do świata zmysłów, którzy aby wspomnieć o duchowych rzeczach, otrzymali także, zarówno z nami podobieństwo boże, a pielęgnują je może lepiej, niż my, choć ich ciało jest bez kształtu i zeszpecone, którzy pod względem człowieka wewnętrznego oblekli się w tego samego Chrystusa i którym powierzono właśnie ten sam zadatek ducha; którym dostały się w udziale tésame prawa, cisami nauczyciele, testamenty, zgromadzenia, tajemnice i nadzieje; za których Chrystus również umarł, który gładzi grzechy całego świata; oni dziedzice niebieskiego królestwa, choć pozbawieni także całkiem szczęścia

ziemskiego; oni to z Chrystusem pogrzeban bywają i z Nim zmartwychwstają (Koloss. 2 12.), o ile z Nim cierpią, a potem z Nim są uwielbieni. (Rzym. 8. 17.).

15. Lecz co pocznijemy my, którym dostało się w udziale wielkie i nowe imię, nazwa według Chrystusa, my, święty naród, królewskie kapłaństwo, wybrany i wybawiony lud, (I. Piotr 2, 9.), który dąży do dzieł dobrych i zbawiennych, my, uczniowie łagodnego Chrystusa i miłościwego, co nosił nasze słabości (Iz. 53. 4.) co się zniżył jako baranek dla nas, co dla nas wziął na się ubóstwo tego ciała i ziemskiej lepianki, co się poddał boleściom i wyniszczeniu abyśmy byli wzbogaceni posiadaniem Boga (II. Kor. 8. 9.).

(C. d. n.)

Tłum. ks. S. J

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Edward Janicki imieniem Komitetu, który urządza d. 27/XL br. pożegnanie P. Starosty Korytowskiego z pozosta leją po nabyciu daru pamiątkowego nadwyżki przesłał 45 koror Pani Hr. J. Giżycka 200 k; Kasa Oszczędności miasta Tamo pola 200 k; ks. Pr. Salezy Jenkner Wysoka 10 k; p. Urszul Rejewska Samter 11 k 75 h; p. Franciszek Bonczyk Orzesz 11 k 86 h; p. Stanisława Żebrowska Chlebowice 4 k; p. Ju liusz Witkowski. Koschmin 1 k 22 h; p. Swieckowski Koschmi 3 k; p. Reicha Koschmin 3 k; p. Jan Jop Ohomranice 6 k ks. Józef Kramarczyk Paszczyna 5 k; p. Władysław Krasici Dąbrowa 10 k; p. Honorata Wolska Blizne 12 k; koło Panie w Przemysłu 4 k; p. Ceglecka Krasne 5 k; ks. Tołowiński Siedlec 6 k; Kasa Oszczędności w Dobromilu 40 k; p. v. Kare Alt Repten 11 k 75 h; p. A. Kukueka Tremessen 13 k; ki Halak Gręboszów 10 k; ks. Wojciech Sołtysik Szlęzaki 7 /p. Michał Falzer Kraków 5 k; p. Michalina Skawińska Skała 3 k; p. Jan Spyra Urbanowst 4 k; p. Jan Czypek Paprotza 6 k; p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k; ks. Franciszek Mrc Tarnów 20 k; p. Feliks Kwiatkowski Lisówek 10 k; p. Kari Szuster Rzeszów 2 k; p. Marya Praszylówna 5 k; p. Leonar Mayeran Kraków 4 k; p. Andrzej Wilk Sieniawa 2 k 50 1 p. Stanisław Latacz Kraków 6 k; p. Barbara Mrdacek Now Sącz 3 k; ks. Dubski Beutsehen 1 k 63 h; p. Jan Stachu^ Kichan 9 k 39 h; p. Kazimierz Dzioeh Siedlec 3 k 51 h; J Edward Sławiński Dzurów 5 k; ks. Michał Leżoń Kamiont mała 10 k; p. Serwatowska Jezierzany 10 k; ks. Jan Rospon Jasło 4 k; p. Tadeusz Sokolowski Kraków 5 "k; ks. Edwai Ropski Chomraniee 20 k; p. Wincenty Wojnarowski Kołomy; 2 k 40 h; Zwierzchność gminy Radłów 10 k; p. Antonina P' powezak Lusowice 4 k; ks. Ignacy Górecki Kamienica 5 1 Wydział Rady powiatowej Brzeżany 15 k; ks. Biesiadeeki Boi czai 4 k; p. Szymanowska Zukocin 10 k; p. Natterowa Gog łów 4 k; p. M. Mikulińska Lwów 8 k 20 h; ks. W. Szafrai ski Radymno 10 k; ke. Józef Mach Przeworsk 10 k; p. Hon rata Rutkowska Przemysł 10 k; p. Julia Gaczek Nowy Sącz 8 k; ks. Jan Suwada Tarnów 30 k; p. M. Bodlewski Krakó 20 k; ks. Kajetan Łańcucki Choderówka 8 k; ks. Heynar R kszawa 4 k; p. Józef Nowak Krościenko niżne 4 k; ks. B Ryłko Kraków 4 k; Kółko rolnicze Strychowice 2 k 20 h; Józef Białas Chorzów 2 k; p. Hipolit Cieimirski Strzyżów 3 p. Weronika Meisner Kólnitz 3 k 51 h; p. Jan Śmietana Cz luśnica 2 k; p. Adolf Czerny Kraków 50 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.